

JACEK S. MATUSZEWSKI

*Vicinia id est...*

Poszukiwania  
alternatywnej koncepcji  
staropolskiego opola

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO  
ŁÓDŹ 1991

**RECENZENCI**

*Aleksander Swieżawski, Wacław Uruszczak*

**REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ**

*Hanna Wróblewska*

**REDAKTOR TECHNICZNY**

*Grażyna Kaniewska*

**KOREKTORZY**

*Joanna Balcerak, Aurelia Wendland*

**OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ**

*Jarosław Zduniewski*

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
1991

Wydanie I. Nakład 300+75 egz. Ark. wyd. 17,0  
Ark. druk. 14,75. Papier kl. III. 70g, 70X100.  
Zam. 163/1936/90. Cena zł 11 000,—

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego  
Łódź, ul. Nowotki 143

ISBN 83-7016-510-9

## WYKAZ SKRÓTÓW

AKP	Archiwum Komisji Prawniczej. Wydawnictwo Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie
AUL	„Acta Universitatis Lodziensis”
AUW	• „Acta Universitatis Wratislaviensis”
CDM	• <i>Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich</i> , t. 1, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919
CDP	<i>Kodex Dyplomatyczny Polski</i> , t. 1–3, wyd. J. Bartoszewicz, Z. Helcel, J. Muczowski, L. Rzyyszczewski, Warszawa 1847–1858
CPH	„Czasopismo Prawno-Historyczne”
EHGP	<i>Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku</i> , t. 1–2, red. A. Mączak, Warszawa 1981
Haeussler	<i>Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterbe des Piastischen Herzogthums</i> , hrsg. W. Haeusler, Breslau 1883
HChP	K. Tymienicrki, <i>Historia chłopów polskich</i> , t. 1, <i>Do końca XIII w.</i> Warszawa 1965; t. 2, <i>Schyłek średniowiecza</i> , Warszawa 1966.
HPiPP	<i>Historia państwa i prawa Polski</i> , I. 1–2, red. J. Bardach, Warszawa 1965
IMT	<i>Iura Masoviae Terrestria</i> , t. 1–3, wyd. J. Sawicki, Warszawa 1972–1974
Ius Polonicum	<i>Ius Polonicum codicibus veteribus manuscriptis et editionibus collatis</i> , ed. J. W. Bandtkie, Warszawa 1831
KDKM	<i>Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego</i> , wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863
KDMp	<i>Kodeks dyplomatyczny Małopolski</i> , t. 1–3, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1887
KDSI	<i>Kodeks dyplomatyczny Śląska</i> , t. 1–3, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956-1964
KDWp	<i>Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski</i> , t. 1–3, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877–1399; t. 6–8, wyd. A. Gąsiorowski, Poznań 1982–1989
KH	„Kwartalnik Historyczny”
KHKM	„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
KK	<i>Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława</i> , t. 1–2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874–1883
Kuj.-Maz.	- <i>Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.</i> , Arch. Kom. Hist., t. 4, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1887
Leksz.	<i>Die ältesten grosspolnischen Grodbücher</i> , t. 1–2, wyd. J. von Lekszycki, Osnabrück 1965
MEP	- <i>Mała encyklopedia prawa</i> , red. Z. Rybicki, Warszawa 1980

MSH	„Małopolskie Studia Historyczne”
NKDM	<i>Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza</i> , cz. 2, red. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, wsp.: K. Pacuski, H. Wajs, Oss. 1989
NZ	<i>Najstarszy Zwód Prawa Polskiego</i> , wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959
Pawiński, Dokumenty	A. Pawiński, <i>Sejmiki ziemskie. Dodatki, lauda i uchwały wieców sądowych, sejmików ziemskich oraz sejmów prowincjonalnych</i>
Pam. H-P	„Pamiętnik Historyczno-Prawny”
PH	„Przegląd Historyczny”
Przew. Nauk. i Lit.	Przewodnik Naukowy i Literacki
Pyzdr.	Księga ziemna Pyzdrska
RAU WHF	„Roczniki Akademii Umiejętności”. Wydział Filozoficzno-Historyczny
RDSG	„Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych!”
Rocz. Hist.	„Roczniki Historyczne”
SchUb	<i>Schlesisches Urkundenbuch</i> , Bd. 1, Hrsg. H. Appelt, Bd. 2–4, Hrsg. W. Irgang, Wien—Köln—Graz 1971—1988
SH	„Studia Historyczne”
SHPP	Studia nad Historią Prawa Polskiego”
SŁSr	<i>Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce</i> , red. S. Plezia, Warszawa
SłStp	<i>Słownik staropolski</i> , red. K. Nitsch, Warszawa od 1953
SPPP	<i>Starodawne prawa polskiego pomniki</i>
Sprawozd. PTPN	Sprawozdania Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
SSS	<i>Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych</i> . Oss. 1961—1982
St.Żr.	„Studia Zródłoznawcze”
SKH Sobótka	„Śląski Kwartalnik Historyczny "Sobótka”
Tyn.	<i>Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego</i> , t. 1, wyd. W. Kf;trzyński, Lwów 1875
ZDM	<i>Zbiór dokumentów małopolskich</i> , wyd. S. Kuraś, Oss.
ZNUŁ	„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”

„Nic też pożyteczniejszego dla rozwoju nauki, **jak** spory naukowe prowadzone przez ludzi, którzy stojąc na tym samym umiejętnym stanowisku, kontrolują nawzajem swój talent i pracę i, prostując przez to swoje usterki, *dąż.* do rozwiązania wielkich zagadnień przeszłości”.

Michai Bobrzynski, W imię prawdy dziejowej.

## R o z d z i a ł I

### CZY POTRZEBNA JESZCZE JEDNA PUBLIKACJA O STAROPOLSKIM OPOLU?

Tak zwana organizacja opolna w Polsce interesowała historyków od dawna. Najstarsze jej poświęcone uwagi znajdujemy już w studiach pisanych w pierwszej połowie XIX w.<sup>1</sup> Ale spośród formułowanych jeszcze w ubiegłym stuleciu wypowiedzi, często nawzajem sprzecznych, niejednokrotnie kontrowersyjnych w stosunku do ustaleń dotyczących innych struktur społecznych, do dziś wiele uznaje się za aktualne. Do wyjątków należą te, które zostały w sposób jednoznaczny skrytykowane jako tezy błędne. Z drugiej strony bogactwo publikacji, w których mowa o opolu, długo nie owocowało opracowaniem zmierzającym do wyczerpującego omówienia całości problematyki. Dlatego jeszcze w 1979 r. K. Buczek mógł zasadnie stwierdzić, że „instytucja ta, nie posiada dotychczas monografii opracowanej *lege artis*”<sup>2</sup>. A jak w takim razie wygląda sytuacja w dniu dzisiejszym? Przedstawiony przez powołanego historyka artykuł (1970 r.), acz również nie w pełni *lege artis* napisany, uzupełniony został niezależnie przygotowaną rozprawą Z. Podwińskiej (1971 r.), w której omówione zostały formy osadnictwa wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich. W studium tym organizacji opolnej poświęcono nawet więcej miejsca, niż uczynił to krakowski historyk. Po raz kolejny monograficzne opracowanie opola zaprezentował w 1986 r. K. Modzelewski. Ponadto obszerne uwagi tej problematyce poświęcił T. Lalik (1976 r.); cały rozdział: *Dos Opole (Umfeld, „Gegenote”) znalazł* się w drugim tomie syntezy O. Kossmanna (1984 r.). Także H. Łowmiański w swych znakomitych *Początkach Polski* (1967, 1970, 1973) nie żałował

<sup>1</sup> Por. obszerne zestawienie i omówienie literatury: Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 230 i n.

<sup>2</sup> K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 1970, R. 13, z. 2(49), s. 205.

miejsca na przedstawienie, i to w szerokim komparatystycznym ujęciu, zagadnień związków terytorialno-sąsiedzkich. W tym stanie rzeczy wydawać by się mogło, że mamy do czynienia z najbardziej pożądanym stanem naukowego opracowania tematu: po wieloletnich studiach kilku pokoleń badaczy, przygotowano w końcu publikacje korygujące i podsumowujące dotychczasowe ustalenia. Mimo bowiem pewnych — — co zrozumiałe — rozbieżności, studia K. Buczka, Z. Podwińskiej, H. Łowmiańskiego i K. Modzelewskiego przyniosły w zasadniczych kwestiach takie same wyniki.

Podjęte równocześnie badania dwóch pierwszych autorów miały uzupełnić lukę w literaturze. H. Łowmiański starał się wzbogacić wiedzę o opolu dzięki szerokiemu tłu porównawczemu, kreślonemu z rozmachem w jego studiach. Natomiast wystąpienie z 1986 r. nie jest już uzasadniane niedoskonałością stanu nauki. Swą decyzję badawczą K. Modzelewski motywuje następująco: „...postęp badań odsłania w zasobach naszej wiedzy luki, których dawniej nie dostrzegano i rodzi nowe pytania”. Wszyscy badacze obracają się w kręgu tej samej bazy źródłowej. Nie mamy przy tym złudzeń, by istniała realna szansa na odkrycie nowych zabytków uzasadniających kwestionowanie utartych poglądów. Czy wobec tego nie należy się obawiać, że podejmując raz jeszcze rozważania nad opolem, powtórzymy jedynie w odmiennej redakcji to, co o instytucji tej wiadomo od dawna?

Celowość, a nawet konieczność ponownego podjęcia tej problematyki wyjaśnić można wskazując lapidarnie, że po upływie 20 lat od zacytowanej wyżej konstatacji K. Buczka, wolno zasadnie powtórzyć ją raz jeszcze. Okazuje się, że mimo wielu publikacji, nie można mówić o satysfakcjonującym postępie badań. Bowiem nawet wówczas, gdy zasadnie kwestionowane są dotychczasowe poglądy, to najczęściej w miejsce starych błędów popełnia się nowe. Obraz związku sąsiedzkiego zwanego opolem ulega w literaturze powolnym przeobrażeniom, ale najczęściej nie są to zmiany zmierzające we właściwym kierunku.

Zauważamy więc, że następuje stopniowe ograniczanie obszaru, który miało zajmować opole: od ok. 1000—2000 km<sup>2</sup> (S. Arnold) do 100—200 km<sup>2</sup> (K. Buczek). Ale równocześnie pojawia się koncepcja funkcjonowania tzw. dużych i małych opoli (H. Łowmiański, Z. Podwińska). Można też odnotować walkę między dwoma konkurencyjnymi poglądami na istotę opola. Wciąż bowiem przeciwstawia się jeszcze opole, jako organizację luźno porozrzucanych osad jednodworczych (żrebi) (T. Jasiński, 1988 r.),

<sup>3</sup> K. Modzelewski, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, PH 1986, R. 77, z. 2, s. 177.

jednostce skupiającej kilka lub kilkanaście wsi (K. Buczek, K. Modzelewski). W miarę upływu czasu coraz zdecydowaniej odrzuca się koncepcję zakładającą, iż opole miało stanowić jednostkę podziału administracyjnego państwa, niższorzędną w stosunku do kasztelanii i silnie podporządkowaną organizacji państwowej. Ale jeszcze dziś S. Płaza zalicza opole do lokalnych urzędów monarchii patrymonialnej, przyjmując, iż było najniższą jednostką terytorialną państwa (1989). Częściej jednak preferuje się koncepcję opola jako niezależnego od państwa związku terytorialno-sąsiedzkiego, pochodzącego jeszcze z czasów przedpaństwowych. Podstawą jego istnienia miały być realizowane przezeń funkcje gospodarcze, a nie zadania polityczne. Powstające zaś dopiero wczesnopiastowskie państwo wykorzystywało do własnych celów istniejącą od dawna opolną strukturę społeczeństwa. Zastrzeżmy jednak, że tak zarysowana tendencja rozwojowa stanowi pewne uproszczenie. Większość bowiem publikowanych na ten temat wypowiedzi cechuje jakby obawa przed precyzyjnym przedstawianiem własnych poglądów, kłopotliwa dla czytelnika niefrasobliwość terminologiczna, a także nieuzasadnione przekonanie, że można pogodzić różne sprzeczne stanowiska<sup>4</sup>. Niekiedy wewnętrzne sprzeczności wprost nie pozwalają na ustalenie, jakie rozumienie organizacji opolnej stara się autor przedstawić.

Wypowiedzi na temat opola znajdujemy we wszystkich niemal pracach zajmujących się Polską piastowską, niezależnie od tego, czy przedmiotem rozważań są zagadnienia gospodarcze, społeczne, czy też traktują one o dziejach ustroju politycznego. To kolejna przyczyna wręcz uniemożliwiająca stwierdzenie, co pod nazwą organizacji opolnej rozumie nauka historyczna, końca XX stulecia<sup>5</sup>. Dla ilustracji przedstawimy zamieszczoną w najnowszym licealnym podręczniku historii (1988 r.) charakterystykę interesującej nas instytucji: „...opole — na ziemiach słowiańskich od połowy I tysiąclecia wspólnota terytorialna obejmująca kilkanaście rodzin; w okresie pierwszych Piastów najniższa jednostka administracyjno-podatkowa; składała się z kilku wsi, obejmowała chłopów (dziedziców książęcych) oraz drobnych rycerzy. Opole odpowiadało zbiorowo za

<sup>4</sup> Por. np. G. Labuda, *Opole*, [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa 1988, s. 276: „opole oznaczało zarówno zespół kilku wsi lub osad znajdujących się na pewnym terytorium, jak też organizację administracyjno-skarbową ludzi zamieszkałych na tym terytorium”.

<sup>5</sup> Z tego powodu rezygnujemy z przedstawienia definicji opola, których dotąd bardzo wiele, i to w niesłychanie różnorodnych formach przedstawiano w historiografii. Część z nich przykładowo zestawiliśmy wcześniej, J. S. Matuszewski, *Funkcje poświadczeniowe opola w dawnej Polsce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN” 1988, R. 42, nr 1, s. 1–3.

dostarczenie danin na rzecz księcia, w razie popełnienia zbrodni musiało też ścigać mordercę"<sup>6</sup>.

Nie sposób w tym miejscu dokonać pełnego przeglądu choćby najistotniejszych wątpliwości nurtujących czytelnika literatury opolnej. Wobec tego, w rozważaniach wprowadzających ograniczymy się do ogólnej refleksji nad najnowszym monograficznym studium. Już na pierwszy rzut oka wydaje się niepokojące, że K. Modzelewski bez wahania wyjaśnia wszystkie, niesłychanie skomplikowane kwestie, opisując na pozór w pełni spójny, jednolity system prawa książęcego. System ten znakomicie funkcjonował w przeszłości, gdyż mógł się posłużyć ugruntowaną na trwałe w społeczności wiejskiej organizacją opolną. Ale równocześnie miała to być organizacja wsi tak silna, iż władza książęca pierwszych Piastów nie była w stanie jej naruszyć, gdyż od współpracy opola zależało funkcjonowanie państwa: „Skuteczna kontrola nad lokalnymi społecznościami wiejskimi stanowiła dla pierwszych Piastów kluczowy problem, władzy. Monarchia rozwiązała ten problem, zapewniając sobie obowiązkową współpracę wspólnot sąsiedzkich; w rezultacie jednak nie mogła deptać rzeczowych i osobowych uprawnień ludności wiejskiej, których gwarantem była od wieków organizacja opolna"<sup>7</sup>. Pomińmy już kwestię możliwości uzyskania kontroli „nad lokalnymi społecznościami wiejskimi” bez naruszenia „rzeczowych i osobowych uprawnień ludności wiejskiej”. Istotne jest w tym miejscu wyraźne wskazanie na charakter organizacji opolnej, z którą historyk wiąże istnienie owych rzeczowych i osobowych praw przysługujących wieśniakom z racji przynależności do opola. Gdy dochodzi do radykalnej odmiany stosunków na wsi, gdy gospodarka czynszowa zastępuje tzw. system prawa książęcego, proces owych przemian — w odróżnieniu od okresu poprzedzającego — jest niezwykle bogato udokumentowany źródłowo. Winniśmy zatem znaleźć liczne ślady wskazujące na likwidację czy ograniczanie wspomnianej wspólnoty opolnej. Jednak źródła nie odnotowują tego zupełnie. Z przywilejów lokacyjnych nie sposób wnosić, że nowa organizacja wsi zastępowała struktury sąsiedzko-terytorialne. Nie widać też, by miały one funkcjonować nadal. Dotychczasowych praw opola i opolników (a może rzekomych praw?) przy redagowaniu dokumentów nie dostrzega nikt. Mamy więc do czynienia z sytuacją paradoksalną: z prawami opola mu-

<sup>6</sup> H. Manikowska, J. Tazbirowa, *Historia. Średniowiecze. Podręcznik dla szkół średnich klasy I liceum ogólnokształcącego, technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1988, s. 268.

<sup>7</sup> K. Modzelewski, *Średniowieczna Polska Oskara Kossmanna. Uwagi polemiczne*, cz. 2, KHKM 1987, R. 35, z. 1, s. 115–116. Także dla G. Labudy (*Pierwsze państwo polskie. Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1989, s. 64) opole i osada to podstawowa komórki organizacji społecznej i politycznej!



sieli się liczyć posiadający silną władzę pierwsi władcy piastowscy; ignorować ją mogli dopiero słabi książęta dzielnicowi. Na tę konsekwencję nie zwrócono jako dotąd należytej uwagi. A przecież brak źródeł wskazujących, że każdy akt lokacyjny narusza prawa wspólnoty opolnej, powinien skłaniać do zastanowienia. Upadek organizacji opolnej to kwestia równie ważna jak samo jej funkcjonowanie. Czy prawdopodobne, by wszechobejmująca społeczność wiejska struktura organizacyjna z dnia na dzień po prostu przestała istnieć? Jej rozkład winien być powolny. Przez dziesiątki lat musiała współegzystować z osadnictwem na prawie niemieckim. Czy możliwe, że nie pozostało to śladu w tysiącach dokumentów sołtysich? Czy nie należało zatem wyjaśnić (być może jedynie pozornej) sprzeczności między przyjmowaną w historiografii, klasyczną już koncepcją opola, a stanem faktycznym stwierdzanym przez źródła z XIII i XIV stulecia? A w żadnym z dotychczasowych studiów nie znaleźliśmy satysfakcjonujących uwag w tym względzie.

Nie mniej wątpliwości wzbudzać musi zadziwiająca jednorodność i kompletność systemu organizacji opolnej, który przedstawia w swym studium K. Modzelewski. Jednolita organizacja opolna w ujęciu historyka obejmuje całość polskiego terytorium: Małopolskę i Wielkopolskę, Śląsk, Pomorze i Mazowsze. Jedynie danina opolna nie ma powszechnego charakteru. Różnice dostrzega się też w terminologii, skoro na niektórych ziemiach nazwę opola zastępować miała równoważna osada. Średniowieczne partykularyzmy są zjawiskiem powszechnie znanym, czy więc właśnie organizacji sąsiedzkiej miałyby nie dotyczyć? Zastanawiać może również fakt, że wszystkie powoływane przekazy autor wyjaśnia w sposób wprost idealnie pasujący do koncepcji generalnej. To uznaje się za zaletę studium, lecz w nas budzi niepokój<sup>8</sup>. Autorzy źródeł to częstokroć cudzoziemscy duchowni, nie znający czy nie rozumiejący stosunków polskich. Czy możliwe, by nigdy nie popełnili omyłki, by ani razu nie doszło do projekcji własnych wyobrażeń czy wspomnień z ojczyzny przy opisywaniu rzeczywistości z aktualnego miejsca pobytu<sup>9</sup>?

<sup>8</sup> Obawiamy się, czy nie jest tu aktualne stwierdzenie, które przy innej okazji przedstawił J. A. Kłoczowski: „... dobieranie uzasadnień do znanych z góry tez nie jest w żadnym wypadku działalnością naukową, lecz propagandową”, *Porozmawiamy o pryncypiach*, „Tygodnik Powszechny”, 26.03.1989, nr 13 (2074).

<sup>9</sup> Por. tu A. Gąsiorowski, *Powiat w Wielkopolsce XIV–XV wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 18, przyp. 42: „Niezależnie bowiem od narodowości pisarz dokonując najprawdopodobniej podczas koncipowania dokumentu przekładu polskich terminów (opole, żupa, powiat, grodztwo) będących w powszechnym użyciu na «oficjalny» język łaciński, napotykać musiał na znaczne trudności”.

Przedstawiając swą wizję organizacji opolnej, K. Modzelewski zdawał sobie sprawę z licznych niedoskonałości starszych opracowań. Dostrzegł, że słabość funkcjonujących w literaturze ustaleń wynika m. in. z niewłaściwego rozumienia instytucji określanej w źródłach mianem opola. I chyba rewizja tych poglądów miała być równorzędnym celem podjętej przezeń pracy, co zapowiadał formułując podstawowe problemy: „Odpowiedź na te pytania zdaje się wymagać nowego spojrzenia na organizację cpolną”<sup>10</sup>. Żałować jednak należy, że wyznaczwszy sobie tak trafnie i jasno zadanie, przy jego realizacji nie potrafił w dostatecznej mierze uniezależnić się od dotychczasowych autorytetów w tej dziedzinie. W efekcie interesujące niekiedy próby reinterpretacji źródeł zawarte zostały tylko w granicach wytyczonych obowiązującymi dotąd w historiografii ustaleniami.

Formułując generalne zastrzeżenia, zasygnalizować należy jeszcze jedną kwestię. Przedstawiana przez K. Modzelewskiego wizja związku opolnego zawiera zadziwiająco wiele elementów odpowiadających w pełni dwudziestowiecznym stosunkom społeczno-politycznym. Odnosimy momentami wrażenie, jakby relacje z dnia dzisiejszego przenoszone były na okres wczesnego średniowiecza. Lecz czy taka retrogresja jest czymkolwiek uzasadniona? Czy nie grozi poważnym zniekształceniem opisu, gdy w ramy społeczeństwa państwa pierwszych Piastów usiłuje się wtłaczać pojęcia i mentalność schyłku XX stulecia? Na tę silnie widoczną w piśmarstwie autora najnowszego studium o opolu manierę zwrócono już uwagę. Uczynił to H. Samsonowicz, acz w sposób — naszym zdaniem — zbyt drastyczny i w konsekwencji dla K. Modzelewskiego nadzwyczaj niekorzystny. W swej wypowiedzi stwierdził on, że walory pracy K. Modzelewskiego wynikają z tego, iż „widział naocznie jak działają mechanizmy prawa książęcego w latach sześćdziesiątych”<sup>11</sup> — dwudziestego wieku! Czy nie jest — delikatnie mówiąc — nieporozumieniem, choćby tylko przypuszczenie, że wolno adekwatnie mówić o stosunkach społecznych XII, XIII, XIV, czy nawet XIX w., na podstawie osobistych przeżyć w drugiej połowie naszego stulecia?

Tak przedstawiają się niektóre tylko pytania, które rodzą się w związku z najnowszym opracowaniem zagadnień staropolskiej *vicinii*. Zestawiliśmy je wyłącznie dla uzasadnienia celowości podejmowanej przez nas pracy. Szereg dalszych uwag, choć również przykładowych, odnieść można także do studium K. Modzelewskiego i do wcześniejszych opracowań. Zauważenia godna jest daleko idąca dowolność w interpretacji źródeł, podporządkowanej wyraźnie przyjmowanemu z góry założeniu (np. dawanie wiary, gdy to wygodne falsyfikatom, a dyskredytowanie źródła te-

<sup>10</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 177.

<sup>11</sup> „Mówią Wieki” 1987, nr 6, s. 5.

go rodzaju, gdy nie pasuje do koncepcji piszącego). Nie błałym zarzutem jest twierdzenie, iż nie dostrzega się źródeł, których kwestionować się nie da, a które nie są zgodne z wynikami przedstawianymi przez badacza. Podobnie rzecz się ma ze stosunkiem do poprzedników: nader często brak jakiegokolwiek odniesienia do sformułowanych wcześniej, odmiennych poglądów. Niepokoić także może nadużywanie analogii i narzucanie za jej pomocą źródłom znaczenia, które — jak sądzimy — nie jest wcale konieczne.

W końcu jeden z najpoważniejszych zarzutów. Dotychczasowe badania rażą jednostronnością. Nie dostrzega się możliwości, by zasób źródeł, którym dysponujemy, co najmniej równie dobrze uzasadniał odmienną od klasycznej koncepcji opola. W efekcie nie zastanawiano się dotąd nad alternatywną charakterystyką organizacji sąsiedzkiej, a więc nie rozważano argumentacji, którą można się posłużyć dla uzasadnienia odrzucenia jednej i przyjęcia drugiej z kilku możliwości. Taka postawa zdecydowanie zawęża badawcze perspektywy.

W tej sytuacji przedstawienie naszego credo jest zadaniem skomplikowanym. Zamierzamy zweryfikować zasadność przyjmowanej dziś powszechnie, klasycznej już koncepcji opolnego związku terytorialno-sąsiedzkiego. Z jednej strony — szukać będziemy jej słabych stron — z drugiej — zastanawiać, czy jest to jedyna możliwa koncepcja. Jeśli okaże się to zasadne, będziemy poszukiwać rozwiązań alternatywnych. W końcu zaproponujemy dokonanie wyboru jednego z wariantów. Tak prezentowane zadanie badawcze uzasadnia naszym zdaniem podjęcie po raz kolejny problematyki staropolskiego opola.

Wyznaczony cel narzuca pracy określoną formę. Nie możemy ograniczyć się jedynie do przedstawienia własnych propozycji i wskazania dla nich uzasadnienia źródłowego. Byłoby to rozwiązanie najwygodniejsze, lecz wiązałoby się z pominięciem milczeniem lub jedynie zdawkowymi uwagami niezwykle licznych, częstokroć rozbieżnych wypowiedzi historyków, piszących na ten temat już od ponad stu lat. Bez polemiki zmierzającej do wykazania błędów, częstokroć pozaźródłowego charakteru twierdzenia<sup>12</sup>, lub co najmniej wykazania, że przyjmowana w literaturze interpretacja tekstów stanowi tylko jedną z wielu możliwości ich rozumienia, kolejne studium o opolu przyczyniłoby się jedynie do dalszego powiększenia już istniejącego w tej materii bałaganu.

Zdajemy sobie sprawę, że można nas posądzić o hiperkrytycyzm. Zamierzamy jednak — dla uniknięcia nieporozumień — kontrolować

<sup>12</sup> Z niepokojem obserwujemy rozpowszechniający się usus posługiwania się w argumentacji naukowej najczęściej tekstami źródłowymi, które jedynie nie są sprzeczne ze stawianą tezą. Zbyt często zapomina się, że źródło winno dowodzić sformułowanych twierdzeń. Gdy jest dla nich tylko obojętne, wówczas żadną miarą ale przedstawia wartości dowodowej.

źródłową zasadność wszystkich zawartych w poświęconych opolu pracach twierdzeń<sup>13</sup>. Nasze uwagi rozpoczniemy od omówienia terminologii źródeł. Na jej podstawie formułowano szereg i to daleko idących wniosków. Mamy jednak uzasadnione wątpliwości, czy materiał, którym dysponujemy, pozwala o czymkolwiek przesądzać. Może bezpieczniejszą wagę przywiązywać do analizy funkcji, które miał realizować związek opolny? Sądzimy, że jakakolwiek instytucja organizacji społeczeństwa, zwłaszcza pod rządami prawa zwyczajowego w państwie pierwszych Piastów, może istnieć wyłącznie w działaniu. Nie widzimy najmniejszego uzasadnienia dla możliwości istnienia w owych czasach struktur fasadowych. Zatem podstawę do charakterystyki związku opolnego stanowić winny spełniane przezeń zadania. To funkcje organizacji sąsiedzkiej mogą w sposób ostateczny przesądzić zarówno o kategoriach osób wchodzących w skład opola, o strukturze związku, jego formach, granicach i terytorium, a także o określeniu jego stosunku do państwa, w tym przede wszystkim co organów administracji lokalnej.

W literaturze wykazywano szereg funkcji opola<sup>14</sup>. Zebrać je można w następujących grupach:

1. Funkcje poświadczeniowe — obejmować miały, obok zadań związanych z ustalaniem, odtwarzaniem czy zmianą granic posiadłości, także poświadczenia o charakterze niegranicznym, dotyczące ustalania praw własności, określania zakresu immunitetu, uprawnień dziesięcinnych itd. Na szczególną uwagę zasługują tu zadania związane z poświadczeniem powinności skarbowych ciężących na poszczególnych członkach opola.

2. Funkcje gospodarcze wspólnoty opolnej — miały być związane z powstaniem związków sąsiedzkich i miały dotyczyć wspólnoty użytków terytorium opolnego.

3. Funkcje sądowe — dotyczyć miały wykonywania sądownictwa w sprawach mniejszej wagi.

4. Funkcje policyjno-skarbowe — realizowane były przez narzucenie na opole obowiązku przestrzegania pokoju publicznego na swym terytorium oraz przez odpowiedzialność zbiorową mieszkańców opola, gdy doszło do zakłócenia owego porządku.

<sup>13</sup> Równocześnie jednak chcemy zastrzec, że rezygnujemy z wyliczania wszystkich publikacji, w których zawarto omawiany pogląd. Wyczerpujące wskazanie wymagałoby podwojenia objętości pracy.

<sup>14</sup> Pozostawiamy na uboczu kwestie, jakoby czym innym była małopolska osada, a czym innym wielkopolskie opole: „W państwie pierwszych Piastów stało się [opole] podstawową jednostką skarbową, z czasem także administracyjną i sądową”, natomiast małopolska osada „jako wspólnota sąsiedzka pełniła raczej posługę o charakterze administracyjnym i sądowym niż skarbowym”, Labuda, *Pierwsze państwo polskie...*, s. 62.

5. Funkcje skarbowe — dotyczyły powinności podatkowych i innych ciężarów, które państwo nałożyło na opole.

Nie wymienia się *expressis verbis* (6) funkcji administracyjnej. Wynika ona jednoznacznie z wypowiedzi, w których konstatuje się zbędność książęcej administracji we włościach władcy, ponieważ „do utrzymania w mocy wspomnianych praw i egzekwowania świadczeń wystarczała w zupełności organizacja opolna<sup>15</sup>, lub w których opole ujmowane jest jako podokręg administracyjny, hierarchicznie podporządkowany kasztelanii<sup>16</sup>. Nasz *modus procedendi* przedstawia się zatem następująco: jeśli nie znajdziemy w źródłach potwierdzenia dla żadnej z tych funkcji, uznamy za celowe zakwestionowanie istnienia organizacji opolnej i szukanie odmiennego od dotychczasowych wyjaśnienia wzmiankujących o opolu przekazów źródłowych. Gdy tak skrajny wniosek nie będzie konieczny, a więc gdy źródła potwierdzą co najmniej jedną funkcję opola, stanie się to dostatecznym uzasadnieniem dla podjęcia próby charakterystyki organizacji sąsiedzkiej określanej mianem opola. Postąpimy jednak w sposób odmienny od naszych poprzedników. Dopiero po definitywnym ustaleniu, czym zajmowało się opole, będziemy mogli analizować jego skład, granice i terytorium, ewentualnie także rolę w strukturach społeczeństwa i państwa piastowskiego.

<sup>15</sup> K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początków XIV w.)*, KHKM 1969, R. 17, nr 2, s. 203.

<sup>16</sup> Np. „vorkolonialer Unterbezirk eines Kastellanei oder Grodbereiches”, *Urkunden und Erzählende Quellen zur deutschen Ostsiedlung im Mittelalter*, H. Helbig und L. Winrich, Bd. 2, Darmstadt 1970, s. 585

## Rozdział II

### TERMINOLOGIA

#### 1. TERMINOLOGIA ŹRÓDEŁ

Rozważania nad występującą w źródłach terminologią mogą niejednokrotnie stanowić istotny element w badaniach historycznych. Wymagają jednak przeprowadzenia uprzednio precyzyjnej dystynkcji pojęciowej. W przeciwnym wypadku, wieloznaczność występujących w źródłach terminów — z jednej strony, z drugiej zaś — brak w wielu wypadkach takich terminów przy opisie poszukiwanej przez badacza instytucji może powodować, że efektem ustaleń terminologicznych będzie miast uporządkowania — pogłębienie niejasności i mnożenie błędów.

##### 1.1. TERMINY POLSKIE

Wczesnośredniowieczny związek sąsiedzki określany jest najczęściej za pomocą polskiego terminu „opole”. Ten źródłowy termin przyjęty został również przez literaturę przedmiotu i często występuje nawet w tytułach publikacji. Jednak w języku potocznym wyszedł on z użycia już w średniowieczu<sup>1</sup>, co można wiązać z zanikiem oznaczanej przezzeń instytucji. Jednak równie prawdopodobne, że zastąpiony został terminem innym, równoznacznym. Nie byłoby to zjawiskiem nadzwyczajnym w procesie rozwojowym języka.

Historycy próbowali wykorzystać badania etymologiczne dla ustalenia znaczenia „opola”. Wydaje się, że próby te nie przyniosły jednak zadowalających rezultatów. Możliwe, iż jedną z przyczyn było to, że starano się dostosować wyjaśnienie do wcześniej zakładanego rozumienia instytucji tym terminem oznaczanej. Nie uzgodniono nawet, czy

<sup>1</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek oraz Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej*, Warszawa 1959, s. 124, zwraca uwagę, że „znaczenie opola, dziś [jest] nam zupełnie obce i niezupełnie zrozumiałe”.

przedrostek o- wskazywać ma na otoczenie stanowiącego rdzeń wyrazu „pole”, a więc, że podkreśla on element ograniczający pole<sup>2</sup>, czy też należy tu brać pod uwagę pole otaczające<sup>3</sup>. Możliwe nawet, że terminem tym wskazywano skupisko pól\*. Zauważmy przy tym, że teoretyczna próba rozstrzygnięcia, czy opole odnosi się do otoczenia pola, czy też skierowane jest do wewnątrz, nie może przynieść pozytywnego wyniku, skoro przedrostek „ob-” „może określać i podkreślać w danym przedmiocie zarówno to, co się znajduje w jego wnętrzu, jak i to, co się znajduje od niego na zewnątrz”<sup>5</sup>.

Nie można przy tym wykluczyć, że interesujący nas termin powstał i funkcjonował w sposób jednoznaczny w okresie rzadkiego, rozproszonego osadnictwa na silnie zalesionych obszarach, a przestał wypełniać swą funkcję informacyjną i orientacyjną, gdy tereny otwarte, pola uprawne przestały być w krajobrazie czymś wyjątkowym«. A zatem — jak widzimy — pomoc etymologii w tym przypadku nie może się na wiele przydać.

Dla oznaczenia ludności zamieszkałej i gospodarującej na terenie opola miał być wykorzystywany termin „osada”<sup>7</sup>. Jednak — zdaniem literatury — „różnicowanie nazw nie powinno przesłaniać tożsamości instytucji. Wbrew sugestiom, jakie może nasuwać etymologia, opole nie było tylko nazwą terytorium, osada — wyłącznie nazwą zamieszkałej na nim grupy społecznej [...]; obie polskie nazwy [...] miały w źródłach identyczną treść pojęciową”<sup>8</sup>. Nieco inaczej przedstawia rzecz in-

<sup>2</sup> Por. np. T. L a l i k, *W sprawie badań porównawczych nad wczesnymi dziejami chłopów na ziemiach słowiańskich*, KH 1963, R. 70, z. 2, s. 293: „Nazwa «opole», pierwotnie oznaczająca granicę = ograniczenie pola”. W późniejszym studium tego autora trafiamy na inną nieco wykładnię; „prefiks o-, ob- w nazwie opole mówi, że mamy w jego wypadku do czynienia z osadnictwem skupionym wokół pola względnie na polu stanowiącym teren intensywnie użytkowany przez grupę sąsiedzką”, T. L a l i k *Organizacje sąsiedzkie średniowiecznej wsi polskiej — wieś, opole, paralia*, KHKM 1976, R. 24, z. 3, s. 447.

<sup>3</sup> K. T y m i e n i e c k i, SSS, t. 3/2, s. 491: „opole jest synonimem pola z silniejszym może podkreśleniem pola otaczającego”.

<sup>4</sup> K. B u c z e k, *Ziemie polskie przed tysiącem lat (zarys geograciczno-historyczny)*, Wrocław 1900, s. 94.

<sup>5</sup> G. L a b u d a, *O Icrmarh osadnictwa wczesnośredniowiecznej wsi polskiej*, KUKM 1975, R. 23, z. 1, s. 109, przyp. 25. Czy w takim razie trafny jest wniosek tego historyka, że opole „oznacza przedmioty i ludzi znajdujących się w sąsiedztwie, na zewnątrz pola, jak i w ramach pola” (l.c.)?

<sup>6</sup> Tak ostatnio M o d z e l e w s k i (*Organizacja opoina...*, s. 178), którego zdaniem „etymologia tern inu opole wysuwała więc na plan pierwszy krajobrazowo-terytorialny aspekt związku sąsiedzkiego”.

<sup>7</sup> M o d z e l e w s k i, *Organizacja opoina...*, s. 178; por. tu jednak J. B a r d a c h, SSS, t. 6/2, s. 630.

<sup>8</sup> M o d z e l e w s k i, *Organizacja opoina...*, s. 179. Autor idzie tu za K. T y m i e -

ny badacz, dla którego „opole sygnalizuje terytorialno-fizjograficzny charakter związku sąsiedzkiego f...], osada oddaje jego funkcje”. Jakby w jeszcze inny sposób wyjaśnia znaczenie terminu osada Z. Podwińska: „...w terminie osada na pierwszy plan wysunięte jest więc miejsce osiedlenia, a nie tereny uprawne, jak w wypadku opola”<sup>10</sup>. W wypowiedziach tych niezależnie od różnic występuje wspólna koncepcja, iż opole i osada oznaczają tę samą instytucję lub różne aspekty tejże. Jedynie G. Labuda zdaje się dostrzegać na tyle istotne odrębności, by niezbyt zrozumiale zastrzec, że „nie możemy mechanicznie każdej wzmianki o *vicini*, *vicinitas* przekładać na opolników lub opole; w równej mierze może chodzić o osadników i osadę”<sup>11</sup>.

Oto przykładowo przedstawione wypowiedzi zmierzające do interpretacji instytucji za pomocą polskiej terminologii. Widzimy wyraźnie, że w wyjaśnieniach tych łączy się etymologię z wiadomościami uzyskanymi inną drogą. W efekcie mamy do czynienia z równoczesnym tłumaczeniem terminu za pomocą przypisywanej mu instytucji i wyjaśnianie instytucji za pomocą tak zinterpretowanego terminu. Zapewne dlatego przytoczone wyżej wnioski, choć są tak rozbieżne, to jednak generalnie pasują do przyjmowanej w literaturze klasycznej koncepcji organizacji opolnej.

## 1.2. TERMINY OBCE

Naszym zdaniem, pewniejszą drogą postępowania byłoby posłużenie się terminami obcojęzycznymi, które wykorzystywane są w źródłach dla wskazania badanej przez nas instytucji. Nie zwrócono dotąd dostatecznej uwagi na konsekwencje wynikające z faktu, że łacińskim odpowiednikiem opola jest wyraz, który z polem uprawnym czy z otwartą wśród lasów przestrzenią nie ma nic wspólnego. *Vicinia* to przede wszystkim sąsiedztwo, które może odnosić się zarówno do najbliższej okolicy, pobliza, jak i mieszkańców określonego w ten sposób terytorium — sąsiadów. Dla dopełnienia argumentacji posłużyć się jeszcze

nieckim, *Opole — żupa — powiat*, Sprawozd. PTPN 1958, R. 52, nr 1, s. 63: „Synonimy opole—osada doskonale się tłumaczą, gdyż oznaczają bądź przedmiot, bądź podmiot tej samej w istocie funkcji”; por. też J. Bardach, *Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody badawcze*, KH 1963, R. 70, z. 2, s. 280.

<sup>9</sup> Laik, *Organizacje sąsiedzkie...*, s. 449.

<sup>10</sup> Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Zreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 285.

<sup>11</sup> Labuda, *O formach osadnictwa...*, s. 109, przyp. 24.

<sup>12</sup> Pojęcie sąsiedztwa terytorialnego zawarte jest w trzynastowiecznych tuma-



można występującym w Najstarszym Zwodzie niemieckim terminem *gegenote*, również oznaczającym okolicę<sup>13</sup>. Wniosek wydaje się oczywisty. Skoro dla piszących w XIII stuleciu odpowiednikiem terminu *opole* były *vicinia* i *gegenote*, to i dziś należy poszukiwać takiej interpretacji staropolskiego terminu, która w pełni uwzględniałaby nie budzące wątpliwości przekonanie ówczesnych o zakresie znaczeniowym *opola*, jakie odnotować można dzięki obcojęzycznym tłumaczeniom średniowiecznym. Znaczącą przy tym wskazówką interpretacyjną winna być zgodność przekładu terminu *opole* na łacinę i niemiecki.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że mnożenie kolejnych przypuszczeń li tylko na podstawie możliwości wyjaśnienia terminu *opole* nie prowadzi do niczego, skoro o niczym nie może przesądzić. Wobec tego, miast formułować wątpliwe wnioski, ograniczymy się jedynie do zestawienia jeszcze innych, powoływanych w literaturze terminów, które miały być wykorzystywane w źródłach przy wskazywaniu organizacji opolnej, a następnie zastanowimy się, czy ich utożsamianie z *opolem* jest dostatecznie uzasadnione.

Prócz nie budzącego niczym wątpliwości, choć wieloznacznego, terminu *vicinia* (lub form pokrewnych: *vicinitas*, *convicinia*)<sup>14</sup>, najczęściej wskazuje się jeszcze terminy *provincia* i *districtus*<sup>15</sup>. Zupełnie zaś wyjątkowo inne, jak np. *campus*, *terra*, *villa*<sup>16</sup>. W tym miejscu można jeszcze powołać określenia o charakterze opisowym, takie jak: *vicini* (*villani*) *circumsedenti* lub *totum territorium, et districtum cum omnibus*

czeniu wyrazu. O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KH 1898, R. 12, s. 49. Na konieczność uwzględnienia znaczenia łacińskich terminów zwraca uwagę K. Buczek (*Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 1970, R. 13, s. 232), uznając, iż *vicinia*, *convicinitas* nie mogą rozciągać się na jakieś większe terytorium; por. też Tymieniecki, SSS, t. 3/2, s. 491; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 284.

<sup>13</sup> Por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna w Najstarszym zwodzie prawa polskiego*, PH 1989, R. 80, z. 1, s. 5, przyp. 26.

<sup>14</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 178.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 179; por. też: Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 208–210; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 286.

<sup>16</sup> Labuda, *O formach osadnictwa...*, s. 108, idący tu za Podwińska. Ta jednak wyraźnie wskazuje (*Zmiany form...*, s. 252), że „dla małych wspólnot brak było jakiegos ogólnego określenia”. Nie udało się nam natomiast znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienia dla stwierdzenia, jakoby na Śląsku, w Małopolsce i na Mazowszu *opole* określano terminem „ujazd (?)”, a także, iż „często spotykamy się też z nazwą: sąsiedztwo (są-sada?) jako określeniem zbiorowości ludzkiej zamieszkującej *opole*”, G. Labuda, *Opole*, [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa 1988, s. 277. Nie znamy ani jednego źródłowego przykładu na określenie *opola* polskim terminem sąsiedztwo, por. *Słownik staropolski*, t. 8 (z. 49), Oss. 1978, s. 139–140.

*appendiciis suis* czy temu podobne<sup>17</sup>. Dla porządku przypomnijmy, że w tekście niemieckim opole miała oznaczać *gegenote*, a zupełnie wyjątkowo (raz jeden) spotykamy termin *pogost*<sup>18</sup>.

### 1.3. WIELOZNACZNOŚĆ TERMINOLOGII

Dla rozważań nad terminologią ważne jest przypomnienie, że ani termin *vicinia* ze swoimi pochodnymi, ani *districtus* czy *provincia* nie są określeniami jednoznacznymi. *Vicinia* i jej pokrewne w XIII i XIV w. mogą w źródłach — jak stwierdza to Z. Podwińska — nie mieć z opolem niczego wspólnego<sup>19</sup>. Pozostałe raczej wyjątkowo odnoszą się do opola, a przy tym z reguły podstawą do nadania takiego właśnie znaczenia jest intuicja historyka. Powołajmy dla przykładu wahania K. Modzelewskiego. Raz przyjmuje on, że *provincia de Znín* uchodzi zwykle za opole, wskazując równocześnie, że w omawianym przypadku termin *provincia* oznacza „kasztelanię majątkową lub majątkowe opole”<sup>21</sup>, a już w następnej części tego samego studium stwierdza z całym przekonaniem, że w tym przypadku chodziło „o instytucję kasztelanii, a nie opola”<sup>22</sup>. Podobnie rzecz się ma z tzw. opolem chropskim. Podsumowując wcześniejsze badania, S. M. Zajączkowski pisze: „...w danym wypadku termin *provincia* w połączeniu z nazwą Chropów, występującej w XII w., nie może oznaczać żadnej innej jednostki terytorialno-ustrojowej, jak tylko opole”<sup>23</sup>. Oponuje przeciwko temu K. Modzelew-

<sup>17</sup> Por. Podwińska, *Zmiany form...*, s. 260—261, 267 i n., s. 307.

<sup>18</sup> CDM 301 (ok. 1231 r.).

<sup>19</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 286; tak uprzednio już S. Arnold, *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 251. *Vicinia* oznaczać może zwyczajną okolicę [!] : *quia vicinia, que per guerrarum asiduitatem confusa esi totalitet et destructa, dicte domui [leprozorium w Środzie Si.] conlerre subsidium nullum potest* — stwierdza w swej prośbie o jałmużnę skierowaną do mieszkańców całej diecezji biskup wrocławski (SchUb 4 416/1281).

<sup>20</sup> „*Omnes oassefsior.es ad provinciam Cracoviensem pertinentes, wsi leżące w opolu krakowskim*” — przyjmuje R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce XII w.*, Lwów 1913, s. 63, (nbka z KH 1912/13).

<sup>21</sup> K. Modzelewski, *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym.*, cz. 1, *Z zagadnień początków poddaństwa w Polsce*, PH 1980, R. 71, z. 2, s. 219, przyp. 25.

<sup>22</sup> Modzelewski, *Między prawem książęcym...*, cz. 2, *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII—XIII w.*, PH 1980, R. 71, z. 3, s. 472; por. też tegoż, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Oss. 1987, s. 203—204.

<sup>23</sup> S. M. Zajączkowski, *Opole chropskie i początki Pabianic*, [w:] *Dzieje Pabianic*, Łódź 1963, s. 14; por. też: S. Zajączkowski, *Opole chropskie. Przyczynek do genezy dawnych dóbr pabianickich kapituły krakowskiej*, Roczn. Łódź. 1961, t. 5, s. 131 i n.

ski: „...posiadłość chłopska miała status kasztelanii”<sup>24</sup>. Czy zatem należy się kierować przy rozstrzygnięciu o znaczeniu terminu *provincia* w konkretnym przypadku? Czy w takiej sytuacji może on być przydatny przy rozważaniach nad opolem? Nawet tak wyjątkowe zapisy, jak zwrot: *strosa duarum provinciarum, quod opole vulgariter apellatur*<sup>25</sup> czy *districtus opole de Mstow*<sup>26</sup>, nie przesądzają sprawy.

W pierwszym przypadku balibyśmy się przesądzać, że opole to synonim prowincji. W pochodzących z początku XIV w. „formalnych” falsyfikatach można przecież uznać, że zwrot *opole vulgariter apellatur* odnosi się nie do dwóch prowincji, lecz do występującej w liczbie pojedynczej stróży<sup>27</sup>. Wówczas oczywiście cytowany tekst nie może służyć jako dowód, iż opole określano mianem *provincia*<sup>28</sup>. Poza tym *provincia* to termin na tyle nieostry, iż nie mógłby wiele wyjaśnić.

Nie inaczej rzecz się przedstawia z opolem mstowskim. Występuje ono w pleonastycznym zwrocie. Przy tym *districtus* jest tak wieloznaczny, że służyć może do określania najrozmaitszych jednostek. Może odnosić się do bardzo dużego terytorium — tak określa swoje księstwo w 1282 r. Przemysław II (*per districtum nostri dominii*<sup>29</sup>); do obszaru, którego wielkość jest trudna do sprecyzowania — *castrum Lowicz cum suo districtu*<sup>30</sup>, aż po teren całkiem niewielki — *Brensko lacus cum districtu latissimo borre et silvarum*<sup>31</sup>. Termin ten zatem raczej używany jest dla określenia nie jednostki administracyjnej<sup>32</sup>. Za pomocą terminu *districtus* wyjaśnianie znaczenia opola jest co najmniej ryzykowne. Możliwe, że za pomocą polskiego opoZe *de Mstow* starano się w tym wypadku sprecyzować zakres książęcego nadania. Ale zauważmy, że nie ma tu żadnego określenia wskazującego, że *opole* to polski odpowiednik terminu *districtus*. Nie ma ani *seu*, ani *alias* czy *vulgariter*. Skoro opole — *vicinia* oznaczać może zwykłe sąsiedztwo, okolicę to nie da się wykluczyć, iż należy w tym przypadku tłumaczyć ów zwrot: *in districtu*

<sup>21</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 85.

<sup>22</sup> KDMp 44/1257, 58 i 59/1262.

<sup>23</sup> KDMp 62/1263.

<sup>27</sup> Modzelewski, *{Organizacja opolna...*, s. 179, przyp. 5; s. 217; tegoż, *Chłopi w monarchii...*, s. 190) bez wskazania uzasadnienia dokonuje poprawki źródła cytując dwukrotnie „*due provincie, quod opole vulgariter apellantur*” (I)

<sup>28</sup> Por. tu s. 149. Termin *provincia* proponuje interpretować jako odpowiednik późniejszej *castellatura* M. Barański, *Organizacja setno-dziesiątnicza w Polsce XI—XIII w.*, RH 1979, R. 45, s. 24—25.

<sup>29</sup> KDWp 6—28/1282.

<sup>30</sup> CDM 395/1239.

<sup>31</sup> CDM 384/1239.

<sup>32</sup> Za takim rozumieniem terminu opowiada się A. Gąsiorowski, *{Powiat w Wielkopolsce XIV—XV wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziału*

*opole de Mstow* = na obszarze okolicy Mstowa<sup>33</sup>. Nie wiemy przecież, czy tylko łacińska *vicinia* czy *vicinitas* jest terminem niejednoznacznym. Taki sam charakter może mieć i polskie opole. Wówczas próby wyrowadzania daleko idących wniosków prowadzi do całkowicie błędnych ustaleń<sup>34</sup>. Okazuje się zatem, że terminologia źródeł nie pozwoli nam na dostatecznie jednoznaczne określenie charakteru oznaczanej przez nią instytucji.

#### 1.4. TERMINOLOGIA HISTORIOGRAFII

Zrozumiała jednak nieprecyzyjność w wypowiedziach autorów średniowiecznych tekstów. Trudno natomiast usprawiedliwiać, gdy jeszcze gorzej formułują swe twierdzenia badający opole historycy. Ich niefrasobliwość terminologiczna wielokrotnie utrudnia bądź nawet uniemożliwia zrozumienie poszczególnych wypowiedzi. Z tego samego powodu niekiedy wprost nie można ustalić, czy różnica poglądów ma w rzeczywistości uzasadnienie merytoryczne, czy też przypisać ją należy jedynie odmienności wykorzystywanej terminologii.

W świetle ustaleń historiografii, opole nie było instytucją jednorodną. Niełatwo jednak ustalić, jakie kategorie opola wyróżniają poszczególni autorzy, bo o jednomyślności trudno tu mówić. Niemałą rolę odgrywa w tym chaos terminologiczny, panoszący się w poświęconych opolu publikacjach. Potrzeba przeprowadzenia klasyfikacji nie budzi wątpliwości, lecz postępowanie to winno zmierzać do uproszczenia i wyjaśnienia rozważań. Ani autor, ani czytelnik nie może mieć wątpliwości w stosunku do kategorii, które pojawiają się w pracy. Stan faktyczny daleki jest niestety od ideału. Wydaje się nawet, że nikt nie zdaje sobie sprawy z bogactwa terminologii, którą posługujemy się w rozważaniach nad opolem. A wobec tego właśnie nieporozumienia terminolo-

*Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 19), w pełni akceptując ustalenia W. Semkowicza (*Ród Pałuków*, RAU WHF [Kraków] 1907, t. 49, s. 175): „...wyraz *districtus* ma w źródłach znaczenie ogólniejsze, określające jakieś terytorium w ogóle, bez względu na jego obszar i charakter polityczny”. Wg wydawców KDWP *districtus* „najczęściej oznacza tylko w ogóle okolice jakiejś miejscowości”, KDWP 4, s. 389. Por. też Sł. ŁSr., t. 3 (z. 23), Wrocław 1973, s. 744; *districtus* — „obszar (zawarty w pewnych granicach), terytorium, okolica”, oraz K. Małeczyński. *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego w XI i XII wieku*. SKH „Sobótka” 1968, R. 23, s. 370, Por. też np. NKDM 226/1338, gdzie terminem *districtus* oznaczono kompleks wsi należących do płockich benedyktynów.

<sup>33</sup> Por. tu s. 155.

<sup>34</sup> Uzupełnienie wywodów materiałem pochodzącym z zapisek sądowych przełomu XIV i XV stulecia pozwoli stwierdzić, że i wówczas opole było terminem wieloznacznym; por. tu s. 42 i n., s. 228.

giczne muszą być na porządku dziennym. Poniżej jedynie gwoli przykładowi zestawiamy kategorie opoli, które występują w poświęconym tej organizacji artykule K. Buczka<sup>35</sup>.

Zdaniem krakowskiego historyka, w rozwoju historycznym występowały następujące rodzaje organizacji sąsiedzkiej: 1) opole sprzed powstania monarchii wczesnofeudalnej<sup>36</sup> 2) opole wczesnośredniowieczne (s. 206), 3) „XV-wieczne opola” (s. 206), 4) późnośredniowieczne opola wielkopolskie (s. 247), 5) opola — nowe twory (s. 233)<sup>37</sup>. Można też odnotować inny podział, w którym wyróżnione zostały 6) opola terytorialne (s. 232, 233) i 7) opola nieterytorialne (s. 234)<sup>38</sup>. Na tym nie koniec. Z punktu widzenia własności, dostrzegamy wyróżnienie: 8) opoli kościelnych (s. 209), 9) opoli prywatnych (s. 239), 10) opoli — włości książęcych (s. 209, przyp. 22) i chyba jeszcze 11) opola pełniące poniekąd funkcje rodów (s. 211). Dalej natrafiamy na jeszcze inne, trudne do uporządkowania określenia opoli. Są to: 12) opola jako takie (s. 215), 13) z nazwy i pochodzenia opola wielkopolskie (s. 244)<sup>39</sup>, 14) opola stołeczne (s. 233), 15) opola czysto gospodarcze (s. 239). Prócz tego należałoby jeszcze uwzględnić: 16) klucze opolnych wsi (s. 238), 17) opola jako kompleks osad (s. 239), 18) „związek opolny” (s. 238), 19) „jednostki terytorialne typu opole” (s. 232, 243), 20) namiastka opola (s. 244), 21) opola jako całość (s. 242).

Zauważmy przy tym, że w większości przypadków w trakcie lektury omawianego tu artykułu nie jesteśmy w stanie dokładnie ustalić, jaka treść kryje się za wprowadzonym terminem. Niekiedy narzuca się wprost przypuszczenie, że nie mamy do czynienia z celowo wyróżnianą, odrębną kategorią, lecz że autor zamierzał jedynie stylistycznie urozmaicić tekst. Lecz jeśli to przypuszczenie nietrafne? Istny węzeł gordyjski, którego czytelnik rozwikłać nie jest w stanie.

Trudność zatem w przedstawieniu polskiego opola ma dwojaki z punktu widzenia terminologii charakter. Z jednej strony — kłopoty sprawia terminologia źródeł, a z drugiej — dodatkowe utrudnienie rodzi niefrasobliwość terminologiczna wielu z piszących do tej pory o staropolskiej *vicinii* historyków.

<sup>35</sup> Rezygnujemy tu z przedstawienia szczegółowych rozważań nad terminologią, którą posługiwano się dotąd w literaturze, gdyż dostatecznie ilustruje stan rzeczy omówienie wystąpienia K. Buczka.

<sup>36</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 237.

<sup>37</sup> Obok wskazuje się (s. 239) proponowany przez S. Arnolda podział na opola starszego typu i późniejsze.

<sup>38</sup> Napotykamy też jakby formę przejściową „niekoniecznie już terytorialne opole” (s. 239).

<sup>39</sup> Nie wiemy, czy to identyczne z opolem jako instytucją *par excellence* wielkopolską (s. 229).

## R o z d z i a ł III

### FUNKCJE OPOLA

Odpowiedź na pytanie o funkcje wykonywane przez opole powinna stanowić podstawę do rozstrzygnięcia, czy dorobek literatury zajmującej się organizacją sąsiedzką w państwie piastowskim posiada trwałą wartość, czy też dotychczasowe ustalenia będzie trzeba zakwestionować. Interesować nas tu mogą jedynie źródłowo poświadczone zadania wykonywane przez opole, gdyż tylko one poddają się weryfikacji. Natomiast funkcje, które przypisać wolno organizacji opolnej ze względu na jej charakter (np. jeśli uznaje się opole za organizację społeczności lokalnej, to winno ono pełnić szereg właściwych tej organizacji funkcji religijnych, kulturalnych, wychowawczych, opiekuńczych), musimy pozostawić na uboczu, jeśli nie chcemy, by nasz wywód obciążony został słabościami błędnego koła.

#### 1. FUNKCJE POŚWIADCZENIOWE

Do najważniejszych funkcji opola powszechnie zalicza się funkcję poświadczeniową, chociaż w większości, zwłaszcza starszych wypowiedzi sprowadzana jest ona do zadań związanych ze świadczeniem w sprawach granicznych<sup>1</sup>. Nie bez znaczenia dla oceny wagi tej funkcji, jak i dla jej charakterystyki, pozostaje fakt, że jest ona „najczęściej i najdłużej w źródłach spotykana”<sup>2</sup>. Dodać przy tym należy, że zadania poświadczeniowe opisywane są nie tylko, jak pozostałe, przede wszy-

<sup>1</sup> Por. np. S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek oraz uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej*, Warszawa 1959, s. 125–126; K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich (Ród i plemię)*, Lwów 1928, s. 230 i n.; tenże, HChP, t. 1, *Do końca XIII wieku*, Warszawa 1965, s. 212–213; S. Arnold, *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 240; Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 306 i n.

<sup>2</sup> Tymieniecki, *Społeczeństwo...*, s. 230.

stkim w lakonicznych wzmiankach immunitetowych, ale szereg informacji na ten temat występuje w aktach związanych z praktyką realizacji informacyjnych zadań związku sąsiedzkiego. Wobec niewątpliwie korzystniejszej sytuacji wynikającej z tego stanu rzeczy dla badacza, może wywoływać zdziwienie, że dokonane dotychczas w tej mierze ustalenia nie mogą satysfakcjonować. Mimo, iż nie przeprowadzono dotąd starannej analizy źródeł związanych z udziałem opola w określaniu granic, to wystąpiono z koncepcjami rozszerzającymi opolne zadania poświadczeniowe na szereg innych niegranicznych spraw. Zdaniem najnowszej historiografii, organizacja sąsiedzka rozstrzygała swoim oświadczeniem nie tylko sprawy granic, lecz także przesądzała o prawie własności, o ciężących na ludności ciężarach, o zakresie przyznanego przez władzę immunitetu, o uposażeniu dziesięciną instytucji kościelnych, o taryfie celnej, czy temu podobne, odgrywając równocześnie swymi informacjami decydującą rolę przy egzekwowaniu przez władzę państwową należnych jej świadczeń. Ponieważ tak szeroko ujęte zadania opola budzą istotne zastrzeżenie<sup>3</sup>, rozważać będziemy oddzielnie zagadnienia związane z poświadczeniami granicznymi, a następnie zastanowimy się nad zasadnością koncepcji rozszerzającej obowiązki informacyjne *vicinii*, także na rozmaite inne niegraniczne poświadczania.

## 1.1. FUNKCJE OPOŁA ZWIĄZANE Z USTALANIEM GRANIC

### 1.1.1. POSWIADCZENIA GRANICZNE OPOŁA W ŚWIETLE LITERATURY

Potrzeba ustalania linearnych granic między posiadłościami pojawiła się i nasilała w miarę rozszerzania obszaru ziemi zajmowanego we władanie przez indywidualnych użytkowników. Coraz bardziej ograniczone możliwości pozyskiwania nowych terenów rodziło uzasadnienie dla w miarę precyzyjnej dystynkcji areału już zawłaszczonego\*. Wyznaczenie, utrwalanie czy precyzowanie linii granicznej tego rodzaju musiało być dla wiejskiej społeczności bardzo ważną czynnością, wywołującą u zainteresowanych niejednokrotnie gwałtowne emocje<sup>5</sup>. Chęć uzyska-

<sup>3</sup> Por, J. S. Matuszewski, *Funkcje poświadczeniowe opola w dawnej Polsce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN” 1988, R. 42, 1, s. 3 i n.

<sup>4</sup> Por. W. Hejnosz, T. Seweryn, *Granica*, SSS, t. 2/1, s. 151; Podwińska. *Zmiany iorm...*, s. 163—169, s. 203 i n.

<sup>5</sup> Por. np. wypadek utrwalony w pamięci miejscowej społeczności, a następnie wykorzystany właśnie przy opisie granic z 1315 r.: *...deinde usque ad quercum*,

nia korzystniejszego przebiegu granicy mogła niejednokrotnie skłaniać do nadużyć rozmaitego rodzaju. O postępowaniu zmierzającym do zapobieżenia temu procederowi dowiadujemy się z dyplomu Kazimierza Wielkiego z 1359 r. Władca ten, nakazując przeprowadzenie graniczenia między ziemią lubelską a ziemią chełmską, powołał dodatkowo po dwóch przedstawicieli z obu rozgraniczanych terytoriów *ut ipsi constaret circa eos* (starcy wskazujący granicę), *ut ipsas nullus pretio conveniret, videlicet przemicil, ne etiam minaret, videlicet przegrazal*<sup>6</sup>. To są okoliczności dodatkowo wskazujące na potrzebę szczególnej rozwagi i ostrożności przy analizie materiału źródłowego, zwłaszcza że do czasów kazimierzowskich dotyczy on wyłącznie praktyki granicznej. Sam postępek graniczny nie został dotąd w sposób odpowiadający potrzebom i możliwościom dzisiejszej nauki opracowany, choć wiadomo w świetle dyplomów, że w postępowaniu tym występowało opole. Równie słabo znany jest proces graniczny z okresu, z którego pochodzą najstarsze z zachowanych ksiąg sądowych. Przy tym zapiski schyłku XIV i początku XV w. są niezwykle lakoniczne i zezwalają na rozmaite interpretacje roli i charakteru opola. Gdy pełniejszą informację o funkcjonowaniu sądownictwa granicznego zaczynają przynosić m. in. akty prawa stanowionego, to opole już w procedurze tej nie bierze udziału. Zapewne ta niełatwa do analizy podstawa źródłowa spowodowała, że prócz napisanego przed stuleciem, już niezadowolającego studium Stosława Laguny<sup>7</sup>, nie dysponujemy dziś żadnym monograficznym opracowaniem procesu granicznego. W tej sytuacji nie dziwi występowanie w literaturze rozmaitych, nie zawsze jasnych, słabo udokumentowanych poglądów. Więc i z tego względu udział organizacji opolnej w postępowaniu granicznym wymaga szczególnie uważnego rozpatrzenia.

Udział ten nie budzi wątpliwości jedynie co do swego istnienia. Uczestnictwo opola w wyznaczaniu granic przyjmowali wszyscy zajmujący się dotąd zarówno zagadnieniem graniczenia, jak też organizacją opolną. Miała to być powinność prawa książęcego egzekwowana „pod rygorem zbiorowej odpowiedzialności opola za niestawiennictwo lub fałszywe zeznania jego przedstawicieli”<sup>8</sup>.

*circa quem stetit pinus, in qua quondam suspensus est quidam propter limites, quos lacere volebat ibidem* (KDWp 6–86).

<sup>6</sup> ZDM 961/1359.

<sup>7</sup> S. Łaguna, *O prawie granicznym polskim* [I wyd. — 1875 r.; cyt. wyd. II], [w:] *Pisma Stosława Laguny*, Warszawa 1915, s. 53–128. Dla czasów pierwszych Piastów (rozdz. I: *Od najdawniejszych czasów do panowania Łokietka*) zaledwie 4 strony (s. 60–64).

<sup>8</sup> K. Modzelewska, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, PH 1986, t. 77, z 2, s. 205; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 210, 306–308. Autorka ta nie ukry-



Rozwinięcie tej koncepcji znajdujemy w studiach K. Modzelewskiego. Rozbudowano ją przez komplikujące kwestię wskazanie, iż w postępowaniu granicznym brały udział dwie kategorie opolników: przedstawiciele opola oraz — jak ich określa autor koncepcji — bezpośrednio zainteresowani sąsiedzi<sup>9</sup>. Niestety, tak jak i piszący wcześniej — K. Modzelewski, nie próbuje nawet uzasadnić, dlaczego sądzi, że nie wszyscy mieszkańcy opola, lecz jedynie jacyś jego przedstawiciele wzywani byli do wykonywania funkcji poświadczeniowej. Nie wiemy też ostatecznie, czy miała to być reguła, czy też zależało to jedynie od woli księcia lub jego urzędników, skoro — jak czytamy w innym miejscu — ujazd odbywał się „zawsze w asyście opola lub jego przedstawicieli”<sup>10</sup>.

Nie jest też zupełnie jasna kwestia wyróżnienia wśród opolników, obok przedstawicieli związku sąsiedzkiego, owych bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów. Raz bowiem dowiadujemy się, że to ci opolnicy, „których grunty przylegały do projektowanego ujazdu”<sup>11</sup>, następnie jednak znajdujemy dodatkowe wyjaśnienie, że bezpośrednio zainteresowanymi sąsiadami są także ci, których grunty „leżały częściowo w jego obrębie”<sup>12</sup>. Pominięto natomiast całkowicie tych sąsiadów-opolników (w grę mają wchodzić wszyscy dziedzice „bez względu na ich chłopską lub rycerską kondycję”)<sup>13</sup> chyba najbardziej bezpośrednio zainteresowanych, których ziemia leżała całkowicie w obrębie ujazdu<sup>14</sup>. Nie dowiadujemy się w końcu, czy udział bezpośrednio zainteresowanych opolników wynikał z nakazu prawa książęcego, czy jedynie ze starań tej kategorii sąsiadów o możliwość pilnowania swoich interesów.

wa jednak pewnych wątpliwości: „...sprawa ta nie przedstawia się bynajmniej tak prosto” (*tamże*, s. 307), gdyż szereg problemów nasuwa terminologia, zakres powinności i długotrwałość wykonywania tej funkcji przez opole. Wątpliwości te wynikają zapewne i z faktu, iż autorka posługuje się także źródłami, które opola nie dotyczą, np. odnoszącymi się do parafii (*tamże*, s. 313), a więc mówiącymi „o udziale w rozgraniczaniu sąsiadów w szerokim znaczeniu tego pojęcia” (*tamże*, s. 307).

<sup>9</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 186; tegoż. *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Oss. 1987, s. 169. Autor przejmuje formułowane już wcześniej, choć nie tak dobitnie, wypowiedzi; por. np. H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XU do połowy XIV w.*, Warszawa 1962, s. 34–35. O udziale „przedstawicieli wspólnot terytorialnych — sąsiadów”, Podwińska, *Zmiany form...*, s. 317.

<sup>10</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 183.

<sup>11</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 197.

<sup>12</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 169. Ujęcie takie sugeruje, że ujazd to nie tylko wyznaczenie urzędowej granicy, lecz także przewłaszczenie dokonywane przez władcę na niekorzyść sąsiadów.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 110.

<sup>14</sup> Czy w takim razie z ujazdem należałoby też wiązać podporządkowanie mieszkańców otaczanego granicami terytorium jego właścicielowi?

Rolę uczestnictwa przedstawicieli opola w postępowaniu granicznym określa się w literaturze zdecydowanie: bez tego udziału graniczenie jest nieważne, nieskuteczne<sup>15</sup>. Natomiast niezbyt jasno scharakteryzowano skutki absencji sąsiadów bezpośrednio zainteresowanych. K. Modzelewski ustala początkowo, że „prawomocnemu przeprowadzeniu ujazdu stało na przeszkodzie niestawiennictwo owych bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów”, a „przeprowadzenie ujazdu pod nieobecność dziedziców sąsiednich gruntów naruszało wymogi prawa i dawało podstawę do roszczeń”<sup>16</sup>. Ale już w kolejnej pracy tego autora nie znajdziemy twierdzenia o nieprawomocności tak dokonanego ujazdu, lecz mowa jedynie o tym, że w takiej sytuacji najbliższym, a nieobecnym sąsiadom przysługiwały roszczenia<sup>17</sup>. Czy w takim razie należy rozumieć, że brak sprzeciwu sąsiadów powodował prawomocność postępowania?

Niejasny też pozostaje w świetle odnotowanych w literaturze wypowiedzi charakter składanego przez opole (czy jego przedstawicieli) poświadczenia. Zdaniem Z. Podwińskiej, do skutecznego ustalenia granicy „każdorazowo potrzebna była zgoda panującego i opola”<sup>18</sup>. W innym miejscu tejże pracy czytamy, że „danie przez wspólnotę świadectwa odnośnie do rozmiarów terytoriów [...] uznano za wiążące dla wiecu książęcego”<sup>19</sup>. A w podsumowaniu znajdujemy następujący wniosek: „...fakt uczestnictwa wspólnot w sprawach granicznych i majątkowych był równoznaczny ze zrzeczeniem się praw przysługujących całej wspólnocie do pewnego obszaru i bez jej zgody (uczestnictwa) ustalenie granic nie miało mocy prawnej”<sup>20</sup>. Nie wiadomo zatem ostatecznie, czy wystarczające jest tylko uczestnictwo czy także wymagana jest zgoda opola — a różnica istotna. Podobnie niejasno przedstawia kwestię K. Modzelewski, przyjmując punkt widzenia swej poprzedniczki. Jego zdaniem, skuteczność graniczenia wymagała „likwidacji szachownicy pól przez zamianę”<sup>21</sup> — a więc chyba jednak zgody opolników, którym

<sup>15</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 197; „udział opola [...] był wymogiem prawa”, s. 196; „udział obligatoryjny”; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 315; „ustalenie granic wsi bez udziału opola było nieprawomocne”; por. K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 1970, R. 13, s. 221.

<sup>16</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 181, przyp. 8.

<sup>17</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 169, przyp. 11. Ponieważ artykuł z 1986 r. jest rozbudowaną wersją fragmentu pracy z 1987 r., trudno rozstrzygnąć, czy opuszczenie to wynika jedynie ze zmian redakcyjnych, czy też wskazuje na zmianę poglądów autora.

<sup>18</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 218.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 310; „samo stwierdzenie opoli odnośnie do przebiegu dawnych granic miało wystarczającą moc dowodową, *tamie*, s. 314.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 324; o zgodzie opola, Z. Podwińska, *Ujazd*, SSS, t. 6, s. 251.

<sup>21</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 169; „Pośrednio natomiast stro-

za grunty włączone do ujazdu przyznawano inne (nieopolne?). Trudno domyślić się jednak całości koncepcji z wypowiedzi: „...tylko sąsiedzi wiedzieli naprawdę kto ma ziemię na dwa woły, a kto na cztery”<sup>22</sup>, czy ze stwierdzenia, że „prawomocność rozgraniczenia wymagała udziału opola”<sup>23</sup>. Czy opole miało być czynnikiem aktywnym, czy jedynie obserwatorem<sup>24</sup>?

Jedynie pomocniczy charakter poświadczenia organizacji opolnej przyjmuje K. Tymieniecki: „...nie oni decydowali, a tylko dawali świadectwo o rzeczywistym przebiegu granic. W tym też liczono się poważnie z ich zdaniem, mogącym nawet przeważać w procesie”<sup>25</sup>. Łatwo tu dostrzec pewną niekonsekwencję znakomitego historyka. Może ona jednak być pozorna, gdyż w postępowaniu spornym czy niespornym między stronami szlacheckimi, taką właśnie rolę mogły odgrywać zeznania ludności poddanej. Z pewnością w XV stuleciu chłopci udzielali tylko informacji, które można było wziąć pod uwagę, ale nie stanowiły one dowodu przesądzającego o wyroku. Czy jednak to stwierdzenie da się również odnieść do stuleci poprzedzających?

Do wyjaśnienia pozostaje na koniec kwestia skutków, jakie pociągało za sobą wytyczenie granicy. Czy takie graniczenie (czynność równoznaczna z ujazdem?) stanowiło częściowe ograniczenie praw wspólnoty, sprowadzające się jedynie do zakazu zawłaszczania w granicach ujazdu gruntu pod uprawę — jak twierdzi K. Modzelewski<sup>26</sup> — czy też mają rację poprzednicy uznający, że „celem ujazdów było za-

ną zainteresowaną był ogół opolników, gdyż wszyscy oni tracili na przyszłość prawo do «wyczyniania» dla siebie nowych pól w granicach kościelnej czy prywatnej posiadłości”.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 191. Zastrzeżenie, że zdarzały się fałszywe zeznania opoli, nie może tu dużo zmienić, skoro równocześnie czytamy: „... pamięć opolników była bowiem najskuteczniejszym sposobem udokumentowania przebiegu granicy; do ich zeznań sięgano później w kwestiach spornych”, *tamże*, s. 183. Istotne też, że nie zgłoszono żadnych zastrzeżeń pod adresem twierdzeń Z. Podwińskiej.

<sup>23</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209.

<sup>24</sup> Rolę informacyjną przypisuje sąsiadom Dąbrowski, *Rozwój gospodarki...*, s. 34–35. Jednocześnie jednak wskazuje, że owi sąsiedzi musieli dojść między sobą do porozumienia przy likwidacji międzywsiowej szachownicy gruntów, a informacją służyli również zainteresowani chłopci, którzy „posiadali niższe prawo własności ziemi”.

<sup>25</sup> HChP, t. 1, s. 213.

<sup>26</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 164i *tamże*, s. 165, przyp. 4. „... ujazdy zapewniały panu gruntowemu jedynie wyłączność uprawnień do ziemi ornej i łąk w granicach jego majątku, a dopiero zapowiedzi (*interdictiones*) likwidowały sąsiedzką wspólnotę użytkowników leśnych, pasterskich i wodnych”.

gwarantowanie właścicielowi wyłączności praw do obszaru objętego ujazdem"<sup>27</sup>.

#### 1.1.2. FUNKCJĘ GRANICZNĄ WYKONUJE OPOLE CZY JEGO PRZPDSTAWICIELE?

W postępowaniu granicznym przewidywano udział *vicinii* — źródła stwierdzają to w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości. Wzywanie opola przez księcia lub jego urzędników do uczestniczenia w graniczeniu, liczne zwolnienia w przywilejach immunitetowych, a także przewidywanie kary za niestawiennictwo — to dostatecznie silne argumenty za uznaniem, iż powinność ta jest ciężarem prawa książęcego. Czy jednak taki charakter ma uczestnictwo wszystkich osób, które biorą udział w postępowaniu. Kogo dotyczył ów obowiązek prawa książęcego?

Kwestia powszechności udziału wszystkich mieszkańców sąsiedztwa w graniczeniu nie jest przedstawiana jednoznacznie. Spróbujmy przeto rozstrzygnąć, czy prawo książęce wymagało stawienia się wszystkich opolników, czy też powinność tę w sposób satysfakcjonujący prawo można było wykonać jedynie przez przedstawicieli opola. Zdaniem S. Smolki, uciążliwość tej powinności polegała między innymi na tym, że „ludność całego opola odwoływano w porze roboczej od zajęć codziennych dla złożenia świadectwa”<sup>28</sup>. Inaczej rzecz się przedstawia w wywodach K. Modzelewskiego. Autor ten dostrzegł — co wskazywaliśmy — iż w źródłach wymienia się obok opola niejednokrotnie innych uczestników graniczenia. Ich nazywa sąsiadami bezpośrednio zainteresowanymi. Jednak gdyby terminem *vicinia* oznaczano całe opole, wówczas występujący obok owi bezpośrednio zainteresowani sąsiedzi winni zostać uznani za nie należących do związku sąsiedzkiego. Zapobiegając tej niepożądaney konsekwencji, historyk przyjmuje, że *vicinia* to oznaczenie jedynie przedstawicieli organizacji opolnej. W ten sposób problem sąsiadów bezpośrednio zainteresowanych daje się wyjaśnić w sposób nie naruszający przyjmowanej m. in. w pracach K. Modzelewskiego tezy o uniwersalnym charakterze związku opolnego. Możliwe, że badacz ten zasugerował się późnymi przekazami źródłowymi (z XIV i XV w.), gdzie mowa już tylko o starcach opolnych, i gdzie niekiedy wskazuje się nawet precyzyjnie niewielką liczbę owych przedstawicieli zbiorowej

<sup>27</sup> Podwińska, *Zmiany iorm...*, s. 217. Zdaniem Buczka, ujazdy i zapowiedzi służą podobnym celom (*Organizacja opolna...*, s. 218).

<sup>28</sup> Smolka, *Mieszko Stary..*; s. 126.

pamięci wiejskiej<sup>29</sup>. Równie prawdopodobne, że podstawą tej koncepcji — sam autor hipotezy nie dokumentuje jej materiałem źródłowym — był tekst z 1276 r., w którym zagwarantowano: *nec citati aliquem in opolie mittere tenebuntur*<sup>30</sup>. Niezwykle trudno jednak polemizować z taką hipotetyczną argumentacją. Wskazać jedynie możemy, że np. informacje o określonej liczbie starców powoływanych do udziału w graniczeniu w żadnym wypadku nie wykluczają uczestnictwa reszty ludności w tej czynności<sup>31</sup>. Owi starcy, *virī scioles*, wytyczają kierunek ujazdu czy ochodzy, wskazując przebieg granicy, a cała okoliczna ludność posuwa się za nimi, by ukształtowana w ten sposób zbiorowa pamięć sąsiedzka mogła dobrze przez całe lata funkcjonować. Pożądany był nawet udział dzieci dla zapewnienia trwałości decyzjom granicznym przez kolejne pokolenia<sup>32</sup>. Ten teoretyczny wywód można przynajmniej w części uzasadnić źródłowo. Tak na przykład, gdy w piętnastowiecznej zapisce czytamy, że przy rozgraniczaniu dwóch wsi od pewnego miejsca 100 osób poszło dalej, natomiast 20 zatrzymało się, odmawiając dalszego wskazywania granicy: *nolumus, quod nolumus dare dyabolo animas nostras*<sup>33</sup>, to odnosimy wrażenie, że byli to wszyscy mieszkańcy miejscowości, których dotyczyła limitacja, a nie tylko przedstawiciele. Podobnie — sądzimy — należy interpretować wzmiankę pochodzącą z 1254 r., z której dowiadujemy się, że gdy Henryk III sprzedał swemu kapelanowi wieś, to uczynił to: *secundum sui utilitatem et secundum circuicionem. et cumulos, qui facti sunt per comitem lesprimum, subiudicem nostrum, Paulum subcamerarium et Laurentium clavigerum ministros nostras et tota ibidem vicinia assistente*<sup>34</sup>. Czy można zasad-

<sup>29</sup> Por. tu s. 42 i n.

<sup>30</sup> ZDM 877 i dla tegoż odbiorcy z 1284 r., KDMp 104.

<sup>31</sup> Na odrywanie się instytucji starców od opola wskazuje ten sam autor, Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 180, przyp. 32.

<sup>32</sup> Zaawansowany wiek osób wskazujących granice niejednokrotnie mocno podkreślano w dokumentach, por. np. KDWp 8–947, 948, 949 z 1422 r. Przebiegu granic uczone były już dzieci, które bito na granicy, by lepiej pamiętały jej przebieg, por. tu F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, cz. 1, RAU WHF [Kraków] 1905, t. 22 (47), s. 349, przyp. 1. Zwyczaj ten odnotowano w wydanych w 1757 r. przez biskupa Załuskiego przepisach dominialnych dla klucza redłowskiego, zobowiązując ludzi starszych do corocznego obchodzenia w Wielki Piątek granic, by „uczyć dzieci, co ich, a co cudze”, a dla lepszej pamięci, bijąc na kopcach różgami małych chłopców. Biblioteka Jagiellońska, rkps 5963. O dorocznej rewizji granic wsi i karze za nieuczestnictwo mowa w wilkierzu dla dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1756 r., por. R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne XVII i XVIII w.*, Toruń 1980, s. 119.

<sup>33</sup> T. ks. Lubomirski, *Jurysdykcja palrymonialna w Polsce* [odb. z Biblioteki Warszawskiej], Warszawa, lipiec 1861, s. 30, przyp. 1.

<sup>34</sup> SchUb 3–127.

nie przypuszczać, że użyto zwrotu wskazującego na udział całego opola, gdy w rzeczywistości uczestniczyli w postępowaniu tylko jego przedstawiciele? Nawet w pochodzącym z początków XIII w. falsyfikacie wskazano, że omawiana tam czynność prawna dokonana została *coram tota vicinitas*<sup>35</sup>. Czy w tej sytuacji można utrzymać nie mającą za sobą źródłowej argumentacji hipotezę K. Modzelewskiego? Nie przedstawiciele, lecz całe opole, wszyscy mieszkańcy sąsiedztwa uczestniczą w postępowaniu granicznym. Cóż jednak w takim razie zrobić z występującymi w źródłach osobami, nazwanymi bezpośrednio zainteresowanymi sąsiadami? Skoro wymienia się ich obok opola, zdaje się to wskazywać, iż nie byli oni członkami związku sąsiedzkiego. Któż więc to taki?

### 1.1.3. DYSPOZYCJA NIERUCHOMOŚCIĄ A OKAZANIE GRANIC

Zanim poszukamy odpowiedzi na to pytanie, stwierdzmy, w jakich sytuacjach obok opola natrafiamy w źródłach na owych bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów. Może to być cenna wskazówka interpretacyjna. Spośród czterech tekstów powołanych przez K. Modzelewskiego<sup>36</sup> w trzech mowa jest o nadaniu książęcym, któremu towarzyszy wskazanie granic dóbr stanowiących przedmiot alienacji. A i w innych tekstach rzecz przedstawia się podobnie. Postępowanie graniczne z udziałem bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów jest następstwem dokonania przez panującego nadania lub związane jest z przeprowadzaną zamianą. Jak wiadomo, alienacje nieruchomości — nadanie, zamiana, darowizna, sprzedaż — wymagały do swej realizacji dwóch aktów: przeniesienia własności (rezygnacja, wzdanie) i przeniesienia posiadania (intromisja, wwiązanie). Pierwszy z tych aktów był umową rzeczową przenoszącą w drodze uroczystego aktu własność<sup>37</sup>. Dokonywano go początkowo wyłącznie przed księciem (na wiecu), później także wobec sądu<sup>38</sup>. Natomiast intromisja miała miejsce na gruncie, w obecności świadków, i była związana z obejściem granic i z rozgraniczeniem nieruchomości zbywanej od dóbr sąsiednich<sup>39</sup>. „Wwiązanie znane było w całej Polsce, gdy tylko zaczynają biec nasze źródła, tzn. co najmniej od XIII w.”<sup>40</sup>

<sup>35</sup> KDWP 33.

<sup>36</sup> Modzelewski, *Organizacja cpolna...*, s. 180, przyp. 8.

<sup>37</sup> J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Pam. H-P [Lwów] 1933, t. 12, z. 5, s. 98.

<sup>38</sup> Por. Adamus. *Z badań nad dzierżeniem...*, s. 78; HPiPP, t. 1, s. 303, 503; MEP, s. 862.

<sup>39</sup> MEP, s. 195.

<sup>40</sup> Adamus, *Z badań nad dzierżeniem...*, s. 98.

W stuleciu XV przy intromisji niewątpliwie wymagane było obejście granic oraz przypozwanie do tej czynności wszystkich właścicieli sąsiednich gruntów<sup>41</sup>. Z tymi wypowiedziami K. Modzelewski nie podjął polemiki. Odrzuca je w sposób milczący, wysuwając bez próby najmniejszej źródłowego uzasadnienia, czy w ogóle jakiegokolwiek uzasadnienia, tezę, że przeważającej części nadań książęcych nie towarzyszyła intromisja<sup>42</sup>. Czy to jednak koncepcja prawdopodobna?

Charakter wwiązania, jego znaczenie dla sąsiadów poznajemy dobrze z zawartego w statucie warckim postanowienia zatytułowanego *De venditore hereditatis*<sup>43</sup>. Władysław Jagiełło w artykule tym wskazuje na ciążący przez 3 lata i 3 miesiące na zbywcy obowiązek zastępu w stosunku do nowego posiadacza<sup>44</sup>. W trakcie intromisji zbywca okazywał granice alienowanej nieruchomości i w takim zakresie winien był nabywcy interesję wobec sąsiadów, gdyby któryś z nich wystąpił z roszczeniem do objętej tymi granicami nieruchomości lub jej części. Po upływie ustawowej dawności (3 lata i 3 miesiące) obowiązek ten wygasał<sup>45</sup>. I od tego momentu nowy właściciel musiał już samodzielnie

<sup>41</sup> Por. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 2, Lwów 1911, s. 193 i n.; HPiPP, t. 1, s. 298. Wiele interesujących informacji w tej kwestii kryje się w niewydanych księgach sądowych. Por. np. *Acta terrestria Cracoviensia*, rps WAP, Kraków, 258, s. 379 (1463 r.) gdzie mowa o zobowiązaniu się przez zbywcę nieruchomości do przekazania wszystkich dotyczących dziedziny dokumentów i do okazania wszelkich znaków i kopców granicznych, czyli miedz (tekst ten wskazał dr F. Sikora).

<sup>42</sup> „Nadanie dóbr i ich ujazd były dwoma odrębnymi aktami prawnymi, które czasem tylko zbiegały się ze sobą. Przeważnej części nadań książęcych nie towarzyszyło przeprowadzenie ujazdu, z drugiej zaś strony ujazdy przeprowadzano często bez związku z nadaniem, wytyczając granice posiadłości znajdujących się od dawna w rękach Kościoła i m.c.żnych”. (Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 183). Teza zdumiewająca, zwłaszcza gdy zestawimy ją z kolejną konstatacją tego historyka: „...dopiero w skutek przeprowadzenia ujazdu wieś z przyległym obszarem stawała się wyodrębniona jednostką terytorialną” (*Tamże*, s. 183). Zatem nadanie panującego niekiedy tylko w wyniku ujazdu stawało się nadaniem terytorialnie wyodrębnionym? Zaś we wszystkich pozostałych przypadkach książę miał nadawać niesprecyzowane terytorium, na którym swoje władztwo sprawowała np. instytucja kościelna?!

<sup>43</sup> Zwraca nań uwagę już Łaguna, *O prawie granicznym...*, s. 75.

<sup>44</sup> Art. 12 statutu warckiego, *Syntagma*, [w wyd.:] *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków [Syntagma]*, oprac. L. Łysiak, S. Roman, *Pomniki Prawa Polskiego*, dz. I, *Prawo ziemskie*, t. 2, Wrocław 1958.

<sup>45</sup> Taki termin dawności w odniesieniu do nieruchomości wprowadziły statuty Kazimierza Wielkiego, por. S. Roman, *Z badań nad dawnością w prawie polskim XIV wieku*, CPH 1965, R. 17, z. 1, s. 74 i n. Wcześniejsza praktyka również znała dawność, choć co do terminów była „chwijna i nieustalona”, Adamus, *Z badań nad dzierżeniem...*, s. 76 i n.

nie pilnować i bronić przed sądem granic swej posiadłości. Jako często *homo novus* w okolicy mógł być szczególnie wówczas narażony na mniej lub bardziej uzasadnione roszczenia zasiedziałych, lepiej zorientowanych w lokalnych stosunkach sąsiadów: *...multotiens contingunt — stwirdza prawodawca — quod vicini illius vendite hereditatis, quorum. Imites etiam ipsum contingunt infra prefatos tres annos et tres menses emptorem vexare posponunt, donec venditor et intercesor prescriptione venditionis tuetur, qua elapsa tandem emptorem pro limitibus inquietare non formidant, licet venditioni presentes extiterint.* Mowa tu o przebiegłych sąsiadach, którzy chcą wykorzystać nieświadomość osoby nabywającej w sąsiedztwie dobra. Temu procederowi ma zapobiec norma statutowa. Chroni ona posiadacza po upływie 3 lat i 3 miesięcy od chwili kupna. Na skutek dawności niedbali lub podstępni sąsiedzi tracą roszczenie, które mogło im dotąd przysługiwać na skutek niewłaściwego okazania granic przy alienacji dóbr graniczących z ich majątnościami. Prawodawca w 1423 r. uznał, że gdy minie dawność, nowonabywca może bronić się wobec wszelkich roszczeń z tego tytułu za pomocą dowodu, iż kupna dokonał w granicach, w których co najmniej od 3 lat i 3 miesięcy tę majątność trzyma (*tunc possessor ad prohationem sue emptionis cum testibus admittatur prescriptioneque tanti temporis iuvabitur*). Nie ma już wówczas znaczenia, czy w związku z dokonaną transakcją prawa sąsiadów/ zostały naruszone. Z pretensjami o to wolno wystąpić tak długo, dopóki nowonabywca chroniony jest zastępem ze strony zbywcy<sup>46</sup>.

Występujący w tekście *vicini* to oczywiście nie opolnicy, lecz właściciele z sąsiedztwa, z dóbr graniczących z tymi, które były przedmiotem transakcji. Dla nas szczególnie ważne jest stwierdzenie, że przy intruzji w alienowaną nieruchomości i przy wskazywaniu z tej okazji jej granic, winni uczestniczyć najbliżsi, bezpośredni sąsiedzi-właściciele. W tym celu nabywca zobowiązany jest ich przypoznać do przeprowadzenia tej czynności: *...vicini illius hereditatis per emptorem cum ministeriali evocentur*.

By posłużyć się tą stosunkowo późną normą dla rozważań nad funkcjami granicznymi organizacji opolnej, należy zastanowić się, co w tym przepisie stanowi novum, a co jest rejestracją obowiązującego dotąd zwyczaju. Artykuł 12 statutu warckiego nie pozostawia tu miejsca na wątpliwości. Jako nowość potraktować można tylko sankcję skierowaną przeciwko sąsiadom, którzy chcieliby naruszyć trwające 3 lata i 3 mie-

<sup>46</sup> Nieco inaczej interpretuje ten przepis Dąbkowski, *Prawo prywatne...*, t. 2, s. 194.



siące spokojne posiadanie. *Ex consuetudine et iure antiquo* wynikać ma sam obowiązek zastępu, określony ramami wskazanymi w trakcie przeprowadzanej przy transakcji intromisji. Ów trzyletni termin przedawnienia znajdujemy — obok statutów kazimierzowskich — także w statutach mazowieckich z 1377 r.: *Et si quispiam pro suis campis vel aliis usibus ad spacium trium annorum taceret, tacere debet imperpetuum*<sup>47</sup>. Wątpliwość, czy w grę ma wchodzić tu spór o własność czy też spór o granice, można rozstrzygnąć za pomocą jednej z kopii, w której wprowadzono odpowiednie rozróżnienie: *...alias si ilium qui utebatur, ille cuius agri fuerint, ad sex annos taceret, tacere debet imperpetuum. Quis etiam pro graniis ad tres annos non impediret, et tacere voluerit, in perpetuum tacebit*<sup>48</sup>. Tak też sprawę przedstawia praktyka czasów Kazimierza Wielkiego. O pozywaniu sąsiadów do uczestnictwa w dokonywanej intromisji czytamy w dyplomie tego władcy, który w 1342 r. nakazał wyznaczonym urzędnikom *ut omnes simul personaliter descenderent in villam nostra Popowice* (przedmiot transakcji) *dictam, omnes et singulos nobiles haeredes convicinos in circuitu dictae Popowice degenetes, officiis suis citarent, concitarent ad limitandum invitarent*<sup>49</sup>. Dla wykluczenia jakichkolwiek zastrzeżeń wskaźmy, że nie mamy tu do czynienia z wytyczaniem nowych granic: *...quatenus de consensu et voluntate dictorum nobilium et haeredum omnes veteres scopulos seu limites alias granices, in eorum presentia per vos, tamquam indices innovari, renovari faciatis, ut ipsi nobiles et haeredes rem, gestam et factam oculis subicerent nemini preiudicando*. Jest to przypadek identyczny z sytuacją o której mowa we wskazanym wyżej przepisie statutu warckiego. Nowonabywca (kościół małegojski), obdarowany przez króla, wprowadzany jest w posiadanie przez urzędników królewskich. Okazywane są granice, dokonuje się ich renowacji, przy czym winni uczestniczyć i ewentualnie protestować właśnie szlachta z sąsiedztwa. Skoro czynność została dokonana za zgodą sąsiadów, król w wystawianym dokumencie zamieszcza — obok szczegółowego opisu przebiegu linii granicznej — klauzulę zakazującą na przyszłość kwestionowania opisanej w akcie czynności prawnej.

Zatem występujący w dokumencie *nobiles haeredes, convicinos in circuitu dictae Popowice degentes* — to sąsiedzi, ale bynajmniej nie

<sup>47</sup> IMT, t. 1, nr 22, art. 16, s. 33. Przypuszczenie Bujaka [*Studia...*, s. 330), iż w tym przypadku dawność skutkuje utratę praw „na rzecz ogółu członków opola” jest niezasadne, skoro przepis wyraźnie wskazuje, że w grę wchodzi spór między dwoma jednostkami: *Hem cum duo homines inter se moverint querimonias pro agris, campis et usibus ceteris...*

<sup>48</sup> IMT, t. 1, s. 33, przyp. 16 j-k, I.

<sup>49</sup> ZDM 927.

opolnicy wchodzący w skład jakiegoś związku sąsiedzkiego. Są to właściciele nieruchomości graniczących z wsią nadaną przez króla. Ich udział w przeprowadzanej intromisji ma chronić obdarowanych przez władcę, jak i ich sąsiadów przed granicznymi nieporozumieniami w przyszłości. Ci uczestnicy postępowania nie wykonują funkcji poświadczeniowej, lecz pilnują, by w trakcie intromisji i towarzyszącej jej renowacji granic nie naruszono ich własności<sup>50</sup>.

#### 1.1.4. ALIENACJE DÓBR I ICH ZWIĄZEK Z GRANICZENIEM W XIII W.

Czy podobne sytuacje możemy odnotować i w stuleciu poprzednim? Chociaż nie w każdym przypadku informacja źródłowa jest na tyle pełna, by zaspokoić naszą ciekawość, to możemy przedstawić cały szereg przykładów, w których związek alienacji z wytyczaniem czy okazywaniem granic wydaje się bezsporny. Zacząć możemy demonstrację źródeł od dyplomu jakby zredagowanego dla potrzeb naszych rozważań. Oto klasztor sulejowski obdarowany został przez księcia Konrada wsią. Dar ten cystersi zamienili z kolei z biskupem włocławskim na inną osadę — Barkowice<sup>51</sup>. Zamiana wywołała spór graniczny z zakonnikami z Witowa *super limitibus eiusdem ville de Barcovice*. Rozstrzygnięcie konfliktu zlecił książę swemu komornikowi *qui mandata nostro* — jak stwierdza w wystawionym z tej okazji władca dokumencie — *convocata vicinia, inter ipsos terminas ac metas faceret assignari*<sup>52</sup>. Prócz uczestniczących w sporze stron i prócz opola, w postępowaniu związanym z ustaleniem wywołujących niezgodę granic występuje jeszcze poprzed-

<sup>50</sup> Warto tu zwrócić uwagę na zawarte w dokumencie z 1346 r. zastrzeżenie nakładające na odbiorcę nadania obowiązek respektowania przy ustalaniu granic praw właścicieli siedzących w najbliższej okolicy. Król na należącym doń terytorium nadaje pola, łąki, lasy *praelacti advocoti in terra et arboribus pro praefato nostro oppido sine praeiudicio aliquo militum et aliorum quorumlibet ipsum oppidum circumquaque sedentium limitando et distinguendo gades seu granicies signabunt, prout ipsi melius visum fuerit*, CDP 2/2—196.

<sup>51</sup> Barkowice już uprzednio stanowiły własność sulejowskich cystersów (por. J. M i t k o w s k i, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII wieku*, Poznań 1949, dok. nr 6/1232, s. 319—320). W takim razie przedmiotem zamiany mogła być tylko część osady, (przysiółek?) dotąd należąca do biskupstwa włocławskiego. W 1353 r. część wsi Barkowice, zwana Kolo (odległa od Barkowic o 7 km i oddzielona od nich lasem) zostaje sprzedana *cd locandum*. Tym razem opat sulejowski sam dokonuje rozgraniczenia tych dwóch klasztornych osad, M i t k o w s k i, *Początki...*, s. 348—349.

<sup>52</sup> KDMp 420/1242.

ni posiadacz Barkowic: *vicini vero ibidem convocati in presencja episcopi supradicti ad limitationem rite procedens...* Udziału biskupa w graniczeniu nie wyjaśnimy inaczej, aniżeli przyjmując, że znany ze statutu warckiego obowiązek zastępu, ciążyący na zbywcy, stosowany był w praktyce już dwa stulecia wcześniej. Tę interpretację zdecydowanie potwierdza kolejny fragment tekstu, w którym wskazano, że i zamiany i graniczenia dokonano *ipsius episcopi interveniente consensu*. Nie budzą też wątpliwości okoliczności, w których doszło do powstania sporu. Po dokonaniu zamiany, biskup kujawski musiał dokonać wwiązania sulejowskich cystersów w uzyskane przez nich od niego dobra. W trakcie okazywania granic posiadłości, zakonnicy z położonego w sąsiedztwie Witowa uznali, że naruszone zostały ich prawa. Wystąpili więc przeciwko nowym właścicielom Barkowic, którym udzielił zastępu zbywca — biskup włocławski. W tym przypadku nie ma mowy o innych sąsiadach (bezpośrednio zainteresowanych dziedzicach). Ich nieobecność należy tłumaczyć faktem, że spór ma charakter bilateralny, dotyczy bowiem tylko klasztoru sulejowskiego i Witowskiego. Wytyczenie granic między dobrami zakonników z tych dwu klasztorów nie dotyczy praw osób trzecich. Możliwe również, że Barkowice nie miały innych sąsiadów, gdyż prócz granicy z Witowem pozostałe dotykały innych dóbr cystersów z Sulejowa.

A oto inne przykłady, w których stwierdzamy niewątpliwy związek alienacji z następującym, jako jej skutek, postępowaniem granicznym. W 1253 r. książęta Przemysł i Bolesław dokonują nadania na rzecz instytutu kościelnego, przekazując posiadanie właśnie w drodze okazania granic dóbr stanowiących przedmiot darowizny: *...donamus cum omni libertate [...] iure hereditario perpetuo possidendam et eandem evocata vicinia limitari fecimus, metas sollempnes in circuitu fieri concedentes*<sup>53</sup>. Równie zrozumiała była konieczność wskazania granic, gdy alienacja (i w tym przypadku nadanie książęce) dotyczyła części dóbr: *...donavimus partem borre continguum possessionibus claustris memorati, quam partem per lohannem militem nostrum heredem de Lipno certis terminis distinximus*<sup>54</sup>. Dyspozycja częścią lasu w żadnym wypadku nie mogła dotyczyć części idealnej, w terenie nieokreślonej. Intromisja musiała być dokonana w taki sposób, by odbiorca nadania wiedział, jakie terytorium stawało się jego własnością. Cel ten można było osiągnąć jedynie przez dokonanie graniczenia<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> KDWp 310.

<sup>54</sup> Tyn. 21/1258.

<sup>55</sup> Por. też nadanie książęce z 1257 r. m. in. obejmujące *pars silve*. Wśród świadków wymieniono *Piscone procuratore, qui prenominatam lerram metis circuit* (SchUb 3—213).

Podobnie rzecz wygląda, gdy nadanie dotyczy niewielkiego kawałka gruntu, usytuowanego wśród nieruchomości stanowiących własność osób trzecich. Wówczas też w dokumencie zaakcentowano fakt okazania granic: *...contulimus pratum, — stwierdza książę — quod est iuxta finem, magne aque, et rubetum, quod est iuxta granizas Arnoldi de L. et circa magistri Waltheri notarii cum terra et agris situm, quod nos sibi per nostras camerarios et milites sibi granizas ostensum est, perpetue contulimus possidendum*<sup>56</sup>. W tym przypadku trudno przypuszczać, by dotychczas granice nie były ustalone. A zatem związek granic z intromisją wydaje się niewątpliwy.

Pouczające wielce okazuje się zestawienie dwóch dokumentów wystawionych przez Henryka III, w których potwierdzono zamianę dokonaną między klasztorem henrykowskim, a Michałem — synem Dalibora. W jednym z nich — wystawionym dla cystersów — zawarto następującą klauzulę: *Stanislaus filius quondam B. qui nostra auctoritate una cum Zabrato nostro camerario eandem sortem Mychaelis circuiuit et dicto elaustro certis metis assignauit*<sup>57</sup>. W taki sposób wskazano na dokonanie intromisji zakonników w ich nowy nabytek. Kontrahent Michał otrzymał Nikłowice i młyn. Wobec tego, drugi z wystawionych, a równobrzmiących dokumentów, uzupełniony został na końcu: *...scien-dum, preterea, quod prefatus comes SuUslaus dictus Izdžhc dieto comiti Michaeli hereditatem Niclawitz superius dictam et molendinum supradictum assignauit et circuiens metis certis et legitimis communiuu*<sup>58</sup>. W dokumencie dla cystersów zbędnym było odnotowywanie, że i druga strona uzyskała intromisję. Dla Michała było to jednak tak ważne, że uzupełniono jego dokument informacją, że gdy przejmował nabyte dobra, to dokonano okazania granic.

Dokumenty wspominają nie tylko o formalnie, z udziałem czynnika urzędowego, przeprowadzanych intromisjach. Istotne było — jak się okazuje — stwierdzenie, że przy realizacji transakcji miała miejsce intromisja związana z okazywaniem granicy posiadłości: *Martinus miles de B. hereditatem S. /.../ magistro W. /.../ vendidit pro viginti novem marcis argenti [...] circuitum sibi in eadem faciens, dum eam ipsi personaliter assignauit*<sup>59</sup>. Czy Można wyraźniej jeszcze wskazać na związek obchodzenia granic wsi z dokonaną transakcją? Z chwilą gdy nieruchomości ziemskie weszły do obrotu prawnego, musiała zostać wykształcona w praktyce forma przekazywania posiadania dóbr tego rodzaju.

<sup>56</sup> SchUb 3—163/1255.

<sup>57</sup> SchUb 3—124/4.6. 1254.

<sup>58</sup> SchUb 3—125/4.6. 1254.

<sup>59</sup> Kuj-Maz. nr 33, s. 204,

Z istoty alienacji wynika, że owo przenoszenie posiadania nie może mieć charakteru czynności dokonywanej tylko w wyjątkowych przypadkach. Brak intromisji, a więc i obejścia granic, prowadziłyby w każdym przypadku do niewykonania umowy. Mając więc do wyboru między twierdzeniem, że w średniowieczu większość alienacji, o których mowa w licznych dyplomach, pozostawała jedynie na pergaminie, albo — jako alternatywę — domniemanie, że alienacjom tym każdorazowo towarzyszyło przeniesienie posiadania, które jednak wyjątkowo tylko pozostawiało ślad w dokumencie, bez najmniejszego wahania opowiadamy się za tą drugą ewentualnością. Utwierdza nas w tym przekonaniu i przekaz źródłowy pochodzący z połowy XIII stulecia, z którego wynika, że już wówczas okazywanie granic przy alienacji miało charakter normy prawa zwyczajowego. Książę głogowski, Konrad dokonując z biskupem wrocławskim zamiany, zanotował co następuje: *...eandem eciam villam sibi assignatam per Scossonem tunc temporis castellanum de Sandowel fecimus sibi secundum terre consvetudinem certis terminis limitari*<sup>60</sup>.

Podobnie rzecz się przedstawia, gdy tytułem do intromisji jest nie umowa, lecz wyrok sądowy, rozstrzygający np. spór o własność. Wówczas strona wygrywająca uzyskuje wwiązanie w sporną nieruchomości. Taka właśnie sytuacja leżała u podstaw przeprowadzanego w 1237 r. graniczenia między wsią rycerską a dobrami klasztoru sulejowskiego, o którym mowa w dokumencie księcia Bolesława. Sprawa *de quodam angulo terre, qui iacet inter grangiam dictomm fratrum et dictos heredes coram nobis iudicio fuit terminata et mete de utrius partis consensu et nostra f...J inter eos assignate*<sup>61</sup>. Wśród świadków wymieniony jest *Pachozlaus senex de Sarnoe castellanus, qui supradictam causam coram me iudicavit*. A więc spór o własność kawałka ziemi rozstrzygnięty został przed sądem książęcym. Wykonaniem tego orzeczenia była intromisja sądowa, dokonana przez komornika Bogdana *coram vicinia*. O trafności naszej interpretacji dodatkowo przekonuje załączona do dyplomu uwaga: *...sciendum vero, quod predicti heredes a supradictis fratribus de Suleyo pro laboribus eorum, extirpationibus et arboribus XV urnas mellis susceperunt*. Dziedzice z Wójcina, będący stroną sporu, traktowali ów grunt jako swoją własność, dokonali też tam pewnych inwestycji (karczunek, może i barcie). Ponieważ wyrok sądu przyznawał własność nieruchomości zakonnikom, ci zrekompensowali przeciwnikom poczynione przez nich nakłady. Sam spór rozstrzygnięty został *in curia*, przed obliczem książęcym, który ustami kasztelana żarnowieckiego — Pakosława, zdecydował, że własność przedmiotu sporu należy się cyster-

<sup>60</sup> SchUb 3—25.

<sup>61</sup> CDM 363.

som, a jako granicę między dobrami wyznaczono drogę wiodącą z Żarnowca do Sulejowa. Wyrok na gruncie zrealizował w obecności opola niższy urzędnik książęcy, komornik Bogusław, przeprowadzając intromisję z wskazaniem w terenie przebiegu linii granicznej. Ponieważ spór dotyczył tylko dwóch majątności (cystersów i dziedziców z Wójcina), wyznaczenie między nimi granicy nie dotyczyło praw osób trzecich. Stąd brak tzw. bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów, a rolę opola musimy tu sprowadzić jedynie do uczestnictwa w ochodzy i przyjęciu do wiadomości i zapamiętania decyzji sądu książęcego.

#### 1.1.5. SZLACHECCY I PLEBEJSCY UCZESTNICY POSTĘPOWANIA GRANICZNEGO

„W czasach, gdy rycerzy dzieliła od chłopów nieprzekraczalna różnica kondycji społecznej [...] związek sąsiedzki obejmował rycerzy i chłopów pospołu” — twierdzi K. Modzelewski<sup>62</sup>. Wychodząc z konstruowanego na hipotezie o ponadstanowym charakterze opola założenia, łatwo podporządkować interpretację źródeł preferowanej koncepcji. Tak też, omawiając funkcję poświadczeniową, postępowano dotąd w literaturze. Najpełniejsze, sumiennie sporządzone zestawienie odpowiednich tekstów przygotowała Z. Podwińska<sup>63</sup>. Na inne źródła nie powołuje się nikt. Przegląd tego materiału (w tym miejscu nie ma większego znaczenia, że autorka ta każdą wzmiankę o mieszkańcach sąsiedztwa, okolicy traktuje jako odnoszącą się do organizacji opolnej) pozwala ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że w postępowaniu granicznym już w najstarszych źródłach wyróżnia się szlacheckich obok prostych uczestników. Obserwacja ta znajduje potwierdzenie w materiale pochodzącym z terenu całej Polski.

W 1202 r. wystawiając przywilej dla klasztoru lubiąskiego, Henryk Brodaty wskazuje, iż dokonał delimitacji poszczególnych dziedzin należących do zakonników, przy współdziałaniu społeczeństwa. W dyplomie użyto określeń niejednoznacznych: *cum baronibus meis et hominibus circumsedentibus* czy *cum, plurimis circum, sedentibus*<sup>64</sup>. Mieszkający wokół sąsiedzi — mogli to być zarówno zwykli, prości wieśniacy z okolicy, choć w grę może tu również wchodzić i sąsiedztwo rycerskie, ci którzy siedzą na dobrach graniczących z majątnościami klasztorowymi. Oczy-

<sup>62</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 178. Tu ograniczamy się do niezbędnych uwag, szerzej omawiając kwestię składu opola w innym miejscu, por. tu. s. 185 i n.

<sup>63</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 308 i n.

<sup>64</sup> KDSI. 91.

wiście w taki sposób można równie dobrze oznaczać obie te grupy łącznie. Jednak w tym samym akcie, w innym miejscu, uznano za celowe odnotowanie, że uczestnikami postępowania granicznego byli zarówno szlachetni, jak i prości mieszkańcy okolicy: *circuicionem eius cum multo nobilium, et popularium vicinorum comitatu earn circuiui et munivi*. Jeszcze wyraźniej zasygnalizowane zostało to rozróżnienie w innym śląskim akcie pochodzącym z 1260 r. Wśród uczestników postępowania granicznego wymieniono komornika książęcego, *qui viciniam convocavit et heredes, quibus limites sunt signati*<sup>65</sup>.

Z terenu Wielkopolski pochodzi dyplom, który choć sfałszowany, zawierać może — jak przyjmuje się w literaturze — fragment autentycznej notki sprzed 1202 r. Tu we fragmencie dotyczącym wytyczania granic czytamy, że w postępowaniu tym uczestniczy *tota vicinitas, tam nobiles quam simplices*<sup>66</sup>. Redaktor tekstu, jakby obawiając się niejednoznaczności terminu *vicinitas*, podkreśla, że granice okazywano w obecności rycerstwa z sąsiedztwa i wobec prostych mieszkańców z okolicy.

Najlepszy zapis w tej kwestii znajdujemy w pochodzącym z Małopolski dokumencie, który w 1224 r. wystawił Leszek Biały. Z aktu tego dowiadujemy się, że po rozstrzygnięciu sporu o część wsi Pełczyska dokonano ustalenia granic przysądzonej biskupowi krakowskiemu nieruchomości. Wśród wyliczonych w dyplomie świadków znowu wskazano dwie kategorie osób: rycerzy mających swe dobra w okolicy Pełczysk (*item, milites circum, adiacentes Pelchisch, Bartolomeus, Voycech...*) oraz członków osady (*item de osada hii fuerunt presentes, Neprebud, Milos...*)<sup>67</sup>. Czy można w sposób bardziej jednoznaczny zademonstrować opozycję sąsiedztwa rycerskiego wobec członków osady (opola), a więc plebejów, wieśniaków?<sup>68</sup>

Trudno w tych wszystkich przypadkach mówić o wyjątkowym zbiegu okoliczności. Dla ówczesnych termin *vicinia* (czy osada) nie musiał obejmować całości wiejskiej społeczności. By uniknąć niejasności, podkreślano, że w opisywanej czynności prawnej brali udział i chłopci, i rycerze. To podkreślanie wskazuje, że miało znaczenie uczestnictwo obu tych kategorii. Trudno w tej sytuacji zaakceptować twierdzenie, że w procesie limitacji występowała jednolita grupa graniczników, obejmująca

<sup>65</sup> Pełny tekst SchUb 3—315. Powołując źródło, Podwińska zgubiła w cytacji ef *heredes* [*Zmiany form...*, s. 309), co w istotny sposób zmienia jego wymowę.

<sup>66</sup> KDWP 33.

<sup>67</sup> KK 1—14. Tak też interpretuje tekst Podwińska, (*Zmiany lorm...*, s. 310), nie dostrzegając jednak wynikających z tego konsekwencji.

<sup>68</sup> Dla Kujaw i Mazowsza brak tak wczesnych „przekazów dotyczących udziału wspólnoty w określaniu granic osad”, Podwińska, *Zmiany lorm...*, s. 316.

mująca jednakowo tak chłopów, jak i rycerstwo. Czy potrafimy jednak wskazać, na czym polega różnica w udziale chłopów i panów?

Stwierdziliśmy, że przeniesieniu posiadania nieruchomości towarzyszyć winna z zasady czynność okazywania granic. Należy zatem domyślać się, że miała ona miejsce równie często, jak często dochodziło do transakcji wymagających do swej realizacji wwiązania. W takich sytuacjach, ani udział, ani rola stron takiej alienacji (zbywcy i nabywcy), ani też charakter uczestnictwa właścicieli dóbr leżących w sąsiedztwie nie stanowi tajemnicy. Osoby te nie wykonywały zadań poświadczeniowych. Wiadomo, że strony transakcji musiały w niej uczestniczyć; to one dokonywały formalnych czynności związanych z przekazaniem posiadania. Rycerze-sąsiedzi uczestniczyli w postępowaniu granicznym po to, by nie doszło do naruszenia ich praw. Funkcje poświadczeniowe pozostają zatem dla ostatniej grupy — osady, czyli chłopskich mieszkańców z okolicy. Świetny przykład tego rodzaju postępowania znajdujemy w dokumencie wystawionym przez ostatniego piastowskiego króla. Za panowania tego władcy przeprowadzone zostało wytyczenie granic wsi Wyciąże, należącej do kapituły krakowskiej. Wieś ta nie miała dotąd urzędowo wytyczonych granic. Z tego względu dochodziło do nadużyć polegających na zawłaszczaniu przez potężniejszych sąsiadów gruntów stanowiących własność kapituły<sup>69</sup>. Skutkiem skarg duchownych dochodzi do limitacji. Królewscy urzędnicy mają tego dokonać *convocataque vicinia et quorum interes prout moris est evocati*<sup>70</sup>. Tu nie będziemy mieli do czynienia z odtworzeniem starej granicy, gdyż takiej dotąd nie było. Czy w grę zatem wchodzi rozgraniczenie terenu dotąd wspólnego lub niczyjego? Postępowanie wszczęto na wniosek kanoników krakowskich, którzy żalili się, że naruszane są ich prawa: *...iura et dominia debilorum per infestas potentum occupationes usurpantur et more alluvionis minutatim pereunt et decrescunt, ac de maximo ad minimum frequencius rediguntur*. Postępowanie „potentatów” polega na tym, że po kawałeczku (*more alluvionis*) zabierają, zawłaszczają to, co z mocy prawa należało dotąd do słabych. Z tego rodzaju działaniem mamy niejednokrotnie do czynienia w stosunkach wiejskich. Ale jest ono możliwe nie wówczas, gdzie nie ma żadnych granic, lecz wtedy, gdy co najmniej funkcjonuje uznawany zwyczajowo pas graniczny, czy też ukształtowana w drodze zwyczaju granica linearna<sup>71</sup>. Do zadań urzędników po-

<sup>69</sup> Inaczej, choć niezupełnie jasno Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 180, przyp. 8, s. 191.

<sup>70</sup> KK 1—164/1339.

<sup>71</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 313, przyp. 504 przyjmuje, że „powodem wystawienia dokumentu było stałe naruszanie granic przez sąsiadów”. Z tym stanowiskiem można się zgodzić tylko wówczas, gdy przyjmiemy, że jednak dobra



wołanych przez króla należeć będzie w tym przypadku ustalenie, czy i gdzie doszło do naruszenia takiej linii dzielącej nieruchomości odrębnych właścicieli. Gdybyśmy dopuścili ewentualność, iż nie było tam granicy w żadnej postaci, trudno byłoby wyjaśnić, w jaki sposób, na jakiej podstawie przywołana *vicinia* mogła wskazać nieistniejącą dotąd linię.

Kto uczestniczył w postępowaniu tego rodzaju? Czy brali w nim udział właściciele sąsiednich (granicznych) wsi, czy też tylko lokalne opole? A może i tu należałoby dostrzec dwie uczestniczące w graniczeniu grupy? Wydaje się, że należy odpowiedzieć twierdząco na ostatnie pytanie. Do graniczenia przystąpiono *convocataque vicinia et quorum, interes /.../ evocatis*. *Vicinia* — to termin wskazujący na mieszkających w okolicy chłopów. *Quorum interest* czy *non obstante absenciam quorundam vicinorum*, to wskazanie na sąsiadów, właścicieli dóbr leżących w sąsiedztwie wsi Wyciąże. Mowa o nich w dokumencie jeszcze kilka razy. To ci, *qui fuerant evocandi legitime, primo videlicet, secundo et tercio peremptorie per sufficiencia temporalia et terminorum intervalla evocatis*. To o nich mowa: *...absentes proprie voluntati et contumacie potius inniti, quam nostris obedire mandatis voluisse*. Ich dotyczy paremia: *non dormientibus sed vigilantibus iura subveniunt*. Czy tak określonych uczestników postępowania granicznego możemy uznać za zwykłych członków sąsiedztwa, przyzywanych dla wypełnienia zwykłych zadań poświadzeniowych? W omawianym przypadku — zgodnie ze zwyczajem (*prout moris est*) — wezwano do uczestniczenia w spornym postępowaniu granicznym, tak okolicznych mieszkańców, jak i właścicieli rozgraniczanych osad. Pierwsi, wzywani, służyli jako informatorzy o miejscowych stosunkach, dotychczasowej praktyce użytkowania nieruchomości, czyli o praktyce granicznej. Drugich pozywano, by w trakcie oznaczania wytyczanych granic mogli na miejscu protestować, gdyby uznali, że dochodzi do naruszenia ich własności, ich prawa. Takie rozróżnienie w czasach Kazimierza Wielkiego jest całkowicie dopuszczalne; co więcej, nawet uzasadnione. Jak wiadomo, najpóźniej za panowania tego władcy stan szlachecki ostatecznie oddzielił się od pozostałych grup społecznych i formalnie uznany został za stan zamknięty. Także rozpowszechnienie lokacji sprawiło, że wyraźnie przeciwstawić było

niegraniczone miały swoje granice. Na zasadność takiego stanowiska jednoznacznie wskazuje art. 90 Zводу Goryńskiego z 1540 r. (!) (IMT, t. 3, s. 90) charakterystycznie zatytułowany. *Consuetudo limitandi ubi ante granicles non fuerint*. Okazuje się, że takie nierozgraniczone dobra posiadają granice faktyczne; *nulla signa granicialia certa iuerunt, solum usus et possessio partium*. Brak urzędowo wytyczonych i oznaczonych granic wcale nie oznacza zatem istnienia wspólnoty terytorialnej czy jakiegokolwiek wspólnoty użytków.

można właścicieli dóbr i pracujących w nich czynszowych chłopów. Odmienne usytuowanie w procesie granicznym tych dwóch grup jest zrozumiałe. Dziwiłoby, gdyby w postępowaniu tym na równych prawach występował pan i chłop. Tę konstatację potwierdzają nam jeszcze inne teksty źródłowe.

Rozróżnienie czynnika szlacheckiego i plebejskiego w postępowaniu granicznym występuje jasno w następującym tekście: *...in termino vero peremptorio per nos posito et assignato kmethones fidedigni, qui in vulgari dicitur osszada, fidedignum et iustum testimonium dantes ostenderunt granicias vera, que ab antiquo extiterunt incipiendo*<sup>72</sup> — stwierdza w 1390 r. delegowany przez podkomorzego krakowskiego komornik. Rola plebejów jest tu wyraźnie służebna, co nie znaczy, że bez znaczenia. Ich zadaniem jest wskazanie istniejących od dawna, choć budzących spór, granic. Na żadne wahania nie pozwoli nam powtórzone w końcu tekstu raz jeszcze: *secundum testimonium jidedignorum kmethonum*. To nie przez przypadek lub omyłkę do osady zaliczono tylko chłopów!

Wyraźnie przeciwstawia się chłopów i szlachtę w tekstach piętnastowiecznych. Pochodzące z 1415 r. laudum sieradzkie przewiduje, że do postępowania granicznego wzywa się z sześciu najbliższych wsi po dwóch starców (*de sex villis proximioribus, de qualibet villa duobus faciei senioribus*)<sup>73</sup>. Każda strona uczestnicząca w sporze stawia po 6 owych starców (*pro una parte sex seniores et pro alia parte etiam sex seniores*), którzy po złożeniu przysięgi, stwierdzającej iż znają przebieg granicy, winni przystąpić do jej wskazywania w terenie. Graniczącym swe majątności stronom przysługuje prawo do zakwestionowania wskazywanej przez starców linii. Wówczas dowód przeprowadza się przy pomocy 6 świadków szlachetnie urodzonych (*probare sex nobilibus*). W tym tekście *convicinitas alias opole* to termin oznaczający przeprowadzanie postępowania granicznego. Wskazywać w nim granice mają chłopci z sąsiedztwa. Spór dotyczy tylko dwóch nieruchomości, bo taki charakter ma najczęściej spór graniczny. Dlatego prócz stron nie ma mowy o innych sąsiadach-właścicielach. Jednak różnica w usytuowaniu w postępowaniu szlachty i chłopów jest tak wyraźna, że nie może być kwestionowana.

Analizując proces graniczny na Mazowszu, K. Tymieniecki (uwzględniając także materiał z rękopiśmiennych ksiąg sądowych) stwierdził: „...nie posiadamy zupełnie przykładów, w których szlachta byłaby wymieniona w składzie osady”<sup>74</sup>. Jednak w Wielkopolsce rzecz miała przed-

<sup>72</sup> ZDM 195/1390.

<sup>73</sup> Pawiński, Dokumenty, s. XLVI nr 143.

<sup>74</sup> K. Tymieniecki, *Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalenie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922, s. 65. Nie ma

stawiać się odmiennie: „...współcześnie w Wielkopolsce, gdzie również występuje osada, ta ostatnia składa się w połowie ze szlachty i w połowie z kmieci”<sup>75</sup>. W świetle wskazanego wyżej laudum sieradzkiego, konstatacja ta wydaje się wątpliwa. Strona uczestnicząca w graniczeniu może powołać sześciu chłopów i sześciu szlachciców, ale czy ci ostatni wchodzi w skład osady? K. Tymieniecki wskazuje inne jeszcze teksty. Czy potwierdzają jego stanowisko? W piętnastowiecznych księgach sądowych z Wielkopolski opole najczęściej występuje jako synonim graniczenia *limitatio alias opole*<sup>76</sup>. Ryzykowne zatem może być wyprowadzanie wniosku o przynależności szlachty do osady (organizacji opolnej), tylko na tej podstawie, że uczestniczyła ona w postępowaniu granicznym. Spór toczy się między szlachtą. Chłopi muszą tu świadczyć o granicach. Status procesowy zdecydowanie różny.

Z innych wskazywanych przez K. Tymienieckiego tekstów również nie wynika przyjmowane przez niego stwierdzenie. Oto teksty, na które ten historyk powołuje się, nie cytując jednak fragmentu żadnego z nich. Pierwsza zapiska z 1429 r. brzmi: *Terminum habent [...] ad celebrandum convicinitatem vulgariter opole inter hereditates M. ex una et C. parte ab altera, ita quod predictus dominus N. duodecim senes et alia pars eiam duodecim senes*”<sup>77</sup>. Bliżej wyjaśnia ten tekst kolejna zapiska dotycząca tej samej sprawy; ...*qui quidem dominus N. debet habere duodecim senes videlicet sex kmethones et sex nobiles et predicti nobiles* (przeciwnicy procesowi) *totidem videlicet sex kmethones et sex nobiles*<sup>78</sup>. Zgodzimy się z ustaleniem, że w postępowaniu granicznym występują obok siebie chłopi i szlachta. Ale czy na równych prawach i w tej samej roli? Przed pochopnym wnioskiem powstrzymuje inny pochodzący z ksiąg poznańskich tekst: *...receperunt f...J super amicos pro graniciis ita quod Johannes C. debet ducere duos nobiles et duos antiquos vulgariter starcze et Nitarth similiter duos nobiles et duos anti-*

dla nas znaczenia dodane równocześnie zastrzeżenie, „znamy jednak takie wypadki, gdzie jako «dzielcy» (divisores) występują jednocześnie szlachta i kmiecie”. Dotyczy bowiem całkiem różnej czynności prawnej. Dzielcy to nie granicznicy, wskazujący w terenie linię podziałów gruntów, lecz osoby powołane dla dokonania działu dotychczas jednolitego majątku (np. działu spadkowego), por. Dąbkowski, *Prawo prywatne...*, t. 2, s. 54–55.

<sup>75</sup> Tymieniecki, *Sądownictwo...*, s. 65.

<sup>76</sup> Tymieniecki, *Spółeczeństwo...*, s. 229, przyp. 1. Por. też: *terminus ad laciendum convicinitatem alias opole* (Pyzdr. Z. 5, f. 116/14–24), *habebunt limitationem et opole inter hereditates* (Pyzdr. Z. 8, f. 114/1438).

<sup>77</sup> Pyzdr. Z. 6, f. 268.

<sup>78</sup> Pyzdr. Z. 6, f. 294/1430. Tak też Pyzdr. Z. 6, f. 303/1430: *convicinitatem vulgariter opole secunda [...] videlicet quod quilibet pars habere debet sex nobiles et sex kmethones*.

*quos, qui debent firmiter in manus dimittere pro graniis concordandis inter...*<sup>79</sup> Tu także mamy do czynienia ze sporem granicznym, i tu w rozstrzygnięciu uczestniczyć ma równa liczba szlachty i chłopstwa. Ale pisarz dostrzega różnicę w przynależności stanowej między szlachtą a starcami. Powód tego wyróżnienia znajdujemy w powoływanym już laudum sieradzkim. I tam przewidziano w graniczeniu udział starców i szlachty. Jednak szlacheccy uczestnicy postępowania stanowią grupę odwoławczą, środek dowodowy na wypadek zakwestionowania przez jedną ze stron wskazań starców. I takie właśnie rozwiązanie przewiduje ostatnia z cytowanych zapisek sądowych: *...ibi cumuli alias copeze debent esse renovati ibi ubi sibi recognoscent. Si autem Nitarth hoc facere nollet, tunc debet Johannem dimittere similiter cum duobus sibi similibus, deposito iuramento*. Czy wobec jednoznacznej wymowy źródeł mazowieckich i nie budzącego zastrzeżeń przekazu z Wielkopolski możemy nie zakwestionować tezy K. Tymienieckiego?

Opole (*convicinitas*) w zapiskach wielkopolskich oznacza nie wspólną terytorialną, a postępowanie graniczne. W postępowaniu tym uczestniczy i szlachta i kmiecie. Jednak i tu inną rolę pełnili plebeje, a inną szlachetnie urodzeni. Waga świadectwa tych pierwszych była zdecydowanie niższa. Oni służyli tylko informacją. Rozstrzygające znaczenie — i to nie powinno budzić zdziwienia — przyznawano zeznaniom świadków szlacheckich.

Piętnastowieczne zapiski nie mówią nic o roli tzw. bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów. Czy mogą więc być przydatne przy charakterystyce udziału tej grupy w postępowaniu granicznym? Sądzimy, że potwierdzają nasz wniosek o odrębnym stanowisku tych uczestników intromisji. W księgach sądowych odnotowywane są konkretne sprawy dotyczące sporów granicznych i ich rozstrzygnięcia. Mamy więc do czynienia z postępowaniem między dwoma stronami. Nie ma innych zainteresowanych. W charakterze poświadczających występują mieszkańcy z reguły tych osad, między którymi wyznacza się granicę. Inną grupę stanowią świadkowie szlacheckiego pochodzenia. Lecz od nich nie wymaga się przynależności do mieszkańców okolicy<sup>80</sup>. Sytuacja przedstawiona w dokumencie Kazimierza Wielkiego miała charakter szczególny. Kanonicy krakowscy wystąpili przeciwko wszystkim sąsiadom. Dlatego wzmiankowano o przypozwaniu tych, których graniczenie mogło dotyczyć. W typowym sporze granicznym dla tych osób nie ma miejsca, gdyż z reguły jest to spór między dwoma sąsiadami. Przy jego rozstrzygnięciu nie wchodzi w grę prawa osób trzecich. Nie ma więc potrzeby, by przypozywać tzw.

<sup>79</sup> Pozn. z. 5, f. 95/1418.

<sup>80</sup> Por. np.: *Dobrogostius debet venire cum suis amicis, quos potest habere, et domina vel illi ipisus simili modo et debent opole comportare*, Leksz. 1—2317/1397.

zainteresowanych sąsiadów. Oni w takich przypadkach nie są zainteresowani.

Charakter uczestnictwa rycerzy-szlachty i chłopskiej osady w postępowaniu granicznym jest podobny w XIII i XIV stuleciu. Żadne źródło nie wskazuje na jakąś radykalną zmianę. Dla kmieci udział w graniczeniu, będąc początkowo powinnością prawa książęcego, staje się w końcu obowiązkiem ludności feudalnie zależnej. Dla rycerzy — tak jak i dla szlachty — jest to prawo pozwalające chronić ich majątności przed naruszeniem, które groziłoby w trakcie nie kontrolowanego wskazywania granic przez sąsiada. Ze względu na różną pozycję w postępowaniu, odmiennie musiały też kształtować się skutki nieobecności przy wytyczeniu granic opola i właścicieli z sąsiedztwa.

#### 1.1.6. SKUTKI ABSENCJI CHŁOPÓW I SĄSIADÓW

Uczestnictwo w graniczeniu chłopów z okolicy — to ich obowiązek, ale jest to także niezbędny element postępowania. Absencja opola grozić miała nieważnością całej czynności prawnej. Czy tak sformułowane zdecydowane stanowisko nie zostało w literaturze przyjęte zbyt pochopnie? Uzasadnieniem dla jednoznacznego rozstrzygnięcia może być znajomość odpowiedniej normy generalnej, albo nie budząca żadnych wątpliwości wymowa źródeł praktyki. Nic nam nie wiadomo o tym, by kiedykolwiek sformułowana została zasada charakteryzująca udział opola w procesie granicznym. Nic w tym dziwnego, skoro w interesującym nas okresie dominuje prawo zwyczajowe. Co do praktyki, to wiadomo, że nie wszystkie źródła, w których mowa o graniczeniu czy przeprowadzaniu ujazdu wspominają o udziale w tej czynności *vicinii*. Milczenie źródeł nie wyklucza zatem możliwości, iż uczestnictwo okolicznych mieszkańców w postępowaniu na granicy nie stanowiło wymogu prawa<sup>81</sup>.

Sytuacja taka jest prawdopodobna zwłaszcza wówczas, gdy sprawa dotyczyła granicy między dwoma nieruchomościami, których właściciele doszli do ugody albo co do przebiegu, albo co do sposobu ustalenia granic. W takich przypadkach nie znajdujemy w źródle wzmianki o udziale okolicznego chłopstwa. Na przykład: *...propter bonum pacis ex utraque parte et alteracione diversas que in futuro possent oriri, nos una cum comite Stephano [...] tunc procuratorem sororum pretactarum convocatis idoneis viris ac fidedignis /.../ una nohiscum, inter villam nostra Ch. et*

<sup>81</sup> W średniowieczu występuje wysoce sformalizowana procedura. Można zatem przypuszczać, iż gdyby udział opola stanowił warunek niezbędny dla skuteczności graniczenia, wówczas w licznych dokumentach nie pomijano by odpowiedniej wzmianki. Por. też np. Księgę henrykowską, gdzie ani razu o *vicinii* nie wspomniano.

*inter villas claustrī videlicet Ch. et S. metas et gades stabiliverunt*<sup>82</sup>. Choć formułowano poglądy odmienne<sup>83</sup>, nie ma tu mowy o udziale wspólnoty czy sąsiadów. Granice zostały ustalone przy udziale wystawcy dyplomu, jego żony, dzieci i innych krewnych z jednej strony, a z drugiej: *...ipsas metas et gades frater Florianus ordinis jrattrum minorum, secundurn quod per antecessorum suum scilicet dominum st. Andream et alios veridicos viros primitus distincte fuerant*<sup>84</sup>. W dokumencie mowa o dokonany po raz trzeci ustaleniu granic. Po raz pierwszy dokonał tego ze strony klasztoru prokurator Andrzej i inni prawdomówni mężowie. W kolejnym graniczeniu uczestniczył inny przedstawiciel zakonnic, Stefan Pukawka, nazwany w dokumencie *procurator quondam sororum de Sandecz*. I wreszcie po raz trzeci granice odtwarza w imieniu sądeckich klarysek ich kolejny pełnomocnik *cum notabilis viris*. Tym ostatnim określeniem — sądzimy — kmieci by nie nazwano. Rzecz wydaje się zresztą jasna. Ponowienie ugody może doskonale obyć się bez udziału wieśniaków. Kolejne potwierdzenie dotychczasowej granicy to dobra wola obu stron. Gwarancją jej stałości jest udział i konsens licznych krewnych jednej strony i potwierdzenie umowy przez pełnomocnika siostr występującego *cum votabilis viris*<sup>85</sup>. Ugoda stwierdzona prywatnym dokumentem dla swej realizacji nie wymagała, ani by przy jej zawieraniu występowało opole, ani udziału księcia czy jego urzędnika. Gdyby rzecz przedstawiała się odmiennie, należałoby wyjaśnić, dlaczego w omówionym przypadku albo zabrakło udziału owych niezbędnych czynników, lub jeśli uczestniczyli w graniczeniu, to dlaczego pominięto to milczeniem.

Podobnie postąpiono w sporze granicznym rozstrzygniętym w 1446 r.: *...ambe partes consenserunt in nobies Petrum et Paulus fratres de Ulina heredes ita quod ipsi Petrus et Paulus debent condescendere ibidem in Imramoowice sub conscientiam ipsorum tamquam probi homines ex quaquidem Concordia debent discernere seu discutare granices inter ipsos, incipiendo et eundo a primis granicie ville prefate Ulina*<sup>86</sup>. I tu strony, ustalwszy sposób rozstrzygnięcia przy pomocy arbitrów sporu, nie potrzebowały przyzywać kmieci z sąsiedztwa, a w miejsce urzędnika —

<sup>82</sup> KDMp 564/1316.

<sup>83</sup> Tak np. P o d w i ń s k a, *Zmiany form...*, s. 312.

<sup>84</sup> Co powtórzono raz jeszcze: *pretactus frater Florianus cum notabilibus viris ex parie soroum et nos ex altera parte una cum coniuge nostra supradicta* (KDMp 564).

<sup>85</sup> Granice doprowadzono *usque ad motas sive gaden Iohannis de Podluze*, a tenże Jan występuje na liście świadków wspomnianego dyplomu.

<sup>86</sup> Cwi mediatorzy byli więc najbliższymi sąsiadami, mieli też urzędowe pełnomocnictwo: *tenentur auctoritate /.../ succamerarie cracowiensis ducere granicie. et consipare scopulosi* *Dokumenty klasztoru pp. Norbertanek w Imbramowicach (1228—1450)*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1948, nr 22.

to już połowa XV w. — wystarczające było jego pełnomocnictwo. To ostatnie potrzebne najprawdopodobniej ze względu na to, iż bez niego nie było możliwości uzyskania wpisu do ksiąg sądowych.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że milczenie źródeł jest argumentem ryzykownym. Przeciwno posługiwaniu się nim w tym przypadku przemawiać może fakt, iż znajomość linii granicznej potrzebna była przede wszystkim chłopom, gdyż to właśnie oni mieli jej na co dzień przestrzegać. Obie uczestniczące w postępowaniu strony były zainteresowane w tym, by chłopci wiedzieli, na jakim obszarze prowadzona przez wieś działalność gospodarcza (wyrab drzewa, wypas bydła czy świń, korzystanie z użytków wodnych czy leśnych, łąk, pastwisk) była im dozwolona, a kiedy w związku z naruszeniem granicy groziła im sankcja. Inaczej rzecz ujmując, graniczenie bez udziału chłopstwa byłoby w większości przypadków pozbawione większego znaczenia, gdyż ci, dla których granice do praktycznego respektowania na co dzień stanowiono, byłiby w jej przebiegu słabo zorientowani. Widzimy więc, że udział opola był potrzebny, był uzasadniony. Ale czy z punktu widzenia prawa było to uczestnictwo niezbędne? Odpowiedź znaleźć należy w źródłach.

Okazuje się jednak, że jedyne źródło — na które powołują się historycy — nie stanowi dostatecznej podstawy do rozstrzygnięcia kwestii. Zbyt pochopnie bowiem twierdzi się, że w dokumencie Bogusława Pobożnego, wystawionym w 1278 r. „wytyczenie granic bez udziału opola uznano za jeden z powodów unieważnienia akcji prawnej”<sup>87</sup>. Sprawa nie jest tak prosta. Ze wskazanego dyplomu dowiadujemy się, że między nieżyjącym już w chwili wystawienia aktu Mikołajem, biskupem poznańskim, a klasztorem w Łądzie toczył się przez wiele lat spór o trzy osady. Sbor ten rozstrzygnięty został na korzyść zakonników: *...abbati vero adiudicate sunt iam dicte sortes sicut ex antiquo optinuerat*<sup>88</sup>. Po wydaniu tego orzeczenia doszło do intromisji w sporne dotąd nieruchomości: *...revovantes earundem sorcium. signa et metas antiquas, succidentis ex nostro mandato signa nova que episcopus Bogufalus sine vicinia, ut probavit abbas coram nobis, pro sue fecerat voluntatem*. Tu od razu należy zauważyć, że biskup poznański Boguchwał zmarł 9 lutego 1253 r. (!), a więc co najmniej ćwierć wieku dzieliło „samowolne” graniczenie dokonane przez biskupa i unieważniający je wyrok książęcy. Ćwierć wieku to niemal całe pokolenie. W jaki sposób mógł więc opat ładzki przeprowadzić dowód, i to negatywny, na to, że wskazywane przez biskupa Mikołaja granice zostały przez jego antecesorą uczynione *pro sue voluntate*?

<sup>87</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 180, przyp. 8, tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 169, przyp. 11; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 315; „...ustalenie granic wsi bez udziału opola było nieprawomocne”.

<sup>88</sup> KDWP 476.

Czy starcy, którzy rzekomo nie uczestniczyli w kwestionowanym graniczeniu, dożyli jeszcze schyłku lat siedemdziesiątych? W takiej sytuacji przekonywającym dowodem mógł być tylko dokument: I cystersi o taki dowód się postarali. Jest nim sfałszowany akt, pochodzący rzekomo z 1186 r., w którym zawarto opis granic dwóch spośród trzech spornych osad, nadanych klasztorowi i rozgraniczonych przez księcia Mieszka (*hereditates ...a me collatas*): *Et ne in posterum a vicinis eorum calumniarentur* — jakby przewidując spór odnotował redaktor fałszyfikatu. Dowód przeprowadzony został zatem nie wprost. Skoro granice nadanych klasztorowi wsi oznaczył panujący przy udziale opola, to w takim razie granice przyłączające te same osady do dóbr biskupich nie mogą być granicami legalnymi. Ale spór między biskupem a zakonnikami nie jest sporem granicznym, lecz sporem o własność<sup>89</sup>. Stanowiące jego przedmiot osady przez ponad 25 lat znajdowały się we władaniu biskupa poznańskiego. Skoro jedną stroną był biskup Mikołaj, to spór wszczęty mógł być przez klasztor najwcześniej w 1267 r., kiedy to Mikołaj został wyniesiony na biskupi stolec. Nie wiemy co było bodźcem, który skłonił klasztor do działania w celu uzyskania Jaroszyna, Kowalewa i Drażyna, ale wiadomo, że to on był powodem, on domagał się przysądzenia wymienionych dóbr (*sicut ex antiquo optinuerat* — wyraża się w wyroku władcy). Jesteśmy jednak przekonani, że roszczenie zakonników było nieuzasadnione, a o ich sukcesie zadecydowało dokonanie fałszerstwa. Według redaktora dyplomu, spór toczył się *per quinquennium et amplius super hereditatibus Iarossino, Marcinkovo et Dercino*. A przegrana biskupa nie wyniknęła z faktu, iż przed sądem wykazane zostały racje strony przeciwnej, ani tym bardziej, że graniczenia dokonano bez udziału opola. *Dominus vero posnaniensis* — czytamy w dokumencie — *cum suis canonicis terminum peremptorium parvi pendens non comparuit: unde ahiudicatus est*. Upadek w sporze nastąpił na skutek niestawiennictwa, które to zaniedbanie wynikało najprawdopodobniej z jego śmiertelnej choroby, czy nawet śmierci. Możliwe także, że wystąpienie przeciwników ze sfałszowanym dokumentem przekonało zwierzchnika diecezji, że kontynuowanie procesu nie ma sensu, gdyż nie ma szans na korzystny wyrok. Ale niezależnie od tego, czy nasze przypuszczenia w tym względzie są trafne, podstawą do wwiązania cystersów w trzy sporne osady był wyrok władcy przysądający im własność tych nieruchomości. Dopiero skutkiem wyroku jest konieczność zmiany granic. Zrozumiałe też, że niezbędne było uzasadnienie, wskazanie przyczyn, dla których dochodzi do zmiany uznawanych dotąd granic.

<sup>89</sup> Inaczej przyjęto w literaturze, por. np. F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239–/279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław 1969, s. 36.



W falsyfikacie datowanym na 1186 r. termin *vicinia* — *vicini* ma dwa znaczenia: raz użyty został dla wskazania sąsiadów, właścicieli graniczących z nadanymi nieruchomościami (*ne in posterum a vicinis eorum calumniaretur*); drugi raz wskazuje na uczestników postępowania granicznego — opole, a więc możliwe, że szeroko rozumiane sąsiedztwo (*iussi ut vicinia convocaretur*). W jakim znaczeniu występuje zwrot *sine vicinia* w akcie z 1278 r.? Wyznaczenie granic bez uczestnictwa właścicieli dóbr rozgraniczanych stanowiło dostateczną podstawę do zakwestionowania limitacji<sup>90</sup>. Ale w tym wypadku w procesie nie kwestionowano granic, lecz spierano się o własność. Zatem najprawdopodobniej zwrot *sine vicinia* należy interpretować jeszcze inaczej: za jego pomocą kwestionowano wartość istniejącej granicy, wskazując, że nie została ona wyznaczona jawnie, publicznie<sup>91</sup>. A więc, że onegdaj Boguchwał *signa nova* /.../ pro *sua fecerat voluntate*, czyli skrycie, bez uprzedzenia zainteresowanych sąsiadów, którzy nie mogli bronić praw<sup>92</sup>.

*Testis unus testis nullus*. Czy można przywiązywać decydujące znaczenie do jedyne, a przy tym tak niejednoznaczne świadectwa źródłowe? Tylko pobieżna lektura pozwala uznać, iż w tekście tym sformułowana jest jakaś generalna zasada, dotycząca bezwzględnego charakteru wymogu udziału opola w graniczeniu. Wątpliwości uzasadniać może również analogia z innymi powinnościami prawa książęcego. Panujący i jego urzędnicy mieli prawo do korzystania z nich. Ale w żadnym wypadku nie stwierdzono, by władca musiał korzystać z tych świadczeń. To jest obowiązek ludności, nie księcia. Mógł więc ten ostatni skutecznie dokonać ujazdu bez udziału okolicznego chłopstwa.

Za niestawiennictwo na wezwanie ludność narażała się na karę. Jej wysokości nie znamy nawet z czasów, gdy wzmianki o ukaraniu wsi za niestawiennictwo rejestrowały zapiski sądowe<sup>93</sup>. Starszy materiał dyplomatyczny nie zawiera w tym względzie żadnych wiadomości. Podobnie rzecz się przedstawia z karami nakładanymi na opola za fałszywe zeznania

<sup>90</sup> Por. tu s. 31 i n., s. 50—51.

<sup>91</sup> Na wagę, jaką przywiązywano do publicznego charakteru aktów prawnych, wskazuje K. K o l a n c z y k, *Studia nad relikami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzenie własnością ziemską do końca XIV w.*, Poznań 1950, s. 203.

<sup>92</sup> Analizując omawiany tu akt, odnosimy wrażenie, że panujący znużony jakby długotrwałym procesem, być może bezradny wobec falsyfikatu, który przedstawili zakonnicy, wykorzystał śmierć biskupa Mikołaja i *sede vacante* pozbawił kościół poznański prawa do spornych dóbr (*nec ultro ei locus concessus est de premissis sortibus laccre questionem*). Wyrok wydany został 23 kwietnia, biskup zmarł 30 marca. Na związek falsyfikatu i aktu z 1278 r. zwraca uwagę Podwińska. *Zmiany form...*, s. 315—316.

<sup>93</sup> Por. Tymieniecki, *Spółczesność...*, s. 234—235.

graniczne. Ta ostatnia obserwacja pozwala nam bliżej zrozumieć rolę *vicinii* w postępowaniu granicznym, wskazuje bowiem wyraźnie, iż istniała możliwość wykazania, że granicę wskazano w sposób nieprawdziwy. Mówi o tym dokument śląski z 1261 r. określając zasadę podziału kar nałożonych na ludność, która *in terminis villarum, quarum terminà debent ostendèi, falsitütem ostenderit et super hoc fuerit solucio faciendà*<sup>94</sup>. Na konkretny przypadek fałszywych zeznań opola natrafiamy w późniejszym o cztery lata dokumencie wielkopolskim: *...medietatem aque [...] que per viciosam assercionem vicinie ah hereditatem eorundem jratrum que S. vulguriler nuncupatur fuerat ablata*<sup>95</sup>. Acz trudno przesądzić, czy w opisanej sytuacji rzeczywiście opole dopuściło się nadużycia, czy też tylko w sposób formalny udało się zainteresowanym udowodnić, że poświadczenie opola jest rzekomo nieprawdziwe, to musimy jednak stwierdzić, iż zeznanie opola nie było środkiem dowodowym rozstrzygającym sprawę i dla sądu wiążącym. Najwidoczniej strony mogły takie poświadczenie skutecznie zakwestionować. Nie wiemy natomiast, jakich środków wymagało do tego w XIII i XIV w. prawo. W stuleciu XV — jak przekonuje nas o tym laudum sieradzkie i cytowane wyżej zapiski sądowe — posługiwano się w tym celu zeznaniami składanymi przez szlachtę. W sformalizowanym średniowiecznym procesie nie przewidywano możliwości przeprowadzenia kontrdowodu, o ile jedna strona skutecznie przedstawiła swój środek dowodowy. Skuteczne przeprowadzenie dowodu przesądzało o korzystnym orzeczeniu sądu. Wobec tego, skoro oświadczenie opola o przebiegu linii granicznej można było zakwestionować, to nie mogło mieć ono rangi dowodu procesowego, a jedynie charakter informacyjny. Dodajmy, że nie miałyby też sensu przypozywanie sąsiadów-dziedziców do uczestnictwa w okazywaniu granicy, gdy nie mogli skutecznie protestować przeciwko ewentualnemu naruszaniu ich praw. Przy tym wszystkim dziwiłoby w społeczeństwie nierównych przyznanie głosu decydującego w tak ważnej kwestii, jak granice dóbr — przedstawicielom najniższych w hierarchii warstw.

Odmienny charakter ma udział w postępowaniu sąsiadów-właścicieli. Nie jest to ich obowiązek, lecz jedynie prawo. Nie pilnujący swych praw po prostu je tracą — tak stwierdził król-prawodawca Kazimierz Wielki. Tak też stanowi statut mazowiecki z 1377 r. i statut warcki. Zasada jawności obowiązująca w podejmowaniu rozstrzygnięć granicznych wymaga jednak, by sąsiedzi byli powiadomieni o planowanym postępowaniu granicznym. Skryty charakter graniczenia grozi zakwestionowaniem całego postępowania. O przypozywaniu zainteresowanych sąsiadów czytamy w dokumentach Kazimierza Wielkiego, mówi o tym też statut warcki.

<sup>94</sup> SchUb 3-353.

<sup>95</sup> KDWP 415/1265.

Nieobecność przy wyznaczaniu granic dała podstawę dwóm braciom-rycerzom do pozwania ich sąsiada biskupa włocławskiego *super gadibus /.../ asserentes ipsas gades eis absentibus, in eorum preiudicium jore fundatas*<sup>96</sup>. Ale nieobecność sąsiadów nawet w tym przypadku nie jest podstawą nieskuteczności rozgraniczenia. Udział właścicieli z sąsiedztwa w postępowaniu to dla nich *ius dispositivum*. Przysługuje im, ale do niczego nie zmusza. Tak właśnie we wskazanym wyżej sporze z biskupem włocławskim protestujący przeciwko graniczeniu bracia zostali w jakiś sposób przez pozwanego biskupa zaspokojeni<sup>97</sup>, gdyż zrzekli się wobec księcia wszelkich roszczeń z racji przeprowadzonej bez nich limitacji (*omni accione et iuri [...] ex questione dictorum gadium, cesserunt*), uznając przy tym *expressis verbis dictas gades inter C. et N. pro veris et iustis limitibus perpetuo recognoverunt*. Dzięki temu ustalona bez ich udziału granica okazała się ustanowioną skutecznie. Nowe graniczenie nie było potrzebne.

#### 1.1.7. SKUTKI PRAWNE GRANICZENIA

Następstwa prawne dla sąsiadów postępowania granicznego interesują nas o tyle, o ile mogłyby odnosić się do stosunków związanych z organizacją opolną. Problem wiąże się przede wszystkim z zakwestionowaniem ostatnio przez K. Modzelewskiego „utartego, choć nieudokumentowanego poglądu, jakoby ujazdy służyły zasadniczo tym samym celom, co późnośredniowieczne zapowiedzi dziedzin (*interdictiones*), tj. dawały właścicielowi wyłączne prawo do wszelkich użytków na terenie jego posiadłości. W rzeczywistości obie te instytucje różniły się treścią uprawnień rzeczowych. Zapowiedzi pozbawiały istotnie sąsiadów prawa do swobodnego korzystania z użytków położonych w cudzej posiadłości. Znacznie wcześniejsze od nich ujazdy zapewniały panu gruntowemu tylko wyłączność dysponowania ziemią uprawną w obrębie wytyczonych granic. Zwyczajowe uprawnienia sąsiadów do wszelkich innych użytków pozostawały po dawnemu w mocy”<sup>98</sup>. Autor — jak widzimy — zarzu-

<sup>95</sup> Kuj-Moz. nr 43/1281, s. 217. O karalności samowolnego znakowania granic *non adhibito domino subcamerario aut ipsius camerario* mowa w zdefektowanym laudum sieradzkim z 1416 r. S. Łaguna, *O prawie granicznym...*, *Dodatek*, s. 127.

<sup>96</sup> O takiej rekompensuje na rzecz przeciwnika przez stronę uzyskującą korzystne, decyzję graniczną czytamy w dokumencie z 1237 r. (CDM 363). Granica ustalona została *de utinisque partis consensu*.

<sup>97</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 193—194. „Likwidacja sąsiednich uprawnień do swobodnego zawłaszczania gruntów przez wyczynianie pól była właściwą treścią prawną aktu wytyczania granic, czyli ujazdu posiadłości”, tenże, *Chłopi w monarchii...* s. 164, przyp. 3; por. też *tamże*, przyp. 4. W tym samym

ca, że kwestionowany przezeń pogląd jest nie udokumentowany, sam równocześnie arbitralnie rozstrzyga, na czym polegały zapowiedzi. Na tej podstawie stara się wykazać, że graniczenie (utożsamiane chyba nieśłusznie z ujazdem<sup>99</sup>) to pozbawienie sąsiadów jedynie prawa do zajmowania pól uprawnych na odgraniczonym terytorium. Zaś źródłowe uzasadnienie tego ostatecznego twierdzenia okazuje się bezwartościowe. W osobnym studium staraliśmy się wykazać całkowitą bezzasadność posługiwania się Księgą Henrykowską dla rozważań nad staropolskim opolem i istniejącym rzekomo w jego ramach wspólnym władaniem ziemią. Natomiast stanowiący koronny argument akt, dotyczący sporu między mieszkańcami Kurozwęk a zakonnikami tynieckimi, jest błędnie interpretowany. Twierdzenie: „prawa sąsiadów do eksploatacji użytków pasterskich, leśnych i wodnych pozostawały nadal w mocy, mimo wytyczenia granic”, słuszne w tym właśnie konkretnym przypadku, wymaga ważkiego uzupełnienia, gdyż odnosi się do zupełnie nietypowej sytuacji. I z tego względu nie daje podstawy do generalizacji. Jeśli zdecydowalibyśmy się na uogólnienie, to należałoby sformułować przeciwstawne do tych, które przedstawił K. Modzelewski i jego poprzednicy.

Prawa mieszkańców jednej wsi (Kurozwęk) do użytkowania łąk, pastwisk itd. leżących na terytorium drugiej (Radziszowa) nie wynikają z przynależności obu osad do jednej wspólnoty sąsiedzkiej, gdyż taki wniosek wykraczałby nie tylko poza tekst źródła, lecz byłby z przekazem tym sprzeczny. Wiadomo, że kurozwęczanie byli uprzednio mieszkańcami Radziszowa i zostali z tej wsi wyeksmitowani przez tynieckiego opata, który dał im w zamian grunty pod uprawę i do zamieszkania właśnie w Kurozwękach<sup>100</sup>. Jeśli więc eksradziszowianom przysługiwały jakieś uprawnienia do użytków na terenie Radziszowa, to w pierwszym rzędzie należałoby sądzić, że była to zachowana prerogatywa wynikająca z dotychczasowej przynależności do radziszowskiej

studium podtrzymany jednak został pogląd, z którym autor polemizuje. Stwierdzono bowiem, że „chłopi występowali z pretensjami, że wytyczenie granic sąsiedniej wsi kościeleinej zamknie im dostęp do części ich własnych pól i łąk, a nadto odgrodzi ich od użytkowanych zgodnie ze starym zwyczajem pastwisk leśnych, barci i łowisk oraz wód rybnych”, i dalej dowiadujemy się o potrzebie specjalnego uznania przez właściciela graniczonych wsi, „że uprawnienia sąsiedzkie mieszkańców innych osad do korzystania z rozmaitych nie podzielonych użytków w obrębie kościelnej posiadłości pozostają po dawnemu w mocy”, *tamże*, s. 31.

<sup>99</sup> Ujazdem nezywano wytyczenie pełnych granic dóbr (np. przy wwiązaniu), por. Z. Podwińska, *Ujazd*, SSS, t. 6/1, s. 25;. Graniczenie niejednokrotnie dotyczyło tylko fragmentu linii oddzielającej nieruchomości od dóbr sąsiednich.

<sup>100</sup> Tek właśnie Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 31.

wspólnoty wiejskiej<sup>101</sup>. Pojawia się więc wątpliwość, czy w ogóle mamy tu do czynienia ze źródłem pozwalającym formułować cokolwiek na temat praw wynikających z przynależności do opola. Natomiast dla kwestii skutków graniczenia, z dyplomu tyńskiego wypływa wniosek następujący: wytyczenie granic jest równoznaczne z zastrzeżeniem wyłączności wszelkich użytków na terytorium graniczonym. W przeciwnym razie, należałoby uznać, że kurozwęczanie nie wiedzieli, iż — jak twierdzi K. Modzelewski — mimo przeprowadzenia graniczenia będą mogli nadal korzystać z wszystkich użytków, prócz prawa do wycyzniania pól uprawnych. O takich konsekwencjach graniczenia nie wiedział też opat z Tyńca ani nawet książę, skoro ten ostatni rozstrzygając spór, uznał za celowe zagwarantowanie, iż książęcy chłopci przeniesieni do Kurozwęk będą mimo tego mogli nadal pasać bydło, kosić trawę, korzystać z pożytków przynoszonych przez las, niezależnie od tego, że oddzieleni zostali od tych użytków formalnie wytyczoną granicą. Zauważmy jeszcze, że ponowiona za panowania Leszka Czarnego próba pozbawienia kurozwęczan zagwarantowanych im w dokumencie książęcym praw, również nie wskazuje na to, że w grę wchodziły uprawnienia powszechnie przysługujące wszystkim sąsiadom na terenach rozgraniczonych posiadłości. Kurozwęczanie nie wystąpili przecież przeciwko v/yznaczanemu biegowi linii granicznej. Oni przeciwstawili się graniczeniu w ogóle! Uważali, że w wyniku rozgraniczenia zostaną pozbawieni dotychczasowych użytków w Radziszowie i dostępu do puszczy. Czyżby nie znali panujących zwyczajów?

Nie akceptujemy zatem proponowanego przez K. Modzelewskiego rozumowania. Koncepcja historyka wymaga argumentacji źródłowej. Omawiana teza jest jej nie tylko pozbawiona. To nie byłoby dyskwalifikującym ją całkowicie brakiem. W szczególnych przypadkach wychodząca poza źródła hipoteza może się okazać użyteczna. W naszym przypadku rzecz przedstawia się zdecydowanie gorzej. Przytaczane są źródła, które przemawiają przeciwko całej koncepcji<sup>102</sup>. Przeciw niej przemawiają też źródła nie przytaczane, a nie budzące w swej wymowie wątpliwości. Powołajmy gwoli przykładu jedynie tekst art. 28 statutów wielkopolskich Kazimierza Wielkiego. Przepis ten charakteryzuje skutki prawne, jakie ustawodawca wiązał z przekroczeniem gospodarczym linii dzielącej nieruchomości: *...quod quicumque habens cum aliquo limites ipsas transgrediendo ligna vel quelibet utensilia inciderit, is, cuius silva fue-*

<sup>101</sup> Kwestią tą bliżej zajmujemy się s. 118 i n.

<sup>102</sup> Zauważmy, że wskazane tu stanowisko może być uzasadnione tylko wówczas, gdy opole okaże się rzeczywiście wspólnotą gospodarczą, por. jednak tu s. 134 i n.

*rit, incidentem primo in securi, secundo in palio et tunica, tercio in bobus vel equis sen in uno equo inpignorare poterit sine pena*<sup>103</sup>. Tu norma statutowa przesądza w sposób zdecydowany, że graniczenie nie sprowadza swego znaczenia do zapewnienia właścicielowi wyłączności w korzystaniu z pól uprawnych. To przejęcie pełni władztwa nad otoczoną granicą dobrami. Dlaczego więc opole nie protestowało przeciwko umniejszeniu jego uprawnień? Dlaczego asystowało przy tego rodzaju „rabunku”? Kto i jak organizował przybycie na miejsce wszystkich potrzebnych tam osób?

Jak wiemy, nie ma żadnych wzmianek wskazujących na istnienie jakichkolwiek władz opolnych<sup>104</sup>. A więc zadania związane z udziałem w postępowaniu granicznym mogły być realizowane bez pomocy struktur tego rodzaju. Zrozumiałe, że przypozywani do uczestniczenia w okazywaniu granic właściciele nieruchomości sąsiadujących z alienowaną stawiają się w wyznaczonym terminie na granicy, na skutek działania organów sądowych. Żadna władza samorządowa nie jest tu do niczego potrzebna.

A jak się ma rzecz z udziałem włościan? Wzywana jest ludność z sąsiedztwa, ale jest to tylko ludność zainteresowana bezpośrednio przebiegiem linii granicznej — z reguły mieszkańcy dóbr, między którymi przeprowadza się delimitację. Lecz do ich wzywania nie potrzeba jakiegoś szerokiego samorządu. Nawet wówczas, gdy — jak to ma miejsce w sytuacji określonej przez sieradzkie *laudum* — w postępowaniu granicznym zaangażowani są wybrani przedstawiciele kilku wsi. Oni są delegowani nie przez opole ani nie z opola, lecz z poszczególnych wsi. Istnienie władzy we wsi czy samorządu wiejskiego nie budzi najmniejszej wątpliwości. Władza opolna nie jest tu ani potrzebna, ani też nie ma dla niej miejsca. Funkcje graniczne sprawnie mogą być realizowane bez istnienia jakiegokolwiek instancji czy jednostki, która miałaby obejmować terytorium więcej niż jednej wsi. Przy postępowaniu granicznym istotny jest udział sąsiadów, okolicznych mieszkańców, i to zarówno rycerstwa-szlachty, jak i prostych kmieci. Jednak do wykonywania poświadczeniowej funkcji granicznej nie jest potrzebne opole w kształcie, jaki mu nadano w polskiej literaturze.

<sup>103</sup> Art. 28. *Statuty Kazimierza Wielkiego*, cz. 2, *Statuty wielkopolskie*, oprac. i wyd. L. Łysiak, Warszawa 1982. Także prawo karne uznaje za okoliczność obciążającą przestępcę fakt, gdy ten podejmując działania przestępne przekraczał jedną lub kilka granic, por. Z. Rymaszewski, *Granicierum peregrinatio w polskim prawie ziemskim*, CPH 1978, t. 30, z. 1, s. 41–64.

<sup>104</sup> Por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna w Najstarszym zwodzie prawa polskiego*, PH ICi;9, R. 80, z. 1, s. 2–5.

## 1.2. POŚWIADCZENIA SKARBOWE OPOŁA

### 1.2.1. GENEZA KONCEPCJI I JEJ PODSTAWA ŹRÓDŁOWA

O ile postępowanie graniczne z udziałem opoła wynika ze źródeł w sposób całkowicie jednoznaczny, to teza o poświadczeniowej roli związku sąsiedzkiego w kwestiach skarbowych ma rodowód o odmiennym charakterze. Ten rodzaj powinności związku opolnego w źródłach nie został odnotowany. W celu uprawdopodobnienia tej funkcji powołuje się fakt, iż także poświadczanie przez opole praw własności, zakresu immunitetu itp. również w źródłach jest odnotowywane niezmiernie rzadko. „Przy nakładaniu i pobieraniu danin nie wystawiano dokumentów. Toteż wzmianki o korzystaniu w tych sprawach z poświadczeniowej funkcji opoła trafiają się w źródłach wyjątkowo”<sup>105</sup>. Ten aspekt funkcji poświadczeniowej opoła nie był dotąd — jak stwierdza K. Modzelewski — przez historyków dostrzegany<sup>106</sup>. W świetle najnowszych badań, funkcjonowanie w Polsce piastowskiej systemu prawa książęcego — jak się okazuje — było możliwe dzięki zapewnieniu sobie przez aparat monarchii współpracy związków opolnych. Kolaboracja ta miała polegać na informowaniu przez opole urzędników książęcych o wszystkich powinnościach ciążyących na poszczególnych członkach tej wspólnoty sąsiedzkiej, o wielkości uprawianego przez nich areału, o liczbie posiadanych przez opolników stad, o ich tzw. prawie grupowym. Opole dostarczało władzy aktualnych danych; „bez tej współpracy państwo pierwszych Piastów nie mogłoby wprowadzić rozlicznych norm swego książęcego prawa i nie byłoby w stanie ich egzekwować”<sup>107</sup>. W zamian za te usługi organizacja opolna miałyby skutecznie chronić swych członków „przed wycuciem z ojcowizny, odsunięciem od korzystania z sąsiedzkiej wspólnoty użytkowników, arbitralną zmianą kondycji społecznej i narzuceniem świadczeń niezgodnych z prawem grupowym”<sup>108</sup>. Bowiem racją bytu organizacji opolnej „była ochrona podstawowych uprawnień opolników. Potężna monarchia nie mogła sobie pozwolić na deptanie tych uprawnień przez zamach na własność i wol-

<sup>105</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 218, gdzie wskazano, że przy pomocy opoła odtworzono taryfą celną, zobowiązania stacyjne ludności w kasztelanii wolskiej i rozstrzygnięto spór o dziesięcinę. Trafność takiej interpretacji oceniamy, s. 65 i n.

<sup>106</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 216–219; tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 189–192. Wcześniej na rolę opoła przy rozkładaniu obciążeń m. in. wskazywał K. Tymieniecki, *HChP*, t. 1, s. 212–213.

<sup>107</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 192.

<sup>108</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 218.

ność ludności chłopskiej; państwo zniszczyłoby w ten sposób fundament swej władzy<sup>109</sup>. Oto konkluzja najnowszych rozważań nad staropolskim opolem<sup>110</sup>. Zauważmy przy okazji, że o ile kiedyś zarzucano K. Modzelewskiemu niedoceniecie organizacji opolnej<sup>111</sup>, to dziś można się obawiać, że popadł w przeciwną skrajność, nie wskazując przy tym ani jednego tekstu, który miałby dowodzić słuszności głoszonej tezy. Nie znamy bowiem ani jednego źródła, z którego wynikałoby, że to opole informowało władzę o powinnościach prawa książęcego ciążyących na swych członkach, o prawach grupowych poszczególnych opolników. Równocześnie nie znamy żadnego tekstu wskazującego, że opole chroni swych mieszkańców przed czymkolwiek, co mogłoby grozić ze strony urzędników książęcych (np. przed arbitralną zmianą kondycji społecznej).

#### 1.2.2. INNE USTERKI KONCEPCJI O OPOLNYCH POŚWIADCZENIACH SKARBOWYCH

Kolejnym mankamentem tego stanowiska jest jego wewnętrzna sprzeczność. Wobec konstatacji, że w „społeczności analfabetów zbiorowa pamięć sąsiedzka stanowiła najskuteczniejszą dokumentację uprawnień i obowiązków”<sup>112</sup>, nasuwa się wątpliwość, czy dokumentacja ta satysfakcjonowała władzę, która nie posiadała możliwości — jak to wynika z omawianych wywodów — kontroli tego, co poświadczają opole. Czy monarchia mogła zasadnie uważać, że chłopci będą rzetelnymi informatorami o powinnościach przeznaczonych „na cele, z którymi nie mogli się czynnie identyfikować”<sup>113</sup>. Z jednej strony nie było szans na to, by chłopci sami zbierali na rzecz państwa świadczenia, z drugiej zaś — praktyka miałaby potwierdzać poprawność zeznań składanych przez

<sup>109</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 192.

<sup>110</sup> Wcześniej uwagi tego rodzaju formułowano na marginesie innych prac tego autora, por. np. K. Modzelewski, *Jurysdykcja kasztelańska i pobór danin prawa książęcego w świetle dokumentów XIII w.*, KH 1980, R. 87, z. 1, s. 173. Powtarzając swą hipotezę wielokrotnie, autor uznał ją w końcu za rzecz nie budzącą wątpliwości, por. K. Modzelewski, *Średniowieczna Polska Oskara Kossmanna. Uwagi polemiczne*, cz. 2, KHKM 1987, R. 35, z. 1, s. 115–116.

<sup>111</sup> K. Buczek, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalnej (wiek X–XIII)* KH 1979, R. 86, z. 2, s. 373, 378. Por. tu Modzelewski, *Jurysdykcja...*, s. 172.

<sup>112</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 191.

<sup>113</sup> *Tamże*, s. 189. I wcześniej autor ten stwierdzał: „...na funkcjach poświadczeniowych organizacji opolnej można było polegać o tyle, o ile administracja monarcha miała realną szansę sprawdzenia uzyskanych informacji i zastosowania rygorów zbiorowej odpowiedzialności za próbę wprowadzenia w błąd”, Modzelewski, *Jurysdykcja...*, s. 171.



bezpośrednio zainteresowanych wysokością ciężaru? Skoro zbiorowa odpowiedzialność stanowiła „zbyt słabą sankcję”<sup>114</sup>, by zmusić opolników do zbierania i dostarczania danin, to dlaczegoż miałyby być dostatecznym bodźcem skłaniającym do prawdziwych informacji<sup>115</sup>? Wątpliwości ulegają spotęgowaniu, skoro powyższe podważa wcześniejsze ustalenie, jakoby za niewykonanie ciężących na jednostce powinności stosowano „odpowiedzialność indywidualną, a nie zbiorową [...] świadectwo źródła jest w sumie całkiem wyraźne [...], sądownictwo kasztelańskie nie odwoływało się w tych sprawach do zbiorowej odpowiedzialności związku sąsiedzkiego, lecz karało bezpośrednio opornych podatników”<sup>116</sup>.

O rozmaitych nadużyciach podatników słyszymy stale w dobie komputeryzacji systemów podatkowych. Skłonni jesteśmy przy tym przypuszczać, że postawa obciążonych na rzecz państwa była taka sama na początku i na końcu II tysiąclecia naszej ery. Zaufanie do zeznań podatników bez możliwości ich kontroli musiałyby rychło doprowadzić do załamania się skarbowości książęcej. Jeśliby istniała możliwość kontroli, wówczas zeznania podatkowo-dannicze opola nie byłyby potrzebne.

A oto kolejna sprzeczność w omawianej koncepcji. „Powinności poświadczeniowe wyrastały z tradycyjnych funkcji opola, wiązały się z rozstrzygnięciem sporów [?] oraz ochroną zwyczajowych uprawnień wspólnoty i poszczególnych członków”<sup>117</sup>. Związek sąsiedzki chronił opolników „przed arbitralną zmianą kondycji społecznej i narzuceniem świadczeń niezgodnych z prawami grupowymi”<sup>118</sup>. Czy powyższe można pogodzić ze stwierdzeniem, że „w obecności opola ogłaszano sposób świadczenia przez poszczególne wsie daniny podworowej i wymiar narzazu, a także wyznaczanie ludzi do dziedzicznego pełnienia powinności służebnych”<sup>119</sup> oraz ze stwierdzeniem, że to właśnie „monarchia przeprowadziła dla własnych celów wśród ludności chłopskiej swoisty podział pracy”<sup>120</sup>. Czy wówczas narzucanie powinności i przekształcanie mieszkańców opola w ludność służebną odbywało się za zgodą związku sąsiedzkiego? Skoro ów związek nie był w stanie zapobiec wprowadzeniu poważnych ciężarów prawa książęcego, to czy rzekoma obrona elementarnych uprawnień ludności wiejskiej przez organizację opolną może być traktowana poważnie? Za arbitralną zmianę kondycji społecznej

<sup>114</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 189.

<sup>115</sup> „Zbiorowa odpowiedzialność karna za próbę wprowadzenia administracji w błąd zniechęcała skutecznie do narażania ogółu na straty w imię interesów jednostki, która próbowała uchylić się od ciężarów”, *tamie*, s. 191.

<sup>116</sup> *Tamże*, s. 139.

<sup>117</sup> *Tamże*, s. 191.

<sup>118</sup> *Tamże*, s. 191–192.

<sup>119</sup> *Tamże*, s. 191.

<sup>120</sup> *Tumie*, s. 99.

uznać należy „wyznaczanie ludzi do dziedzicznego pełnienia powinności słuźebnych”. Nawet okoliczność, że miałyby to odbywać się wobec opola, w żaden sposób nie usprawiedliwia supozycji, iż w ten sposób członkowie związku sąsiedzkiego uzyskiwali zabezpieczenie swego statusu społecznego. Wobec stwierdzenia, że opole miało chronić swych członków przed „odsunięciem od korzystania z sąsiedzkiej wspólnoty użytków”, natychmiast nasuwa się pytanie o skuteczność tej ochrony wobec permanentnego naruszania rzekomych wspólnot nadaniami władców.

W tej sytuacji, gdy „racją bytu organizacji opolnej była ochrona podstawowych uprawnień opolników”<sup>121</sup> a — jak wynika z cytowanych wypowiedzi K. Modzelewskiego — owe podstawowe uprawnienia były permanentnie przez państwo naruszane, przestają być zrozumiałe zasady, na jakich miałyby opierać się „obowiązkowa, ale solidnie oparta na tradycji” współpraca związków sąsiedzkich z władzą książęcą. „Na powszechne zniewolenie ludności chłopskiej i utrzymanie jej w ryzach nagim przymusem władza książęca miała po prostu za krótkie ręce”<sup>122</sup> Ale nie da się ukryć, że owa krótkoręka władza podporządkowała powszechnie ludność systemowi prawa książęcego i przez stulecia potrafiła egzekwować jego funkcjonowanie. Co nie bez znaczenia, wraz ze zniknięciem organizacji opolnej ze źródeł wcale do zniewolenia, czy wyraźnego pogorszenia sytuacji ludności na ziemiach polskich nie doszło.

#### t.2.3. POLSKA PI[ASTOWSKA PAŃSTWEM PRAWORZĄDNYM?

Kontrowersyjne stanowisko, które prezentuje K. Modzelewski w tym względzie, nie wynika ze źródeł, lecz z bezzasadnego założenia, uznającego dopuszczalność przeniesienia w przeszłość współczesnej koncepcji państwa prawnego. „Polska piastowska — *expressis verbis* stwierdza wrocławski historyk — była praworządym państwem, w którym przymus wymagał sądowej legalizacji”<sup>123</sup> Tę tendencyjną hipotezę znajdujemy już w monografii poświęconej organizacji gospodarczej państwa Piastów. Stwierdzono wówczas, że każdy przymus znajdować musiał „oparcie we władzy sądowej dostojników grodowych kasztelana i wojewody. Z ich ramienia ściągano daniny, wyrok sądowy wydany przez nich lub ich sądowych zastępców sankcjonował zastosowanie przemocy wobec chłopów, którzy świadczeń dawać nie chcieli lub nie mogli”<sup>124</sup>. Mimo zdecydowanego protestu K. Buczka<sup>125</sup> w kolejnych publikacjach

<sup>121</sup> *Tamże*, s. 192.

<sup>122</sup> Modzelewski, *Średniowieczna Polska...*, cz. 2, s. 116.

<sup>123</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 140.

<sup>124</sup> Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X—XIII wiek*, Wrocław 1975, s. 116; por. też *tamże*, s. 133—134, 251, indeks, s. 294.

<sup>125</sup> „Żadne zresztą dane źródłowe nie wskazują na to, żeby przed domniema-

K. Modzelewskiego stale natrafiamy na twierdzenie, że każda władza administracyjna opierać się musi na kompetencjach sądowych: „Kompetencja sądowa stanowiła legalną podstawę czynności administracyjnych”<sup>126</sup>. Efektem było kolejne ustalenie, iż „czynność poboru powszechnych danin na rzecz monarchii opierała się na kasztelańskiej jurysdykcji i zakładała w przypadku odmowy stosowanie prawnie usankcjonowanego przymusu: poborcy brali w ciężę dobytek opornego płatnika i pozywali go do grodowego sądu”<sup>127</sup>, a „wyrok wydany przez kasztelana lub wojewodę albo ich sądowych zastępców (*alii indices*) zamykał i sankcjonował postępowanie egzekucyjne”<sup>128</sup>. Oto wyidealizowana wizja średniowiecznego systemu stosowania środków/ przymusu. Obowiązuje w nim *sui generis* kodeks postępowania administracyjnego, zgodnie z którym poborca, któremu oporny podatnik odmówił wydania np. krowy podworowej, stosował zajęcie majątku (czyli zabiera kilka sztuk bydła), następnie pozywa podatnika przed sąd kasztelana, który bada okoliczności odmowy świadczenia, zasadność dokonanego ciężenia i na tej podstawie wydaje wyrok zamykający (!) postępowanie egzekucyjne<sup>129</sup>. Czy jednak owego wyroku nikt już nie wykonywał?

Zdajemy sobie sprawę z powodów, które mogły skłonić do poszukiwania tego rodzaju koncepcji średniowiecznego postępowania egzekucyjnego. Dzięki niej bowiem można wyjaśnić, iż znane ze źródeł określenie poborców mianem *spoliatores* wynika jedynie z faktu, że „wbrew immunitetowi egzekwowali z rozkazu kasztelana stróżę i śreznę we wsiach klasztornych”<sup>130</sup>. Konsekwencją zaś takiej interpretacji źródła jest — *horribile dictu* — potrzeba opolnej pomocy przy wykonywaniu przez organa administracji terytorialnej swych funkcji władczych: „władza książęca nie mogła funkcjonować bez opoli”<sup>131</sup>.

Dwa filary koncepcji K. Modzelewskiego: teza, iż państwo piastowskie było państwem praworządnym, oraz drugie stwierdzenie, że aparat władzy był bezradny i bezsilny — stanowią podstawę stwierdzenia, że bez pomocy lokalnych samorządów wiejskich państwo nie było w stanie

nymi egzekucjami trzeba było uzyskać wyrok sądowy upoważniający do ukarania zaniedbujących publiczne świadczenia”, Buczek, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej...*, s. 376.

<sup>126</sup> Modzelewski, *Średniowieczna Polska...*, cz. 2, s. 134.

<sup>127</sup> *Tamże*, s. 126.

<sup>128</sup> Modzelewski, *Jurysdykcja...*, s. 151. Autor musi korygować źródło: „...porządek opisu jest tu logiczny, a nie chronologiczny, w rzeczywistości bowiem...”

<sup>129</sup> Nie rozumiemy, dlaczego poborca miałby zamiast zabrać należną mu np. krowę podworową zrezygnować ze ściągnięcia tego podatku, a w to miejsce zabrać w ciężę bydło opornego podatnika.

<sup>130</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 188.

<sup>131</sup> *Tamże*, s. 192.

realizować swych uprawnień (przede wszystkim skarbowych) w stosunku do ludności. Nie dziwi wobec braku uzasadnienia źródłowego wysunięte pod adresem ewentualnych oponentów żądanie, od spełnienia którego K. Modzelewski uzależnia prawo do podjęcia polemiki. Oponenti winni „wykazać istnienie struktur administracyjnych przenikających głęboko w życie codzienne lokalnych społeczności lub złożyć broń”<sup>132</sup>. Nic jesteśmy przekonani, że wybór rzeczywiście ograniczony jest albo do wykazania, że państwo piastowskie było państwem policyjnym, albo do przyznania racji autorowi najnowszej monografii opolnej<sup>133</sup>. Dla rozważań nad praworządnością średniowiecza wolelibyśmy analizę źródeł, w której nie da się uniknąć jednoznacznych w swej wymowie tekstów<sup>134</sup>. Wiemy, że wczesnośredniowieczna egzekucja zobowiązań prywatnoprawnych miała bezwzględny charakter: „Naruszenie prawa przez dłużnika powoduje wyjęcie go spod prawa, jest nieprzyjacielem, którego każdy może ścigać, każdy też środek przeciw niemu użyty, czy on się zwraca przeciw czci, wolności, majątkowi, zdrowiu czy życiu dłużnika, jest prawem, żaden nie jest zbyt surowy”<sup>135</sup>.

#### 1.2.4. REALIZACJA PRAWA W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ

Wiele też wiemy na temat egzekucji wyroków sądowych. Wymowne są jeszcze piętnastowieczne teksty. W statucie nieszawskim znajdu-

<sup>132</sup> Modzelewski, *Średniowieczna Polska...*, rz. 2, s. 116.

<sup>133</sup> Być może u podstaw całego nieporozumienia leży odmienny od współczesnego zakres znaczeniowy terminu „jursdykryja”, którym posługuje się średniowiecze. Przed laty zwracał na to uwagę J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do 1381 r.*, Poznań 1936, s. 85, s. 303, przyp. 1, s. 319, przyp. 1; por. też H. F. Schmidt, [rec. w:] „Zeitschrift d. Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte” 1937, Nr. 57, s. 636, przyp. 1. Dla K. Modzelewskiego zaś „pojęcie jursdykcji obejmowało w średniowieczu [...] wszelką władzę związaną z możliwością legalnego, tj. usankcjonowanego przez kompetencję sądowniczą stosowania przymusu”, Modzelewski, *Jursdykcja...*, s. 151, przyp. 5.

<sup>134</sup> Por. np. uzasadnienie transakcji, w wyniku której książę przejmuje dotychczas klasztorną wieś Milonów (dzisiejszy Wilanów); *...sita prope Varsoviam /../ propter vi:inilatam per homines nostras in eadem civitate nostra Varszawiensis in iructibus, utilitatibus sen proventibus crebrius in gravamentum nostre consciencie molestatur ita, quod dicti Iratres parum aut nihil possunt percipere in dicta villa ex Iructibus memoratis* (NKDM 226/1338). Nie inaczej rzecz się miała w Królestwie, gdzie za panowania Kazimierza Wielkiego trzeba było dokonać zamiany uposażenia dziesięcinnego *quomodo honorabilis vir dominus N. custos nosster cracoviensis decima sua in Nepolomice pacilice frui non potest propter assidum principis ibidem advenium* (CDP 3—124/1360).

<sup>135</sup> P. Dąbkowski, *Rękopismo w prawie polskim średniowiecznym*, Lwów 1904, s. 66.

jemy przepis zakazujący funkcjonariuszom starościńskim przekraczanie miary w postępowaniu egzekucyjnym<sup>136</sup>. O brutalności i nie znającej miary zachłanności egzekutorów mowa w statutach kazimierzowskich: *Ut in rapinis aut in pignoracionibus nostrorum pauperum aliquis modus ohservetur. — Consueverunt avari iudices et eorum officiales, ut postquam pro penis in iudicio lapsis, aliquos pauperes aut nohiles inpignorant, statim spolia dividunt, nullam graciam cura impignorato facientes*<sup>137</sup>. Na końcu tego przepisu król dodaje znamiennej klauzulę: *Hoc statutum salubre propter nostrorum procuratorum rapinam enormem, quam sepius committunt, ad ipsos et ad iudices eorum gerentes extendimus sive prorogamus*. W kolejnym artykule możemy jeszcze przeczytać: *...per frequenter pauperum inpignoracionem plerumque pauperes plurima dampna et oppressiones multiplices paciuntur, videlicet in eo, quod katervatim et in turbis, non per modum iusticiarie potestatis ad aliquam villam pignorores accedentes [...] committere plurimas presumant rapinas*<sup>138</sup>. Obraz postępowania przymusowego zarysowany jest w tych normach dość jednoznacznie. Przekonanie o surowości egzekucji wzmacnia i terminologia: drapiestwo, grabienie, *spoliatio*<sup>139</sup>. To nie są określenia, które można stosować w odniesieniu do „praworządnie” prowadzonego postępowania.

Inaczej nieco przedstawia się kwestia egzekucji administracyjnej, z którą mieliśmy do czynienia przy realizacji powinności prawa książęcego. Nie ulega wątpliwości, że np. służebności transportowe czy stanu w praktyce nie odgrywałyby poważnego znaczenia, gdyby żądający ich funkcjonariusz książęcy musiał w wypadku jakiegokolwiek sporu występować na drogę sądową. Przy pobieraniu podatków jeszcze w XV w., gdy chłop chronił przed państwem władza dominialna, poborca poradnego we wsi zalegającej z podatkiem zabierał jednego wołu *absque*

<sup>136</sup> Art. 18, Syntagmata.

<sup>137</sup> Art. 5 *Statuty Kazimierza Wielkiego*; Kod. Król, AKP, t. 2, Kraków 1921.

<sup>138</sup> Kod. Król, art. 25. W przekładzie polskim statutów czytamy, że egzekutorzy „ku dzieckowaniu jako na wojnę jadą” (AKP, t. 3, Kraków 1895, art. 35, Kod. Dział 1). Przytoczmy jeszcze jeden fragment; *...cum aliqua villa pignorat, ubi sex boves fuerint recipiendi, XXX vel XL recipiantur et antequam ad locum debitum depellebaniur, per modum rapine in non modicam pauperum destructionem dividebantur et consumebantur* (Kod. Król., art. 24).

<sup>139</sup> HPiPP 1957, t. 1, s. 359. Por. też np. wydarzenia z 1256 r., gdy decyzją książęcą nakazana została konfiskata dóbr ruchomych i nieruchomości niejakiego Wita, a przy jej realizacji *ministri nostri* — jak stwierdza władca — *cum ipsum Vitum de nandalo nostra spoliarent, privignorum predictum substanciam per ignorancia (1) acceperunt* (CDP 2/1—69). Termin *spoliare* nie zawsze jednak musi się wiązać z gwałtem, zastosowaniem siły, por. np. SchUb 4—47/1268, gdzie w taki sposób wskazano na pozbawienie godności duchownego, który nie przestrzega obowiązku rezydencji osobistej.

*spe restitutionis*, a po dwóch tygodniach dalszej zwłoki — kolejne dwa woły<sup>140</sup>. O jakiegokolwiek procedurze sądowej, która miałaby dopiero legalizować zastosowanie przymusu, w ogóle nie ma mowy.

Sięgające jeszcze XII w. wzmianki wskazują, że i wówczas realizacja tych świadczeń na rzecz państwa przeprowadzana była równie bezwzględnie, zgodnie z zasadami prewencji ogólnej, co łączyło się z dokuczliwymi nadużyciami<sup>141</sup>!. Z tego powodu — według Galla — za następców Bolesława Chrobrego ludność ukrywała przed władcą swój dobytek. Uciskiem skarbowym ze strony administracji książęcej spowodowana została skierowana w 1236 r. do Rzymu skarga biskupa wrocławskiego na Henryka Brodatego. Znajdujemy w niej następujący opis postępowania funkcjonariuszy książęcych wobec ludności: *...si eis petita et etiam non habita denegarint, non solum verborum contumeliis ac verberibus affliguntur, sed alias bona diripiuntur eorum et in certa pena eiusdem duci nichilominus condempnatur*<sup>142</sup>. Czy wobec braku źródeł wskazujących na odmienną praktykę wolno nam zakładać, że to wszystko przesada walczącego o immunitet kleru? Zwłaszcza gdy odnotujemy szereg dalszych, choć marginalnych już wzmianek, z których wynika, że ściąganie świadczeń bardziej przypominało łupieżcze rajdy kasztelańskich urzędników, niż postępowanie, które opisuje K. Modzelewski: „...funkcjonariusze monarchii musieli oszacować pogłowie trzody w każdej wsi, zorientować się na miejscu w liczebności inwentarza lub radeł, w każdym gospodarstwie i pobrać świadczenie stosownej wysokości<sup>143</sup>. A oto inne przykłady źródłowe pozwalające zorientować się w charakterze trzynastowiecznego postępowania egzekucyjnego.

Gdy w 1268 r. księżna Kinga reorganizowała swe sądeckie dobra, bez żenady wskazała: *...insuper volumus gaudere nostras homines, quod quando ab eis colligetur pecuniae*<sup>144</sup>, *pro ista non graventur sicut gravabantur, quando ab eis dan recipiebatur*<sup>145</sup>. Złagodzenie form poboru — to wyraźna intencja tej klauzuli. W wyniku przeprowadzanej reformy,

<sup>140</sup> Ius Polonicum, s. 229.

<sup>141</sup> Por. H. Ło w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. 4, Warszawa 1970, s. 145—146.

<sup>142</sup> SchUb 2—113; por. też KDWP 187 lub: *novum genus molestie dicuntur circa pauperes Polonie principes invenisse*, KDWP 143/1233. Zdaniem Ł o w m i a ń s k i e g o, w XIII w. „grasująca w dobrach kościelnych rozpuszczona służba łowiecka staje się prawdziwą plagą klasztorów”, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, s. 541.

<sup>143</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 128. Tego rodzaju sumienne ustalanie przez poborców wielkości należnego świadczenia czyni zbędną funkcję poświadczeń skarbowych opola.

<sup>144</sup> Mowa o dorocznym czynszu w wysokości 1 grzywny.

<sup>145</sup> KDMp 414. Modzelewski za F. Piekosińskim bezzasadnie poprawia *isla* na *trista* (*Chłopi w monarchii...*, s. 145), powołując się równocześnie na J. Bardacha. Okazuje się, że powołanie to jest niedopuszczalne, skoro ten ostatni historyk zdecydowanie odrzuca korektę dokonaną przez wydawcę *Kodeksu* pisząc: ... przy

jednemu sołtysowi podlegać mają tylko dwie wsie. Dzięki temu bezwzględność i gwałt mogą zostać zastąpione kompetencją urzędnika. Sołtys książęcej winien doskonale orientować się w całokształcie stosunków panujących w podległych mu wsiach. Urzędnicy kasztelańscy, siłą rzeczy, takiej znajomości ludności zamieszkałej na terenie ich działania posiadać nie mogli.

Podobnie niekorzystnie wygląda charakterystyka działalności funkcjonariuszy książęcych, którą odnajdujemy w przywileju Bolesława Wstyldliwego. Władca udzielając zwolnienia, zapewnił, że mieszkańcy *non recipient caniductores, non falconarios, non aliquos violentos exactores*<sup>146</sup>. Takiej samej oceny wymagają sformułowania zawarte w dokumencie z 1237 r.: *...neque naves, que applicant ad usus duct raptantur [...] nec etiam vi tollantur, nisi sale de navibus evacuato [...] moneta civibus per vim non proiciatur*<sup>147</sup>. Dopiero przywilej władcy ma uwolnić od stosowanego na co dzień gwałtu i przymusu. *Nec ipsas gravabimus in expensis* — przyrzeka w przywileju dla kolegiaty głogowskiej Konrad I<sup>148</sup>. Tylko uznanie, że pobór świadczeń przez książęcych poborców wiązał się z poważnymi i notorycznymi nadużyciami, pozwala doszukać się walorów książęcej łaski w zezwoleniu, by we włościach biskupich kolektę i inne powinności *per camerarios vel procuratores episcopi exigantur [...] ne per camerarios nostras videantur gravari*<sup>149</sup>. Zrozumiała stała się groźba przystąpienia do poboru komornika książęcego w wypadku, gdyby biskup odmówił swej zgody.

## 1.25. POBÓR ŚWIADCZEŃ A SĄDOWNICTWO

Dla oceny stosunków panujących przy poborze świadczeń prawa książęcego istotne znaczenie mają też zapisy dotyczące zakazu funkcjono-

ściąganiu czynszu ludzie nie mają być uciskani jak wówczas, kiedy od nich pobierano dań", J. Bardach, *Kara „trzysta” i oplata „trzesne” w najdawniejszym prawie polskim (Studium porównawcze)*, CPH 1966, R. 18, z. 1, s. 64, przyp. 106.

<sup>148</sup> CDP 3—25/1247.

<sup>149</sup> CDM 362. Por. też: *...venatores cervorum et alicrum bestiarum in villis ecclesie nihil per vim accipiant, nisi eis de bona voluntate conicranlur* (CDM 396/1239). Zatem dopiero przyznanie immunitetu miało chronić od „gwałtów” książęcych urzędników. Gdzie indziej z kolei czytamy, że poddani kościelni rozmaitymi książęcymi ciężarami *tam enormiter gravabuntur, quod nec suis poterant vacare negotiis, nec preiatis, ut tenentur, ecclesie dcervire* (KDWP 594; por. też CDM 373). Podobne uciążliwości wiązały się z obowiązkiem stawienictwa przed sądem książęcym: *...ad quos si eudem non detulerint, mandant destrui bona et homines ecclesiarum ipsarum easque contra libertatem concessam indebile molestari* (NKDM 28).

<sup>148</sup> SchUb 3—353/1261.

<sup>149</sup> SchUb 3—335. Dwukrotnie też podkreślono w innym akcie, że wykonujący

wania urzędników panującego w immunizowanych dobrach<sup>150</sup>, które od owych ciężarów były uwolnione. Z nich dowiadujemy się, że w sprawach o powinności pozywano ludność przed sądy urzędnicze: *...sane si super his exaccionibus et iuribus commorantes homines in villis sepedictis a castellano vel palatino prenominatis vel ab aliis iudicibus quibusque prêter tribunal nostrum fuerint in iudicium evocati, nequequam teneantur in iudicio comparere ad prescripcionem eciam fori allegandam*<sup>151</sup>. Odrzuciliśmy interpretację, z której wynikałoby, że uprawniony i zobowiązany do poboru urzędnik (przede wszystkim kasztelan) musiałby pozywać podatników przed swój sąd w celu ustalenia, że żądanie świadczenia jest uzasadnione. Iudex in re sua, zainteresowany materialnie wynikiem, miałby kwestionować wyrokiem sądowym prawidłowość własnego działania? Czy kasztelan i jego urzędnicy mieliby przesądzać o rodzajach i wielkości świadczeń na rzecz władcy, odwołując się przy tym do składanych w tym względzie przez opole poświadczeń?

Za odmowę świadczeń na rzecz księcia grozi kara. Ale tylko za efektywną odmowę, a więc wówczas, gdy reprezentowana przez poborców siła okaże się niedostateczna. W innej sytuacji o odmowie trudno mówić. Dopiero gdy potencjalni podatnicy przepędzą poborców, uzasadnione jest wszczęcie postępowania sądowego. Ale nie w celu ustalenia, czy w danym przypadku odmowa była nieuzasadniona, czy że zwywany do świadczenia był od niego wolny. Celem tego postępowania przed sądem jest nałożenie kary. To wynika jasno z klauzuli dodanej w przywileju znoszącym obowiązek dawania podwoły: *...si violenter accipiantur, nulla pena contradicentes et repugnantes consequentur*<sup>152</sup>. Na stosowanie oporu wobec urzędników, dla jego legalizacji, wymagane jest ze zrozumiałych względów zezwolenie panującego: *nec se pignorare permittant nostra auctoritate immo licitum sit eis vim vi repellere et remove*<sup>153</sup>. Władza nie może tolerować oporu wobec przedstawicieli panującego. Nie będzie też procesować się z ludnością poddaną o to, czy zamieszkuje w dobrach immunizowanych czy też nie. Tu stroną w sporze będzie tylko adresat przywileju.

powinności na rzecz księcia ludzie biskupi nie będą przez funkcjonariuszy władcy przymuszani: *...suis tantum officialibus stantibus saper homines suos /.../ Ha qaod homines ecclcsie per nostroi oïiciales in nullo ostringantur* (SrhUb 3—103/1253).

<sup>150</sup> Zwraca na to uwagę J. Matuszewski, *Immunitet...*, s. 255.

<sup>151</sup> KDMp 449/1256.

<sup>152</sup> KDMp 472/1264.

<sup>153</sup> KK 34/1252; por. też: *...si vero ministeriales /.../ villas suparius nominatas intravcrint ibidem vccas et oves contra banc nostre liberalitatis concessionem accipere volentes, homines earundem villarum sine gracie nostre cijfensione denegandi quod petitur, liberam habeant lacultatem.*



Eksploatacja ludności przez władzę książęcą zmierzała do dwóch celów: skarbowego i politycznego. Żadnego z nich nie można było osiągnąć ani przez nałożenie na podatników obowiązku samodzielnego ściągania i dostarczania świadczeń, ani też w drodze przyznania im prawa do określania wobec poborców — a do tego de facto sprowadzić należy koncepcję K. Modzelewskiego — rodzaju i wielkości ciężarów przypadających na poszczególnych mieszkańców. „Zwykle zabierano tyle, ile było potrzeba” — lakonicznie, a celnie pisze S. Smolka o zaopatrywaniu się władcy w czasie podróży po kraju<sup>154</sup>. Potrzeba stanowiła najistotniejsze kryterium przy poborze danin i ciężarów. Nie znajdujemy więc miejsca dla wykonywania przez opole skarbowej funkcji poświadczeniowej. Prawo książęce mogło być ludności narzucone siłą i siłą też musiało być egzekwowane. Miało na celu zaspokojenie potrzeb władcy i jego administracji — tak centralnej, jak lokalnej. Ani nie możliwości podatników, ani tym bardziej precyzyjnie wskazane normy nie stanowiły podstawy poboru wszelkich ciężarów. Administracja nie musiała przestrzegać jakichś praw naturalnych ludności. Dlaczegoż więc przy określaniu wymiaru poszczególnych świadczeń miałyby uciekać się do pomocy opolnego samorządu? Poświadczenia opolne skarbowych powinności mieszkańców nie były nikomu potrzebne. Poświadczeń tych nie znają źródła. Cóż zatem przemawia za ich istnieniem?

### 1.3. INNE NIEGRANICZNE FUNKCJE POŚWIADCZENIOWE OPOLA

#### 1.3.1. USTALENIA HISTORIOGRAFII

W 1970 r. po raz pierwszy sformułowana została w sposób tak zdecydowany teza o innych niż graniczne funkcjach poświadczeniowych opola. Wówczas to K. Buczek stwierdził: „Rzecz to nader znamienita, że żaden z autorów, którzy pisali dotychczas o opolach, nie zauważył, że ich poświadczeniowe funkcje dotyczyły nie tylko spraw granicznych, ale także wszelkiego rodzaju uprawnień, a więc własnościowych, immunitetowych i innych”<sup>155</sup>. I ten szeroki zakres uprawnień dostrzegł i omó-

<sup>154</sup> sm o l k a, *Mieszko Sfory...*, s. 437; podobnie J. W i d a j e w i c z, *Danina stola książęcego w Polsce piasłowskiej*, Lwów 1926, s. 383; L o w m i a ń s k i, *Początki Polski...*, t. 4, s. 129 i n.

<sup>155</sup> B u c z e k, *Organizacja opolna*, s. 220.

wił w swym studium autor cytowanej wypowiedzi, dokumentując ją powołaniem kilku tekstów źródłowych. Jednak to wystąpienie K. Buczka dotknięte jest istotną słabością. Unika się w nim wskazania (poza jednym przypadkiem dotyczącym odtworzenia taryfy celnej), jakiej kwestii dotyczy odnotowane w źródle wystąpienie opola. Czyż materiał źródłowy jest dostatecznie wymowny?

Niemal równocześnie z podobną tezą wystąpiła Z. Podwińska. W jej pracy znajdujemy następujące stwierdzenie: „...oprócz udziału w określaniu granic wspólnoty terytorialne odgrywały dużą rolę przy potwierdzaniu praw własnościowych”, a także mowa jest o „roli wspólnot w sprawach majątkowych i procesach granicznych”<sup>156</sup>. To ostatnie wyróżnienie ma nieco sztuczny charakter, gdyż i spory graniczne zawsze mają charakter majątkowy. Zapewne w ten sposób autorka chciała podkreślić, iż opolu przysługuje szerszy, od tradycyjnie sprowadzanych do funkcji granicznych, zakres poświadczeniowych uprawnień i powinności. Uprawnienia te — jej zdaniem — to nie tylko przedstawienie opinii, ale prawo do rozstrzygania o stanowiących przedmiot sporu kwestiach. Taka charakterystyka poświadczeń bez wątpienia zawarta jest w stwierdzeniach, że świadcstwo opola co do praw „uznano za wiążące dla wiecu książęcego”, opolne zeznania „były wiążące dla księcia”, „samo stwierdzenie opoli [...] miało wystarczającą moc dowodową”<sup>157</sup>. Dokonaną w tej formie ocenę roli opolnych poświadczeń niełatwo zaakceptować, skoro pociągałoby to za sobą konieczność zanegowania np. roli urzędnika książęcego w procesie granicznym, czy pozbawienia panującego prawa decydowania w sprawach własności, immunitetu. Bylibyśmy bliscy stwierdzenia, że to nie opole podporządkowane zostało państwu, lecz że państwo uzależnione było od opolnego samorządu.

Mimo tego zastrzeżenia, pracy Z. Podwińskiej nie możemy pozostawić na uboczu. Przesądza o tym fakt, że autorka ta najsumienniejsz z wszystkich zajmujących się opolem zestawiała materiał źródłowy. Vychodząc z założenia „o braku rozróżnienia w ówczesnej (XIII w.) praktyce między sąsiadami (*vicini circumsedenti*) a wspólnotą terytorialną (*vicinia*)”<sup>158</sup>, powołuje wszystkie dostępne jej przekazy, niezależnie od tego, czy dotyczą opola, najbliższych sąsiadów, czy nawet parafii. Zrozumiałe, że te ostatnie nie mogą być wykorzystane przy omawianiu organizacji opolnej. Należy też pamiętać o uwadze K. Buczka, którego zdaniem „XV-wieczne opola różniły się znacznie od wczesnośredniowiecznych, i że stawianie między nimi znaku równości doprowadzić może do

<sup>156</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 307, podobnie s. 318, 324.

<sup>157</sup> *Tamże*, s. 310, 317, 314.

<sup>158</sup> *Tamże*, s. 311.

fałszywych wniosków"<sup>159</sup>, gdyż Z. Podwińska materiały z XIII, XIV czy XV stulecia stawia obok siebie.

Ustalenia K. Buczka i Z. Podwińskiej przejmują i rozwija w swych pracach K. Modzelewski, zaliczając do zadań poświadczeniowych opola (prócz omówionych wyżej poświadczeń granicznych i rzekomych poświadczeń skarłowych) prawo do składania zeznań, gdy „w grę wchodziły przede wszystkim prawa własności”, „do zeznań opola odwoływano się także w sporach o uprawnienia łowieckie i inne użytki”, „na podstawie świadectw opolnych rozstrzygano wątpliwości dotyczące uprawnień do rozmaitych dochodów i ciężarów skarbowych”<sup>160</sup>.

Od publikacji „odkrywczych” ustaleń K. Buczka minęło już 20 lat. Skoro nie tylko nie podjęto polemiki, lecz koncepcję tę nawet się rozwija, należy uznać, że historiografia zaakceptowała tezę o szerokich kompetencjach poświadczeniowych opola. A czy jest to stanowisko w ogóle uzasadnione?

### 1.3.2 PREKURSORY TEZY O NIEGRANICZNYCH FUNKCJACH POŚWIADCZENIOWYCH OPOLA

Przed podjęciem analizy podstawy źródłowej omawianego tu poglądu chcielibyśmy skorygować niedopatrzenie K. Buczka i K. Modzelewskiego. Pierwszy — jak cytowaliśmy — uznał, że żaden z jego poprzedników nie dostrzegł wszystkich poświadczanych przez opole praw. Drugi z wymienionych historyków pisze równie jednoznacznie: „...dawniejsi badacze skłonni byli nawet sprowadzać owe funkcje do spraw granicznych. Dopiero niedawno K. Buczek i Z. Podwińska zwrócili uwagę na informacje o poświadczaniu przez opole innych uprawnień”<sup>161</sup>. Natomiast Z. Podwińska wskazuje jednak na wypowiedź F. Bujaka publikowaną w 1905 r., z której wynika, że już ten historyk przyznawał opolu zdolność poświadczania czy nawet ustalania praw księcia<sup>162</sup>. W rzeczywistości nawet powołanie studium o osadnictwie w Małopolsce nie wyczerpuje wszystkich prac, w których od dawna formułowano takie poglądy. Ich zestawienie możemy zacząć od przypomnienia, że w 1957 r. sam Karol Buczek pisał o zeznaniach „opoli wolborskiego i rozpierskiego z roku 1255 w sprawie granic równo imiennych kasztelanii oraz upra-

<sup>159</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 206; podobną cezurę stawia J. Wyrozumski, *Gromada w życiu samorządowym średniowiecznej wsi polskiej*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, Warszawa 1985, s. 225: „...opola dawnego typu w ostatniej ćwierci XIV w. już nie funkcjonowały”.

<sup>160</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

<sup>161</sup> *Tamże*, s. 207; Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 181.

<sup>162</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 314, przyp. 518.

wnień książęcych na obszarze biskupiej kasztelanii wolborskiej"<sup>163</sup>. Ten sam znakomity historyk w trzy lata później stwierdził, że „jedną z funkcji naszych związków opolnych było ustalanie i stwierdzanie w razie potrzeby zarówno granic opoli i znajdujących się na ich obszarze posiadłości, jak także uprawnień rzeczowych przysługujących tym posiadłościom, względnie ich właścicielom i mieszkańcom”<sup>164</sup>.

Zanim swe ustalenia ogłosił K. Buczek, w ślady F. Bujaka poszedł S. Arnold, wskazując na podstawie tego samego dokumentu Kazimierza Kujawskiego, że zeznania opoli służyły do precyzowania wszystkich stosunków prawnych na terenie kasztelanii<sup>165</sup>. Ale i on nie był jedynym, który tak ujmował poświadczeniowe zadania organizacji opolnej. Na przykład Z. Wojciechowski obok tradycyjnie wskazywanych funkcji granicznych ustalił, że opole „również świadczy w wypadku sporów o przynależność dziesięciny z danego terytorium”<sup>166</sup>, wcześniej jeszcze wskazywał, iż związek sąsiedzki mógł występować przed sądem nie tylko jako strona pozwana, ale również jako powód<sup>167</sup>. J. Adamus przypisywał organizacji opolnej jakąś rolę przy przeniesieniu własności oraz przy przeniesieniu posiadania nieruchomości<sup>168</sup>. Także wydana w 1957 r. synteza historii państwa i prawa polskiego zawiera twierdzenia, które przy omawianiu zadań opola winny być uwzględnione. I tak wskazano, że opole dokonywało wewnętrznego rozkładu podatków, a także, że „występowało czasem jako strona w sądzie, wydając w obecności wóznego pełnomocnictwo do reprezentacji swoich interesów delegowanym przedstawicielom”. Dalej znajdujemy stwierdzenie, że (prócz daniny opolnej) „nieraz też przerzucano na opole w interesie władzy państwowej ściąganie danin w miodzie i zbożu”, a urzędowe przeniesienie posiadania własności dokonywane było w obecności opola<sup>169</sup>. Trudno na zakończenie pominąć ustalenia O. Balzera dotyczące wykorzystywanych w dawnym procesie polskim środków dowodowych, gdzie wymieniono m. in. dowód przez zeznanie opola, dowód z zeznań sąsiadów i dowód z zeznań

<sup>163</sup> K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, RDSG 1937, R. 19, s. 19.

<sup>164</sup> K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 53.

<sup>165</sup> Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. Gß.

<sup>166</sup> Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, Poznań 1948, s. 73.

<sup>167</sup> Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przed-immunitetowej*, Lwów 1930, s. 18, przyp. 4.

<sup>168</sup> Adamus, *Z badań nad dzierżeniem...*, s. 83 i n.

w« HPiPP, t. 1(1957), s. 196 i 265.

starców. To w zupełności wystarczy, by zakwestionować prawa pierwszeństwa K. Buczka. O niegranicznych funkcjach poświadzeniowych opola pisano już dawno, a sugestia K. Modzelewskiego, że dopiero w latach siedemdziesiątych badacze wpadli na trop tego rodzaju działań opola, wynika z pominięcia starszych (a także i nowszych) wypowiedzi, chociaż niektóre z nich jak np. teza J. Bardacha o pełnieniu przez opole funkcji samorządowych i sądowych<sup>171</sup> — idą zdecydowanie zbyt daleko.

Niewątpliwą natomiast zasługą K. Buczka, Z. Podwińskiej i K. Modzelewskiego jest postawienie zagadnienia w sposób niesłychanie wyraźny i mocny, co w konsekwencji umożliwiło temu ostatniemu — zgodnie z sugestią K. Buczka — wysunięcie hipotezy o nadzwyczaj istotnej roli związków sąsiedzkich w funkcjonowaniu państwa pierwszych Piastów.

### 1.3.3. PROBLEMY Z DOWODEM DLA NIEGRANICZNYCH FUNKCJI POŚWIADCZENIOWYCH OPOLA

Interesującą nas tezę rozpatrywać należy w związku z całokształtem stanowiska opola w stosunku do organizacji państwowej". Jak wiadomo, już tylko tradycyjnie przypisywane związkowi sąsiedzkemu powinności stanowiły dla społeczności opola poważne obciążenie, mimo że do wykonywania ich dochodziło stosunkowo rzadko. Krowa opola egzekwowana raz jeden w roku, nieboszczyk znaleziony na terenie opola, gdy sprawcy zabójstwa nie udało się ustalić, ściganie złooczyńcy do granic wspólnoty — to wszystko wydarzenia o charakterze sporadycznym<sup>173</sup>. Udział w wytyczaniu i poświadczaniu granic, wymaga także — jak trafnie wskazuje K. Modzelewski — działań, które „miały niecodzienny charakter”<sup>174</sup>, a niejedno pokolenie w ogóle w tych czynnościach nie musiało brać udziału. Niemniej „w przywilejach immunitetowych nie brak zwolnień od opola i wspólnego płacenia kary za głowę”<sup>175</sup> — dodajmy — także od krowy opolnej, również śladu. Musiały to być zatem obowiązki dostatecznie uciążliwe, skoro ubiegano się o u-

<sup>170</sup> O. Balzer, *Przewód sądowy w zarysie*, Lwów 1935, s. 171.

<sup>171</sup> Bardach, *La formation et les structures de l'état polonais du Xe jusqu'au XIIe siècle*, [w:] *Cli Slavi occidentali e meridionali nell'alto medioevo*, Spoleto 1983, s. 215; por. też EKGP, t. 2, s. 18.

<sup>172</sup> Pozostawiamy na uboczu rozstrzygnięcie, czy funkcja poświadzeniowa należy do najstarszych, jeszcze przedpaństwowych, czy też ciężar ten nałożony został na opole dopiero przez państwo.

<sup>173</sup> Por. s. 158 i n.

<sup>174</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209.

<sup>175</sup> *Tamże*, s. 209.

wolnienie od nich. Jeśli w rzeczywistości — jak chce tego nasza historiografia — zakres tych powinności był zdecydowanie szerszy, skoro opole miało świadczyć nieomal w każdym sporze „między szarymi, niepiśmiennymi ludźmi, chłopami, drobnymi rycerzami”, w sprawach „o zaoranie miedzy, skoszenie cudzej łąki, o barcie w dąbrowie, o przywłaszczenie roju pszczół, o bydłę nie dopilnowane przez pastucha”<sup>176</sup>, a także jeszcze w sporach o własność, uprawnienia łowieckie, dziesięciny, rozmaite użytki, ciężary skarbowe, to należałoby się zastanowić, dlaczego te, najpoważniejsze, najczęstsze i zatem najcięższe powinności dnia codziennego nie trafiły nigdy do immunitetu. Nawet wówczas, gdy w grę wchodził immunitet całkowity. Nie ma również tych powinności w klauzulach rezerwacyjnych, jako zachowywanych na przyszłość ciężarów prawa książęcego. Nigdy! Tego typu powinności nie zna Najstarszy Zwód, w którym przy sporach dotyczących spraw tej właśnie kategorii świadectwo prawdzie mają dawać świadkowie, a nie opole<sup>177</sup>. W przedstawiającej wiele sporów sądowych, zwłaszcza dotyczących własności gruntów. Księżce Henrykowskiej, również nie znaleźliśmy niczego, co potwierdzałoby domysł Buczka-Modzelewskiego.

Ten ostatni dostrzega najprawdopodobniej ową pustkę informacyjną, całkowitą lukę w źródłach, skoro ucieka się do pomocy karkołomnego sylogizmu, który miast rozwiewać, potęguje jedynie wątpliwości. Oto przesłanki rozumowania, które mają zastąpić argumentację źródłową. W przywilejach immunitetowych, w dokumentach, a nawet w Najstarszym Zwodzie występują wielokrotnie „tradycyjne”, nie budzące zastrzeżeń powinności organizacji opolnej. Ale i tych zadań związku sąsiedzkiego nie odnotowano w źródłach praktyki; „nie znajdziemy jednak — pisze K. Modzelewski — wśród tysięcy dokumentów z XIII w. ani jednego pisemnego wyroku nakładającego tę lub jakąkolwiek inną karę na związek sąsiedzki, albo rozstrzygającego spór między dwoma wieśniakami. W takich sprawach nie sporządzano, a już na pewno nie przechowywano pisemnych aktów”<sup>178</sup>. A zatem, skoro nie budzące wątpliwości obowiązki opola nie znalazły odbicia w źródłach praktyki, to nie można się dziwić, że i nowo wskazane powinności organizacji opolnej także nie pozostawiły żadnego śladu. Czy na tej podstawie można jednak cokolwiek przesądzać na temat omawianej tu hipotezy? Milczenie źródeł ma służyć jako argument?

Równie nieprzekonywające wyjaśnienie dotyczy kwestii dominacji w materiale źródłowym wzmianek o poświadczaniu przez opole granic,

<sup>176</sup> *Tamże*, s. 209.

<sup>177</sup> NZ art. 12, 13, 14, 18, 26. Inaczej Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209, przyp. 84.

<sup>178</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209.

mimo że w praktyce miały przeważać niegraniczne funkcje poświadczeniowe związku sąsiedzkiego. Oto bez uzasadnienia przyjęto, że przy rozgraniczaniu zawsze sporządzany był dokument<sup>179</sup>, a towarzyszy temu równie nieuzasadnione domniemanie, że wówczas, gdy poświadczenie dotyczyło np. prawa własności czy innych praw, wtedy dokumentu nie sporządzano, lub czyniono go na tyle rzadko, iż nie miały szans na dotrwanie do naszych czasów. Ale czy można zrozumieć, dlaczego w archiwach instytucji kościelnych staranniej przechowywano akty dotyczące rozstrzygnięć granicznych, a nie dbano o dyplomy wystawiane np. przy okazji sporu o własność?

Powyższe uwagi nie będą miały żadnego znaczenia, gdy okaże się, że na poparcie tezy o szerokich uprawnieniach poświadczeniowych opola da się powołać choć jeden nie budzący zastrzeżeń, w pełni przekonujący argument źródłowy. Jesteśmy przeciwnikami historii bez źródeł, ale równie nieprzychylnie należy traktować — uważamy — historię pisaną wbrew źródłom. Na temat niegranicznej funkcji poświadczeniowej wypowiadało się wielu historyków. Powoływali oni przy tym źródła. Musimy więc dokładnie przyjrzeć się zawartym w nich informacjom.

#### 1.3.4. ŹRÓDŁA MAJĄCE DOWODZIĆ NIEGRANICZNYCH ZADAŃ POSWIADCZENIOWYCH OPOŁA

Analizę materiału źródłowego przedstawimy w dwóch częściach. W pierwszej zestawimy te teksty, które powołane zostały na skutek ewidentnego nieporozumienia. Jest ich niemało. Następnie omówimy akty, w których zawarte zostały informacje nie dające się sprowadzić do wskazania na poświadczanie przez opole kwestii granicznych, ale w których nie ma też treści uzasadniających omawianą tu hipotezę Buczka-Modzelewskiego.

##### a. Ugoda milicka

Nasz przegląd rozpoczniemy od dokumentu śląskiego zawierającego ugodę milicką z 1249 r. Jest to akt, w którym być może zawarta została generalna zasada szerokich powinności poświadczeniowych opola. Prof. Buczek formułuje w tym względzie następujące przypuszczenie: „...w akcie tym przewidywano ukaranie opola powołanego *ad cliquas*

<sup>179</sup> „Zawsze sporządzano przy tym dokument, który w biskupim lub klasztor-nym archiwum miał szansę przetrwać to naszych czasów”, Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209.

*metas vel terminos faciendas vel aliud quodlibet negocium*, co dotyczyło przypuszczalnie innych również aspektów funkcji poświadczeniowej<sup>180</sup>. Zasadność tego przypuszczenia byłaby dostateczna, jeśliby udało się poprzeć jakimś argumentem milczące założenie, że sformułowanie *vel aliud quodlibet negocium*, nie odnosi się do innych czynności, wykonywanych bez wątpienia przez opole, lecz właśnie do niegranicznych funkcji poświadczeniowych. Lecz tego w ogóle zrobić się nie da. Ugoda milicka w tym fragmencie dotyczy zasad pobierania kar nakładanych na opole, które nie wywiązało się ze swoich powinności. Wiadomo, że kara groziła za fałszywe zeznania graniczne. Także za uchybienie powinnościom porządkowym nakładano na związek opolny karę. Wobec tego na pierwszym miejscu winniśmy uznać, iż *aliud quodlibet negocium* to wskazanie na ostatnie z wymienionych powinności. Trudno bowiem zakładać, że w ugodzie tej pominięto kwestię podziału dochodów płynących z wymienionych kar nakładanych na opole za niedopełnienie zadań policyjnych. A zatem, nie ma tu uzasadnienia dla formułowanego przez K. Buczka przypuszczenia. Skoro nie wiemy, czy istniały niegraniczne funkcje poświadczeniowe, to nie wolno ich dowodzić za pomocą tak pojemnego zwrotu, jak ten, który zawarty został w dokumencie z 1249 r. W tej sytuacji budzi zdziwienie, że K. Modzelewski nie dostrzegł tak rażących braków w wywodzie swego poprzednika. Co więcej, nie zauważył, że to jedynie hipoteza. W efekcie swą wypowiedź formułuje już jako pewnik. W omawianym źródle — uważa on — chodzi „o karę za uchybienie powinnościom poświadczeniowym związku sąsiedzkiego; słowa *vel ob aliud quodlibet negocium* wskazują, że obowiązek zeznań w sprawie granic posiadłości figuruje tu na zasadzie *pars pro toto*”<sup>181</sup>. Historyk zatem arbitralnie rozstrzygnął, o czym myślał redaktor aktu. Ale tą metodą można udowodnić wszystko. Co prawda nie jesteśmy w stanie wykluczyć, iż wspominając o poświadczaniu granic przez opole, koncypujący tekst mógł mieć na myśli i niegraniczne funkcje poświadczeniowe opola. Ale taką ewentualność wolno brać pod uwagę dopiero wówczas, gdy udowodnimy, iż opole wykonywało inne niż graniczne zadania poświadczeniowe. Postępowanie odwrotne jest niedopuszczalne. Wobec tego, akt z 1249 r. należy wyłączyć z dokumentacji omawianej tu hipotezy. Ponieważ był on jedynym, który miał zawierać zapis normy generalnej, w dalszych rozważaniach poszukiwać będziemy konkretnych już przypadków wykonywania przez związek sąsiedzki takich właśnie niegranicznych poświadczeń. Przyjmujemy przy tym następującą zasadę postępowania. Wobec nie budzącego najmniej-

<sup>180</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 219, przyp. 64.

<sup>181</sup> Modzelewski. *Organizacja opolna...*, s. 206.



szej wątpliwości faktu, iż opole obciążone było obowiązkiem uczestniczenia i poświadczania w postępowaniu granicznym, najpierw będziemy rozważać możliwość takiej interpretacji źródła, która wskazywałaby, że w tekście mowa o poświadczaniu granic. Mając do wyboru między funkcją graniczną a innym hipotetycznym zadaniem poświadczeniowym, opowiemy się zawsze za tym, które nie budzi wątpliwości. By uznać tezę o niegranicznych poświadczeniach opola, znaleźć trzeba źródło, które jednoznacznie ją potwierdzi. Źródło, które tezy tej nie wyklucza jedynie, nie stanowi w tej mierze żadnego dowodu.

Dokonajmy więc w porządku chronologicznym przeglądu tekstów, które mają dowodzić, iż organizacja sąsiedzka powoływana była nie tylko dla poświadczania granic między posiadłościami.

#### b. Spór o Radziejów

Najstarszy akt to datowany na przełom XII i XIII stulecia falsyfikat<sup>182</sup> K. Buczek posługuje się tym tekstem niezwykle sugestywnie, ale równocześnie zupełnie nieprecyzyjnie: „...wiadomo też było od dawien dawna, że Mieszko Stary zwrócił około 1200 r. opactwu mogilneńskiemu zawłaszczone przez jego komorników żrebia w Radziejowie, gdy biskup lubuski Arnold przysiągł w obecności książęcych delegatów *et coram omnia vicinitate Radeow, tam nobilium quam simplicium [.../ villam, eandem cum his omnibus sortibus [...] esse b. Joannis per totum*<sup>183</sup>. Autor ograniczył się do krótkiego streszczenia dyplomu, a nie zadał sobie trudu, by wykazać, jakie to czynności należy na tej podstawie przypisać występującemu tu związkowi sąsiedzkiemu. Ale przynajmniej streszczenie dokonane zostało poprawnie. Tej cechy nie możemy przypisać wypowiedziom Z. Podwińskiej i K. Modzelewskiego.

W pracy tej autorki następująco zinterpretowano dokument Mieszka Starego: „...na prośbę opata klasztoru w Mogilnie Mieszko Stary wyznaczył delegatów, którzy w obecności opola stwierdzili, że wieś stanowi własność klasztorną i określili jej granice. Ze sformułowania tekstu wynika, że opole (*vicinitas*), złożone zarówno z rycerzy, jak z ludności chłopskiej, wystąpiło tu w podwójnej roli; miało ono zarówno potwierdzić prawa własności klasztoru, jak i przebieg granic”<sup>184</sup>. Podobnie wykorzystuje ów dokument K. Modzelewski: „...proces opactwa radziejowskiego [!] z książęcymi komornikami o kilka żrebiów w Radziejowie toczył się przed 1200 r. w obecności «całego opola» specjalnie w tym ce-

<sup>182</sup> Por. s. 190, przyp. 19.

<sup>183</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 220.

<sup>184</sup> P o d w i ń s k a, *Zmiany form.*, s. 315.

lu zwołanego"<sup>185</sup>. Nie wskazano tu, w jakim celu zwołano opole: by w jego obecności toczył się proces? To nonsens, zwłaszcza że postępowanie w sprawie owych radziejowskich żrebiów miało kilka stadiów, tocząc się między innymi przed księciem. Gdy ludzie książęcy nie potrafili przed władcą udowodnić swoich praw do zajmowanej ziemi (*citati ad meam audientiam predicti rustici ab abbate nulla sufficienti adfirmatione verborum de obessa villa se poterant expedire*), panujący nakazał, by występujący ze skargą opat stawił swego poprzednika na urzędzie, obecnie biskupa lubuskiego, *ad certificandam rei veritatem*. Ten kolejny etap postępowania toczyć się będzie już nie wobec księcia, lecz w miejscu położenia przedmiotu sporu, wobec delegowanych urzędników książęcych i sąsiedztwa. Wystawca dokumentu powołuje się na zwyczaj: *...sed quia iuris est Polonie cunctarumque terrarum testimonio idoneo quecunque incerta atque dubia ad cognitionem veritatis manifeste perducere*. Ale zwyczaj ten nie przewiduje wcale rozstrzygnięcia sporów o własność na podstawie zeznań opola, czy też w jego obecności. Przeciwnie, dalszy ciąg tekstu brzmi: *...citati ad meam audientiam predicti rustici* — ale to nie opolnicy, lecz zainteresowani w sporze chłopcy książęcy. Zatem gdy książę rozstrzyga spór o własność, postępując zgodnie ze zwyczajem, to nie posługuje się zeznaniem opola. I nic w tym dziwnego. Znamy wiele wyroków kończących podobne spory o własność, w których również nie odnotowano, by jakkolwiek rolę odegrał w rozstrzygnięciu związek sąsiedzki. Jakże zatem zadanie spełnia *vicinia* w procesie radziejowskim? Jasno wskazuje na to kolejny fragment tekstu. Środkiem dowodowym, mającym przesądzić o własności spornych gruntów, ma być zaprzysiężone zeznanie byłego opata, Arnolda: *...iuxta fidei catholice censuram in verbo Dei testificatus est villam eandem cum his omnibus sortibus quas supradicit famuli mei occupaverant esse beati Ioannis per totum*. Lecz rola biskupa lubuskiego nie ogranicza się do stwierdzenia prawa własności. Wykonuje on jeszcze jedną czynność prawną: *...adiicens, per sue manus indicium confirmans auctoritate beati Petri sanctique Iohannis villam Radeow terminas habere cum Bythom, cum Paulo filio H., cum villa Czestkonis, cum Petro filio L, cum villa Andree Sambor, cum Skibino, cum Plaucis, cum Prozovino*. Eksopat dlatego składa swe zeznania w Radziejowie, ponieważ równocześnie rozstrzygana jest kwestia granic, których na dworze książęcym określić się nie da. Stąd też delegowani urzędnicy książęcy i dlatego właśnie w postępowaniu bierze udział *vicinitas*. Dyplom dowodzi zatem granicznych obowiązków opola, lecz one nie budzą niczyich wątpliwości<sup>186</sup>. Ani sło-

<sup>185</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 207.

<sup>186</sup> Tak już w ubiegłym stuleciu interpretował dokument F. Piekosiński, KDMp, t. 1, s. 6; podobnie przedstawia jego treść B. Kirbisowna, *Najstarsze*

wa natomiast o tym, by opole rozstrzygało czy poświadczало czyjekolwiek prawo własności. Znowu tekst dla niegranicznych zadań poświadczeniowych opola obojętny, nie może więc być wykorzystany w argumentacji na rzecz tezy Buczka-Modzelewskiego.

### c. Biskupie prawa do bobrów na rzece Czarnej

Powołując kolejne źródło. K. Buczek pisze, „że Leszek Biały wydał korzystny dla biskupa krakowskiego wyrok w sprawie bobrów na pewnym odcinku rzeki Czarnej *comite Strezcone mediatore existente, qui evocata vicinia verum didicit ah ea*”<sup>187</sup>, po raz kolejny pozostawiając czytelnikowi obowiązek analizy i interpretacji źródła, tak by dowodziło ono sugestii krakowskiego historyka.

Ten sam akt wykorzystuje też Z. Podwińska, która przy interpretacji tekstu odwołuje się do innego dyplomu tego samego władcy, wydane-go dla tego samego adresata<sup>188</sup>. Jej zdaniem. „z tekstów wynika, że chodziło tu zarówno o zabezpieczenie bliżej niesprecyzowanych praw wspólnoty do terenów, na których znajdowały się żeremia bobrowe, jak i danie przez wspólnotę świadectwa odnośnie do rozmiarów terytoriów, co uznano za wiążące dla wiecu książęcego”<sup>189</sup>. Musimy tu jednak zwrócić uwagę czytelnika, że powiązanie tych dwu źródeł wynika jedynie z faktu, iż oba dotyczą prawa do bobrowego regale książęcego. Ale tylko w pierwszym mowa jest o funkcji poświadczeniowej opola. Drugi akt stwarza poważny kłopot, gdyż znamy go jedynie z piętnastowiecznej, niedatowanej zapiski, którą sporządził pisarz, najwyraźniej nie rozumiejący streszczanego dyplomu Leszka Białego<sup>190</sup>. A w zapisce tej — co dla nas najważniejsze — nie ma słowa o powinnościach wspólnoty opolnej. Nie może więc o kwestiach związanych z funkcją poświadczeniową o niczym przesądzać. Wróćmy zatem do datowanego na rok 1224 aktu. Został on wymieniony przez Z. Podwińską wśród „wzmianek zawierających informacje o udziale wspólnot i sąsiadów w ustalaniu granic osad i potwierdzaniu praw własnościowych”. Natomiast dla K. Modzelewskiego dyplom ten ma służyć jako dowód, że „do zeznań opola odwoływano się także w sporach o uprawnienia łowieckie i inne pożytki f...], ponieważ komes Strzeżko udał się na miejsce i «zwoławszy

*dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (XI—XII w.)*, St. Źr. 1968, z. 13, s. 48—49.

<sup>187</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 220.

<sup>188</sup> Dyplom nr 16 z 1227 r. (KK).

<sup>189</sup> Podwińska, *Zmiany torm...*, s. 310.

<sup>190</sup> Szczegółowo omawiamy ten regest na s. 139 i n.

opole dowiedział się od niego prawdy»<sup>191</sup>. A na tej podstawie Leszek Biały „przysądził biskupowi Iwonowi jako dziedzicowi Końskich «bobry na rzece Czarnej»”. Wnioski omawiających to samo źródło są ze sobą niezgodne, ale sądzimy, że obaj historycy sformułowali je bez dostatecznego zastanowienia się.

Dyplom Leszka Białego zawiera informację o przyznaniu przez księcia in colloquio biskupowi Iwonowi prawa do eksploatacji bobrowych żeremi (*obtinet castores*). Wspomniano również, że w postępowaniu wyjaśniającym wykorzystano poświadczenie opola, zwołanego przez kome-sa Strzeżkę: *...qui evocata vicinia verum didicit ab ea et eo referente in colloquio lata est sententia pro domino episcopo*<sup>192</sup>. Niestety źródło nie wskazuje dokładnie, co stanowiło przedmiot sporu: prawo do bobrów na rzece Czarnej czy też jego zakres. Z tekstu nie wynika również, czego dotyczyło poświadczenie opola: prawa własności, uprawnień łowieckich czy może tylko kwestii granicznych. Pewne wskazówki znaleźć można w kontekście. Otóż w akcie odnotowano, że biskup krakowski *obtinet castores in fluvio Czarna a semita que tendit in S. super flumen Czarna. A semita que tendit* — to wyraźna wskazówka, że spór nie tyczył, kwestii, czy biskupowi w ogóle prawo to przysługiwało, lecz, na jakim obszarze mógł z niego korzystać. Można się domyślać, że doszło do niego na gruncie konkretnej sytuacji, gdy do żeremi na rzece Czarnej rościli pretensje i funkcjonariusze książęcy, i ludzie biskupa. Zasadą jest bowiem przy przekazywaniu przez księcia prawa do bobrowego regale, iż wskazuje się z reguły dobra, na terytorium których obdarowany będzie mógł z przywileju korzystać. Tak np. zastrzegł Konrad I Mazowiecki, nadając sulejowskim cystersom *aquam de Baldrzychow, que Nyr vocatur, cum castoribus in utraque ripa manentibus, quantum ipsorum durat allodium, scilicet a fine metarum, ville quae Campa dicitur, usque ad finem metarum de Baldrzychow*<sup>193</sup>. W celu rozstrzygnięcia omawianego tu sporu należało zbadać, czy stanowiące jego przedmiot żeremia usytuowane są na terytorium posiadłości biskupiej, czy też poza nią. W tym celu wysłano książęcego przedstawiciela, który na miejscu zwoławszy mieszkańców, dowiedział się, jak przebiega granica biskupiego majątku. Skoro okazało się, że bobry zbudowały swe domostwa jeszcze w granicach biskupiej wsi, przysądzono je właścicielowi dóbr. Zatem

<sup>191</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 2C8.

<sup>192</sup> KK 15.

<sup>193</sup> J. Mitkowski, *Początki...*, dok. nr 7; podobnie w nadaniu z 1258 r.: *„donavimus venationem castorum in utraque ripa aquae Czarna vulgariter appellatae, secundum quod termini villae quae dicitur Dambrowa habentur*, nr 15i por. też KDWP 81, 277, 311, 379, Kuj-Maz. 1257, nr 12, s. 297.

opole (*evocata vicinia*) występuje po raz kolejny w typowej dla siebie roli — przy poświadczaniu przebiegu granic nieruchomości.

Jeśli chcielibyśmy wykorzystać ten tekst dla dowodzenia innych funkcji poświadczeniowych związku sąsiedzkiego, a więc, że opole wzywano dla rozstrzygnięcia o zakresie immunitetu nadanego przez księcia biskupowi, to najpierw należałoby wykazać, że najprostsza, proponowana przez nas wykładnia nie nadaje się do przyjęcia. Jak słusznie stwierdził K. Modzelewski, „wolno nam powołać do życia hipotezę tylko wtedy, gdy bez jej pomocy nie byłoby możliwe objaśnienie istotnego dla naszej problematyki zespołu informacji źródłowych”<sup>194</sup>. W tym przypadku hipoteza, że opole rozstrzygało o zakresie książęcego przywileju jest całkowicie niepotrzebna.

#### d. Alienacje źrebi w Dzierżkówku

Zarówno K. Buczek, jak i Z. Podwińska i K. Modzelewski zgodnie uznali, że małopolski dyplom wystawiony w 1228 r. przez księżną Grzymisławę dowodzi niegranicznych funkcji poświadczeniowych opola<sup>195</sup>. W studium pierwszego z wymienionych historyków znowu znajdujemy bardzo oszczędną wypowiedź. „Wiadomo też było z dawien dawna [...], że w 1228 r. sprzedano *coram vicinia* 2 części wsi Dzierżkówka w Sandomierskim”<sup>196</sup>. Z. Podwińska ustala, że w dokumencie „dotyczącym sprzedaży wsi Dzierżkówek, na odwrocie znajduje się adnotacja, że sprzedaż części należących do żony Michała i żony Marcina została potwierdzona *coram vicinis circumsedentibus*, przy czym wymieniono imiona 24 osób, które zaliczyć można częściowo do rycerstwa, częściowo do ludności zależnej, sprzedaż zaś części stanowiącej własność Krystyna, syna Rzechława, została poświadczona *coram eadem vicinia*”<sup>197</sup>. Według K. Modzelewskiego „dwa źrebia w Dzierżkówku sprzedane zostały również «w obecności opola» (*coram vicinia*)”<sup>198</sup>. Poza Z. Podwińską nikt nie podkreślił bardzo istotnej rzeczy. Wykorzystywany tekst pochodzi z niedatowanej notatki sporządzonej na odwrocie dokumentu księżnej. Nie jest to obserwacja obojętna. Na specyficzny charakter owego zapisku zwracał już uwagę S. Kętrzyński, postulując dokładniejsze zbadanie całego aktu<sup>199</sup>. Równocześnie wskazał on na proponowaną

<sup>194</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 10.

<sup>195</sup> KDMp 395.

<sup>196</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 220.

<sup>197</sup> Podwińską, *Zmiany form...*, s. 311.

<sup>198</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 207.

<sup>199</sup> S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, t 1, Warszawa 1934, s. 281.

przez J. Adamusa interpretację-". Szkoda więc, że nikt z piszących o tej notce dorsalnej nie ustosunkował się ani do opinii S. Kętrzyńskiego, ani do stanowiska J. Adamusa. Może dlatego autorzy rozważań nad funkcjami poświadczeniowymi opola formułowali twierdzenia pozostające w sprzeczności z powoływanym źródłem.

Ów zapis na odwrocie dokumentu (bo tylko tam mowa o *vicinii*), zawiera dwie różne informacje. Jedna z nich brzmi; *vendidit [...] dimidiam partem de sua hereditate pro VI marcis coram eadem vicinia*. Ten tekst dopuszcza przedstawioną przez wskazanych badaczy interpretację. Można bowiem na tej podstawie stwierdzić, że co prawda nie cały żreb, lecz tylko jego połowa (*dimidiam partem!*) została sprzedana w obecności opola. Ale nie jest to jedyna możliwość interpretacyjna.

Druga informacja zawarta w tej notce — wbrew cytowanym twierdzeniom — nie dotyczy sprzedaży innego żrebia we wsi Dzierzkówki. Ta sprzedaż miała bowiem miejsce wcześniej, a odbyła się nie w Dzierzkówku, lecz na wiecu, wobec księżnej, co poświadczyła własną pieczęcią do dyplomu przywieszoną: *...vendidit medietatem ville sue de D. /.../ coram domina Grimislava ducissa Sandomirie, nec non coram eius nobilibus*. Sprzedaży najwyraźniej dokonano przed księżną i wobec jej rycerzy. By tę czynność prawną utrwalić, wystawiono dokument. Dopiero po jego sporządzeniu, złożeniu, na odwrocie zamieszczono interesującą nas notkę. Czy może ona dowodzić, że sprzedaży dokonano ponownie, tym razem w obecności opola?

Połowę swego dziedzictwa w Dzierzkówku — jak stwierdza opieczętowany przez księżną dyplom — sprzedała niejaka Sulisława *pro comparanda dote suis filiabus*. Natomiast na odwrocie możemy przeczytać, że *uxor Michaelis cum uxore Martini /.../ confirmaverunt dimidiam hereditatem in Cirsovic*. Narzuca się wprost domysł, że owe żony Michała i Marcina są równocześnie córkami Sulisławy, dla których potrzebne były pieniądze na posag. Natomiast dokonywane przez nie potwierdzenie to zrzeczenie się praw, które przysługiwały krewnym osoby zbywającej nieruchomości — najpewniej w grę tu wchodzi prawo bliższości<sup>201</sup>. Tyle niezbędnych korekt do przytoczonych wyżej wypowiedzi. Dzięki nim wyjaśniliśmy, dlaczego stawiliśmy zarzut niewłaściwej interpretacji źródła. Ale przede wszystkim należy wskazać, jaką rolę odgrywają w omawianej notce sąsiedzi.

Dla właściwego zrozumienia zapiski dorsalnej należy zwrócić uwagę na jedną z postaci występujących i w tekście książęcego aktu, i na jego

<sup>200</sup> *Tamże*, s. 281, przyp. 3.

<sup>201</sup> Z. Rymaszewski, *Prawo bliższości krewnych polskim prawie ziemskimi do końca XV wieku*, Wrocław 1970, s. 50—51.

odwrocie. Jest to Bogdasz, który jako *huius rei mediator* występuje w dyplomie Grzymisławcy, zaś na odwrocie określony został jako *camerarius ex parte ducisse iuridicus*. Trudno wykluczyć przypadkową zbieżność imienia, ale w obu przypadkach osoba ta występuje: raz na końcu listy świadków, drugi raz — listy sąsiadów. W obu też przypadkach Bogdasz związany jest ze sprawą urzędową. Co bowiem oznacza *huius rei mediator*? Funkcję mediatora dostrzeżono już dawno w literaturze historyczno-prawnej. Scharakteryzował ją R. Taubenschlag, wskazując, że osoba ta przeprowadza na zlecenie sądu postępowanie dowodowe, stwierdza fakty istotne dla toczącej się sprawy — co w naszym przypadku nie wchodzi w grę — „a w procesach działowych wytycza za zgodą stron granice”-“. Później szczegółowej analizie źródeł, w których występuje mediator, dokonał J. Bardach. Sądzi on, że sam termin zaczerpnięty został z prawa kanonicznego<sup>203</sup>, a oznacza on prawidlnika, który w ciągu XIV stulecia na terenie Małopolski przestał występować, zaś jego funkcje przejęli woźny lub komornik, w zakresie spraw granicznych — podkomorzy<sup>204</sup>.

W naszym przykładzie, Bogdasz występuje raz jako mediator, raz jako książęcy komornik. Ponieważ mamy do czynienia z umową sprzedaży, zawartą wobec księżnej, owemu mediatorowi nie sposób przypisać innej funkcji niż związanej z graniczeniem<sup>205</sup>. Uznajemy zatem, że wystawiając dyplom książęcy potwierdzający sprzedaż, wskazano w nim na osobę, której powierzono przeprowadzenie postępowania graniczenia nieruchomości stanowiącej przedmiot transakcji. Ona to jako *camerarius ex parte ducisse iuridicus* zwołała sąsiedztwo i wytyczyła nowe granice. Na niezbędność przeprowadzenia graniczenia przy wykonaniu umowy nie zwrócili uwagi wspomniani wyżej historycy, nie dostrzegli bowiem, że przedmiotem transakcji w obu przypadkach były części nieruchomości. W potwierdzonej dokumentem księżnej transakcji Sulisława sprzedała *medietatem ville sue de Dirscovich* — a więc połowę źre-

<sup>202</sup> R. Taubenschlag, *Proces polski XIII i XIV wieku do Statutów Kalliviejsza Wielkiego*, Lwów 1927, s. 47 (411). To rozumienie funkcji mediatora przyjęto w: Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego*, s. 20—21; KPiPP 1957, t. 1, s. 352, gdzie wskazano, że polskim odpowiednikiem terminu jest *prawidlnik*.

<sup>203</sup> J. Bardach, *Prawidlnik w dawnym polskim prawie sądowym*, CPH 1969, R. 21, z. 2, s. 38 i 60.

<sup>204</sup> *Tamże*, s. 39.

<sup>205</sup> Wśród sześciu przekazów małopolskich tylko w jednym (KDMp 506/1287) brakuje informacji pozwalającej łączyć funkcję mediatora z problemem związanym z granicami dóbr. Nie uwzględniamy przypadków, w których mediator oznacza sądziego polubownego, por. Bardach, *Prawidlnik...*, s. 38.

bia<sup>206</sup>. I w drugim kontrakcie w grę wchodzi część części wsi *dimidiam partem de sua hereditates*<sup>207</sup>. Wynikiem obu umów było powstanie nowych jednostek gospodarczych, skoro każdy ze zbywców zachował połowę swej dziedziny. A czyż można sobie wyobrazić sprzedaż części nieruchomości bez oznaczenia w terenie granic zbywanego obszaru? Rozgraniczenie było tu warunkiem niezbędnym do wykonania obu umów<sup>208</sup>. Do jego przeprowadzenia księżna wyznaczała swego urzędnika, a ten zgodnie ze zwyczajem zwołał na miejscu sąsiadów. Stwierdźmy ponownie: udział *vicinii* w postępowaniu granicznym nie budzi wątpliwości. Omawiany dyplom stanowi tego kolejne potwierdzenie. Dowodem dla tezy o niegranicznych zadaniach opola nie może być w żadnym razie.

Wskażmy jeszcze jeden aspekt omawianego tu zapisu. Przed wykorzystaniem wskazanej notatki należy też zastanowić się, kto, kiedy i w jakim celu mógł ją sporządzić. Ułatwi to jej interpretację. Co prawda w samym tekście nie znajdujemy w tym względzie żadnej wskazówki. Czy zapiska miała jakieś formalne znaczenie, czy też tylko wartość informacyjną? Skoro sprzedaż akceptował panujący, to trudno przypuszczać, by miało znaczenie dla jej ważności dodatkowo odnotowanie o zebraniu sąsiedztwa. Tym bardziej że w samej notce nie znajdujemy niczego, co wskazywałoby na próbę uwierzytelnienia tą drogą czynności prawnej. Pozostaje zatem znaczenie informacyjne. Opis dokonanych na gruncie czynności mógł mieć znaczenie dla kogoś, kto nie brał w nich udziału. Któż to taki?

Odpowiedzi możemy poszukać w późniejszym o dwa lata dokumencie stwierdzającym, że jeden ze znanych nam nabywców części Dzierżkówka darowuje tę wieś klasztorowi miechowskiemu<sup>209</sup>. Wśród świadków tej darowizny znajdujemy znajome postacie: *Bogdas camerarius, uxor Michaelis, uxor Martini, Cristinus Redslai jilius*, a także brat sprzedawczyni z 1228 r. Sulisławy, *Criz, filius Goslai*. Akt zakończony jest klauzulą: *Valeant omnes et nulli contradicant*. Ów udział wszystkich zainteresowanych poprzednią transakcją traktować należy jako formę wyrażenia zgody na pozbycie przez krewnych, którzy mogliby powoływać się na bliższosc i ewentualnie kwestionować w przyszłości prawa klasztoru<sup>210</sup>. Wraz z darowanym gruntem trafił do rąk zakonników

<sup>206</sup> T. L a l i k, *Organizacje sąsiedzkie średniowiecznej wsi polskiej — wieś, opole, paralia*, KHKM 1976, R. 24, z. 3, s. 442.

<sup>207</sup> O źrebiowej strukturze wsi Dzierżkówki pisze P o d w i ń s k a, *Zmiany form...*, s. 131.

<sup>208</sup> Nie budzi tu również wątpliwości konieczność intormisji związanej z ukazywaniem granic.

<sup>209</sup> KûMp 401.

<sup>210</sup> R y m a s z e w s k i, *Prawo bliższosci...*, s. 130.



dokument księżnej z 1228 r. Dla nich było rzeczą niezmiernie ważną uzyskanie wiadomości o granicach pozyskiwanych dóbr. Stąd właśnie spis sąsiadów uczestniczących w przeprowadzanym onegdaj przez Bogdasza graniczeniu. Notka ma charakter informacyjny i stąd też zamieszczenie w niej wiadomości, że zgodę na sprzedaż wyraziły wówczas żony Michała i Marcina, informacja o cenie zapłaconej przy sprzedaży kawałka zbywanego przez Krystyna, syna Rzeclawa. Ta dokonana — nie wiemy kiedy — przed książęcym urzędnikiem sprzedaż (zapewne nie poświadczona dokumentem) dla celów poświadczeniowych nie wykorzystuje jednak sąsiadów, jak zapewne wnioskowano na podstawie zwrotu: *coram eadem vicinia*. Jako świadków wskazano kogo innego: *Ibidem fuit Stephanus testis cum uxore fratris sui et cum filio fratris*.

Poza tym warto jeszcze zwrócić uwagę, że rozgraniczenie było dokonywane w ramach jednej i tej samej wsi. Czy nie słuszne zatem zastrzeżenia Z. Podwińskiej. iż być może w notce tej nie mówi się o opolu, lecz jedynie o zwykłych sąsiadach<sup>211</sup>. Udział zaś sąsiadów wiązany być winien przede wszystkim z koniecznością przeprowadzenia intromisji. Bezpośrednio zainteresowani, żyjący na graniczących ze sprzedawaną gruntach, stwierdzali, że nowonabywca nie obejmuje we władanie cudzej ziemi.

#### e. Dziesięcina wrocławskiego szpitala św. Elżbiety

Kolejny tekst pochodzi ze źródeł śląskich i dał podstawę do stwierdzenia, że „w 1248 r. wrocławski szpital św. Elżbiety wystąpił z roszczeniem do dziesięciny z pól klasztoru lubiąskiego w Boguszycach *et hoc volebat per viciniam secundum consuetudinem terre probare*<sup>212</sup>. W tym przypadku K. Modzelewski, przejmując tezę Z. Wojciechowskiego, niezbyt rzetelnie połączył cytaty źródłowe z własnym tekstem. Dzięki temu stworzona została sugestia, jakoby *hoc volebat [...] probare* dotyczyło szpitalnych praw do dziesięciny. Czytelnik ulega wpływowi takiego sformułowania, zwłaszcza gdy dowiadyuje się, że tak przedstawione postępowanie zgodne jest z ziemskim zwyczajem. Słuszność twierdzenia K. Modzelewskiego można przyjmować nawet jeszcze po pobieżnej kontroli źródła, skoro czytamy w nim, że przełożony szpitala św. Elżbiety występuje z roszczeniem *dicens decimam illam ratione ville sue Bogusici ad idem hospitale pertinere et hoc volebat per viciniam secundum consuetudinem terre probare*<sup>213</sup>. Ale wnioskowanie na podstawie wyrwane-

<sup>211</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 311; omyłkowo zacytowano tam równoznaczne *vicini circumsedenti*.

<sup>212</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

<sup>213</sup> SchUb 2—350.

go z kontekstu fragmentu źródła zawsze jest ryzykowne. Gdy czytamy całość wystawionego przez biskupa wrocławskiego dokumentu, wówczas okaże się, iż posłużyć się nim można w celu raczej obalenia, a nie dowodzenia tezy, którą przy jego pomocy chce wspierać K. Modzelewski. Zgadza się z nim jedynie co do tego, że w grę wchodzi spór o dziesięcinę. Z całą pewnością nie został on rozstrzygnięty *per viciniam*, lecz przy pomocy zeznań świadków. Opat lubiąski, broniący praw swego instytutu do spornej dziesięciny przeciwko roszczeniom szpitalników, stwierdził, że *decimam de domini Laurentii episcopi gratia, ante tempora concilii Lateranensis possedissent pacifice et quiete*. Na takie dictum biskup Tomasz postanowił: *...visum est nobis et fratribus nostris, ut domini abbati deferremus, quatinus, si probare posset decimam supradictam ante tempora concilii Lateranensis et hucusque pacifice possedissee, ipsum ab impetitione magistri iam dicti absolveramus*. Lecz dowodem w tej sprawie wcale nie ma być poświadczenie składane przez opole. W tej kwestii biskup stanowi co następuje: *...receptionem testium canonicis nostris dominis Nycolao, Wolchero commitentes, ipsos in Lubens transmissimus*. Gdy doszło do składania zeznań *domino T. primo teste iurante, ut veritatem diceret, idem hospitalarius alios testes iurare non permisit videns eorum maturitatem et honestatem [...] accioni sui pro se et suo hospitali super decima illius territorii, quod fuit de Bogusici, inperpetuum renuntiavit*. Mieliśmy tu do czynienia z klasyczną sytuacją, w której doskonale zorientowane w stosunkach miejscowych opole mogło rozstrzygać o dotychczasowym stanie faktycznym: kto był posiadaczem spornej dziesięciny jeszcze przed soborem laterańskim, a więc przed ponad trzydziestu laty. Ale wbrew nadziejom, dowód mają stanowić zaprzysiężone zeznania świadków, a nie oświadczenie składane przez opole. Kiedyż zatem uprawnień do rozmaitych dochodów dochodzi się *secundum convetudinem terre* — jak czytamy w studium K. Modzelewskiego — *per viciniam*? Czy w naszym wypadku odstąpiono z jakiegoś powodu od owego ziemskiego zwyczaju? Jeśli tak przyjmujemy, należałoby wyjaśnić, dlaczego naruszono obowiązujące reguły postępowania, a tego również promotor omawianej tezy nie uczynił.

Musimy zatem sami wyjaśnić, w czym rzecz, bo jednak w dokumencie biskupim zawarta została wzmianka o dowodzie za pomocą opola. Okazuje się, że gdy spojrzymy na źródło, pamiętając o granicznych obowiązkach związku sąsiedzkiego, to sprawa jest całkiem prosta. Przełożony szpitala św. Elżbiety — brat Merboto, występując o dziesięcinę, stara się sprowadzić postępowanie do ram sporu granicznego: *...peciit /.../ decimam de quadam parte terre de villa Bogusici, quam terram idem fratres Cystercienses possident infra metas territorii curie suo de Pulcro Campo, quod dicitur Sonvelt, dicens decimam illam*

*ratione ville sue Bogusici ad idem hospitale pertinere et hoc volebat [...] probare.* I tu jako dowód proponowane są zeznania opola. A czego one mają dotyczyć? Czy tego, że posiadany przez cystersów kawałek gruntu znajduje się *infra metas territorii curie suo*, czy też prawa do poboru dziesięciny z tego kawałka? Że w grę wchodzi pierwsza z możliwości wskazuje powołanie się na zwyczaj, zgodnie z którym kwestie graniczne rozstrzygane są za pomocą zeznań opola (*per viciniam*). Przy tym wszystkim można jeszcze zauważyć, że nie ma absolutnie możliwości, by opole mogło być pomocne w przyznaniu szpitalnikom dziesięciny. Wszczynający spór bowiem, wcale nie twierdzą, że kiedykolwiek dziesięcinę z owych pól pobierali, lecz dopiero chcą tę dziesięcinę uzyskać. Czy możliwe w takim razie, że o przeniesieniu prawa do kościelnego uposażenia przesądzać by mogło opole? Do tego jeszcze za życia fundatora? Jak stwierdzili wydawcy dokumentu, szpital św. Elżbiety *ist eine Gründung der Herzogin Anna und wurde vor 1247 errichtet*<sup>214</sup>.

Sądźmy zatem, że uwzględnivszy całość dokumentu, odrzucić należy jako bezpodstawną hipotezę, iż na podstawie zeznań opolnych „można było zgodnie ze zwyczajem rozstrzygnąć spór o dziesięciny z poszczególnych pól”<sup>215</sup>.

#### f. Akt wolborski z 1255 r.

Dla dokumentowania szerokich uprawnień poświadczeniowych opola najwcześniej wykorzystywany był dyplom wystawiony przez księcia łączyckiego i sieradzkiego — Kazimierza. F. Bujak w 1905 r. napisał: „Opola (*vicinia*) wolborskie i rozpierskie zwołane i zapytane przez delegatów (komisarzy) książęcych stwierdzają przysięgą dawne granice obu kasztelanii (...) tudzież określają stosunek władzy książęcej i biskupiej do ludności, zamieszkującej kasztelanę wolborską. Świadczenia te (*prestationes*) zatwierdza dodatkowo książę Kazimierz łączycko-kujawski i Wolimir, biskup włocławski, przez zawieszenie pieczęci. Akt wystawiony jest w formie protokołu zeznanego przez opola wobec komisarzy książęcych; zeznania opoli same mają już moc obowiązującą, komisarze książęcy dopełniają tylko formalności prawnych, prowokują zeznania opoli”<sup>216</sup>. Widzimy, że od razu zwrócono uwagę na specyficzną postać dyplomu, ale do dziś ani forma zapisu, ani inne okoliczności nie

<sup>214</sup> „Wrocławskie początki tego zgromadzenia sięgają r. 1248, a może nawet r. 1245”, T. Silnicki, *Historia Śląska*, t. 2, Kraków 1939.

<sup>215</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 218, tenże, *Chłopi w monarchii*, s. 191.

<sup>216</sup> Bujak, *Studia...*, s. 348.

wzbudziły żadnych podejrzeń co do jego autentyczności<sup>217</sup>. Nie zrodziło także podejrzeń przyznanie wiejskiej organizacji sąsiedzko-terytorialnej zdumiewająco ważkich uprawnień: opole miałoby de facto określać zakres władzy panującego! Możliwe, że z tego właśnie powodu K. Buczek widział potrzebę złagodzenia kategoryczności twierdzenia, sprowadzając je do przypuszczenia, iż przy okazji odnawiania granic „określono również szczegółowo — zapewne w oparciu o zeznania opola wolborskiego — uprawnienia przysługujące księciu oraz jego urzędnikom i służebnikom w odniesieniu do sądownictwa i świadczeń poddanych na obszarze biskupiej kasztelanii wolborskiej”<sup>218</sup>. Użyto przy tym formy bezosobowej — „określono [...] uprawnienia przysługujące księciu”, chcąc zapewne uniknąć wyraźnego stwierdzenia, że książę ustalił własne uprawnienia na podstawie zeznań bezpośrednio zainteresowanego opola.

Podjmując tę kwestię, kolejny badacz wraca już do formy kategorycznej<sup>219</sup>. Przedstawiając odpowiednie postanowienia, stwierdza: „Również ten fragment ma charakter protokolarnego zapisu, poświadczającego stary zwyczaj i sporządzonego — jak słusznie domyślał się Karol Buczek — na podstawie zeznań wolborskiego opola. Skorzystano widocznie z okazji, że związek sąsiedzki powołany został do poświadczenia granicy biskupich terenów łowieckich, aby uwierzytelnić jego zeznaniami i utrwalić w dokumencie uprawnienia sądowe i świadczenia stacyjne związane z ochroną regale”<sup>220</sup>. Tu już nie ma żadnych wątpliwości: funkcja uwierzytelniająco-poświadczeniowa opola w stosunku do praw panującego — to już rzecz pewna, mimo iż nie przedstawiono żadnego argumentu, który rozwiałyby wahania Buczka. Czyżby sam upływ czasu uzasadniał przejście od hipotezy (1970 r.) do twierdzenia (1986 r.)?

Wywołany takim postępowaniem niepokój narasta, gdy porównamy charakterystykę omawianego aktu z jego treścią. Autor stwierdza — nie ustosunkowując się do odmiennego stanowiska S. Arnolda — iż zeznania dotyczące uprawnień władcy składało tylko opole wolborskie. W dokumencie czytamy wyraźnie, że wezwano dwa opola: *vici-  
nia de Wolborz et alia de Rosprza vacate super eo et requisite, ut f.../  
ostenderunt [...] cum requisiti fuissent, iuramento affirmaverunt in  
animas suas accipientes*. Rozumiemy, iż niełatwo przyjąć, jakoby opole

<sup>217</sup> J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Konradawica, księcia kujawsko-  
łęczyckiego (1233–1267)*, Oss. 1968, s. 91, nr 39.

<sup>218</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 219–220.

<sup>219</sup> Podobnie Arnold [*Z dziejów iredniowiecza...*, s. 66] przyjmował, że treść tego aktu „oparta jest na zeznaniach ludności dwóch sąsiednich opól”, por. też *tamże*, s. 117–118; wcześniej A. Szelański, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w.*, Lwów 1899, s. 55.

<sup>220</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209,

rozprzańskie miało się wypowiedać na temat stosunków panujących w kasztelanii wolborskiej (czy opolu). Jeśli zasięmano w takiej sprawie opinii okolicznych mieszkańców, to najpewniej byliby to ci, którzy mieszkali na terenie kasztelanii wolborskiej. Ale to jedynie domysł. Przy tym zapewne zbędny, skoro w źródle wyraźnie stwierdzono, iż oba opola zostały wezwane *ut terminas et limites supradictarum castellaniarum ostenderunt, a* ani jedno sformułowanie aktu nie wskazuje, by odegrały (lub chociaż jedno z nich) jakąkolwiek rolę przy rozstrzygnięciu innych spraw, o których mowa w dokumencie z 1255 r. A więc znowu przypuszczenie, sugerowanie jedynie możliwości, ma służyć jako argument dla hipotezy o niegranicznych funkcjach poświadczeniowych opola. Podkreślmy pozaźródłowy charakter tezy, iż zeznania opola uwierzytelniały uprawnienia książęce czy stwierdzenia, że przedmiotem granicznych czynności opola było „poświadczenie granicy biskupich terenów łowieckich”<sup>221</sup>.

Daleko od niezbędnej dla nas precyzji redakcja dokumentu nie wyklucza takiej ewentualności, że i kwestie jurysdykcji książęcej i świadczeń stacyjnych tamże zostały ustalone na podstawie zeznania opoli. Stwierdzenie możliwości to za mało, by stanowiło dowód, tym bardziej, że owa formalna możliwość powinna mieć przynajmniej merytoryczne uzasadnienie. A i tego nie zrobiono w sposób dostateczny. Zdaniem K. Modzelewskiego, interesujący nas „fragment ma charakter protokolarnego zapisu, poświadczającego stary zwyczaj i sporządzonego [...] na podstawie zeznań wolborskiego opola”. Zgadzamy się co do tego, że poświadczenie opola wykorzystywane jest przy ustalaniu stanu faktycznego istniejącego z dawien dawna — a więc wytyczonych już kiedyś lub respektowanych od lat zwyczajowych granic. Dlatego i w akcie z 1255 r. zeznania wolborskiego opola poświadczać muszą stary zwyczaj. W przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z sytuacją, w której zeznanie opola miałoby charakter decyzji władczej, określającej aktualnie kompetencje księcia i pana feudalnego. Autor omawianej tu koncepcji nie uzasadnia, dlaczego przyjmuje, że opisane w dyplomie Kazimierza Konradowica rozgraniczenie kompetencji księcia i biskupa wrocławskiego na terenie kasztelanii wolborskiej dotyczy jedynie spisania starego zwyczaju. Czy można a priori wykluczyć, że owo rozgraniczenie kompetencji to decyzja konstytucyjna, która rozstrzygała nieporozumienia powstające na tle udzielonego uprzednio przywileju? By na to pytanie odpowie-

<sup>221</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 314, wskazuje, że akt ten dotyczy granic opoli (kasztelanii). Z tezy F. Bujaka nie przejmuję zatem uwag odnoszących się do roli opola przy ustalaniu praw księcia.

dzieć, należy przypatrzeć się rozstrzygnięciom przywileju z 1255 r. i porównać je z zawartością poprzednich aktów, nadających biskupowi kujawskiemu kolejne uprawnienia na terenie kasztelanii woliborskiej.

Jak wiadomo, zakres biskupich uprawnień określony został w przywilejach Konrada Mazowieckiego z 1239 i 1242 r. oraz w akcie Kazimierza z 1250 r.<sup>222</sup> Czy daty te wyznaczają dostatecznie długie ramy czasowe, by można mówić o starym zwyczaju? A może znajdziemy w dokumencie z 1255 r. jakieś rozstrzygnięcie, które nie dotyczyłoby kwestii omawianych we wcześniejszych przywilejach, a więc wymagających wobec braku uregulowania odwołania się do starego zwyczaju i pamięci społeczności opola? Niczego takiego K. Modzelewski nie wskazał. Bo jest to niemożliwe. Czy uznać można za prawdopodobne, by właśnie na podstawie zeznań związku sąsiedzkiego książę, w wystawianym przez siebie dokumencie, przyznawał sobie wolność jednego przejazdu w ciągu roku przez kasztelanię woliborską z prawem do zapolowania (*dux eciam semel in anno castellaniam transiens memoratam venabitur per Silvas et nemora*)? Rzecz byłaby tym bardziej zdumiewająca, że o takich uprawnieniach panującego czytamy już w dokumencie z 1242 r.: *Item dux, qui fuerit pro tempore, non transibit castellaniam de Lovich et aliam de Vogbor nisi semel in anno (...) In silvis autem de Lovich et Vogbor nec dux alius pro eo venabitur, nisi cum ipsum modo transire contigerit; et moram ibi non faciet propter venacionem, nec alias manens illuc mittet ad venandum*<sup>223</sup>. Mając do dyspozycji dokument, odwoływano by się do opinii opola?

W kolejnej kwestii przyznania biskupowi włocławskiemu prawa do głównszczyzny ze swoich poddanych sprawa wygląda inaczej. Tu stoimy przed alternatywą: prawo to biskup otrzymał od opola (w wyniku opólnych zeznań) albo, porównując tę decyzję z prawami biskupa opisanymi we wcześniejszych aktach, uznamy ją za ustępstwo, i to nowe, księcia (stary zwyczaj tu w ogóle nie może wchodzić w grę). Czy możemy w końcu przyjąć, że sądownictwo nad kłusownikami (nie będącymi przypisańcami) na terenie kasztelanii panujący uzyskał dzięki opinii organizacji sąsiedzkiej? Bo tak daleko idące, wręcz rewolucyjne wnioski, mają wynikać wyłącznie na podstawie niezgrabnej stylistyki aktu z 1255 r. A może lepiej przed rozstrzygnięciem odwołać się do pomocy analogii?

Na terenie kasztelanii milickiej, niemal równocześnie, miał również miejsce spór o zakres uprawnień urzędników kościelnych i książęcych. Był to spór kompetencyjny *inter [...] Bolezlaum ducem Slesie ac ca-*

<sup>222</sup> Por. Arnold, *Z dziejów średniowiecza..* s. 5–128 oraz Buczek, *Stróże...*, s. 21.

<sup>223</sup> KDWP 234.

*stellanum ipsius et officiales de Milicz ex una parte et capitulum Wratislaviensis ecclesie et castellanum ipsorum [...] ex altera super iuribus eiusdem castellanie, qui cui castellanorum iura pertinerent.* Rozstrzygnięty został również na podstawie zeznań (nie były to jednak zwykłe zeznania), lecz nie opola, ale osób nadzwyczaj kompetentnych w rozważanej materii — na świadków powołano bowiem byłych funkcjonariuszy obu administracji kasztelańskich<sup>224</sup>. Istotne jednak — na co nie zwrócono dostatecznej uwagi — że taka właśnie forma rozstrzygnięcia sporu postanowiona została przez samego księcia, Bolesława Rogatkę w 1248 r., a decyzję tę zaakceptował jego następca, Henryk III Biały *fratam habens ordinationem fratris sui, ducis Boleslai*<sup>225</sup>). Chociaż książę jest stroną, to jednak on sam decyduje o sposobie postępowania: postanawia powołać arbitrów mających swym polubownym orzeczeniem ustalić i rozgraniczyć kompetencje świeckiej i biskupiej władzy na terenie kasztelanii miłickiej: *...qui scilicet testes secundum consuetudinem terre quitquid dicerent et iurarent hoc ab utraque parte ratum haberi deberet.* Treść ugody<sup>226</sup> ustalono po odbyciu narady: *ipsi habito inter se consilio sic omnes unanimiter iurati responderunt.* Postępowanie miało uroczystą oprawę, odbyło się w kościele we Wrocławiu w obecności specjalnie na tę okazję zwołanych świadków. Decyzję rozjemczą po zaprzysiężeniu podejmowali byli funkcjonariusze kasztelanii miłickiej. Do rozstrzygnięcia powołano: *comitem N. hominem antiquum et fide dignum et quondam eiusdem castris castellanum*<sup>227</sup>, *G. /.../ quondam in Milicz domini episcopi iudicem, [...] R. Z., qui quondam fuerat ducis in Milicz wladarius, P. eciam quondam ibidem ducis wladarius* oraz dwie dalsze osoby Sulisława Mądrego<sup>228</sup> i Racława brata Skoka. Tak przedstawiało się postępowanie dotyczące roz-

<sup>224</sup> Tak też przedstawia sprawę K. Modzelewski, *Między prawem książęcym*, cz. 2, *instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII–XIII w.*, PH 1980, R. 71, z. 3, s. 226–227.

<sup>225</sup> SchUb 2–375.

<sup>226</sup> Modzelewski, *Między prawem książęcym*, cz. 2, s. 226, kwestionuje poprawność określenia ugoda: „...z dyplomatycznego punktu widzenia nie jest to dokument książęcy lub biskupi, ani nawet formalna umowa dwustronna, lecz zapiska”. Argumentacja ta odnosi się nie do treści źródła, lecz do formy przekazu źródłowego. Nie przekonuje więc zupełnie. Przy tym bliżej nie wyjaśniono, dlaczego wyrok sądu polubownego należy zwać zapiską.

<sup>227</sup> *Tamże*, s. 226 wskazano, że był to kasztelan książęcy, nie dostrzegając odmiennej opinii, S. Frellek, *Władztwo biskupstwa wrocławskiego w kasztelanii miłickiej*, ŚKH Sobótka 1963, R. 18, z. 4, s. 386. Podobnie do urzędników książęcych zaliczył Naczęsza M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 224.

<sup>228</sup> Cetwiński dopuszcza możliwość utożsamienia go z Sulisławem, kasztelanem głogowskim, *Rycerstwo śląskie...*, s. 186.

strzygnięcia sporu kompetencyjnego na Śląsku. W dokumencie nie wzbudzającym zastrzeżeń opisano wyczerpująco zasady postępowania. Nie znaleźliśmy niczego, co pozwalałoby na przypuszczenie, że jakkolwiek rolę w tym wszystkim odgrywało opole. Jest to o tyle istotne, że w przeciwieństwie do sytuacji w Wolborzu kapituła wrocławska w odniesieniu do swoich praw w Miliczu — jak przyjmuje K. Modzelewski — „nie dysponowała najwidoczniej żadnym dokumentem poświadczającym jej uprawnienia”, a całe postępowanie zmierzało „do odtworzenia podziału uprawnień praktykowanego od dawna, czyli opartego na starym zwyczaju”<sup>229</sup>. Równocześnie wiemy, że *vicinia* nie była nieznaną na terenie kasztelanii milickiej, gdyż w tym samym dokumencie mowa o nakładaniu kar na opole. Jednak dla rozstrzygnięcia kwestii kompetencji urzędników nie odwołano się do zeznań opola.

Tekst aktu z 1255 r. znamy z kopiariusza. Badacze uznają go powszechnie za specyficzny czy unikalny w formie. Najczęściej nazywany jest protokołem, mimo że sprawia wrażenie konceptu dopiero, nie wykończonej redakcji, a nie gotowego dyplomu pochodzącego z posiadającej wysokie kwalifikacje kancelarii książęcej. Możliwe w końcu, iż przyczyną takiej właśnie niezgrabnej formy zapisu był pośpiech czy niestaranność autora kopiariusza. W tej sytuacji, wobec wymownej analogii ze Śląska, zbyt pochopnie uznano, że w akcie dotyczącym kasztelanii wolborskiej prawa księcia określone zostały na podstawie zeznań opoli (czy opola). Sądzimy, że to nieprawdopodobna hipoteza, a przy tym niepotrzebna, skoro doskonale wyjaśniają wzmiankę o opolu w tym dokumencie, pełnione przez związek sąsiedzki poświadczeniowe funkcje graniczne.

#### g. Spór o brzeg rzeki Warty w Sławsku

Oto kolejne powołane w literaturze źródło, i tym razem bez potrzebnego komentarza. „W 1265 r. — pisze K. Buczek — zwrócił Bolesław Pobożny cystersom łędzkim połowę rzeki Warty z brzegiem i nadbrzeżnym lasem, *que per viciosam assercionem vicinie ab hereditate eorum [...] Slavsko [...] fuerat ablata*”<sup>230</sup>. Podobnie traktuje ów dyplom K. Modzelewski, pisząc: „...przed 1265 r. klasztor łędzki utracił «wskutek fałszywego zeznania opola» prawo do połowy koryta Warty w Sławsku wraz z brzegiem, lasem i znajdującymi się tam użytkami”. Tego rodzaju informacja źródłowa dowodzić ma, że „do zeznań opola odwoływano się także w sporach o uprawnienia łowieckie

<sup>229</sup> Modzelewski, *Między prawem książęcym*, cz. 2, s. 227.

<sup>230</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 220.



i inne użytki"<sup>231</sup>. I tym razem warto, przed wyjaśnieniem wątpliwości, przypomnieć podstawową regułę, którą winien kierować się historyk: zanim wysunie się nową hipotezę, należy rozważyć i wyeliminować interpretację najprostszą, zgodną z relacją przeważającej części źródeł. W naszym przypadku oczekivalibyśmy wykazania, że w grę nie wchodzi tu poświadczenia opola dotyczące granic. Co oczywiste — *vitiosa assertio* opola równie dobrze może odnosić się do zeznań w sprawach granicznych, jak i do innych kwestii. W akcie sformułowano wyrażenie, że na skutek fałszywego zeznania opolnego *medietatem aque [...] ab hereditate eorundem fratrum que Slavsco vulgariter nuncupatur fuerit* ablata<sup>232</sup>. By pozbawić klasztor prawa do brzegu Warty, opole nie musiało wcale wypowiedać się na temat własności. Wystarczyło, że z jakiegoś powodu, w sposób niezgodny ze stanem faktycznym (choć trudno wykluczyć i taką sytuację, w której rzetelne poświadczenia opola zostały skutecznie zakwestionowane przez zakonników), wskazało przebieg granic tak, że poza ich przebiegiem znalazł się brzeg Warty z lasem i sama rzeka. To zupełnie naturalny skutek postępowania granicznego, ale nie wymaga on, by przypisywać wskazującemu granice sąsiedztwu jakiegokolwiek prawo związane z wypowiedaniem się na temat „uprawnień łowieckich czy innych użytków”, czy w ogóle prawa własności.

Czy wobec tak prostej możliwości interpretacji cokolwiek przemawia za poszukiwaniem odmiennych wyjaśnień roli opola w omawianym tu akcie? Zwłaszcza że jako wskazówkę — co było przedmiotem książęcego rozstrzygnięcia, traktować można zawarte w tekście wyjaśnienie: *huius autem medietatis aque usque in hereditem que M. nominatur termini extenduntur*. Skoro opole fałszywie wskazało granice Sławska, musiał to uczynić w swym wyroku panujący. Przez wskazanie granic opole mogło w konsekwencji przesądzać o zakresie terytorialnym najrozmaitszych uprawnień. Granica zawsze wskazuje terytorialny zakres własności czy innych praw. Ale to nie wystarczy do uzasadnienia twierdzenia, że za pomocą zeznań opola stwierdzano, komu przysługuje prawo własności czy jakiegokolwiek inne prawo.

#### h. Wyrok Przemysła II w sporze o żrebia Przybysławia

Pochodzący z 1295 r. dokument Przemysława II nie został wykorzystany w omawianej tu argumentacji ani przez K. Buczka, ani przez Z. Podwińską, mimo że znany im był z druku zawartego w t. 2 Archiwum Sanguszków. Zamieszczenie go ponownie w t. 64 KDWP, wpły-

<sup>231</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

<sup>232</sup> KDWP 415.

nęło zapewne na piszącego ostatnio historyka, który uznał, że akt ten stanowi podstawę do następującego stwierdzenia: „Dla rozsądzenia sporu między biskupem lubuskim Przybysławem a komesem Tomisławem o dwa żrebia zwane Postkowo i Ruskowo, Przemysław II polecił zwołać opole i wydał w 1295 r. wyrok na podstawie jego zeznań”<sup>233</sup>. Uzasadnienie stanowić ma ten oto fragment tekstu: *Et ipsi (opole) per iuramentum requisiti, asseruerunt Postcovo et Ruscovo esse unum Pribislave, nec esse a Pribislave separatas*. Na podstawie tego cytata można wnioskować, że acz w formie dość niezgrabnej, to w dyplomie odnotowano, iż według opinii opola dwa żrebia należą do „Przybysława”. Jednak lektura całego aktu, tego rodzaju interpretację wyklucza zdecydowanie. Cała wypowiedź K. Modzelewskiego stanowi jedno wielkie nieporozumienie. Bowiem choć w omawianym sporze rzeczywiście występuje biskup lubuski, to nie nosi on imienia Przybysław, lecz Konrad. Zaś Przybysław to nie antroponimik, lecz toponimik. Zwłaszcza w tym miejscu różnica warta podkreślenia. Poza tym musimy zauważyć, że wyrok, o którym mówimy, nie został wydany przez Przemysława II<sup>234</sup>, a omawiany spór o tyle tyczy własności, o ile każdy spór graniczny rozstrzygać musi o tym prawie.

Dokument książęcy, z którego czerpiemy wiadomości, dotyczy trzech kwestii: sporu o wieś Przybysław, sporu o dwa żrebia (Postkowo i Ruskowo) oraz nadania wsi biskupiej prawa niemieckiego. W sporze o wieś Przybysław, toczącym się onegdaj między komesem Tomisławem a biskupem lubuskim — jak wyraźnie stwierdza Przemysław II — *comes Boguslaus iudex noster kalisiensis dictum villam Pribislave domino Conrado lubucensi episcopo in nostra nostrorumque baronum presencia adiudicavit perpetua possidendam*. Lecz ten spór został nie wiemy jak dawno rozstrzygnięty. Dla porządku podkreślimy, że ani słowem nie wspomina się w dyplomie, by wówczas jakkolwiek rolę odegrało opole. O tamtej sprawie wspomina się tylko z tego względu, że mimo nakazanego ówczesnie Tomisławowi wieczystego milczenia, ten występuje ponownie z roszczeniem — odnosimy wrażenie, że stara się wobec przegranej ratować co by się jeszcze dało — *ipse autem comes Thomislaus asseruit Postcovo videlicet et Ruscovo sortes non esse de Pribislave sed suas*. Zdaniem przeto powoda, owe dwa żrebia nie zostały objęte wydanym przez sędziego kaliskiego wyrokiem, gdyż nie leżąc w granicach Przybysławia, nie wchodzi w skład tej wsi. Zatem nie należą do biskupa Konrada, lecz stanowią własność Tomisława

<sup>233</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

<sup>234</sup> Tu zapewne autor zasugerował się regestem wydawcy dyplomu. Już Wojciechowski (*Sądownictwo prawa polskiego...*, s. 19, przyp. 4) wskazywał, że wyrokującym w tej sprawie jest sędzia kaliski, Bogusław.

wa. Wobec zrozumiałego protestu biskupa (*domino episcopo asserente ipsas esse unum cum villa Pribislave*), książę przychyliła się do prośby pozwanego i wysyła na miejsce sporu podkomorzego, by ten wezwawszy opole ab *ipsa requireret numquid essent diverse a Pribislave villa sortes Postcovo et Ruscovo*. Pytanie stawiane przed opolem całkiem jednoznacznie wskazuje, że opinia związku sąsiedzkiego nie ma dotyczyć prawa własności, lecz granic. Bowiem aktualnie toczony spór dotyczy jedynie rozstrzygnięcia — jak można by dziś powiedzieć — terytorialnego zakresu poprzedniego orzeczenia. Czy owym wyrokiem objęte zostały dwa sporne żrebia, czy też nie. I znowu zatem — jak i w omawianych poprzednio przykładach — opole wzywane zostało dla określenia granic, tym razem wsi Przybysław. Po uzyskaniu zaprzysiężonego zeznania sąsiedztwa *comes Boguslaus iudex noster kalisiensis sortes superius nominate adiudicavit dicto domino lubicensi episcopo nomine ecclesie sue insimul cum Pribislave perpetuo possidendas*. Cała ta procedura znalazła swój opis w dokumencie książęcym przy okazji nadania wsi Przybysław prawa niemieckiego.

I tym razem musimy funkcje poświadczeniowe opola sprowadzić tylko do wypowiedzi na temat granic. Kolejne źródło wypada z zestawu argumentów mających dowodzić inkryminowanej tezy.

#### i. Restytucja granicy we wsi Trzęsacz

Nie budzi żadnych wątpliwości co do swych intencji w charakterystyce funkcji poświadczeniowych opola następująca wypowiedź Z. Podwińskiej: „W 1305 r. Przemysław, książę kujawski, przysądżając klasztorowi w Byszewie część wsi Trzęsacz, będącej niegdyś w posiadaniu klasztoru, stwierdził wyraźnie, iż prawa własnościowe klasztoru zostały potwierdzone przez opole specjalnie w tym celu zwołane”<sup>235</sup>. Mimo iż uwaga ta wciśnięta została między rozważania dotyczące funkcji granicznej opola, to jej jednoznaczność zmusza nas do sprawdzenia, czy rzeczywiście znajdujemy we wskazanym akcie wyraźne stwierdzenie, że opole wypowiadało się na temat prawa własności klasztoru byszewskiego. Dyplom dotyczy przyznania zakonnikom prawa własności, ale to oczywiście nie musi przesądzać o roli wzmiankowanego w tekście opola. Żalący się przed księciem opat cystersów z Byszewa stwierdza: *...quod quedam pars hereditatis domus eorum [...] olim eis et monasterio ipsorum ablata esset per quosdavn violentos*<sup>236</sup>. Ustosunkowując się do skargi, jeszcze przed przeprowadzeniem postępowania

<sup>235</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 235.

<sup>236</sup> CDP 2/1—188/1305.

dowodowego, panujący podjął warunkową decyzję<sup>237</sup>: *...concessimus eisdem, ut quantamcunque partem dicte hereditatis jurarent sib fore ablatam violenter, tantem eis restitueremus*. Roszczenie zakonników najwyraźniej dotyczy tylko części Trzęsacza, a środkiem dowodowym miały być zaprzysiężone zeznania, lecz nie opola, a zakonników. Wymienieni w akcie cystersi *ad ordinem suum juraverunt: quod a fluvio Wysła, ubi est rivulus qui vacatur Rekta, usque ad montem Crempera, et a monte ipso usque ad stratem publicam [...] et ah ipsa via usque ad terminas antiquos, ad ipsorum monasterium antiquitus pertinebat*. Dwie zatem kwestie rozstrzygali równocześnie zaprzysiężeni zakonnicy: kwestię własności i kwestię granic. I w tym zakresie — co chcielibyśmy podkreślić — środkiem dowodowym miały być zeznania świadków. A jaka rola przewidziana jest dla opola? W dyplomie, po opisie granic dokonany w swych zeznaniach przez świadków, czytamy: *...sed et vicinia, que ibi est, que ad hoc congregata seu convocata extitit, ita esse asseruit, prout nobis retulit mediator*. Forma zapisu (*ad hoc congregata, ita esse*) uniemożliwia zdecydowane rozstrzygnięcie, w jakim celu zwołana została organizacja sąsiedzka. Czy opole potwierdziło prawa własności cystersów, prawdziwość wskazanych przez świadków granic, czy też opolne poświadczenie dotyczyło i własności i granic? Każda z tych ewentualności jest dopuszczalna.

Omawiane tu źródło jest zatem niesprzeczne (może być tak interpretowane) z tezą o szerokich zadaniach poświadczeniowych organizacji opolnej. A my wciąż szukamy argumentu, który by tę tezę potwierdzał. Przy tym wskazać jeszcze winniśmy, że w dokumencie byszewskim znaleźć można elementy wskazujące, iż sąsiedztwo miało wypowiadać się w sprawie granic. Po pierwsze — skłania ku takiej interpretacji fakt, iż postępowanie odbywa się na gruncie, że bierze w nim udział mediator. Sugeruje to też stan faktyczny. Poświadczenie granic było tu konieczne, gdyż stanowiło gwarancję, że przejęcie przez zakonników zabranej im niegdyś własności nie będzie związane z naruszeniem praw osób trzecich, zwłaszcza iż w grę wchodzi granica od dłuższego już czasu nie używana. Zauważmy jeszcze, że w klauzuli końcowej dokumentu zawarte zostało następujące stwierdzenie: *restituția panującego odnosi się do części nieruchomości prout superioris distinctum est*. Restytuția ta bez udziału opola nie była możliwa do przeprowadzenia. Lecz do jej realizacji potrzebne były tylko poświadczenia graniczne ze strony sąsiedztwa.

<sup>237</sup> Mamy więc tu *sui generis* wyrok na dowód, por. K. Sójka-Zielińska, *HistOTia prawa*, Warszawa 1981, s. 181, 195.

## j. Perturbacje z zamianą Gzdowa

Wśród dokumentacji źródłowej omawianej tezy znajdujemy dwa pochodzące z 1377 r. akty mazowieckie. Pierwszy z nich to dokument Siemowita, dotyczący znów problemów restytucji przez panującego na rzecz instytutu kościelnego. Sytuacja faktyczna jest tu niesłychanie skomplikowana, ale z całą pewnością wykorzystany przez K. Modzelewskiego cytat może być przekonywający tylko wtedy, gdy nie znamy kontekstu, z którego został wyjęty<sup>238</sup>. „W 1377 r. Siemowit III płocki zwrócił kościołowi w Mszczonowie wieś Gzdów, ponieważ został «wyczerpująco poinformowany i pouczony o prawdziwym stanie rzeczy przez starców cpolnych»”<sup>239</sup>. Dokument ten oczywiście zawiera taką informację, ale zawiera też i szereg innych, niesłychanie dla właściwego rozumienia źródła ważnych. Dowiadujemy się żeń, że wieś Gzdów *juisset et esset a temporibus, quorum memoria non ertitit ecclesie mszczonoviensi*, lecz na skutek zawiści i fałszywej sugestii wystawca dyplomu odebrał ją poprzednikowi aktualnego proboszcza w Mszczonowie, i przyłączył ją do swych włości. Natomiast obecny proboszcz uniżenie upominał się o zwrot Gzdowa, gdyż — jak twierdził — jego kościół został niesprawiedliwie tej wsi pozbawiony. V7 wyniku próśb plebana *et eciam plenarie de rei veritate a senioribus vicinie informati et ir.structi, supremorum consiliariorum, consilii nostri consilio requisito, preconceptam villam ob gloriam et laudem altissimi Dei f...J cum eciam ob fidelias servicia prenarrati domini Martini rectoris ecclesie predictae, eidem ecclesie mszczonoviensi restituimus, ac de novo dedimus*. I gdyby w tym miejscu akt dobiegł końca, rola starców cpolnych byłaby dostatecznie mocno scharakteryzowana, by na jej podstawie przyjąć proponowany przez K. Modzelewskiego wniosek. Starcy opolni byli przynajmniej pytani o opinię, choć dokładnie nie wiemy, w jakiej kwestii. Jednak ta wątpliwość nie jest tak ważna, bowiem narracja dokumentu ciągnie się jeszcze dalej i sprawa okazuje się z jednej strony jaśniejsza, ale i równocześnie bardziej skomplikowana. Po klauzuli *tenebam, habendam et eciam perpetuis temporibus pacifice et quiete possidendam*, zamieszczono zamiast formuł końcowych postanowienie unieważniające zawartą niegdyś przez Siemowita II (stryja wystawcy dokumentu) transakcję, której drugą stroną był niegdyś pleban mszczonowski. Owa transakcja miała miejsce ponad 50 lat wcześniej<sup>240</sup>.

<sup>238</sup> Należy zauważyć, że w akcie tym nie mówi się o opolu, lecz o starcach cpolnych (starcach z okolicy).

<sup>239</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

<sup>240</sup> Jej potwierdzenie znajdujemy w dyplomie z 1324 r. drukowanym w KDWp 2044.

A dotyczyła właśnie restytuowanej kościołowi wsi: *...agros nostre civitatis in Mszczonow, qui erant dati ecclesie ibidem pro predicta villa Gsdowo, ad manus nostras et ad ducatum nostrum recepimus, eosdem civitati nostre adiungentes et villam predictam ecclesie mszczonoviensi ut dictum est conferentes et restituentes, cum ullus status hominum ad eam ius habet, nisi ecclesia predicta* — stwierdza w 1377 r. panujący<sup>241</sup>. I ten właśnie fragment, jeśli przyjmiemy, iż to opolni starcy instruowali księcia o prawdziwym stanie rzeczy, pozostaje z taką interpretacją w wyraźnej sprzeczności. Rola starców jest tu niezbyt zrozumiała. O czym bowiem mieli instruować władcę? Nie znajdujemy w całym akcie niczego, co pozwalałoby choćby przypuszczać, iż ktokolwiek kwestionował fakt, że Gzdów stanowił kiedyś własność kościelną. Wiadomo było również, że w 1324 r. zatwierdzona została przez niejakiego Mikołaja, następcę Guntera na mszczonowskim probostwie, dokonana przez tego ostatniego zamiana, mocą której za oddaną księciu wieś Gzdów, kościół otrzymał odpowiednią liczbę łanów w samym Mszczonowie. Jak stwierdza w wystawionym z tej właśnie okazji Siemcvi/it II: *...propter maius commodum ecclesie nostre in Mszczonow jecimus talem commutationem [...] suscepimus et assumpsimus nobis villam nomine Gsdow [...] et pro dicta villa Gsdow dedimus et assignavimus ecclesie nostre in Mszczonow prenotate partem ville nostre Mszczonov, tantum in mensura et quantitate, quantum dicta villa Gsdow se extendit in latitudine, longitudine seu ambitu circulari, prout ipsam villam Gsdow termini sui distincti prefigurant*. Przy tym ksiązę dodatkowo kazał odnotować, że ze szczególnej swej łaskawości *ut in hac commutatione consciencia nostra nullum penitus deffectum ecclesie nostre pretendat, melioravimus...*<sup>242</sup>. Trudno zatem przypuszczać, że zamiana nie miała ekwiwalentnego charakteru. Wiemy też, że kościół mszczonowski wszedł w posiadanie wyznaczonej części Mszczonowa. Inaczej rzecz się przedstawia z Gzdowem. Nie wiadomo, czy wieś ta w ogóle nie dostała się w ręce władcy, czy też jakimś sposobem powróciła we władania kościelne. W każdym razie już za Siemowita III (a więc po 1345 r.)<sup>243</sup>, przeszło 20 lat po dokonaniu frymarku, doszło do rewindy-

<sup>241</sup> Dalej w dokumencie mowa o przeniesieniu Gzdowa na prawo niemieckie.

<sup>242</sup> Por. najnowsza, edycję aktu, NKDM 172. Uzasadnienie dokonanej w 1324 r. zamiany znajdujemy w dokumencie z 1326 r.: *...considerans, quod villa Gsdow ecclesie mszczonoviensis ab ipsa ecclesia est in magna distancia evidenter sita et locata et per hoc videbatur ipsi ecclesie semper incommodum imminere*, NKDM 185.

<sup>243</sup> Datę śmierci Siemowita H błędnie ustaloną przez O. Balzera, a odnotowaną także w Genealogii W. Dworzaczka, skorygował H. Paszkiewicz, W sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego, PH 1924, R. 24, s. 7–8, przyp. 2; por. też A. Swieżawski, Kilka uzupełnień do genealogii Piastów mazowieckich, PH 1974, R. 63, z. 4, s. 670.

kacji ze strony księcia, który poinformowany o tym nadużyciu odebrał ją ówczesnemu proboszczowi Piotrowi, włączając wieś do swej domeny. O przywrócenie Gzdowa kościołowi zabiega aktualny (w 1377 r.) proboszcz z Mszczonowa — Marcin. Czym jego starania były motywowane możemy się tylko domyślać. Być może będąc równocześnie podkanclerzym., pragnął wykorzystać swe stanowisko u boku władcy i odzyskać Gzdów, mając nadzieję, że utrzyma się również w posiadaniu łanów mszczonowskich<sup>244</sup>. Możliwe również, że po upływie półwiecza okazało się, że większe dochody mogła przynosić wieś (zwłaszcza po przeniesieniu na prawo niemieckie) niż łany miejskie. Nie ma natomiast podstaw, by sądzić, iż postępowanie Siemowita III wynikało z jakiegoś szczególnego poczucia sprawiedliwości w stosunku do kościoła<sup>245</sup>. Władca w tym wypadku kierował się osobistym stosunkiem do podkanclerzego, będącego równocześnie proboszczem w Mszczonowie. Wskazano na to w akcie: *...oh fidelia servicia prenarrati domini Martini rcctoris ecclesie predictae*. Trudno mieć wątpliwości, że Siemowit III nie orientował się doskonale w stanie faktycznym i prawnym. Przekonać każdego musi o tym pełna zgodność sporządzonego w 1377 r. opisu zamiany z dokumentem wystawionym niedługo po jej dokonaniu. Książę nie potrzebował więc potwierdzenia starców opolnych, by wiedzieć, że Gzdów stanowił kiedyś uposażenie kościoła parafialnego. Czy zatem mogło być potrzebne opolne stwierdzenie legalności, czy nielegalności, przejęcia Gzdowa przez księcia? Można co prawda przypuścić, że władca jedynie dla zachowania pozorów wobec zazdrosnych możnych starał się zeznaniem starców uzasadnić potrzebę przywrócenia wsi jej dawnemu właścicielowi. Ale książę odzyskiwał równe wielkością grunty w Mszczonowie. Cóż więc poczniemy ze starcami opolnymi? Jakie informacje uzyskał od nich Siemowit III?

Wydaje się — jak zwykle — że odpowiedź znaleźć można wówczas, gdy pamięta się o nie budzącej wątpliwości roli opola, czy w naszym przypadku — starców opolnych, związanej z wskazywaniem granic. Gzdów został ostatecznie włączony w skład dóbr książęcych po 1345 r., za rządów w parafii Piotra zwanego Massa, przez Siemowita III; *et earn nostro dominio ac ducatu adiunxeramus*<sup>246</sup>. Graniczenia wówczas nie przeprowadzano z pewnością, gdyż wieś leżała między dwoma innymi należącymi do domeny wsiami: Zatorem i Korabiewiczami. Nie grani-

<sup>244</sup> Na wyjątkową przychylność Siemowita III wobec podkanclerzego wskazuje A. S w i e ż a w s k i, *Rawskie Księstwo Piastów Mazowieckich 1313—1462. Dzieje polityczne*, Łódź 1975, s. 62.

<sup>245</sup> Por. tu jego zatargi z hierarchią kościelną (połączone z rabunkami) w latach 1374, 1379, zob. S w i e ż a w s k i, *Rawskie Księstwo...*, s. 59 i n.

<sup>246</sup> KDWP 1735/1377.

czono najpewniej w ogóle po 1324 r., gdyż do tego potrzebny był udział czynnika urzędowego, a który z mszczonowskich proboszczów chciał przypominać o wsi, która winna znajdować się w rękach władcy. Jednak gdy anulowano transakcję z 1324 r. wszystko należało przywrócić do stanu poprzedniego. W praktyce oznaczało to odtworzenie granic, które ongiś wieś posiadała. Zrozumiało, że granice sprzed pół wieku wskazać mogą tylko starcy. A więc do tej czynności starców opolnych odnosi się sformułowanie dokumentu: *plenarie de rei veritate a senioribus vicinie informati et instructi*, bo informacja o sytuacji prawnej Gzdowa nie była księciu potrzebna, skoro nie budziła ani wątpliwości, ani kontrowersji. Zaś na przeprowadzane wówczas rozgraniczenie wskazał książę pisząc: *...restituimus ac de novo dedimus [...] prout eadem villa in suis metis, graniciis ac limitibus est distincta et limitata*. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, dysponujemy jeszcze jednym tekstem dotyczącym Gzdowa, tekstem, który mocno wspiera naszą sugestię, iż starcy opolni w 1377 r. informowali o przebiegu starych granic i o niczym innym. Oto w cztery lata później ten sam proboszcz mszczonowski, Marcin (wówczas już kanclerz księżęcy), *agros dicte sue ville Gsdowo et ecclesie Mszczonoviensis f...J pro melioracione bonorum nostrorum ad ipsam villam Zathor pertinere dimisit et consensit*<sup>247</sup>. Przy tej okazji wyjaśniono, że *antique granicies ville Gsdovo a vado antiquo alias od brodu starego, currente in medio ville nostre ducalis Zathor vulgariter dicte, limitabant villam nostram Zathor a villa Gsdovo*, zaś grunty nowo pozyskane przez księcia leżą *inter dictum vadum antiquum et novas granicies circa stratam publicam consistentes et nate villam Zathor scopelatos*. Stare, pochodzące z początku stulecia, granice wsi nie odpowiadały już nowym potrzebom organizacyjnym gospodarki. W 1377 r. książę zwracając Gzdów, zezwolił równocześnie na przeniesienie tej osady na prawo niemieckie. Jej granice — jak się okazało — przebiegały przez środek wsi księżęcej. Nie używane od dziesięcioleci nie przeszkadzały w funkcjonowaniu księżęcego kompleksu majątkowego. Gdy po rekonstrukcji przywrócono im moc obowiązującą, okazało się, iż stanowią taką uciążliwość, która zmusza władcę do zrzeczenia się szeregu swych praw, byleby tylko poprawić kosztem Gzdowa granice swojej wsi.

Wykorzystany przez nas materiał źródłowy daje dostateczną podstawę, by zrezygnować z wysuniętego przez K. Modzelewskiego przypuszczenia, jakoby starcy opolni służyli księciu za informatorów o stanie prawnym poszczególnych majątności. Rolę ich można i należy wyjaśnić bez konieczności uciekania się do przyznania im prawa potwier-

<sup>247</sup> KDWP 1797/1381.



dzania czyjejkolwiek własności. Powołani zostali po to, by dać świadectwo prawdzie w kwestii dotyczącej przebiegu starych granic, których od dawna nikt nie używał ani nie przestrzegał. Natomiast 'pozostaje wciąż sprawą otwartą wyjaśnienie motywów, którymi kierował się władca, pisząc w wystawianym akcie o fałszywych podszeptach i błędnych informacjach, które wpłynęły na odebranie przez niego proboszczowi Piotrowi Gzdowa. Wiemy, że podszepty te, być może zawistne, nie były nieuzasadnione. Możemy co najwyżej przypuszczać, że o przyjęciu takich sformułowań przesądziło oddziaływanie zainteresowanego, a jednocześnie pełniącego funkcję książęcego podkanclerzego, proboszcza z Mszczonowa. W świetle takiej redakcji dyplomu, decyzja książęca wyglądać mogła nie na odwołanie wcześniej zawartej umowy, lecz przybrała postać restytucji dóbr, które *contra Deum et iusticiam* zostały od kościoła alienowane.

#### k. Norma statutowa z 1377 r.

Drugim interesującym nas aktem z 1377 r. jest norma statutowa. Ma ona — zdaniem Z. Podwińskiej — także potwierdzać kwestionowane przez nas uprawnienia opola: „0 roli wspólnoty przy rozstrzyganiu wszelkich sporów związanych zarówno z prawami własnościowymi, jak i korzystaniem z użytków mowa jest wyraźnie w statucie Ziemowita III z 1377 r., gdzie vicinia-osada traktowana jest na równi ze starcami”<sup>248</sup>. Dla K. Modzelewskiego natomiast statut jakoby ma wskazywać, że „do zeznań opola odwoływano się także w sporach o uprawnienia łowieckie i inne użytki [...]. Dokumenty rzadko wspominają o odwoływaniu się w takich sprawach do zeznań opola, ale w życiu musiało się to zdarzać często, skoro Siemowit III płocki postanowił w statucie z 1377 r.: *...item cum duo homines inter se moverint querimonias pro agris, campis et usibus ceteris* [podkreśl. K. Modzelewski], *extunc Ule, qui asseruit suos usus illos esse, debet probare cum vicinia, que dicitur ossada, vel cum senioribus alias starczy*”<sup>249</sup>.

Na wstępie zastanowić się trzeba, czy poprawny jest przekład dosłowny zwrotu *usibus ceteris*. Przepis wymienia grunty, pola i inne (tego rodzaju?) użytki. Klauzula ta przypomina mocno skróconą wersję powszechnie stosowanej formułki pertynencyjnej, następująco zredagowanej w tej samej kancelarii: *...cum omnibus fructibus /.../ ac singulis utilitatibus que nunc ibidem habentur vel imposterum habebuntur, videlicet agris, pratis, pascuis, aquis, paludibus, aquarum decursibus,*

<sup>248</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 317.

<sup>249</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208.

*piscienis, molendinis [...] nec non mericis, silvis, borris mellificis tenendam*<sup>250</sup>. To powszechny ówczasnie zwyczaj określenia elementów składowych nieruchomości ziemskiej. Podobnie rozumował redaktor statutu, zamieszczając pominiętą przez obydwu historyków rubrykę: *Agens pro inmoilibus vicinis conprobavit*. Trudno tu mieć wątpliwości — przedmiotem sporów, które regulować ma omawiany artykuł statutu, ma być nieruchomość. A skoro w grę mają wchodzić spory o nieruchomości, to może i tym razem mamy do czynienia z zatargami granicznymi, a rola starców (osady) sprowadzać się ma do okazania właściwego przebiegu granic?

Statut z 1377 r., którym już zajmowaliśmy się wyżej, znany jest w dwóch redakcjach<sup>251</sup>. W wersji, z której nie korzystali ani Z. Podwińska, ani K. Modzelewski interesujący nas fragment dyspozycji zredagowany jest nieco inaczej. Zamiast *debet probare cum vicinia, que dicitur osada* postanowiono: *debet probare cum communitate alias osada*. *Communitas* to gmina wiejska, gromada, również organizacja sąsiedzka, ale znacznie od opola mniejsza<sup>252</sup>. W tej drugiej zatem redakcji o opolu w ogóle się nie mówi, gdyż *communitas* nie była z nim dotąd identyfikowana. Z tego względu winniśmy poszukać możliwości takiej interpretacji tekstów, by uniknąć między nimi sprzeczności. Wystarczy w tym celu zastanowić się nad terminem *vicinia*. Jak wiemy, może on oznaczać zwyczajne sąsiedztwo. Tak właśnie przełożono ten termin w piętnastowiecznym tłumaczeniu: „ma doświadczyć sąsiady, iż [którzy] są rzeczeni [zwani] osada, albo starczy”<sup>253</sup>.

Skoro mamy do czynienia ze sporami sąsiedzkimi, w rozwiązywaniu których winni uczestniczyć najlepiej obeznani w lokalnych stosunkach, to niełatwo przyszyłoby znaleźć uzasadnienie dla zwoływania w tym celu całego opola. Jedynie kompetentne w takich sprawach były zeznania najbliższych sąsiadów, współmieszkańców z okolicy, siedzących w pobliżu gruntów, których spór dotyczy. Oni jedynie znali stan faktyczny, przede wszystkim przebieg granic, oni też tylko mogli stwierdzić, kto sporne grunty użytkował. W tym kierunku skłania nas wyróżnienie dawności 3 i 6 letniej w jednej z redakcji statutu. W pierwszym przypadku — jak wskazaliśmy wyżej — dawność dotyczyła

<sup>250</sup> KDWP 1735, akt Siemowita III z 22 marca 1377 r.

<sup>251</sup> ITM, J, nr 22.

<sup>252</sup> Por. SłStp. 2/5, s. 700.

<sup>253</sup> AKP 3, s. 311. Tak właśnie, bez żadnych zastrzeżeń, interpretuje statut W y r o z u m s k i, *Gromada...*, s. 224, wskazując na podobieństwo funkcji występującej tu osady z osadą ziemi łeczyckiej, lubelskiej i Wielkopolski oraz z gromadą obszaru małopolsko-ruskiego, *tamże*, s. 234–135. Zauważmy, że w tym samym statucie (art. 8) raz jeszcze występują starcy (*seniores terre*), lecz w tym wypadku żadną miarą nie da ich się z opolem identyfikować.

roszczenia związanego z kwestiami granicznymi. W drugim — postępowanie dowodowe także nie odnosi się do własności, lecz do przedawnienia: *si ilium, qui utehatur, Ule cuius agri fuerint, ad sex annos taceret, tacere dehet imperpetuum*. I tu nie widzimy miejsca dla posługiwania się jakąś organizacją opolną.

Nie znane są zeznania opolne innym współczesnym aktom prawodawczym. V tymże statucie Sieraowita III<sup>254</sup>, także w statucie Siemowita IV przewidywany jest dowód ze świadków<sup>255</sup>. Podobnie rzecz wygląda w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, gdzie przewiduje się zeznania świadków i współprzysiężników, a nie znane są poświadczenia opolne. Nawet w Najstarszym Zwodzie (wbrew sugestii K. Modzelewskiego, który wylczając przykładowo sprawy należące do poświadczeniowych obowiązków opola powołuje szereg artykułów z tego zabytku)<sup>256</sup> zawierającym w porównaniu z innymi ziemiami Polski archaiczne przepisy<sup>257</sup>, nie przewidziano w takich sprawach dla opola jakiegokolwiek roli<sup>258</sup>. W tej sytuacji skłaniać się należy ku stanowisku K. Buczka, który nie uznał, by za pomocą statutu Siemowita III można było ustalić kompetencje opola. Po pierwsze — nie wiemy, czy mowa tu o wielowioskowej organizacji, jaką miało być opole. Po drugie — analiza poszczególnych wersji tego przepisu jednoznacznie wskazuje, że zawarta w nim norma dotyczy sytuacji, w których kwestią sporną są nie prawa, lecz stan faktyczny: przebieg granic lub czas użytkowania. W końcu — po trzecie — warto pamiętać, że mamy tu do czynienia z normą prawa stanowionego. By posłużyć się nią do charakterystyki znacznie od statutu starszej organizacji sąsiedzkiej, należałoby wykazać, iż norma stanowi odbicie dotychczasowej praktyki. Czy można bowiem a priori wykluczyć, iż prawodawca dopiero chciał wprowadzić tego rodzaju sposób rozstrzygnięcia sporów sąsiedzkich?

### 1. Taryfa celna z Pomiechowa

Do rozważenia na samym końcu zostawiliśmy dwa teksty, odgrywające poważną rolę w argumentacji historiografii, lecz co do których nie wiemy, czy dysponujemy przekazami gwarantującymi wierność relacji.

<sup>254</sup> Art. 8, art. 17. Także artykuł o spasieniu bydłem czyichś plonów znany tylko z jednej kopii, przewiduje, iż pokrzywdzony ma dowodzić swych praw: *debet eum cum testibus approbare*, ITM, s. 33, przyp. 16a.

<sup>255</sup> ITM, nr 25 art. 4, 5.

<sup>256</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 209, przyp. 84.

<sup>257</sup> Por. J. Matuszewski, *Najstarszy Zwód Frawa Polskiego*, Warszawa 1959, s. 95.

<sup>258</sup> W kolejnych artykułach NZ dowód ma być przeprowadzany przy pomocy jedenastu, ośmiu, pięciu czy dwóch świadków!

żaden z nich nie zachował się w oryginale, lecz w formie uzasadniającej wątpliwości historyka.

Pierwsze z tych źródeł to to—przynajmniej dla K. Buczka—jakby dowód koronny. Od niego rozpoczyna on przedstawianie źródła; „A przecież znano od pół wieku — pisze krakowski historyk — akt z 1246 r., który odtwarzał z pomocą opola tekst zgubionego w czasie najazdu pogan przywileju opactwa czerwińskiego na cło w Pomnichowie (*cuius tenor et continencia est requisita per totam viciniam*), w tym także tamtejszej taryfy celnej”<sup>259</sup>. Jeśli chcielibyśmy wypowiedź tę przyjąć dosłownie, winniśmy uznać, iż jej autor przypisał organizacji opolnej niesłychane uprawnienie — zdolność do odtwarzania swymi zeznaniami zaginionych dokumentów.

Nieco inaczej, acz też niezbyt konsekwentnie, wygląda sprawa w ocenie Z. Podwińskiej: „Znacznie lepiej jesteśmy poinformowani o roli wspólnoty mazowieckiej w zakresie potwierdzania czy ustalania praw własnościowych. W 1246 r. treść zaginionego dokumentu w sprawie poboru ceł w Pomniechowie przez klasztor czerwiński została odtworzona przez opata, w obecności księcia na podstawie świadectwa złożonego *per totam viciniam*, której zeznania były wiążące dla księcia”<sup>260</sup>. W świetle tej interpretacji, rola opola przedstawiona jest skromniej, ale też i mniej klarownie. Dokument bowiem odtwarzał opat, lecz opierał się na zeznaniu opola lub też opole potwierdzało zeznania opata, i ta opinia związku sąsiedzkiego była dla księcia wiążąca. W obu jednak przypadkach to zeznanie opola przesądziło o treści odtworzonego dyplomu.

W studium K. Modzelewskiego już całkiem niezdecydowanie przy charakterystyce roli opola stwierdzono: „W 1246 r. na podstawie zeznań opola odtworzono zagubiony w zawierusze wojennej przywilej klasztoru czerwińskiego na myto w Pomnichowie, a właściwie szczegółową taryfę pobieranych tam opłat celnych”<sup>261</sup>. Trzech historyków i trzy stanowiska. A oto czwarte, które proponuje J. Wyrozumski: „...klasztor czerwiński, jako właściciel pomnichowskiej komory celnej, odtworzył w niej stosowaną od dawna taryfę celną. Jako dowód wiarygodności przytoczono, że treść tej odtworzonej taryfy została zbadana *per totam viciniam*”<sup>262</sup>. Wszyscy przypisują tej wspólnotie sąsiedzkiej jakąś rolę, ale dla każdego z badaczy przedstawia się ona nieco inaczej. Stąd te rozbieżności?

Otóż żaden z powołanych autorów nie zamieścił najdrobniejszej nawet uwagi, charakteryzującej wykorzystane źródło. A w tym przypadku jest

<sup>259</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 220.

<sup>260</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 317.

<sup>261</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 208; na s. 218 stwierdza: „...na podstawie zeznań opolnych odtworzono pomnichowską taryfę celną”.

<sup>262</sup> Wyrozumski, *Gromada...*, s. 235.

to rzecz niezbędna. My nie znamy nie tylko treści dokumentu, przy odtwarzaniu którego miało uczestniczyć opole. Oryginał — jak wiadomo — zaginął w zawierusze wynikłej z najazdu pogan. Ale do naszych czasów nie dotrwał też rekonstruowany w 1246 r. akt. Dysponujemy jedynie wiadomością o tym dyplomie, zawartą w zapisce z 1483 r., którą sporządzono wtedy, gdy na prośbę ówczesnego opata ksiązę Bolesław V transumował i zatwierdzał ów przywilej. Zapiska jest niesłychanie lakoniczna, a interesujący nas tekst wygląda następująco: *Henricus abbas, Bernardus prepositus Privilegium theloniei de Pomniichowo, per discursum paganorum perditum et sublatum, in presencia ducis Eoleslai restauramus. Cuius tenor et continencia est requisita per totam viciniam*. Zatem nie opole odtwarzało zagubiony dokument, lecz opat wraz z prepozytem; nie ma też w tekście niczego, co sugerowałoby, że poświadczenie opola miało charakter wiążący dla księcia. Trudno nawet uznać, by zapiska uprawniała twierdzenie, że taryfę celną odtworzyło opole. Widzimy przeto, że najbardziej zgodna ze źródłem jest wykładnia J. Wyrozumskiego. Rola opola sprowadzała się do stwierdzenia, czy taryfa celna w odtwarzanym dokumencie zgodna jest ze stawkami, które pobierano dotychczas. Czy wolno choćby przypuszczać, że opole znało treść zaginionego dokumentu? Czy choćby jeden z opolników umiał czytać? Nie można więc mówić o odtwarzaniu przywileju. Wolno natomiast zasadnie przypuszczać, że mieszkańcy z najbliższej okolicy znali pobierane dotychczas stawki i na ten temat wypowiadali się przed księciem.

Kolejną kwestią pozostaje ustalenie znaczenia występującego w zapisce terminu *vicinia*. Przede wszystkim nie wiadomo, czy wyraz ten występował w odtwarzanym w XIII w. akcie, czy też stanowi dopiero wynik pracy skryby u schyłku stulecia. Tego pytania nie rozstrzygniemy bez odnalezienia oryginału dokumentu z 1246 r. Ale nawet gdybyśmy dopuścili hipotezę, że termin ten rzeczywiście występował już w akcie zrehabilitowanym przy okazji odtworzenia taryfy celnej w Pomnichowie, to i tak nie wiemy, czy posłużono się nim w znaczeniu, które przypisuje mu literatura, a więc czy rzeczywiście w grę wchodziła tu instytucja klasycznie rozumianego staropolskiego opola.

Udział opola-sąsiedztwa w postępowaniu granicznym jest zrozumiały, sensowny. Wytyczanie czy okazywanie granic poszczególnych posiadłości zawsze dotyczy w jakiejś mierze praw sąsiadów. W postępowaniu tym biorą zatem udział osoby potencjalnie przynajmniej zainteresowane skutkami dokonywanej czynności prawnej. Z drugiej strony — jak wskazywaliśmy — są to osoby znające praktyki dnia codziennego przynajmniej strefy użytków poszczególnych nieruchomości. Inaczej zupełnie ma się rzecz z taryfą celną. Przede wszystkim rodzi się problem, na który nikt dotąd nie zwrócił uwagi, z ustaleniem, jakie opole uczestniczyło w odtwa-

rzaniu tej taryfy. Komora w Pomiechówku (alias Pomnichowie) usytuowana była nad Wkrą, blisko ujścia tej rzeki do Bugu i Bugu do Wisły. Jeśli funkcjonowały tam organizacje opolne, to zapewne cło pobierane było na granicy 2–3 związków terytorialnych. Czy wezwano tylko jeden z nich, a jeżeli tak — to który? Jeśli więcej opoli brało udział, to należałoby znowu zakwestionować poprawność piętnastowiecznej zapiski. Na tym nie koniec wątpliwości. Czy można domniemywać kompetencje opola w sprawie, w której rzekomo miało wykonywać swe funkcje poświadczeniowe? Taryfa pomnichowska zawiera zestawienie stawek celnych pobieranych od kupców pędzących bydło, wiozących śledzie, sukno, mięso czy jadących z pustym wozem po towar<sup>263</sup>. W życiu codziennym znajomość taksy obowiązującej w Pomnichowie nie była mieszkańcom okolicy do niczego potrzebna. Możliwe, że znali ją lepiej najbliżsi sąsiedzi komory, asystujący niejednokrotnie przy przeprawie. A więc jeżeli, to należałoby przywołać tych właśnie świadomych rzeczy sąsiadów, którzy jedynie mogli stwierdzić, że podawana przez opata taryfa zgodna jest ze stosowaną dotychczas. Czy prawdopodobne, że wzywano w tym celu mieszkańców odleglejszych wsi, mimo że o stawkach celnych mogli nie mieć żadnego pojęcia? Wobec lakonicznego charakteru zapiski, powyższe uwagi to jedynie domysły, tak samo jak domysłami są wypowiedzi powoływanych historyków. Odtwarzanie zaginionego dokumentu w celu potwierdzenia stosowanej uprzednio na komorze celnej taryfy nie jest oczywiście zjawiskiem występującym nagminnie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dysponujemy jednak aktem stwierdzającym dokonanie niemal identycznej czynności dwadzieścia lat przed odtworzeniem taryfy pomnichowskiej.

Mamy tu na uwadze oryginał (!) dyplomu, w którym spisano i zatwierdzono stosowane dotychczas taryfy celne na komorach w Oleśnie i Siewierzu<sup>264</sup>. Na zlecenie księcia opolskiego, Kazimierza, dokonał tego biskup wrocławski — Wawrzyniec. Oto procedura, jaką wówczas zastosowano: *...adhihitis viris prudentibus diligenti cura et sollicitudine laborassemus invenire vera et antiquam theloneorum de Olesno et de Sevor solutionem, receptis ab eis sacramentis quod huius rei notitiam maxime credetamus habere et auditis ipsorum atestationibus super solutionem predictorum teloneorum de voluntate dicti ducis et quam plurimum. prudentum consilio sic duximus statuendum*. Dokument ten został sporządzony „na podstawie przesłuchania zaprzysiężonych przez biskupa wrocławskiego świadków, którzy znali od dawna stosunki panujące na tych komorach celnych

<sup>263</sup> Por. S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 43–44.

<sup>264</sup> KDŚI 309; SrhUb 1/2–269 z 1226 r,

i mogli dostarczyć najwiarygodniejszych informacji"<sup>265</sup> — tak ocenił ów akt historyk, nie interesujący się funkcją poświadczeniową opola, którego trudno podejrzewać o tendencyjność interpretacji. Zrozumiałe, że dyplom śląski nie przesądza niczego dla stosunków mazowieckich. Odmienności w postępowaniu dowodowym są prawdopodobne. Jednak okoliczność, iż mamy do czynienia z niesłychanie rzadko występującą potrzebą odtwarzania taryf celnych, nie pozwala na bagatelizowanie tej śląskiej analogii. Skoro w niemal identycznej sprawie dysponujemy dwoma chronologicznie równoległymi przekazami, z których jeden zachowany w późnym streszczeniu nasuwa wątpliwości, decyzją rozważniejszą będzie skłonić się ku takiej wykładni owego późnego regestu, którą wskazuje zachowane w oryginale źródło. Zwłaszcza gdy z takiego rozwiązania wynika, iż przy podejmowaniu decyzji posłużono się nie świadectwem ludzi dość przypadkowych, lecz dobrze zorientowanych sąsiadów.

#### ł. Nadanie niw pod Przebieczanami

O funkcji poświadczeniowej opola czytamy też w wystawionym w 1341 r. przez Kazimierza Wielkiego dokumencie. W tym roku „Kazimierz Wielki — stwierdza K. Modzelewski — zwrócił biskupowi lubuskiemu Stefanowi pola pod Przebieczanami w wyniku zeznań złożonych pod przysięgą przez opole"<sup>266</sup>. Czyżby w końcu akt, który przesądza o zasadności weryfikowanej przez nas tezy? Wydaje się, że i tym razem nie.

Przede wszystkim zdecydowanie należy odrzucić przekonanie, iż składowane tu przez sąsiedztwo oświadczenie dotyczyło prawa własności czy w ogóle jakiegokolwiek prawa. Zadanie wykonywane przez sąsiedztwo określone w źródle wyraźnie: *Ouae vicinia non ignorans diutiurnitatem temporis iurium et praestando iuramentum secundum consuetudinem terrae affirmavit, quod eosdem agros haereditati praedictae adiacertes dominus Stephanus episcopus supradictus et sut praedecessores tenuerunt, hahuerunt pacifice a 100 annis retroactis usque in diem hodiernum et quiete possiderunt*<sup>267</sup>. Wskazane zeznanie nie dotyczyło zatem jakiegoś

<sup>265</sup> R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.*, [w:] *Polska Piastowska*, Warszawa 1969, s. 621–622. Nie jest to jedyny przypadek, gdy przy odtwarzaniu przywileju wykorzystuje się takich świadków, którzy byli zorientowani w treści aktu czy prawa, prr. SchUb 4–400/1280; *petivi* — stwierdza wystawca dokumentu — *ut vivos super eo statueret lestes idoneos, quibus et de privilegii predictae veritate constret pariter et tenore*.

<sup>266</sup> Trudno zgodzić się tu ze stwierdzeniem, że król „zwrócił” kościołowi owo role, skoro w dokumencie użyto słowa *dedimus*. Poprawniej nieco *P o d w i ń s k a*, *Zmiany form...*, s. 313, która przyjmuje, że Kazimierz Wielki zrzekł się pretensji do owych pól.

<sup>267</sup> ZDM 924.

prawa przysługującego biskupowi, lecz tylko odnosiło się do stwierdzenia stanu faktycznego — długotrwałego spokojnego posiadania, stanowiącej przedmiot sporu części nieruchomości, czyli tzw. staropolskiej dawności.

Institucja ta w okresie przedstatutowym stanowiła nie w pełni jeszcze określoną raczej tendencję niż normę<sup>268</sup>. Choć trudno w tym miejscu omawiać szczegółowo ustawodawstwo ostatniego piastowskiego króla, to można przypomnieć rzecz powszechnie uznawaną: władca ten m. in. zmierzał do uporządkowania w państwie stosunków prawnych. I do tego celu służyć miała właśnie dawność: *...cum prescriptio propter segnicem et pigriciam dominorum sit instituta* — stwierdza prawodawca<sup>269</sup>, z krótszymi niż praktykowano uprzednio terminami<sup>270</sup>. Dawność miała rozstrzygać w tych wszystkich przypadkach, gdy nie było można ustalić prawa materialnego, lub gdy jego realizacja byłaby sprzeczna z wieloletnią odmienną praktyką. I właśnie kwestii dawności miał być poświęcony osobny akt prawodawczy wydany przez króla w 1347 r.<sup>271</sup> Zmierzając do „stabilizacji stosunków własnościowych, likwidacji zadawnionych sporów w stosunkach międzyszlacheckich i uzgodnienia stanu faktycznego z prawnym.”<sup>272</sup>, król dał wyraz tej polityce i w sporze, którego rozstrzygnięcie znajdujemy w omawianym dokumencie. Nie znany wcześniejszych źródeł wskazujących na sposób dowodzenia dawności. Nie zawierają w tej sprawie informacji również statuty kazimierzowskie. Dopiero postatutowa praktyka w sposób jednolity wskazuje, że dawność dowodzona najczęściej przy pomocy świadków<sup>273</sup>.

W sporze o pewne niwy opodal wsi Przebieczany, *quae ad dominium nostrum dicebantur pertinere quorundam ex relatu* w imieniu króla *diutius litigasset* wielkorządca Herman. Wiemy, że najpóźniej od 1282 r. wieś Przebieczany *cum agriis, gayis, aquis, pratis et aliis pertinentiis* należała do biskupstwa lubuskiego<sup>274</sup>, a w 1328 r. wymienił ją w składzie biskupich majątności wraz z przynależnościami (*agri, ligna, silve, aque, piscationes, molendina, prata, pascua et alie utilitates*) Władysław Łokie-

<sup>268</sup> Zob. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem*, s. 6 i n.; s. 66—78.

<sup>269</sup> AKP 2, Kod. Król., art. 38.

<sup>270</sup> Por. S. Roman, *Z badań nad dawnością w prawie polskim XIV wieku*, CPH 1965, R. 17, z. 2, s. 74 i n.; J. S. Matuszewski, *Zastaw nieruchomości w polskim prawie ziemskim do Końca XV w.*, Łódź 1979, s. 152 i n.

<sup>271</sup> Por. S. Roman, *Z badań nad statutem wielkopolskim Kazimierza Wielkiego*, *Opuscula Casimiro Tymieniecki Septuagenario dedita*, Poznań 1959, s. 245,

<sup>272</sup> HPiPP 1964, t. 1, s. 498.

<sup>273</sup> „Spokojne posiadanie udowadniało się przez zaprzysiężone zeznania świadków”, R. Hube, *Prawo polskie w 14 w. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1886, s. 237.

<sup>274</sup> ZDM 881.



tek<sup>275</sup>. Zatem strona kościelna dysponowała dokumentami stwierdzającymi jej prawa do Przebieczan. Do ich ustalenia zeznania opola żadną miarą nie były potrzebne. Jakiej zatem okoliczności dowodzić mogły opolne poświadczenia? Przebieczany położone są 2 km od królewskiej Wieliczki (*sita prope Magnum Sal*)<sup>276</sup>, sąsiadują zatem z majątnościami królewskimi. Znowu spór sąsiedzki o to, do kogo należą owe niwy pod Przebieczanarni. Sprowadzić go można do rozstrzygnięcia kwestii granicznej. W tym przypadku — możemy się domyślać — granice nie były dotąd formalnie, urzędowo oznaczone. Zgodnie z ówczesną praktyką o ich przebiegu przesądzały stosunki faktyczne. Te zaś — jak za radą baronów postanowił władca — opisać miały zeznania sąsiedztwa. W złożonym pod przysięgą oświadczeniu znalazło się stwierdzenie, że owe pola od lat 100 znajdują się w posiadaniu kościoła lubuskiego. Podkreślmy — zeznanie to nie dotyczy prawa, lecz jedynie stanu faktycznego: od stulecia biskupi lubuscy traktują przedmiot sporu jako grunty leżące w granicach ich posiadłości, jako przynależność Przebieczan.

Omawiając dokument króla Kazimierza, nie można pominąć wskazania na formę, w jakiej został nam przekazany. Tekst jego znamy z kopii sporządzonej w 1826 r. na podstawie innej kopii z roku 1804<sup>277</sup>. A nie wiemy, czy wówczas posłużono się oryginałem. Przy tym przynajmniej jeden z kopistów okazał się nierzetelny — niekompetentny bądź niedbały — skoro m. in. potrafił zapisać, że Kazimierz Wielki nazwał swego wielkorządcę *noster infidelis procurator*. Wydawca dyplomu wskazał też szereg innych ewidentnych błędów, ale nie odnotował wszystkich. Brakuje też wskazania dla nas bardzo istotnego opuszczenia jakiegoś fragmenta tekstu w miejscu, gdzie mowa o *vicinii*. Nie ma w tym sformułowaniu orzeczenia, być może skutkiem opuszczenia całego wiersza. Ta obserwacja musi wpłynąć na wartość dowodową źródła. Jest ono ułomne. Wnioski na jego podstawie formułowane mogą być zatem również dotknięte tą wadą.

Całkiem niezależnie od powyższego zastanawia zwrot, za pomocą którego określono powoływanych do świadczenia sąsiadów: *missimus*<sup>278</sup> *super vicinia eidem hereditati adiacentia*. Czy w taki sposób określano by związek opolny, na terytorium którego znajduje się stanowiąca przedmiot sporu nieruchomość? Bardziej uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że w ten sposób trzeba było wskazać, jakich sąsiadów wezwano do złożenia poświadczeń, tych z okolicy wsi Przebieczany. A więc *vicinia* winna tu być rozumiana nie jako rzekoma organizacja samorządu międzywsiowego, lecz jako okolica, mieszkańcy graniczących ze sobą dóbr.

<sup>275</sup> ZDM 907.

<sup>276</sup> ZDM G07 oraz ZDM 881, przyp. 32.

<sup>277</sup> ZDM 924, s. 68.

<sup>278</sup> Wydawca poprawia na *iussimus*.

#### 1.4. WNIOSKI

Gdy dokonaliśmy przeglądu podstawy źródłowej tezy forsowanej w najnowszych studiach poświęconych organizacji opolnej, to przede wszystkim okazało się, że w interpretacji tych tekstów, dokonywanej pośpiesznie i pobieżnie, popełniono masę błędów, które pozwoliły na podjęcie koncepcji szerokiej powinności poświadczeniowych związku terytorialno-sąsiedzkiego. W większości przypadków źródła bez żadnej akrobatyki interpretacyjnej pozwalają sprowadzić rolę opola do nie budzącej wątpliwości funkcji poświadczenia granic między posiadłościami. Uważamy, iż w takich sytuacjach nic nie uzasadnia prób interpretacji odmiennej, tylko po to, by znaleźć źródło, które mogłoby służyć dowodzeniu niegranicznych funkcji poświadczeniowych związku sąsiedzkiego. Niektóre z powołanych dokumentów zawierają jedynie treść niesprzeczną z omawianym poglądem, a dla dowodzenia jakiegokolwiek twierdzenia, tego rodzaju argumenty nie mają najmniejszego znaczenia.

Nie stwierdziliśmy też, by kiedykolwiek poświadczenie opola dotyczyło wskazania, potwierdzenia czy ustalenia jakichkolwiek praw majątkowych, a zwłaszcza prawa własności. Zasadą jest bowiem, iż opole swoimi poświadczeniami odnosi się jedynie do potwierdzenia na żądanie władzy stanu faktycznego. Określa ono przebieg granic, a niesłychanie sporadycznie inne fakty (jaką pobierano taryfę celną, kto użytkuje nieruchomość). Koncepcja Buczka-Modzelewskiego jest zatem hipotezą pozaźródłową. Dopóki nie zostanie przedstawiona przekonująca argumentacja źródłowa, nie należy jej uwzględniać w rozważaniach nad opolem. Do tego momentu zadania poświadczeniowe nakładane na opole charakteryzować należy jako obowiązek uczestniczenia i składania oświadczeń na wezwanie władz w postępowaniu granicznym. Aspekt skarbowy funkcji poświadczeniowej okazuje się być pozaźródłowym refleksem czysto teoretycznej koncepcji bezsilnego państwa pierwszych Piastów. Wynikiem niewłaściwej interpretacji źródeł jest przypisywanie organizacji sąsiedzkiej możliwości przesądzenia o jakichkolwiek prawach.

Tak wąsko zakreślone powinności poświadczeniowe opola pozwalają zrezygnować z koncepcji opola jako trwałej jednostki administracyjno-osadniczej. Poświadczenia graniczne składać może najzwyczajniejsze sąsiedztwo, mieszkańcy z okolicy, w której przebiega wyznaczona czy odtwarzana granica. Żadna formalna struktura do wykonania tego zadania nic jest potrzebna.

## 2. OPOLE — WSPÓLNOTĄ GOSPODARCZĄ

### 2.1. STANOWISKO HISTORIOGRAFII

Słabą stroną badań nad organizacją opolną jest fakt, iż nie przygotowano dotąd studium zawierającego omówienie tej instytucji wyłącznie w ramach, dla których dysponujemy wiadomościami zawartymi w źródłach pisanych. Żaden z badaczy — niezależnie czy interesował się częścią, czy też planował opracowania całości problematyki opolnej — nie powstrzymał się przed przynajmniej ekskursem w przeszłość nie objętą relacją przekazów pisanych<sup>279</sup>. Obserwujemy konstruowanie za pomocą metody retrogresywnej sądów w odniesieniu do organizacji opolnej, która miała funkcjonować na przełomie epok. Podstawą dla tych wypowiedzi jest materiał źródłowy pochodzący z XIII stulecia<sup>280</sup>. Następnie tak uzyskane wyniki wykorzystuje się jako wskazówkę interpretacyjną przy analizie tychże trzynastowiecznych tekstów. Skutek błędny koła w rozumowaniu oczywisty. Osiągnięte tą drogą ustalenia obciążone są nadmiernie ryzykiem, iż własne domysły badacza potraktowane zostaną jako wynikające ze źródeł konstrukcje. Taki właśnie tryb postępowania jest szczególnie niebezpieczny w rozważaniach nad stosunkami gospodarczymi. Jeśli podejmujemy rozważania nad taką funkcją opola, to nie możemy zapominać o tym stosowanym dotąd w literaturze procederze. Jest to niezmiernie istotne i dlatego, że gospodarcze zadania wspólnoty opolnej bardzo często są pomijane przy wyliczaniu funkcji związku sąsiedzkiego, chociaż tkwią one w sposób konieczny w klasycznie ujmowanej koncepcji organizacji opolnej. Oczywiście stwierdzać nie trzeba. Skoro opole miało być wspólnotą są-

<sup>279</sup> Por. np. następująca wypowiedź Buczko (*Organizacja opolna...*, s. 237): Organizacja związków opolnych nie byin z pewnością taka sama w schyłkowym okresie wspólnoty pierwotnej (tzw. demokracji wojskowej), jak w okresie wczesnofeudalnym (w. X—XIII), choć z braku danych źródłowych nie sposób stwierdzić, na czym różni e te polegały". Skąd w takim razie pewność, że w ogóle jakieś różnice były?

<sup>280</sup> Por. Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 185, gdzie stwierdzono, że w XIII w. utrzymywały się jeszcze „związane z tradycyjnym sposobem gospodarowania instytucje ustroju agrarnego. Pozwala to odtworzyć na podstawie trzynastowiecznych źródeł obraz wspólnoty opolnej charakterystyczny dla całego wczesnego średniowiecza”!

siedzka, zatem jego podstawowe zadania dotyczyć muszą organizacji życia gospodarczego na obszarze działania tego terytorialno-sąsiedzkiego związku. Tak też charakteryzuje się w literaturze opole. I w okresie przedpaństwowym, i w czasie gdy państwo było wciąż jeszcze tworem młodym, *vicinia* stanowiła przede wszystkim jednostkę organizacyjno-gospodarczą, która dopiero zostaje wykorzystana przez władzę książęcą dla potrzeb państwowych. Wczesnośredniowieczne opole — jak generalnie uzgodniono w historiografii — dysponowało (przynajmniej początkowo) całą ziemią zajmowaną przez związek sąsiedzki<sup>281</sup>. Z biegiem czasu, w nieokreślonym momencie przekazano w ręce indywidualne początkowo własność pól uprawnych, później także łąk, zachowując dla wspólnoty prawo zbiorowego eksploataowania pozostałych użytków znajdujących się na obszarze opola (lasy, pastwiska, wody)<sup>282</sup>. W okresie gdy powstawało państwo, opole funkcjonowało już w tej przekształconej postaci, dysponując zespołem norm określających sposób wykorzystywania użytków należących do wspólnoty: „...wymogi gospodarki przemienno-odłogowej ukształtowały zespół zwyczajów prawnych, regulujących sposób wykorzystania terytorium opolnego przez zbiorowość sąsiedzką i poszczególnych jej uczestników”<sup>283</sup>. Ta konstatacja dotyczy znów sprawy oczywistej: jeśli bowiem istniała wspólnota terytorium opolnego (choćby w ograniczonym zakresie), to musiały istnieć reguły jej wykorzystywania. W przeciwnym wypadku nie można by mówić o wspólnotcie.

Kwestia owych zasad eksploatacji wspólnych użytków może mieć dla nas bardzo istotne znaczenie. Jeśli bowiem uda nam się stwierdzić, że rzeczywiście istniały ustalone reguły postępowania w tym zakresie, to z jednej strony w sposób ostateczny przesądzony zostanie fakt, iż opole tego rodzaju wspólnotę tworzyło<sup>284</sup>. Kolejnym skutkiem takiego ustalenia musi być uprawomocnienie hipotezy, iż opole posiadało własne, dość precyzyjnie określone terytorium. Jeśli natomiast źródła nie dadzą podstawy do oczekiwanych wniosków, wówczas tak terytorialny charakter organizacji opolnej, jak i jej funkcja gospodarcza pozostanie kwestią co najmniej otwartą.

<sup>281</sup> Tymaeniecki (SSS, 3/2, s. 493) wskazuje, że funkcje opola „łączyły się z prawami do ziemi niczyjej w obrębie opola i sposobem korzystania z nich”. Za nim Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 218. Por. też Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 3, s. 392 i n., Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 185 i n.

<sup>282</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 161—173, rozdz. *Opole jako terytorialna wspólnota użytków i uprawnień*; Podwińska, *Zmiany iorm...*, s. 283 i n.

<sup>283</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 188.

<sup>284</sup> Całkowicie rezygnujemy z rozważania domysłów w rodzaju przypuszczenia, że w wypadku zagrożenia dewastacją użytków o istotnym znaczeniu dla ogółu „in-

### 2.1.1. ŹRÓDŁOWA PODSTAWA TEZY O GOSPODARCZYM CHARAKTERZE WSPÓLNOTY CPOLNEJ

O prawach całej wspólnoty opolnej do zajmowanego terytorium w literaturze mówi się z powołaniem na trzynastowieczne źródła. Mają one dowodzić pełnej swobody mieszkańców opola w zajmowaniu gruntów pod uprawę i prawa poszczególnych opolników do korzystania z użytków wspólnych. Gdyby nie przekazy źródłowe tego rodzaju, dokumentujące — zdaniem powołujących je badaczy — ową wspólność opolnego terytorium, to gospodarcze funkcje opola, choć dedukowane teoretycznie zgodnie z zasadami logiki, nie miałyby żadnej podstawy w polskim materiale źródłowym. Tego rodzaju stwierdzenie nie może przesądzać o błędności hipotezy. Jednak dla historyka musi mieć znaczenie źródłowy lub pozazródłowy charakter tezy, którą ma się posługiwać.

W tej sytuacji zasadniczą stanie się odpowiedź na pytanie, czy na podstawie pochodzących z trzynastego, a także i czternastego wieku, źródeł można dzisiaj odtworzyć przynajmniej część z koniecznych dla funkcjonowania wspólnoty norm określających zasady, którymi w ramach opola kierowano się przy wykorzystywaniu obszaru wspólnoty. Na to pytanie, dysponując dorobkiem ponad stuletnich badań, odpowiedział ostatnio twierdząco K. Modzelewski, podejmując trud dokonania odpowiednich ustaleń. Zdaniem tego historyka, na zwyczaje regulujące eksploatację przez społeczność sąsiedzką terytorium opola „natrafiamy w źródłach z XIII, a nawet jeszcze XIV w., chociaż uprawa przemienno-odłogowa stawała się wtedy stopniowo przeżytkiem, a ustrój agrarny ulegał przebudowie pod naciskiem władztwa gruntowego i zmian w gospodarce rolnej”<sup>235</sup>. Gdy następnie oczekujemy dowodu, autor zaskakuje nas stwierdzeniem, że ogranicza się do przypomnienia paru „najbardziej pouczających w tym względzie wzmianek”<sup>236</sup>. Mamy zatem do czynienia jedynie z przypomnieniem od dawna przyjmowanych w nauce ustaleń, które nie wymagają już ponownego przedstawienia

gerował, jak się wolno domyślać, związek opolny” (*tamże*, s. 188). Nad słusnością hipotezy o ekologicznej funkcji opola, warto zastanawiać się dopiero wówczas, gdy przekonamy się, że opole rzeczywiście funkcjonowało jako wspólnota gospodarcza.

<sup>235</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 188.

<sup>236</sup> *Tamże*, s. 188. Nieco inaczej rzecz przedstawiono w studium z 1987 r., gdzie czytamy, że rolę organizacji opolnej w codziennym życiu gospodarczym ludności „źródła na ogół pozostawiają w cieniu”, przedstawiają te sprawy z punktu widzenia wielkiej własności i „nie wspomniano przy tym o opolu”, Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 162; por. jednak *tamże*, s. 222–223.

pełnej dokumentacji. Nie możemy z tego czynić komukolwiek zarzutu, gdyż nie sposób oczekiwać, by każdej wypowiedzi towarzyszyło wyczerpujące uzasadnienie źródłowe. Jeśli jednak dążymy do weryfikacji pokutujących tez, to na takie ułatwienie nie możemy sobie pozwolić. Musimy po prostu sięgnąć do opracowań zawierających selekcję i szczegółową analizę materiału źródłowego, z której ma wynikać teza o charakterze gospodarczym wspólnoty opolnej. Tu trzeba przyznać zasadnicze znaczenie pracy F. Bujaka i idącej jego śladem Z. Podwińskiej. Poza zestawione tam teksty nie wykracza żaden z autorów. Jedynie K. Modzelewski podjął próbę uzupełnienia argumentacji za pomocą Księgi Henrykowskiej<sup>287</sup> oraz intensywniejszej interpretacji jednego z trzynastowiecznych aktów.

W zebranych materiale da się wyróżnić cztery grupy argumentów:

- 1) dotyczących występowania międzywsiowej szachownicy gruntów,
- 2) wskazujących na istnienie wspólnoty użytkowników,
- 3) pozwalających ustalić prawa opola do znajdujących się na jego terenie użytkowników,
- 4) wynikających z udziału opola w ustalaniu granic.

## 2.1.2. MIFDZWIOWA SZACHOWNICA GRUNTÓW

Jako koronny argument wykorzystywana jest informacja o występowaniu między wsiami szachownicy gruntów, i to w takim natężeniu, iż uznaje się to zjawisko za powszechne. Twierdzenie o takiej szachownicy gruntów jako regule w stosunkach osadniczych awansowało już do rangi ustalenia zasługującego na odnotowanie w encyklopedii: „We wczesnym średniowieczu (...) gruntów uprawnych nie rozgraniczano, znajdowały się one niejednokrotnie w miejscach odległych od miejsca zamieszkania, przemieszane często z gruntami innych osiedli” — stwierdza w *Encyklopedii historii gospodarczej Polski* T. Lalik<sup>288</sup>. Czy można mieć wątpliwości, że wskazano tu istotną cechę średniowiecznego osadnictwa w Polsce? Na tej podstawie nie budzi zastrzeżeń wniosek, iż wszystkim mieszkańcom opola, członkom sąsiedzkiej wspólnoty, przysługiwało prawo swobodnego zawłaszczania ziemi pod uprawę, w dowolnym miejscu, niezależnie od położenia własnej sadyby, byleby tylko zajmowany grunt znajdował się w granicach związku sąsiedzkiego. Jed-

<sup>287</sup> Walorami tej koncepcji zajmujemy się w odrębnym artykule — [J. S. Matyszewski] *Per cum czy ab eo? Relacja henrykowska o dębowskiach źródłem do trzynastowiecznych stosunków społecznych*, ŚKH Sobótka, 1989, R. 44, z. 2, s. 185—210.

<sup>288</sup> EHGP, 2, s. 479.

nak szachownica gruntu to relikty zdecydowanie przeciwstawny uporządkowanym stosunkom agrarnym we wsiach okresu lokacji. Przebiegający intensywnie w XIII i XIV w. proces przenoszenia wsi na nowy system organizacyjny tzw. prawa niemieckiego wiązał się z przebudową stosunków gruntowych: by wprowadzić regularną trójpółkę, niezbędne było skomasowanie gruntów i wymierzenie równych pól. W każdym przypadku musiała zostać zlikwidowana międzywsiowa szachownica gruntów. Ponieważ w wyjątkowych tylko przypadkach nie pociągało to za sobą zmian w stosunkach własnościowych, oczekiwać należałoby licznych śladów takiego postępowania w związanych z lokacją dokumentach. A tu niczego takiego nie udało nam się stwierdzić! W polskim procesie reformy czynszowej wsi w ogóle nie dostrzeżono owego rzekomo masowego zjawiska. Przyczyna tego stanu rzeczy może tkwić w jakiś szczególnych okolicznościach, których form oddziaływania nie zauważyliśmy, a które mogą uzasadniać tego rodzaju lukę. Trudno jednak przypuszczać, że dokonując lokacji, pozostawiono międzywsiową szachownicę pól. Czy możliwe, że pomijano milczeniem tak istotną wiadomość, że w skład nowo lokowanej osady wejść mają grunty dotąd przynależne do wsi sąsiedniej, a jednocześnie część ziemi należącej dotychczas do mieszkańców wsi przenoszonej na prawo niemieckie przekazano wzajemnie sąsiadom?

Może warto w tej sytuacji rozważyć ewentualność, iż teza o powszechnym charakterze międzywsiowej szachownicy gruntów jest pomyłką, a w rzeczywistości zjawisko to — przynajmniej na ziemiach polskich — występowało co najwyżej wyjątkowo. Oto co na ten temat pisze badacz, któremu przypisać można autorstwo omawianej tu tezy: „Z wcześniejszych czasów stosunkowo mało mamy śladów rozkawałkowania terytoriów wsi. Ponieważ usuwanie tego stanu, komasowanie terytoriów wsi powinno by znaleźć odbicie w naszych dyplomatariuszach, należy tedy ze szczupłości śladów wnosić, że już w wieku XIII i XIV taki stan wsi nie był u nas powszechny”<sup>289</sup>. Skoro źródła nie potwierdzają szachownicy nie tylko dla XIV, ale już dla XIII w., to na jakiej podstawie wolno twierdzić, że występowała ona powszechnie wcześniej? Intuicja wobec braku źródeł nie może służyć jako argument. Zwłaszcza, że owe nieliczne przykłady źródłowe, mające potwierdzać międzywsiową szachownicę, pozostawiają wiele do życzenia. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Jako pierwszy, podstawowy zasób tekstów zestawił F. Bujak<sup>290</sup>, prze-

<sup>289</sup> Bujak, *Studia...*, s. 320.

<sup>290</sup> W większości przypadków te same teksty powołują kolejni badacze, choć rzadko wskazują poprzednika.

prowadzając równocześnie następującą klasyfikację szachownicy pól. Jej pierwszy rodzaj — przemieszanie gruntów występujące w ramach jednej wsi — udokumentowany jest źródłowo w sposób nie budzący zastrzeżeń<sup>291</sup>. Taki układ gruntów wskazuje, że wieś stanowiła wspólnotę osadniczą. Lecz dla opisu stosunków mających panować na terytorium wielowioskowego opola tego rodzaju informacje nie mogą być wykorzystane. Potrzebna jest bowiem informacja o wspólnocie ponadwioskowej. A więc znaczenie może mieć tylko szachownica międzywsiowa. Ale nie każdy jej przypadek. Ten rodzaj szachownicy może bowiem powstać w dwójaki sposób. Z jednej strony — może być wynikiem zmiany w stosunkach prawnych (przede wszystkim własnościowych), np. na skutek działu spadku, likwidacji niedziału, nabycia części wsi przez właściciela sąsiedniej. Powstałe w takich sytuacjach przemieszanie gruntu nie dowodzi w najmniejszym stopniu istnienia jakiegokolwiek ponadwsiowej wspólnoty<sup>292</sup>. Jest to bowiem — według określenia F. Bujaka — szachownica wtórna<sup>293</sup>. Nas interesuje szachownica międzywsiowa o charakterze pierwotnym. Takie przemieszanie pól uprawnych, które powstało w procesie zawłaszczania nieuprawianej i nieużytkowanej dotąd ziemi, leżącej w sąsiedztwie przynajmniej dwóch wsi. Do przemieszania gruntów doszło tutaj w wyniku czy to karczunku, czy prostego zajmowania terenu pod uprawę przez chłopów, nie oglądających się na mieszkańców osad sąsiednich. Podstawą takiego działania może być tylko przekonanie, że cały nieuprawny teren w ramach większej niż wieś wspólnoty osadniczej może być przez jej członków wykorzystywany.

Zauważmy od razu, że do powstania tego rodzaju międzywsiowej szachownicy gruntów, która — powtórzmy — zdaniem literatury występuje nagminnie, niezbędne są okoliczności o zdecydowanym wyjątkowym charakterze. Musi bowiem dojść do sytuacji, w której mieszkaniec jednej osady bierze pod uprawę grunty odleglejsze od miejsca jego zamieszkania, pozostawiając inne, leżące bliżej jego osiedla. Te z kolei zostaną wkrótce zawłaszczone przez rolnika z innej miejscowości, dla którego ten areał też będzie odleglejszy. By doszło do takich decyzji, muszą zaistnieć jakieś dodatkowe okoliczności, rekompensujące konieczność pokonywania dłuższej drogi do uprawianego pola. W grę raczej nie wchodzi urodzajność gleby, skoro wkrótce na ominiętym kawałku działalność gospodarcza staje się opłacalna dla mieszkańców wsi sąsiedniej<sup>294</sup>. Sytuacja tego rodzaju może występować w wyjątkowych

<sup>291</sup> Bujak, *Studia...*, s. 330—337.

<sup>292</sup> Podwińska, *Zmiany...*, s. 190 in.

<sup>293</sup> Bujak, *Studia...*, s. 325.

<sup>294</sup> Skoro w literaturze mowa o daleko idącym współzawodnictwie między zajmującymi ziemię chłopami (Bujak, *Studia...*, s. 326), należałoby mówić o rów-



wypadkach. Bez szczególnego uzasadnienia jej powszechność wydaje się zdecydowanie nieprawdopodobna. Piszący, iż międzywsiowa szachownica gruntów to cecha typowa dla średniowiecznych stosunków osadniczych na ziemiach polskich, tego rodzaju wątpliwości nie dostrzegają. Ostatecznie zatem o zasadności zajmowanego stanowiska przesądzić mogą tylko źródła.

Większość z nich zestawiał i omówił F. Bujak. Jednak wbrew przyjmowanemu w literaturze stanowisku uważamy, że zadanie swoje wykonał w sposób, który nie może satysfakcjonować historyka schyłku XX stulecia<sup>295</sup>. Późniejsze zaś publikacje w sposób bezkrytyczny powtarzają przyjęte przez F. Bujaka ustalenia, powielając liczne usterki, które wkrały się do *Studiów nad osadnictwem Małopolski*. Tak poważnym autorytetem cieszą się do dziś badania tego historyka. A oto zestawienie wykorzystanych przezeń źródeł.

Gdy ze zrozumiałych względów pominiemy długoszowy *Liber beneficiorum*, to okaże się, że „z wcześniejszych czasów stosunkowo mało mamy śladów rozkawałkowania terytoriów wsi” — to ustalenie tego właśnie autora<sup>296</sup>. Z terenów Małopolski powołano sześć aktów: 1) dokument Bolesława Wstydliwego datowany na lata 1253—1258, a dotyczący graniczenia należącej do tynieckiego opactwa wsi Radziejów; 2) dyplom z 1261 r. stwierdzający nadanie przez tegoż księcia na rzecz katedry krakowskiej dokonane we wsi Szczytniki i 3) z roku 1244 dotyczący zamiany barci z dziedzicem z Żelichowa; 4) z 1272 r. zawierający nadanie części wsi książęcej; 5) akt z 1365 r., w którym wspomniano pola dobrzechowskie. leżące między polami innych wsi, oraz 6) dokument stwierdzający dokonanie w 1273 r. zamiany żrebiów między biskupem krakowskim a kapitułą<sup>297</sup>. Terytorium śląska reprezentują dwa „bardzo wymowne przykłady”: dokument księcia Bolesława Rogatki z 1243 r. i akt dotyczący sporu dziesięcinnego, który został rozstrzygnięty w roku 1215 przez opata klasztoru w Pforcie<sup>298</sup>. Trudno nie dostrzec, iż wobec dużego zasobu zachowanych źródeł trzynastowiecznych osiem dyplomów nie stanowi liczby imponującej. Warto natomiast przy tym zauważyć, że brak tu całkowicie odpowiednich przykładów z ojczyzny

noczesności decyzji o nieopłacalności upraw dla jednego chłopca i opłacalności dla długiego.

<sup>295</sup> Niedoskonałości w interpretacji źródeł kładziemy przede wszystkim na karb nowatorskiego charakteru *Studiów*, zwłaszcza gdy uwzględnimy dotychczasowy zakres badań ich autora (Bujak, *Studia...*, *Przedmowa*, s. 172—173).

<sup>296</sup> *Tamże*, s. 320.

<sup>297</sup> Tyn. 19/1253—1253, KK 62/1261, KDMp 424/1244, KDMp 82/1272, KDMp 796/1365, KK 70/1273 i KK 75.

<sup>298</sup> SchUb 2—255/1243, KDSI 169.

opola, za którą uważa się powszechnie Wielkopolskę. Źródła te — jak postaramy się wykazać — nie dość, że nieliczne, to stanowią niezbyt przekonujące przykłady, w większości jedynie przez nieporozumienie odczytane w sposób, który mógłby sugerować, iż potwierdzają tezę o międzywsiowej szachownicy gruntów<sup>299</sup>.

Omówienie źródeł rozpoczynamy od dwóch aktów generalnie wysuwanych na plan pierwszy. Są to: śląski dokument z 1215 r. i pochodzący z połowy stulecia akt, zawierający opis wydarzeń w tynieckim Radziszowie. Pozostałe teksty przedstawimy w porządku chronologicznym.

#### a. Dziesięciny z Kliszowa i Dziewina

Najstarszy z wykorzystywanych przy rozważaniach nad międzywsiową szachownicą gruntów dokument pochodzi ze Śląska, a sporządzony został przy okazji rozstrzygnięcia sporu dziesięcinowego powstałego — takie przynajmniej twierdzenia znajdujemy w literaturze — w związku z trudnościami w rozeznaniu się w międzywsiowej szachownicy pól przy poborze dziesięciny snopowej<sup>300</sup>. Zdaniem F. Bujaka, doszło do „pomieszania gruntów dwóch wsi w sposób pierwotny przez nowy karczunek”. Wnicsek ten poprzedzony został wywodem, który miał wykluczyć ewentualność, iż w źródle mowa o nowym karczunku przeprowadzonym przez chłopów na obszarze skoncentrowanym, tak iż mieszkańcy jednej wsi karczowali las w jednym, osobnym bloku, a w drugim — mieszkańcy wsi sąsiedniej. Uzasadnienie to nie brzmi zbyt przekonująco: „...widocznie pomieszanie niw i niwek przedstawiało się jako trudny do rozplątania węzeł, który najwłaściwiej było rozciąć”<sup>301</sup>. Tylko skomplikowana szachownica — rozumuje F. Bujak — może stać się przyczyną konfliktu, i to dwukrotnego: „gdyby przestrzenie, świeżo wykarczowane przez każdą wieś, stanowiły zwarte w sobie terytoria, nawet nie ściśle przylegające do dawnych ich uprawnych gruntów, względnie gdyby wybuchły jakieś spory, nie potrzeba by rozstrzygać ich w sposób radykalny, tj. przez postanowienie, że linią rozgraniczającą w kwestii dziesięciny obie wsie ma być rzeczka między nimi płynąca, bez względu na przynależność gruntów”<sup>302</sup>. W ten sposób przesądzono, że to właśnie swobodny karczunek (w ramach opolnego terytorium) dokonywany przez chłopów z Kliszowa i Dziewina doprowadził do powsta-

<sup>299</sup> I cksty te Bujak omawia w: *Studia...*, s. 3:0—327.

<sup>300</sup> Bujak, *Studia...*, s. 325; Dąbrowski, *Rozwój gospodarki...*, s. 21 Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 188.

<sup>301</sup> Bujak, *Studia...*, s. 325—326.

<sup>302</sup> *Tamże*, s. 325.

nia międzywsiowej szachownicy, która legła u podstaw sporu dziesięcinnego<sup>303</sup>.

Tę interpretację rozbudowuje ostatnio K. Modzelewski i, jak się wydaje, do błędów swoich poprzedników dodaje nowe. Dokument z 1215 r. dotyczy dwóch sąsiadujących ze sobą wsi (choć nie wiadomo jaka dzieliła je odległość) — Dziewina i Kliszowa. W akcie rozstrzygnięto o terytorialnym zakresie powinności dziesięcinnych ich mieszkańców i równocześnie o zakresie uprawnień posiadaczy owych dziesięcin. Tylko co do tych kwestii można zaakceptować proponowaną wykładnię tekstu. Zdaniem autora najnowszego studium o opolu, dziesięciny „chłopi z Dziewina płacili od dawna cystersom lubiąskim”<sup>304</sup>, gdy z dokumentu wynika niedwuznacznie, że dziesięciny te nadał zakonnikom biskup wrocławski Żyrosław (*decimas ville, que dicitur Devin Lubensi cenobio pro remedia anime sue totaliter contulit*). Nie tylko więc „dziesięciny od chłopów z pobliskiego Kliszowa należały początkowo do dyspozycji biskupa Żyrosława”. W dokumencie wskazuje się, że chłopci dokonali karczunku (*agricole /.../ ad extendenda novalia silvam extirpaverunt*), ale nie znajdujemy ani słowa o „chaotycznych i najwidoczniej niekontrolowanych przez żadną zwierzchniość” karczunkach, nie ma słowa o „zawikłanej szachownicy”, nie wspomina się zatem ani słowem, by owa szachownica „legła dwukrotnie u podstaw sporu dziesięcinnego”<sup>305</sup>. Nie wiemy też, dlaczego „nie ulega wątpliwości, że chłopci z Kliszowa brali w posiadanie «ziemię niczyją» w pobliżu Dziewina, a chłopci z Dziewina — w pobliżu Kliszowa”. Skoro nie wskazuje na to jednoznacznie źródło, to stwierdzenie tego rodzaju zawsze musi pozostać hipotezą, a w tym przypadku — nieuzasadnioną.

Z omawianego aktu bezspornie wynika, co następuje. Po nadaniu przez biskupa Żyrosława zakonnikom lubiąskim dziesięcin z Dziewina — na takie następstwo w czasie wskazuje zwrot *processu vero temporis agricole proxime ville* umieszczony po informacji o nadaniu dziesięcin z Dziewina klasztorowi — chłopci z Kliszowa i Dziewina przystąpili do trzebień lasu z dwu jego przeciwnych stron (*et e diverso coloni alterius ville*). Jak wynika z dalszego przebiegu sprawy, mieszkańcy obu wsi przysposabiając nowizny, zbliżali się do siebie po obu brzegach rzeki. Żadne sformułowanie dokumentu nie wskazuje, że w tym czasie doszło do przemieszania ról dziewińskich z kliszowskimi. Co prawda milczenie tekstu o niczym nie przesądza, ale też niczego nie dowodzi. Hi-

<sup>303</sup> Por. Podwińska, *Zmiany form...*, s. 196—197. Bez żadnych zastrzeżeń stanowisko F. Bujaka przyjmuje Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 188.

<sup>304</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, 188.

<sup>305</sup> *Loc. cit.*

poteza o powstaniu wówczas owej szachownicy gruntów zakłada jednak, że mieszkańcy obu osad prowadzili niezbyt racjonalną działalność. Mając do dyspozycji wolne, nie zajęte tereny na swoim brzegu rzeki, pozostawiali je dla wieśniaków z drugiej wsi, a sami przeprowadzając się na drugą stronę wody, brali pod uprawę grunty leżące pod wsią sąsiednią. Czy można optować za hipotezą, zakładającą taką bezsensowną politykę karczunków, gdy mamy do wyboru inną zgodną ze źródłem interpretację? Kwestionowana koncepcja opiera się na założeniu, iż spór dziesięcinny spowodowały trudności w rozeznaniu się w zawikłanej szachownicy pól. By uznać taką przyczynę sporu, trzeba założyć, że taka międzywsiowa zawikłana szachownica pól między Dziewinem a Kliszowem występowała. Czyżby znowu *circulus vitiosus*? Z dokumentu opata Wilberna wynika przy tym w sposób całkowicie jednoznaczny, że pierwszy ze sporów na tle dziesięcinnym nie toczył się między instytucjami kościelnymi, lecz między chłopami (!): *...unde accidit, quod in collectinne decimarum inter colonos utriusque ville non parva litis discordia fuit suscitata*. Trudno zresztą sobie wyobrazić spór między biskupem, który nadał dziesięciny, a obdarowanym klasztorem o zakres nadania, zwłaszcza że ówże biskup sam spór rozstrzygał. *Litis discordia* między kmieciami wynika z faktu, że mieszkańcy obu wsi mieli nowizny także na drugim brzegu rzeki, na którym leżała wieś sąsiednia. Ale w ogóle nie możemy dopuścić jakichkolwiek rozważań nad tym, że przy najbardziej nawet zawikłanej szachownicy chłopci mogli mieć trudności w rozeznaniu się w tym, do kogo należy który kawałek nowizny<sup>306</sup>. Przecież oni w ciężkim trudzie karczowali i sposobili pod uprawę metr po metrze. I nagle zapomnieli co jest czyje? O co zatem spierali się chłopci? Dokument tego nie wyjaśnia, ale miejsca na domysły pozostawia niewiele. Bez ryzyka możemy wykluczyć ewentualność, iż chłopci w ogóle odmawiali świadczeń dziesięcinnych, gdyż nie spieraliby się o to między sobą. Niezgoda wśród chłopów powstała dopiero wówczas, gdy obie wsie świadczyły dziesięcinę na rzecz różnych podmiotów: Dziewin — zakonnikom lubiąskim, Kliszów — nadal biskupowi wrocławskiemu. Spór rozstrzygnięto w następujący sposób. Klasztorowi biskup Zyrosław przyznał dziesięcinę także z nowizm kliszowskich, o ile leżały po dzie-

<sup>306</sup> *Ja* ewentualność dodatkowo wyklucza fakt, że wszystko o czym mowa dzieje się zn biskupstwa Zyrosława (1170—1198), a więc w zbyt krótkim czasie, by zatarła się pamięć o tym, jacy chłopci karczowali poszczególne pola. Inaczej Podwińska, *Zmiany form...*, s. 196: karczunek rozpoczęto — co ma wynikać z tekstu — już w pierwszej połowie XII w. F. Bujak ustalił, że karczowanie nowin dokonane zostało w latach 1163 (założenie klasztoru w Lubiążu) do 1198 (data śmierci biskupa Zyrosława), Bujak, *Studia...*, s. 326.

wińskiej stronie rzeki. Dla siebie zaś zawarował dziesięcinę z pól mieszkańców Dziewina, o ile leżały one na tym samym brzegu co Kliszów.

W omówionej sytuacji najprawdopodobniejsze wydaje się, że wśród dwóch podmiotów dziesięcinnych jeden był przez chłopów preferowany. W grę mogło wchodzić albo łagodniejsze traktowanie, terminowość pobierania świadczenia, albo — co wydaje się bardziej uzasadnione ze względu na to, iż w grę wchodzi dziesięcina z nowizn<sup>307</sup> — korzystniejsza forma powinności. Spór polegałby na tym, że chłopci, których wieś podlegała preferowanemu właścicielowi dziesięcin, chcieli na jego rzecz świadczyć i z nowizn, znajdujących się po drugiej stronie rzeki. Natomiast mieszkańcy drugiej osady, podlegając gorszemu poborcy dziesięcin, chcieli przynajmniej z nowizn za rzeką płacić na rzecz drugiej instytucji kościelnej. Na tym polegał konflikt dziesięcinnych interesów chłopskich. Spór rozstrzygnięto salomonową decyzją: granicę uprawnień dziesięcinnych stanowić ma rzeka. Był to kompromis wobec sprzecznych, wykluczających się żądań chłopów, nie naruszający przy tym praw ani klasztoru z Lubiąża, ani biskupa Żyrośława.

Do drugiego sporu doszło dopiero wówczas, gdy dzięki nadaniu kolejnego biskupa wrocławskiego, Cypriana, dziesięcina z Kliszowa dostała się w ręce zakonnic z Trzebnicy. Próbowaly one naruszyć równowagę *a colonis ville Clyssove extirpatorum ius decimationis sibi vendicante*, uznając, że należy się im dziesięcina z wszystkich gruntów kliszowian, także z tych położonych za rzeką, gdzie dotąd władztwo dziesięcinne sprawowali cystersi z Lubiąża. Domyślać się należy, że równocześnie klasztor trzebnicki chciał zachować swe dotychczasowe prawa do dziesięcin z części gruntów Dziewina, leżących po kliszowskiej stronie rzeki. I tym razem spór zakończony został decyzją, że granicą dziesięcinnych uprawnień obu klasztorów pozostaje rzeka Kacza<sup>308</sup>.

Skoro dokument mówi o dwóch różnych sporach, to należy szukać takiej interpretacji, która by ten fakt uwzględniała. Zaproponowane wyżej rozwiązanie spełnia ten wymóg. Wyjaśniamy przyczynę zatargów dziesięcinnych między chłopami, wskazując równocześnie, jak doszło do drugiego sporu. Nie musimy się przy tym uciekać do domysłów, jakoby mieszkańcy obu wsi decydowali się na utrudnianie sobie tak ciężkie-

<sup>307</sup> Toczący się za panowania Henryka Brodatego spór o dziesięciny z nowizn zakończył się dopiero w 1227 r. (KDŚl 337), zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 186 i n.

<sup>308</sup> Nazwę tę nadaje Bujak (*Studia...*, s. 325). Z. Podwińska (za wydawcą dyplomu uznaje, że występuje tu jako rzeka graniczna Odra (KDŚl 169, s. 131 przyp. 7; P o d w i ń s k a, *Zmiany form...*, s. 196). Natomiast M o d z e l e w s k i wskazuje, że obie wsie dzieli rzeczka (a więc nie Odra), „której nazwy dokument nie podaje” (*Organizacja opolna...*, s. 188; t e n z e. *Chłopi w monarchii*, s. 223, przyp. 53).

go zadania, jakim był karczunek lasu. Takie przypuszczenie nie wydaje się prawdopodobne<sup>309</sup>.

Okazuje się zatem, że o szachownicy gruntów w omawianym źródle nie ma ani słowa. Domysł, iż to właśnie przemieszanie pól legło u podstaw sporu dziesięcinnego, jest wynikiem karkołomnej interpretacji. Gdy pozostajemy przy bezpośrednim rozumieniu źródła, to okazuje się, że dyplom z 1215 r. należy wyłączyć spośród tekstów wspierających hipotezę o międzywsiowej szachownicy gruntów.

#### b. Tyniecki Radziszów i kurozwęczenie

Drugim z koronnych argumentów jest dokument małopolski, wystawiony przez Bolesława Wstydliwego między 1253 a 1258 rokiem. Zdaniem F. Bujaka, który posłużył się nim jako pierwszy, z dyplomu tego wynika, że gdy przeprowadzano graniczenie należącej do klasztoru tynieckiego wsi Radziszów, wystąpili przeciwko tej limitacji ludzie książęcy z Kurozwęk, twierdząc, że na skutek ustalenia granicy straciliby prawo do rozmaitych użytków w lasach, z których do tej pory mogli korzystać, aż po węgierską granicę<sup>310</sup>. Przy okazji tego sporu — referujemy stanowisko F. Bujaka — opat tyniecki zażądał od księcia usunięcia z pól w Radziszowie ludzi z Kurozwęk, dając im dla uniknięcia sporów ziemię w Kurozwękach. Zagwarantował także zachowanie dotychczasowego prawa do „pastwisk i innych praw, *hoc excepta, quod (ad) agros arandos sen colendos dictis ahhati nequequam dicti homines se intromittent*”<sup>311</sup>. W świetle takiego rozumienia tekstu, nie budzi wątpliwości fakt przemieszania pól należących do mieszkańców dwóch różnych wiosek. Na pewno pola wśród gruntów Radziszowa należały do mieszkańców innej wsi, Kurozwęk<sup>312</sup>. Ale czy to poprawna interpretacja? Z całą pewnością nie, choć niestety została bezkrytycznie w literaturze

<sup>309</sup> Nie przekonuje nas dowodzenie e silentio stosowane przez Podwińską: „Jest rzeczą interesującą, że w całym tym ciągnącym się wiele lat zatargu przedmiotem sporu była jedynie dziesięcina, nikt zaś nie kwestionował praw obu wsi do posiadania pól położonych w tak znacznej odległości (?), nie dążono również do zlikwidowania uciążliwej szachowni-y, uważając ją za rzecz zupełnie normalną” *Umiany form...*, s. 197). Negatywny argument występuje także w wywodzie Modzelewskiego (*Organizacja opolna...*, s. 188): „...nikt nie [...] próbował likwidować szachownicy gruntów”. Skoro jej nie było!

<sup>310</sup> Bujak, *Studia...*, s. 320-321.

<sup>311</sup> *Tamże*, s. 321.

<sup>312</sup> Podobnie Podwińską, *Zmiany form...*, s. 197–198, 311, 324. Tak też Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 192–193; tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 163. Zdaniem ostatniego z badaczy, międzywsiowa szachownica została zlikwidowana przez opata jeszcze przed przystąpieniem do przeprowadzenia ujazdu.

przyjęta, i na jej podstawie do dziś formułuje się siłą rzeczy wątpliwe twierdzenia. A już 30 lat temu prof. K. Buczek wskazywał, jak należy ów tekst rozumieć<sup>313</sup>. Z treści dokumentu wynika w sposób, który nie powinien rodzić wątpliwości, że roszczenia mieszkańców Kurozwęk<sup>314</sup> do użytków w Radziszowie nie mają najmniejszej podstawy w jakimś prawie sąsiedzkim, czyli w uprawnieniach wynikających z przynależności do jednego opola. Roszczenia te należy wiązać ze szczególną sytuacją, w jakiej znajdowali się kurozwężanie. Otóż byli oni do niedawna współmieszkańcami Radziszowa (!)<sup>315</sup> co należy stwierdzić na podstawie opisu postępowania przed księciem, do którego doszło w wyniku oporu ludzi książęcych wobec przeprowadzanego graniczenia wsi klasztornej: *...tandemque ipse abbas in nostra presencia comparendo hoc ipsum ex integro recognovit* [przyznał, że kurozwężanie mają prawa do użytków w Radziszowie], *adiciens nichilominus, quod aliquando Radsec dictam, villam,, que ad ipsum abbatem. pertinet, sepe dicti homines castri mixtti suis incolehat invicem commanentes hominibus, verum ne inter ipsos et suos homines scisma discordie possit aliquatenus generari, ipse abbas, propter pads bonum, homines pertinentes brone a suis hominibus semovit, pro ipsorum terra, quam in dicta villa Radesov possidebant, per formam commutacions terram aliam pro inhahitatione et agris ipsorum, ubi nunc Curozsank dicitur, commutando in perpetuum*<sup>316</sup>. Zatem w Radziszowie mieszkali początkowo i ludzie klasztoru tynieckiego, i stróże myślenickiej brony, poddani książęcy. Pola klasztorne przemieszane były z polami ludzi książęcych — istniała więc szachownica wewnątrzsiowa. Była ona przyczyną sporów. Wobec tego, opat pozbył się niewygodnych współmieszkańców, nadając im grunt *pro inhahitatione et agris ipsorum* w miejscu, które obecnie nazywa się Kurozwęki. By przyjąć tezę o istnieniu międzywsiowej szachownicy gruntów o charakterze pierwotnym, trzeba pominąć milczeniem informację o tym, że opat dokonując separacji ludzi książęcych od swoich, dał tym pierwszym nie tylko nowe pola pod uprawę, ale też dał im *terram aliam pro inhahitatione*. W wyniku tej zamiany powstała nowa osada, nosząca nazwę Kurozwęki. Do chwili dokonania tej transakcji, wsi tej w ogóle nie

<sup>313</sup> Buczek, Stróże..., s. 29.

<sup>314</sup> *Tamże*, s. 29, przyp. 45, K. Buczek oponuje przeciwko formie „Kurozwęki”, uznając za właściwą „Kuroseki”. By uniknąć dodatkowych terminologicznych komplikacji, pozostajemy przy nazwie rozpowszechnionej w literaturze.

<sup>315</sup> Buczek (*Stróże...*, s. 29) przypuszcza, że mieszkali oni w lej wsi jeszcze przed nadaniem jej tynieckim benedyktynom, być może już w połowie XI stulecia. W innym miejscu wskazuje, że „Kuroseki siedzieli od początku w tynieckim Radziszowie” (*tamże*, s. 32, przyp. 5G i raz jeszcze, s. 38).

<sup>316</sup> Tyn. 19.

było. Konsekwencją informacji o wysiedleniu przyszłych kurozwęczan z Radziszowa musi być uznanie, iż ich uprawnienia i do użytków w Radziszowie, i do użytków leśnych przysługiwały im z racji dotychczasowego statusu. Jako mieszkańcy Radziszowa mieli — co oczywiste — wraz z ludźmi opata prawa do wszystkich tamtejszych użytków. I te prawa są przedmiotem sporu, którego ślad znajdujemy w omawianym dyplomie książęcym. Bowiem w chwili gdy książęcy stróże zostali z Radziszowa wyprowadzeni, uzyskali gdzie indziej grunt pod zabudowę i uprawy. Najwidoczniej nie dostali innych terenów (np. pastwisk), co wynikało z faktu, że wydarzenia miały miejsce w gęsto już zasiedlonej okolicy. Tym też tłumaczyć należy udzielenie przez tynieckiego opata polecenia, w którym zobowiązał się do zastępu wobec wszystkich sąsiadów ze wszystkich stron Kurozwęk, gdyby któryś z nich próbował niepokoić osiedlonych tam ludzi książęcych. Skoro na nowym miejscu pobytu klasztor nie zapewnił niezbędnych do prowadzenia gospodarki terenów, to w odpowiednim zakresie zachowali kurozwęczanie swe dotychczasowe prawa na obszarze Radziszowa. Stanowiło to dla zakonników pewną uciążliwość, ale początkowo przynajmniej najważniejszą dla nich kwestią było zlikwidowanie utrudniającej niezależną gospodarkę szachownicy pól książęcych i klasztornych. I to mocno przed księciem podkreślał opat: *...hoc excepto, quod agros arandos seu colendos dicti abbati nequequam idem homines se intromittent*. To było celem zasadniczym całej transakcji: usunięcie z Radziszowa ludzi książęcych, co miało zapewnić pełną samodzielność w podejmowaniu i realizowaniu decyzji o uprawach<sup>317</sup>. Oczywiście kłopotliwe było współuczestnictwo kurozwęczan w innych użytkach radziszowskich. Dlatego klasztor starał się uwolnić i od tego ciężaru<sup>318</sup>. Ale przynajmniej początkowo, gdy w grę wchodziła rzecz istotniejsza — likwidacja wspólnoty upraw, opat tyniecki bez zastrzeżeń przyznaje i gwarantuje prawo do innych użytków: *...quas utilitates omnes integre (sine dimin)ucione aliq̄ue sepe dictus abbas eisdem hominibus recognovit*.

Dyplom tyniecki referuje stosunki kształtujące się między mieszkańcami jednej i tej samej wsi, z których część została wyprowadzona poza teren dotychczasowego miejsca zamieszkania. Poddani książęcy zostali pozbawieni prawa do uprawy pól w Radziszowie, skoro przydzielono im w to miejsce inne grunty. Pozostałe z dotychczas posiadanych uprawnień utrzymano w mocy. I taka sytuacja istniała w chwili przeprowadzania graniczenia przez opata Bolebora. W obronie swych praw

<sup>317</sup> Na zależność wynikającą z uprawy leżących w szachownicy pól wskazuje Bujak (*Studia...*, s. 416—417), podkreślając iż właśnie chęć uniezależnienia się tynieckiego opata leżała u podstawy dokonywanej przezeń operacji.

<sup>318</sup> Tyn. 34.



wystąpili mieszkańcy Kurozwek. Obawiali się, że wytyczona ujazdem linia, jednoznacznie wskazując odrębność dwóch wsi, przekreśli warunki, na jakich doszło do przeprowadzki. Jako byli mieszkańcy Radziszowa zachowali część praw wynikających z przynależności do wspólnoty, jaką tworzyła wieś. Jednak granica miała wyraźnie przeprowadzić dystynkcję na aktualnych mieszkańców Radziszowa i nienależącą do wsi resztę. W ten sposób kurozwęczanie całkiem jednoznacznie wypadali spośród społeczności Radziszowa, i ten fakt stwarzał zagrożenie dla ich praw. Dlatego wystąpili przeciwko graniczeniu.

Proponowana tu interpretacja całkowicie wyklucza możliwość posłużenia się dokumentem tynieckim przy dowodzeniu istnienia gospodarczej wielowioskowej wspólnoty opolnej. Postawa chłopów z Kurozwek wskazuje jasno, że nie liczyli oni na żadne uprawnienia, które mogłyby im przysługiwać z tytułu międzywsiowego sąsiedztwa. Przynależność do opola nie dawała podstawy do jakichkolwiek roszczeń – wynikały one z faktu, że byli oni eks-mieszkańcami Radziszowa. Współgospodarząc z chłopami klasztornymi, korzystali wspólnie z szeregu korzyści (*hec omnia cum prefato abbate perpetua communiter habuerunt*). Potwierdził to, starając się o rozgraniczenie, opat Bolebor. Czy takie zeznanie byłoby uzasadnione, gdyby w grę wchodziły powszechnie uznawane prawa wspólnoty sąsiedzkiej? Czy kurozwęczanie żądali by od księcia wystawienia dokumentu notyfikującego w ich szczególnym przypadku generalnie obowiązujący zwyczaj<sup>319</sup>? Udzielając twierdzącej odpowiedzi na te pytania, historyk zakłada brak kompetencji u osób, których działania opisano w źródle. Kurozwęczanie nie wiedzieli, że mimo graniczenia, przysługują im w ramach wspólnoty opolnej te prawa do użytków, które posiadali dotąd. O prawach wspólnoty opolnej nic nie wie także tyniecki opat, nie wspomina też książe, nawet wówczas, gdy klasztor próbuje w 1287 r. usunąć z radziszowskich użytków książęcych poddanych. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem, z którego wynika, iż stosunki panujące w wieku XIII lepiej zna naukowiec w XX w. niż żyjący ówczesnie ludzie"<sup>320</sup>.

Najbardziej wymowne teksty okazały się chybionym dowodem. Możemy przy tym zastanawiać się, czy bez nich ktokolwiek próbowałby podjąć rozważania nad międzywsiową szachownicą gruntów. Bowiem kolejne źródła właściwie niczego samodzielnie dowodzić nie mogą.

<sup>319</sup> *A nobis idem homines pecierunt, ul super ipsorum recognicione in ipsus Tcbur perpetue iitrritalis lilteras donaremus.*

<sup>320</sup> W konsekwencji odrzucamy także stanowisko Łowmiańskiego (*Początki Polski...*, t. 3, s. 402), który w omawianym dokumencie tynieckim dostrzega „najbardziej przekonujący argument Bujaka za wspólnotą sąsiedzką”, oraz argumentację Podwińskiej, *Zmiany form...*, s. 348–349.

## c. Cerekwica i Żeligowo

W drugim z powołanych przez F. Bujaka aktów śląskich stwierdzono, że na prośbę biskupa wrocławskiego Tomasza, Bolesław Rogatka sprzedał mu w 1243 r. za 90 grzywien wieś Żeligowo. Powodem tej transakcji było to, że biskupi *homines de Cerekwiz dicebant esse valde impediti et frequenter pati inquietudines propter communitatem et confusionem agrorum et pratorum et ceterorum iurium ah hominibus ville nostre, que dicitur Seligovo, in qua habitabant camerarii nostri duo Scocek et frater eius Radey et quidam nostri venatores*<sup>321</sup>. Przez sprzedaż gruntu i usunięcie dotychczasowych mieszkańców uciążliwe sąsiedztwo zostało zlikwidowane. I ten dokument wskazuje na istnienie wspólnoty uprawnień mieszkańców dwóch wsi. Nie mamy niestety żadnej informacji, która wskazywałaby na źródło powstania owego przemieszania gruntów między osadą biskupią i dotychczas wsią książęcą. Czy było nią niekontrolowane zawłaszczanie przez mieszkańców dwóch różnych wsi obszarów leżących między nimi, czy też dwie osady powstały na skutek nadania części pierwotnie jednej wsi na rzecz biskupstwa, a może *confusio agrorum* powstało na skutek obrotu prawnego między mieszkańcami obu osad?

Nawet gdyby w tym przypadku szachownica gruntów miała charakter pierwotny, to takie wyjątkowe wydarzenie nie uratuje tezy o powszechności tego rodzaju stosunków w osadnictwie, ani związanego z nią twierdzenia o gospodarczej wspólnocie użytków opolnych<sup>322</sup>. Jednak uważamy, że nie można wyprowadzać żadnego wniosku na podstawie braku w źródle pożądanej czy przeciwnej informacji.

## d. Delimitacja barci w lesie kłyjskim

Dla ilustracji tezy o nieuporządkowanym charakterze stosunków wiejskich wykorzystywany jest następnie tekst z 1244 r., zawierający potwierdzenie dokonanej przez panującego z rycerzem Świętopełkiem zamiany barci w lesie noszącym nazwę Kłyż. Autor *Studiów nad osadnictwem Małopolski* w tym przypadku ogranicza się właściwie do zacytowania fragmentu dokumentu: *...fecimus [...] commutationem [...] in mellijici, que [...] sunt commixta ita, quod quamquam longe nostre*

<sup>321</sup> SchUb 2—255/17.11.1243 (Haeussler, nr 45).

<sup>322</sup> Jeszcze jeden powołany przez Podwińską (*Zmiany form...*, s. 197) akt (SchUb — 3—480/1264 = *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 2, nr 6, s. 7), w którym mowa o przemieszaniu gruntów, dotyczy zamiany dziesięciny między instytucjami kościelnymi i nie zawiera najmniejszej wskazówki, że mamy tu do czynienia z poszukiwanym przykładem międzywsiowej szachownicy gruntów,

*hereditatis mellificia ultra metas seu terminos suarum hereditatum se extendunt et protenduntur, de his omnibus mellificiis heredi iam pre-nominato [...] condescendimus, et ipse vicissim, quousque hereditatum suarum mellificia ad nostram hereditatem se porrigunt, nobis condescendit*<sup>323</sup>. Cytat ten opatrzony został jedynie krótką uwagą: „...w tym przypadku pomieszczenie odnosi się tylko do praw bartniczych w lasach a więc do jednego z najbardziej pierwotnych sposobów produkcji”<sup>324</sup>. Ale nie wskazano, na dowód czego owe źródło zostało powołane, skoro dla tezy o międzywsiowej szachownicy gruntów jest ono bez znaczenia. Dowiadujemy się jedynie, że okoliczni mieszkańcy działali barcie w sąsiednim, nie rozgraniczonym lesie. Po przeprowadzeniu linearnej granicy zaszła potrzeba uporządkowania stosunków bartnych, kształtowanych dotąd w sposób, który nie uwzględniał przyszłych potrzeb coraz dokładniej precyzowanych stosunków własnościowych. Nie wiemy, jakimi zasadami kierowano się przy zajmowaniu drzew bartnych, nie ma żadnych podstaw, by twierdzić, iż działo się to w sposób żywiolowy, skoro powołany dokument równie mocno uzasadnia hipotezę, iż wystawiony został z okazji zastąpienia granicy strefowej granicą linearną<sup>325</sup>.

#### e. Szczytniki a przysiółek Świątniki

Bliższego rozważenia wymaga natomiast inny pochodzący z roku 1260 przykład, kiedy „Bolesław Wstydlivy nadał katedrze krakowskiej żrebia cieśli książęcych, których pola przemieszane były z polami należącymi do sąsiedniej wsi Świątniki”<sup>326</sup>. F. Bujak powołując ten tekst, stwierdził: „Wspomniani świątnicy nie mieszkali w samych Szczytnikach, ale w istniejącej do dziś jako przysiółek Szczytnik, wiosce Świątniki”<sup>327</sup>. Żadna z tych wypowiedzi nie jest poprawna. W dyplomie z 1260 r. nie ma słowa o tym, że świątnicy nie mieszkali w Szczytnikach. Czytamy jedynie o perturbacjach wynikających *ex permixtione agrorum quorundam hominum. nostrorum in Szczythniki cum agris ipso-rutn* (tj. świątników katedry krakowskiej)<sup>328</sup>. O tym, że w XIX w. ist-

<sup>323</sup> KDMp 424.

<sup>324</sup> B u j a k, *Studia...*, s. 321.

<sup>325</sup> W sposób zdecydowanie intensywniejszy interpretuje to źródło K. Modzelewski. Dokonuje on jednak nader subiektywnej oceny walorów przekazu, arbitralnie przesądzając, w sposób odpowiadający preferowanej koncepcji, które z zawartych w dyplomie postanowień stanowi jedynie potwierdzenie panującego powszechnie zwyczaju, które zaś dotyczą rozwiązań o charakterze nietypowym.

<sup>326</sup> P o d w i ń s k a, *Zmiany form...*, s. 198.

<sup>327</sup> B u j a k, *Studia...*, s. 321.

<sup>328</sup> KK 62/i260. Czyż nie takie właśnie problemy skłoniły tynieckiego opata Bolesława do odseparowania swych poddanych w Radziszowie od ludzi książęcych?

nieje odrębna wieś Świątniki informuje w przypisie wydawca *Kodeksu Katedry Krakowskiej* — F. Piekosiński. Czy jednak jest to dostateczny argument, by uznać, że już w połowie XIII stulecia istniały dwie odrębne osady: Świątniki i Szczytniki<sup>329</sup>. Bolesław Wstydlivy swoim nadaniem objął nie całą wieś — czego oczekiwalibyśmy, gdyby spory między ludźmi książęcymi a poddanymi kościelnymi toczyły się między mieszkańcami dwóch odrębnych wsi — lecz jedynie *sortes quas in dicta villa Szczythnyky homines nostri [...] hactenus possederunt*. Przedmiotem nadania jest zatem część wsi, a taki zakres dyspozycji książęcej niedwuznacznie wskazuje, że to w Szczytnikach obok poddanych księcia mieszkali inni chłopci. Decyzja Bolesława Wstydliwego miałyaby się z celem, gdyby we wsi pozostali niekościelni poddani, gdyż nie likwidowałaby na przyszłość sporów związanych z przemieszaniem pól. Mowa tu w takim razie jedynie o wewnątrzsiowej szachownicy, którą — tak jak w szeregu innych wypadków — zniósł panujący, nadając kościołowi swą część osady i usuwając z gruntu swoich ludzi. Czy w takiej sytuacji zaakceptujemy kategorycznie twierdzenie F. Bujaka: „...nie ulega więc wątpliwości, że te dwie osady nie miały ściśle określonych granic, ale grunta należące do mieszkańców jednej, były pomieszane przynajmniej częściowo z gruntami mieszkańców drugiej”<sup>330</sup>? Jeżeli nie wiadomo, że istniały dwie odrębne osady, to nie możemy rozstrzygać, czy były między nimi ściśle wytyczone granice. Zaś spór i perturbacje w Szczytnikach mogły powstać nie na tle granic (czy ich braku), lecz w związku z eksploatacją pozostających w gospodarczej zależności, ze względu na przymus uprawowy, gruntów należących w jednej wsi do chłopów książęcych, przemieszanych z polami mieszkających w tej samej wsi poddanych kościoła.

#### f. Podział wsi Łubno

Zupełnym nieporozumieniem jest powołanie tekstu dotyczącego wsi Łubno. Powołujący go F. Bujak sam wskazuje, że mamy tu do czynienia z podziałem wsi w drodze nadania książęcego<sup>331</sup>. Bolesław Wstydlivy nadał część swojej wsi: *...partem hereditatis nostre in Łubno*

<sup>329</sup> Rozszerzającego argumentu nie stanowi nawet relacja Długosza (*Liber beneficiorum*, t. 1, s. 89–91), z której wynika, że wówczas świątnicy mieszkają w osadzie Świątniki. Cd modrentu przedstawianego w omawianym dyplomie książęcym dzieli przekaz kronikarski 200 lat i niemal powszechnie przeprowadzona rewolucja siesunków agrarnych.

<sup>330</sup> Bujak, *Studia...*, s. 321.

<sup>331</sup> *Tamże*, s. 322.

*iure hereditario in perpetuum possidendam*. Lecz przemieszanie pól nie powstaje na skutek tej decyzji, skoro władca wyraźnie wskazuje, że część stanowiąca przedmiot nadania jest od reszty oddzielona: *...que pars ab hominibus nostris est separata et vacatur anticum Lubno*<sup>332</sup>. Przy tym wraz z nadaniem przeprowadzono rozgraniczenie dwóch nowo powstałych odrębnych posiadłości. Mowa o tym w liście świadków, gdzie wymieniony został niejaki rycerz Bruno qui ad *distinguendum terminas eiusdem hereditatis ex parte nostri cum vicinia missus fuit*. W związku z rozdzieleniem linią graniczną dwóch osad, nie dziwi również fakt, iż książę zagwarantował utrzymanie wspólnoty praw polowania, wypasu *et omnes alias utilitates* mieszkańcom obu części Łubna, książęcego i duchownego. Na takiej podstawie jednak o prawach wspólnoty opolnej niczego mówić nie należy. Ponownie w grę wchodzi prawa mieszkańców wynikające z przynależności do wspólnoty terytorialnej, którą tworzyła wieś. Źródło nie dotyczy ani międzywsiowej szachownicy, ani nie mówi o prawach, które miałyby wynikać z jakichś uprawnień wspólnoty opolnej.

#### g. Łosoškowice a Skrzyszowice

„Pomieszania gruntów należy także domyślać się między wsiami Skrzyszowice i Łosoškowice”<sup>333</sup>. Podstawą dla tego stwierdzenia jest sprzedaż przez biskupa Pawła z Przemankowa jedyne go posiadane go przezeń we wsi Skrzyszowice żrebia. Żreb ten kupuje kapituła krakowska, właściciel wsi Łosoškowice, ponieważ „leży on tuż przy tej wsi”<sup>334</sup>. Teza, iż grunty dwóch leżących obok siebie wsi mogły ze sobą sąsiadować, jest całkowi cie zrozumiała, nie budzi żadnych wątpliwości i nie wymaga dowodu. Ale nie wynika z niej nic, co wskazywałoby na istnienie szachownicy międzywsiowej. W tym przypadku sugestia F. Bujaka tym bardziej nieuzasadniona, że ów leżący rzekomo w szachownicy z łosoškowickimi polami żreb zostaje w tymże samym roku dalej zamieniony na inne pole w Łosoškowicach<sup>335</sup>. Można stwierdzić, że kapituła stara się zgromadzić w swoich rękach całość Łosoškowic<sup>336</sup>. W tej sytuacji trudno byłoby wytłumaczyć jej postępowanie, gdyby zakupione od biskupa krakowskiego grunty rzeczywiście były przemieszane z polami należącymi do kapituły. Całkiem zrozumiała jest posta-

<sup>332</sup> KDMp 82/1272.

<sup>333</sup> Bujak, *Studia*.. s. 322.

<sup>334</sup> *Tamże*, s. 323.

<sup>335</sup> KK 75/1273.

<sup>336</sup> Por. KK 65/1266.

wa kanoników, którzy kupili żreb od biskupa po to, by nań przesiedlić współwłaściciela Łosoškowic. Ale w tej sytuacji możemy skonstatować jedynie występowanie szachownicy wewnątrzsiowej (*terram sive agros permixtos*). Dla tezy o przemieszaniu pól między wsiami sprawa Łosoškowic nie przynosi żadnych wiadomości.

#### h. Sąsiedztwo wsi Dobrzechów

Kolejnym niezbyt szczęśliwie dobranym przykładem jest dyplom z 1366 r. Nawet gdy pominiemy fakt, iż odnosi się on do drugiej połowy XIV stulecia — co nie tylko utrudnia, ale praktycznie uniemożliwia traktowanie tego źródła jako ilustracji tezy o międzysiowej szachownicy gruntów o charakterze pierwotnym — to i tak nasuwają się tu zasadnicze zastrzeżenia. W dyplomie tym nie ma mowy o pomieszaniu gruntów. Fragment tekstu: *...campos qui iacent inter Chozuchovienses agros et Marcusii libertatem et Wisznoram*<sup>337</sup> ma znaczenie orientacyjne, gdyż wskazuje, że wymienione w akcie role leżały na granicy Dobrzechowa i Markuszowej, bądź Dobrzechowa i Wišniowej, i w końcu na granicy Dobrzechowa i Korzuchowa. Już interpretacją historyka — czym uzasadnioną? — jest stwierdzenie, że owe sąsiadujące ze sobą pola, należące do różnych wsi, mają charakter szachownicy<sup>338</sup>. Jeśli jednak przemieszanie gruntów miało charakter sporadyczny, to czy hipoteza tego rodzaju jest w ogóle potrzebna<sup>339</sup>?

Nie dość na tym. W dokumencie z 1366 r. jedna z sąsiadujących z Dobrzechowem wsi określona jest *Marcusii lihertas*. Mielibyśmy więc tu do czynienia ze świeżo urządzoną wsią, w której wymierzenie łąnów przy zachowaniu międzysiowej szachownicy nie byłoby możliwe. To kolejna okoliczność zmuszająca do zakwestionowania hipotezy wysuniętej przez F. Bujaka.

Jeśli i ten argument uznany zostanie za niewystarczający, to warto jeszcze zwrócić uwagę, że wszystkie cztery wymienione w dokumencie

<sup>337</sup> KDMp 7S6.

<sup>338</sup> B u j a k, *Studia...*, s. 322.

<sup>339</sup> Z tego też powodu zrezygnować należy z argumentu zawartego w wiadomości dotyczącej przemieszania pól między wsiami Szebnie i Moderówka (Bujak, *Studia...*, s. 322). O szachownicy tej dowiadujemy się z urzędowego opisu gruntów, sporządzonego w 1789 r. Przeto uznanie, że „jest więc prawdopodobne, że pomieszanie gruntów nastąpiło skutkiem dowolnego karczunku przez poddanych klasztoru w obrębie wspólnie użytkowanego lasu, będącego własnością klasztoru”, i to już w XII czy XIII stuleciu, stanowi nadużycie prawa do wysuwania hipotez (i tak w grę wchodzi wiasność feudalna instytutu kościelnego, a nie wspólnota opolno-Sąsiedzka). Podobnie należy potraktować uwagi dotyczące Modlnicy Małej i Dużej (Bujak, *Studia...*, s. 323).

wsie pierwotnie należały do fundatorów koprzywnickiego klasztoru. Stanowiły zatem przedmiot jednej własności. Wobec tego, chcąc podtrzymać hipotezę o występowaniu na tym terenie międzywsiowej szachownicy gruntów, nie moglibyśmy uznać, iż powstała ona w wyniku swobodnego zajmowania ziemi niczyjej, lecz że źródłem jej były zmiany w sferze własności.

Efektom przedstawionych wyżej uwag może być tylko jeden wniosek, zdecydowanie kwestionujący tezę o powszechnym charakterze międzywsiowej szachownicy gruntów. Okazuje się, że większość ze wskazanych źródeł nie pozwala stwierdzić, by takie właśnie przemieszanie pól między wsiami miało miejsce. Co prawda nie widzimy żadnego powodu, by wykluczyć możliwość występowania tego rodzaju zjawiska w sporadycznych wypadkach. Skoro jednak nie dowiemy się, w jaki sposób doszło do pomieszania gruntów należących do mieszkańców różnych wsi, to żadnych wniosków odnośnie do rzekomych praw wspólnoty opolnej do swobodnego zawłaszczania ziemi na obszarze całego opola na tej podstawie formułować nie można.

Dla tezy o gospodarczym charakterze wspólnoty opolnej znaczenie może mieć międzywsiowa szachownica gruntów tylko jako zjawisko powszechne. Traci wagę jakiegokolwiek argumentu wówczas, gdy nie można jej przypisać cechy powszechności. A co do tego wątpliwości nie mamy żadnych. Czy w związku z tym, twierdzenie o gospodarczym charakterze opola ma za sobą jeszcze jakieś uzasadnienie? Okazuje się, że tak. Pozornie dostateczny, pierwszy i zasadniczy dowód, jakim miał być materiał zebrany przez F. Bujaka, nie satysfakcjonował historyków. Mimo że nikt tezy tej nie kwestionował, w kolejnych wystąpieniach uzupełniano wywód i argumentację źródłową autora *Studiów nad osadnictwem Małopolski*. Okazuje się, że u źródeł omawianej tu tezy leżał błąd popełniony przez badacza na początku naszego stulecia. Czy późniejsze badania doprowadziły do sanacji twierdzenia przyznającego staropolskiemu opolu charakter gospodarczej wspólnoty?

### 2.1.3. WSPÓLNOTA WIEJSKICH UŻYTKÓW

Występowanie międzywsiowej szachownicy gruntów stanowić miało tylko jeden ze śladów szeroko ujmowanych praw mieszkańców opola do zajmowanego przez tę organizację terytorium. Tezę, „że przedmiotem wspólnych uprawnień sąsiedzkich były wszelkie użytki pasterskie, leśne i wodne”<sup>340</sup>, „że zbiorowość połączona wspólnotą sąsiedzkich użytków i uprawnień była znacznie szersza niż grupa mieszkań-

<sup>340</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 164.

ców jednej wsi", i że zbiorowością tą było opole („pogląd ten przeważa w polskiej literaturze przedmiotu”)<sup>341</sup> dokumentować mają liczne wzmianki źródłowe. Niestety — jak stwierdza promotor tego poglądu — „zwykle jednak nie precyzowano w źródłach zakresu owej zbiorowości”<sup>342</sup>. Czy to nie jest kwestia zasadnicza? Stajemy przed dylematem, którym nie zajął się K. Modzelewski. Skąd wiadomo, że w źródłach mowa o uprawnieniach zbiorowości sąsiedzkiej, która w naszej literaturze nazywana jest opolem? Czy można każdą wzmiankę o wspólnocie jakichś użytków, wykraczającą poza ramy jednej wsi, traktować jako dowód istnienia wspólnoty opolnej? Zbyt pobieżnie z tą wątpliwością rozprawia się Z. Podwińska, wskazując, że „odpowiedź na to pytanie nie jest prosta zarówno ze względu na brak bezpośrednich wzmianek źródłowych, jak i z uwagi na to, że rozróżnianie takie [między różnymi wspólnotami] było prawdopodobnie zbędne z punktu widzenia ówczesnej praktyki gospodarczej, i w związku z tym na ogół go nie stosowano”<sup>343</sup>. Nie jesteśmy absolutnie przekonani, że dopuszczalne jest założenie, że w średniowiecznej praktyce nie rozróżniano dużych i małych wspólnot, mimo że ówczesnie miały takowe istnieć. Czy równocześnie można też twierdzić, że nie znano wspólnot sąsiedzkich, które nie byłyby opolem? Oto bowiem przykłady argumentacji, którą posłużyła się wspomniana autorka, argumentacji dowodzącej istnienia gospodarczych praw wspólnoty opolnej jedynie wówczas, gdy wykluczmy możliwość występowania innych praw grupowych.

#### a. Wspólne prawa do rybołówstwa

„Proces ograniczania praw dawnych członków wspólnot do połowu ryb na jeziorach widoczny jest wyraźnie na obszarach położonych w pobliżu posiadłości klasztoru w Lubiniu”<sup>344</sup>. Jest to stwierdzenie poprawne, gdyż w powołanym materiale źródłowym znajdujemy rzeczywiście informację o wyłączeniu praw mieszkańców wymienionych wsi do połowu ryb w jeziorach klasztornych. Ale czy mowa tu o prawach wynikających z przynależności do opola? Zakonnicy z Lubinia uzyskali w 1294 r. potwierdzenie swych praw, między innymi do trzech jezior: *Moscesisci cum lacu ex integro* (1), *in quo nullum ins Dambiche, Motholewo de iure piscandi habent, et alio lacu* (2) quod *Malpino nun-*

<sup>341</sup> Tamże, s. 165.

<sup>342</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 194; tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 165.

<sup>343</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 356, zamyka to zagadnienie jedynie w sferze rozróżnienia między małym a dużym opolem.

<sup>344</sup> Tamże, s. 353.



*cupatur, in quo nullum ius Motholevo et Lagovi piscandi habent [...] Cychovo cum lacu (3) ex Integra, in quo nullum ius Dambice et Bre-dne de iure piscandi habent*<sup>345</sup>. A dalej: *lacus magnus cum piscatori-bus, qui inter Moscesicz, Cychov et Manclino adiacet; G.; P.; Ch. et Dlužno cum lacu dim.idio Trebina et alio Cossino*. I tu — w tym samym dokumencie — już niczych praw nie wyłączano. A owo Jezioro Wielkie (*Lacus Magnus*) leży między trzema osadami. Czyżby one stanowiły jedno opole? Warto przy tym zauważyć, iż potwierdzenie książęce dotyczy osad dziesiętników (*hee sunt ville prefati centurionis*). Być może w grę wchodzi jakaś reorganizacja obowiązków tej ludności.

Najistotniejsze wątpliwości wynikają jednak z zestawienia osad, którym odmówiono prawa do korzystania z rzekomej opolnej jeszcze wspólnoty w zakresie rybołówstwa. Na terenie opola miały przysługiwać wszystkim mieszkańcom równe prawa. I takie same prawa. A w omawianym przypadku rzecz przedstawia się odmiennie. Prawa do jeziora (1) mieli mieszkańcy Motolewa i Dębic. Do jeziora (2) prawa rybołówstwa przysługiwały chłopom z Motolewa i Łagowa. Zatem dębiczanie i łagowianie, mimo przynależności do tego samego opola, nie posiadali równych uprawnień ze swymi współopólnikami z Motolewa. Chłopi z Dębic prócz jeziora (1) mogli dotąd korzystać z jeziora (3), a chłopci z Motolewa już nie. Niezbyt to przekonująca wizja opola, w skład którego wchodzące osady nie mają równych praw do korzystania z jezior znajdujących się na terenie wspólnoty. Czy można ~~bowiem~~ podejrzewać cystersów, że uzyskując książęcy przywilej, starali się jedynie o selektywne ograniczenie praw opolników? Nie widzimy żadnego uzasadnienia dla takiego rozwiązania. Przywilejem wyłączone zostały tylko prawa tych osad, które je dotąd posiadały. Klasztor uzyskał wyłączność do pożytków płynących z wymienionych jezior (*cum lacu ex integro*). Wobec tego konieczny jest wniosek następujący. W omawianym przypadku uprawnienia rybackie nie mogły wynikać z przynależności do wspólnoty opolnej. A w takim razie źródło nie daje podstawy do jakichkolwiek wniosków na temat funkcjonowania tego związku sąsiedzkiego<sup>346</sup>.

#### b. Przemoc ze strony sławskiego opola

Kolejny przykład wskazywać ma zdecydowaną postawę opola w walce o ochronę praw swych mieszkańców do wspólnych użytków. Z do-

<sup>345</sup> KDWP 719.

<sup>346</sup> Gdyby cystersi zmierzali do wyłączenia praw opola, wówczas najbezpieczniej i najprościej byłoby wprowadzić do dyplomu klauzulę pozbawiającą opolników praw rybackich.

kumentu pochodzącego z 1265 r. — zdaniem Z. Podwińskiej — ma wynikać, „że klasztor przywłaszczył sobie prawo do wyłącznego użytkowania jednego brzegu Warty wraz z przyległym lasem i zapewne nadrzeczными łąkami. Wywołało to ostry sprzeciw opola, do którego tereny te uprzednio należały. Opole starało się użytki te siłą odebrać klasztorowi, który jednak uzyskał od księcia potwierdzenie praw do spornego obszaru”<sup>347</sup>. Nie potrafimy powiedzieć, czym kierowano się formułując powyższe stwierdzenie. Interpretacja ta wykracza zdecydowanie poza treść źródła<sup>348</sup>. Omawiany akt nie pozwala mówić o jakiegokolwiek eliminacji przez klasztor, czy przez kogokolwiek, uprawnień członków wspólnoty. Dla stosunków opolnych uzasadniony jest na podstawie tego źródła jedynie wniosek, że opola uczestniczyły w poświadczaniu granic, i że zdarzały się poświadczenia fałszywe. Dlatego książę Bolesław zwrócił łądzkim cystersom *mediatatem aque que Warta dicitur que per viciosam assercionem vicinie ab hereditate eorundem fratrum que Slavsco vulgariter nuncupatur fuerat ahlata, cum littore et silva nec non omni utilitate*<sup>349</sup>. O opolnych użytkach nie ma tu mowy. Nie wiemy jedynie, czym spowodowane było fałszywe zeznanie opola i na czyją korzyść miało działać.

!

#### c. Walka chłopów o odzyskanie relikwów praw wspólnoty opolnej

Wobec powyższego, już na wstępie należy się zastanowić, czy kolejny tekst może być kontynuacją rzekomego sporu między opolem a klasztorem. Czy rzeczywiście po latach chłopci ze wsi Dolany podejmują walkę z klasztorem o nadwarciańskie łąki i prawo do połowów, chcąc rewindykować należne im opolne prawa? Klasztor miał bezprawnie zawłaszczyć te tereny, „uszczupełając w ten sposób wielkość obszaru i ograniczając uprawnienia sięgające swą genezą do praw przysługujących członkom wspólnot”<sup>350</sup>. Prezentowane przez Z. Podwińską sta-

<sup>347</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 352. Autorka idzie tu za S. Trawkowskim [*Gospodarka wielkie] własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959, s. 136–137 oraz *tamże*, przyp. 2C), który nadzwyczaj swobodnie interpretuje dokument z 1265 r.

<sup>348</sup> S. Trawkowski wskazuje, że przedmiotem sporu są połowy z Warty. Wygląda to na przypadkowe pomieszenie potowy Warty (*medietas aque*) z połowami ryb (?). Jednocześnie Trawkowski próbuje rozstrzygnąć, że „pod terminem *visinia* należy tu rozumieć opole, a nie jakiś sąsiadów, ci byliby wyraźnie, imiennie wymienieni, celem wyrażenia zapowiedzi w stosunku do nich” (*Gospodarka...*, s. 136, przyp. 20). Zauważmy, że w dokumencie nie ma słowa o zapowiedzi!

<sup>349</sup> KDWP 415.

<sup>350</sup> Podwińską, *Zmiany form...*, s. 353. W tym przypadku autorka uległa

nowisko — to same, niczym nie uzasadnione domysły. Mało przy tym prawdopodobne. Nie sposób wykluczyć, że klasztor starał się wyzyskiwać swych poddanych chłopów. W sporze, o którym mowa w powołanym dokumencie<sup>351</sup> przedmiotem są powinności chłopów z Dolan względem klasztoru. Określone w przedstawionym przed królewskim sądem przywileju wyznaczone były *de singulis mansis*, co wskazuje, że wieś była już po lokacji. Decyzją królewską nakazano opatowi i jego następcom *ut predictos kmetones in eisdem servitiis ac tributis prenotatis conservare perpetua debeant* — utrzymując w mocy postanowienia kontraktu lokacyjnego. Odrzucona natomiast została skarga chłopów dotycząca lokowania na gruncie dolańskim innej wsi oraz pozbawienia ich możliwości łowienia ryb w Warcie. W żadnym jednak z aktów nie wspomniano, by chłopci dolańscy, wysuwając swe roszczenia, powoływali się na prawa przysługujące im z tytułu przynależenia do opola. Czy mniej prawdopodobne, że w grę wchodzi uprawnienia wspólnoty wiejskiej, wspólnoty dolańskiej? Prawa te mogły przeszkadzać klasztorowi w planowanym kształtowaniu swej gospodarki i wobec tego zostały przez pana feudalnego naruszone.

#### d. Kontynuacja walki dolańskich chłopów

Sugestii Z. Podwińskiej nie umacnia też jeszcze jedno przypuszczenie, jakoby mimo niepomysłnego procesu, „mieszkańcy Dolan starali się chociaż w ograniczonym zakresie korzystać z utraconych terenów”<sup>352</sup>. Tym razem przypuszczenie to wynika z błędnego rozumienia źródła. Oto w dokumencie arcybiskupim z 1364 r. mowa o zamianie między klasztorem łądzkim a tamtejszym proboszczem „pewnych pól i łąk położonych koło klasztoru na pola, łąki i pastwiska koło wsi Dolany, które mieszkańcy tej wsi systematycznie siłą wypasali”<sup>353</sup>. Jakby na sprawę nie patrzeć, dziwnym się wydaje, że pozbawieni przez klasztor pewnych pól i łąk chłopci starali się odzyskać stratę, ale kosztem proboszcza z Łądu. Od czasu przysądzenia zakonnikom brzegu Warty minęło 100 lat. To nawet dla stosunków wiejskich zbyt wiele

wpływow literatury — tym razem niezbyt starannej, a za to tendencyjnej interpretacji G. Labudy, *Zapiska o zaburzeniach chłopskich w dobrach klasztoru przemęckiego w roku 1309*, Roczn. Hist. 1955, R. 20, s. 135; por. J. Matuszewski, *Znaczenie terminu laici w zapisce z 1309 roku*, Sprawozdania z Czyn. i Posiedz. Naukowych ŁTN 1983, R. 37, nr 1, s. 1–5; tenże, *Laici — wspominki historyczne*, AUL 1985, Folia historica 21, s. 67–92.

<sup>351</sup> KDWP 1055/1323.

<sup>352</sup> P o d w i Ń s k a, *Zmiany form...*, s. 353.

<sup>353</sup> *Tamże*, s. 353.

czasu, by wolno było bez żadnego uzasadnienia wiązać ze sobą wydarzenia z 1265 i 1364 r. Warto też zwrócić uwagę na zakończenie sprawy. Cystersi za pola koło Dolan odstępują łądzkiemu proboszczowi *sortem agrorum [...] agris ecclesie Lendensis adiacentem*. Trudno nie zauważyć, że dzięki temu proboszcz Szymon dokonał scalenia rozproszonych dotąd gruntów kościoła parafialnego, ale równocześnie i zakonnicy pozbyli się współgospodarza na dolańskich polach. Natomiast, jakby wbrew rozsądkowi, pleban rezerwuje dla siebie łąkę, którą posiada koło Dolan. Czyżby przestał mu przeszkadzać fakt, iż łąkę tę dotąd spasali nieprawnie dolańscy chłopcy? Czy raczej przestał obawiać się szkód tego rodzaju, skoro rozstrzygnięty został spór sąsiedzki z zakonnikami? Zauważmy jeszcze, że stronami w sporze są dwa instytuty kościelne. To zakonnicy zaproponowali zamianę, i to gruntów wartościowych, skoro przewidziano dodatkowo rezygnację proboszcza z przysługującego mu rocznego czynszu. Wszystko to stwarza przesłanki do przypuszczenia, że nadużycia na polach plebańskich nie wynikały z rozbudzonych nagle chłopskich planów restytucji rzekomych niegdysiejszych praw opolnych. Tu w grę wchodził plan pozbycia się konkurenta, zniesienia kolokacji, który przy pomocy swych poddanych realizowali zakonnicy. Po osiągnięciu zamierzonego celu dalsze dokuczanie sąsiadowi nie miało już sensu. Dlatego proboszcz mógł bez obaw zachować łąkę, którą miał w Dolanach.

Niezależnie zresztą od trafności tego przypuszczenia, w źródle nie da się znaleźć jakiegokolwiek argumentu, który wskazywałby na funkcjonowanie przed laty jakiejś wspólnoty terytorialnej obejmującej kilka czy kilkanaście wsi. A tylko taki argument może przekonać, gdy zastanowimy się nad istnieniem opolnej wspólnoty gospodarczych użytków.

#### e. Spory sąsiedzkie dowodem na istnienie wspólnoty opolnej

Podobnie nic nie wncszą inne powołane przez Z. Podwińską źródła. Akt, w którym zawarto rozstrzygnięcie toczącego się między klasztorami w Witowie i w Sulejowie sporu o prawo do użytkowania brzegów rzeczki Luciaży, nie dowodzi wcale, by „w okresie wcześniejszym oba te klasztory miały prawo do wypasu bydła i wyrębu drzewa wzdłuż brzegów rzeczki”<sup>354</sup>. Mamy tu do czynienia ze zwyczajnym sporem sąsiedzkim, powstałym na skutek zgłaszania przez sulejowskiego opata jakichś pretensji do nadrzecznych użytków. W wyroku postanowiono jednoznacznie: *...quod dominus abbas de Suleov in utroque littore per*

<sup>354</sup> *Tamże*, s. 354.

*unum luger a fluvio in pratis, lignis et haratura*<sup>355</sup> *nullum valeat habere ulterius utilitatem*<sup>356</sup>. Poza tym nie jesteśmy wcale przekonani, iż zasadne jest doszukiwanie się w prawach wielkiej własności pozostałości uprawnień dawnej wspólnoty opolnej. Czy w ogóle możliwe by opat z Sulejowa powoływał się na prawa, które miały przysługiwać z racji przynależności do opola?

f. Źródła niesprzeczne z tezą  
o opolnej wspólnocie użytkowników

Także przyznawanie przez panującego różnym klasztorom prawa do użytków w lasach książęcych (np. *in omnibus etiam silvis nostris tum in lignorum seccionibus, tum in pascuis animalium prefatis jratribus ipsorumque hominibus liberam utendi concedimus facultatem*<sup>357</sup>) nie może być traktowane jako dokumentacja istniejących uprzednio jakichś praw sąsiedzkiej wspólnoty opolnej. Nie mogą dowodzić tej tezy także ani nadania zaduszne<sup>358</sup>, ani liczne dokumenty zawierające m. in. rozstrzygnięcia sporów między feudałami o istnienie służebności leśnych czy wodnych, ani też przywileje sołtysie, w których mowa o nowej organizacji wsi<sup>359</sup>, gdy nas interesują stosunki panujące uprzednio.

W gruncie rzeczy spotykamy się tu ponownie z argumentacją za pomocą materiału źródłowego, który co prawda nie jest sprzeczny z wysuwaną tezą, ale też jej wcale nie potwierdza. Żaden z powołanych tekstów nie mówi niczego o prawach wynikających z przynależności do opola. Dlatego nie widzimy uzasadnienia dla sformułowanego przez Z. Podwińską wniosku, jakoby „zarówno właściciele wsi jak

<sup>355</sup> W cytacie Podwińskiej {*Zmiany form...*, s. 354, przyp. 746} e( *haratrra* wykropkowane!

<sup>356</sup> CDP 3—27.

<sup>357</sup> KDMp 93/1277; Podwińska (*Zmiany form...*, s. 354, przyp. 747) podaje dalsze przykłady o podobnych walorach: CDP 3—49/1262 i KDMp 497/1284.

<sup>358</sup> Por. Podwińska, *Zmiany form...*, s. 355, przyp. 753, np. KDWP 1617/1369, gdzie mowa o erygowaniu kościoła, przy uposażeniu którego wskazano; *...dedimus rectori ecclesie in omnibus nostris hereditatibus I...J libere pascere oves et boves et indomita ac pecora diversis generis*.

<sup>359</sup> Por. Podwińska, *Zmiany form...*, s. 355, przyp. 751—753. Powoływane źródła nie są dokładnie analizowane. Zdaniem autorki, np. z dokumentu z 1322 r. wynika, że „właściciele wsi Strzelce Wielkie mają prawo do polowania, wypasu świń, wyrębu drzewa, zbioru siana, dziania barci w lasach i połowu ryb w rzeczce, należących do Zaborowa, stanowiącego własność biskupstwa krakowskiego”, gdy powoływany akt odmawia jakichkolwiek praw właścicielom Strzelc: *...ipsis et cuilibet ipsorum super predictis omnibus libertatibus perpetuum silentium imponentes* (KK 129).

i chłopi starali się możliwie w jak najszerszym zakresie utrzymywać wszystkie dawne prawa przysługujące niegdyś wspólnotom w użytkowaniu pastwisk, lasów i wód", a owe uprawnienia miały przysługiwać tak małym, jak i dużym wspólnotom (opolom)<sup>360</sup>. Prawa do rozmaitego rodzaju użytków przysługujących na cudzej nieruchomości, o których niejednokrotnie mowa w źródle nie muszą być pozostałością stosunków panujących w okresie, gdy funkcjonować miały związki opolne. Tego co prawda nie da się wykluczyć w większości wypadków, ale to za mało, by stanowiło dowód dla istnienia gospodarczej wspólnoty opola.

#### 2.1.4. PRAWA OPOLA DO UŻYTKÓW NA OBSZARZE ZWIĄZKU SĄSIEDZKIEGO

Nieco inną próbę wzbogacenia argumentacji źródłowej podjął K. Modzelewski. Polega ona na zebraniu argumentów wskazujących, że zbiorowości sąsiedzkiej przysługiwały prawa do zajmowanego przez opole terytorium, i w związku z tym, gdy dochodziło do naruszenia tego terytorium np. decyzją panującego, wówczas wprowadzano takie rozwiązania, które chroniłyby — przynajmniej w części — dotychczasowe prawa sąsiedzkie. Dowody tego rodzaju mają się znaleźć w reinterpretowanym dokumencie przedstawiającym spór kurozwęckich stróżów z tynieckim opatem, oraz w akcie z 1244 r., w którym stwierdzono zamianę barci dokonaną między księciem Bolesławem Wstydlwym a rycerzem Świętopełkiem<sup>361</sup>

##### a. Wspólne prawa w podkarpackiej puszczy

Wskazywaliśmy wyżej, dlaczego dyplom tyniecki nie nadaje się do charakterystyki stosunków opolnych, skoro nie ma w nim informacji dotyczących międzywsiowej szachownicy pól. Lecz mowa w nim także o przysługujących kurozwęczanom prawach do licznych użytków w podkarpackiej puszczy: *...in silva magna, que ab ipso loco Wlosona incipit et finit in metis Hungarorum*. Wywodziliśmy, że przemieszanie pól w Radziszowie miało charakter szachownicy wewnątrzwsiowej; prawa do łąk i pastwisk przysługiwały mieszkańcom Kurozwęk w Radziszowie tylko dlatego, że do niedawna sami byli mieszkańcami tej ostatniej wsi. W obu zatem przypadkach mamy do czynienia z prawami, które wynikają z nie budzącej niczyjej wątpliwości co do swego

<sup>360</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 356.

<sup>361</sup> Pomijamy tu nieszczęśliwy przykład zaczerpnięty z Księgi Henrykowskiej (Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 189–191), por. tu s. 110, przyp. 287.

funkcjonowania wspólnoty wsiowej. Ale czy na tej samej podstawie przysługują księżącym stróżom prawa do pożytków *in silva magna*? Czy też o tych prawach przesądza przynależność do opola? — jak tego chce K. Modzelewski. Uważamy, że na oba pytania należy udzielić negatywnej odpowiedzi. Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że Radziszów był szczególnie uprzywilejowany względem pożytków, które można było czerpać z nadgranicznej puszczy. Ale i na drugie pytanie nie można odpowiedzieć twierdząco. Należałoby bowiem wówczas założyć, że przeniesienie księżących stróży na nowe siedziby powodowało ich wykluczenie ze wspólnoty opolnej. A na to nic nie wskazuje. Skoro zaś nadal przynależą do opola, to winni zachowywać bez zmian prawa do polowań w puszczy czy rybołówstwa. A jednak występują oni przeciw graniczeniu, w obawie, że pozbawieni zostaną prawa do lasu. Wydawać by się mogło, że graniczenie powinno wyłączać ze wspólnoty opolnej mieszkańców odgraniczzonego terenu, a więc chłopów z Radziszowa, a nie Kurozwęk. A źródło świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Wytyczenie granic wsi klasztornej miałoby pozbawić mieszkających w sąsiedztwie chłopów księżących praw, które rzekomo przysługiwały z racji przynależności do opola. Czy to prawdopodobne?

Wydaje się przy tym oczywiste, że uprawnienia do pożytków leśnych na obszarze rozległej puszczy przysługiwały nie tylko mieszkańcom rzekomego opola radziszowsko-kurozwęckiego, lecz wszystkim zamieszkałym w podłej okolicy. By mówić o uprawnieniu wspólnym, należałoby wskazać, że każde z sąsiadujących z puszczą opoli posiadało wyodrębniony (rozgraniczony?) fragment puszczy, na którym wykonywało wyłączne prawo do eksploatacji lasu. Jeśli takich stref opolnych nie było — a nic na to nie wskazuje — to nie można mówić o uprawnieniu wynikającym z przynależności do opola, o opolnej, terytorialnej wspólnocie użytków i uprawnień. W takim razie w grę wchodzi prawa wynikające ze zwykłego sąsiedztwa, z faktycznej możliwości dostępu<sup>362</sup>. W przypadku mieszkańców Kurozwęk zagrożenie ich praw wynikało nie z wykluczenia ich z organizacji opolnej (o tym nie ma w akcie mowy), lecz z oddzielenia ich wsi od puszczy, fizycznie wyznaczoną w terenie granicą. Ich protest skierowany jest nie przeciwko graniczeniu, lecz przeciwko wytyczeniu granicy *versus lo-*

<sup>362</sup> Tak przedstawia uprawnienia rybackie mieszkańców wsi leżących nad jeziorem Ostrowite Władysław Odonic: *...omnes viles circumadiacentes [...] lantummodo cum retibus parvis circum littus terre sue adiacentes piscandi habuerunt et habent potestatem [...] ac deinceps singule: velle circumadiacentes [...] circum littus cuiuslibet terre pertinens. prout suprascriptum est, piscabantur singulis annis* (KDWp 176/1235). Zatem prawo do łowienia ryb przysługuje tylko wieśniakom z osad bezpośrednio z jeziorem graniczących, niezależnie od przynależności opolnej.

*cum qui Wlosova vacatur*. A właśnie od tego miejsca bierze swój początek *Silva Magna*. Chłopi książęcy obawiają się, że stracą prawo do użytków w nadgranicznej, książęcej puszczy tylko dlatego, że wytyczona zostanie, oddzielająca ich od owej kniei, granica sąsiedniej wsi. Ten aspekt sporu wskazuje wyraźnie, że o prawie do współuczestniczenia w pożytkach, jakie czerpać można z lasu, nie decyduje przynależność terytorialna do jakiegoś związku, lecz jedynie możliwość dostępu do puszczy.

#### b. Likwidacja leśnej „wspólnoty” bartnej w Kłyżu

Szczególnie wymowną ma być — zdaniem K. Modzelewskiego — pochodząca z 1244 r. informacja dotycząca zamiany barci, do której doszło na skutek przeprowadzenia granicy między książęcą posiadłością Kłyż a należącymi do rycerza Świętopełka osadami Żelichów, Gorzejew i Lubiczko. Graniczenie przeprowadzone zostało w niezbyt odległej przeszłości, skoro wśród świadków zamiany występują niejaki Zdygot *noster dictus vulgariter woysky, qui prefatas hereditates limitavit*<sup>363</sup>. W wyniku przeprowadzenia linearnej granicy, część barci należących do poddanych księcia znalazła się na obszarze posiadłości rycerskiej, i na odwrót — część barci należących do poddanych rycerza wytyczona granica przyłączyła do książęcego terytorium. Dokonana zamiana miała doprowadzić do tego, że nikt nie będzie posiadał barci na cudzym terenie. Przy tej okazji książę przyznał Świętopełkowi i jego chłopom prawo do użytków leśnych w granicach terytorium kłyżskiego.

Przystępując do interpretacji tego przekazu, należy najpierw zastanowić się, czy zawiera on rejestrację wiadomości odzwierciedlających powszechnie stosowaną praktykę, czy też stanowi on zapis rozwiązania o charakterze szczególnym. K. Modzelewski przesądza autorytatywnie, acz bez najmniejszego uzasadnienia, że dokument zawiera jedynie potwierdzenie powszechnie stosowanego zwyczaju, bo w odniesieniu do Świętopełka przyznanie prawa do użytków w lesie książęcym nie stanowiło nadania „żadnych nowych uprawnień, zabezpieczało tylko przed kwestionowaniem tych, które mu się dawno należały”<sup>364</sup>.

W czasach, gdy sporządzanie dokumentu wciąż jeszcze nie było czynnością powszechnie spotykaną, a za to na pewno kłopotliwą i kosztowną, podjęcie starań o wystawienie aktu pisanego staje się uzasadnione wówczas, gdy podjęta została decyzja o charakterze odmiennym od obowiązującego zwyczaju, lub gdy dokonana została warta utrwa-

<sup>363</sup> KDMp 424.

<sup>364</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 162, przyp. 2.



lenia zmiana w stosunkach prawnych. Celowość takiego postępowania wynika z faktu, iż właśnie rozwiązanie nietypowe, odbiegające od rozwiązań przyjmowanych zwyczajowo, narażone jest szczególnie na zakwestionowanie, czy to przez współczesnych, czy też przez potomnych. Natomiast gdy w grę wchodzi rozwiązanie typowe, wówczas skłonność do utrwalania go na piśmie jest zdecydowanie niewielka. To dopiero biurokracja wprowadza zwyczaj poświadczania oczywistości.

Do najważniejszych postanowień aktu zaliczyć musimy: 1) wskazanie, iż dokonano zamiany barci; 2) ustalenia dotyczące praw Świątoplejka i jego poddanych na terytorium kłyskiego ujazdu. Fakt, iż doszło do wymiany barci nie daje podstaw do wysuwania wniosków, które wskazywałyby, że przemieszanie ich wynikało z obowiązującego dotąd prawa opolników do swobodnego dziania ich na całym terytorium związku sąsiedzkiego. Bowiem, nawet jeśli pominiemy (nie bez znaczenia) brak jakiegokolwiek wzmianki o opolu, to i tak nie będziemy w stanie wykluczyć możliwości, iż przed wytyczeniem granicy linearnej obowiązywała granica strefowa. Przemieszanie barci ludzi książęcych i poddanych Świątoplejka w tej właśnie strefie nie powinno budzić zdziwienia, podobnie jak zrozumiałe jest, że rozgraniczenie linią nie mogło uwzględniać aktualnej sytuacji w eksploatacji leśnych barci. Decyzja dotycząca wymiany barci wymaga ostrożności interpretacyjnej także i z dalszego powodu. Bartnictwo stanowiło specyficzną dziedzinę średniowiecznej działalności gospodarczej. Cieszyło się własnym prawem (tzw. prawo obelne), samorządem, tworzyło samodzielne, odrębne od wiejskich wspólnoty, przestrzegało również własnych granic<sup>365</sup>. Możliwe zatem, że sporządzony dokument dotyczy sytuacji, w której postąpiono wbrew obowiązującym zwyczajom, postanawiając, że nowe granice dotyczyć będą również stosunków bartnych.

Podobnie niejednoznacznie wygląda sytuacja, gdy chodzi o wzajemne stosunki dotyczące prawa do innych użytków leśnych: wypasu trzody, wyrębu drzew wszelkiego rodzaju. W dyplomie czytamy o zapewnieniu Świątoplejkowi, jego potomkom i poddanym prawa do tego rodzaju pożytków z lasu przynależnego do Kłyża. Czy wolno przesądzać, iż jest to pozostałość dawnych praw związanych z przynależnością do opolnej wspólnoty<sup>366</sup>? Nie wiemy nic o tym, jak kształtowały się odpowiednie zwyczaje przed wystawieniem dokumentu. Skoro wiadomo, że odgraniczenie powodowało wyłączność praw do użytków z rozgraniczonego terytorium dla jego właściciela, to równie uzasadniona jest interpretacja, że przyznanie przez księcia prawa do tych

<sup>365</sup> Por, literatura zestawiona w EHGP, t. 1, s. 29–30.

<sup>366</sup> Tak Podwińska, *Zmiany form...*, s. 354; Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 191–192 i tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 162, 165.

pożytków wynika z dotychczasowej praktyki, jak i z książęcej łaski. Zauważmy przy okazji, że tego samego lasu dotyczy identyczna decyzja tegoż księcia, wydana na rzecz wójta, odległego o kilkanaście kilometrów i oddzielonego Wisłą, Nowego Miasta Korczyna. Również tamtejsi mieszczanie na mocy książęcego przywileju uzyskiwali i prawo wypasu i prawo do drewna na opał oraz drewna na budowanie<sup>367</sup>. W tym wypadku trudno już mówić o tradycji chociażby przynależności do tej samej wspólnoty opolnej mieszczan i mieszkańców Kłyża. Czy bezpiecznie więc arbitralnie rozstrzygać, że te same uprawnienia książę raz nadawał z łaski, a w kolejnym przypadku czynił tak, bo respektował dotychczasowe prawa związku opolnego?

W końcu należy przypomnieć, że stwierdziliśmy wyżej, iż uprawnienia do korzystania z puszczy przysługiwały z racji zwyczajnego sąsiedztwa. Naszym zdaniem, i w tym przypadku nic nie wyklucza takiej właśnie możliwości. Mieszkańcy Gorzejewa, Żelichowa i Lubicka korzystali dotąd z sąsiadującego z ich wsiami lasu, nie ze względu na przynależność do jakiejś organizacji, lecz dlatego że w jego sąsiedztwie mieszkali. Przeprowadzenie granicy pozbawiałoby ich tego prawa, stąd konieczność odpowiedniej decyzji panującego, z wskazaniem, że za korzystanie z książęcego lasu należy się władcy odpowiednie świadczenie.

Nie wskazano zatem żadnej wzmianki źródłowej, która uzasadniałaby twierdzenie, że w kształtowaniu praw „mieszkańców sąsiadujących ze sobą wiosek, do wspólnego korzystania z rozmaitych użytków”<sup>368</sup> jakąkolwiek rolę odgrywał związek opolny. Skąd zatem to przekonanie ignorujące szereg przypadków, w których jednoznacznie wskazuje się, że prawo do użytków z cudzej nieruchomości można uzyskać na mocy przywileju czy ugody<sup>369</sup>? Nasze wątpliwości okazują się w pełni uzasadnione. Dostrzeżono także w literaturze, że na poparcie omawianej tu tezy „przytaczano ważne, ale tylko pośrednie argumenty”<sup>370</sup>, „mniemając, że bezpośrednich wzmianek brak w materiale źródłowym”<sup>371</sup>. Trudno nie dostrzec w tych wypowiedziach przekonania, iż owe pośrednie argumenty źródłowe niczego nie przesądziły. I trzeba się z tym zgodzić. Wszystko co dotąd wskazywano — to jedynie materiał źródłowy, który nie wyklucza możliwości, że mieszkańcom poszczególnych wsi mogły przysługiwać jakieś uprawnienia

<sup>367</sup> ZDM 4.

<sup>368</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 191.

<sup>369</sup> Taki właśnie generalny przywilej dla mieszkańców dóbr rozgraniczanych od królewskiej rzeką zawiera akt z 1507 r.: *De usu fluviorum bona Regia et subditorum disterminantium* (VL 1, f. 362).

<sup>370</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 194.

<sup>371</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 166.

poza terytorium własnej osady. A uprawnienia te mogłyby wynikać z przynależności do jakiejś wspólnoty (być może opolnej).

### c. Bezpośredni argument źródłowy

W tej sytuacji sprawę przesądzić może tylko „argument bezpośredni”, wskazujący jednoznacznie na zakres lub chociażby na charakter praw przysługujących z racji przynależności do wspólnoty opolnej. Zdaniem K. Modzelewskiego, do tej pory nie dostrzeżono, że dysponujemy tego rodzaju argumentem, „ponieważ idzie o źródło zachowane w przekazie zniekształconym, co utrudnia odczytanie jego właściwego sensu”<sup>372</sup>. Wiemy, że niełatwo niejednokrotnie odnaleźć właściwy sens tekstu zachowanego w oryginalnej i nienaruszonej postaci. Wymagana przeto być musi szczególna ostrożność i rozwaga, gdy podejmujemy analizę tekstu zniekształconego. A oto on: *Lestko dux Cracovie. Ad petitionem domini cracoviensis episcopi I. contulit lihertatem dimittendi castores in territorio beati Wenceslai super villa iuxta molendinum magistri Benedicti, salva tarnen libertate vicinie, quod nullum inde<sup>373</sup> detrimentum paciatur<sup>374</sup>*. Wydawca wskazał, że mamy tu do czynienia z regestem aktu, który dla piętnastowiecznego (!) kopisty nie był dostatecznie czytelny. K. Modzelewski zdecydowanie mocniej kwestionuje poprawność pracy skryby, pisząc: „Widać na pierwszy rzut oka, że sens przekazu zmacony został nieudolnym streszczeniem i błędami skryby”<sup>375</sup>. Zgadając się z tego rodzaju uwagami, spodziewamy się, że w tej sytuacji poddane zostały analizie liczne możliwości interpretacyjne, na które pozwala tak zepsuty tekst. I tu spotyka nas rozczarowanie. Podjęta bowiem została jedynie polemika z niezbyt zresztą precyzyjnie sformułowaną koncepcją K. Buczka i następnie od razu przedstawiona została nowa, własna, za pomocą której rozwiane zostały wszelkie dotychczasowe wątpliwości, związane z tezą, że opole miało stanowić wspólnotę gospodarczą.

W swym studium o opolu K. Buczek zadowala się zacytowaniem powyższego tekstu, i to w kontekście, z którego wynika, że autor dopuszcza występowanie takich obowiązków opolnych, jak posługi transportowe, pilnowanie żeremi bobrowych, gniazd sokolich<sup>376</sup>. Trudno natomiast domyślać się, jak K. Buczek rozumie najważniejszy dla nas

<sup>372</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 194 i tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 166.

<sup>373</sup> W tekście jest *michi*. Na *inde* poprawia Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 232.

<sup>374</sup> KK 16/1218–1227.

<sup>375</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 194.

<sup>376</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 231–232.

fragment: *salva tarnen lihertate vicinie*. Nie wiemy przeto, czy przypuszczenie K. Modzelewskiego, że w grę wchodzi interpretacja zakładająca zwolnienie owego opola (immunizowanie) od obowiązku pilnowania bobrów, jest słuszne. Dlatego przekonywająca argumentacja, iż nigdy — wbrew twierdzeniu K. Buczka — nie nadawano immunitetu związkom opolnym<sup>377</sup>, może być polemiką z tezą, której nikt nie głosił. To jednak niewątpliwie wina krakowskiego badacza, że tak niejasno wykładał swoje poglądy. Tego rodzaju wątpliwości nie rodzi koncepcja K. Modzelewskiego.

Zdaniem tego historyka, „chodziło głównie o to, by eksploatacja żeremi bobrowych przez biskupstwo nie ograniczała zwyczajowych uprawnień związku sąsiedzkiego do połowu ryb w rzece”. Stanowisko to zostało raz jeszcze powtórzone: „...księciu chodziło głównie o to, aby nowy użytkownik żeremi nie naruszył zwyczajowych uprawnień opola przez ustanowienie lub arbitralne rozszerzenie strefy ochronnej zakazanej dla rybołówstwa”<sup>378</sup>. Taki zaś wniosek generalny sformułowany został jako podsumowanie analizy owego skażonego tekstu: „Wzmianka ta, oczyszczona z niejasności wadliwego przekazu, wskazuje bez niedomówień na krąg ludzi korzystających z sąsiedzkiej wspólnoty użytków wodnych, a więc także (!) leśnych i pasterskich: był nim istotnie związek opolny”<sup>379</sup>. Stanowisko historyka przedstawione zostało też bez niedomówień.

Autor stwierdza, że ową zawartą w *Liber Antiquus*, pochodzącą zatem z piętnastego stulecia, zapiskę oczyścił z niejasności wadliwego przekazu. Sądzymy jednak, że przede wszystkim postąpił dość tendencyjnie, dostosowując interpretację do własnych potrzeb. Pomiął zatem chyba najistotniejszy fakt, iż poddawał obróbce naukowej tekst, który powstał wówczas, gdy już nie funkcjonowało, i nie wiadomo, czy ówczesnie terminem tym posługiwano się jeszcze w Małopolsce. Co zatem pod piórem kopisty miał oznaczać termin *vicinia*? Czy na pewno w grę wchodzi związek terytorialny? A może *vicinia* występuje tu już w znaczeniu stosowanym w piętnastym stuleciu dla wskazania zwykłego sąsiedztwa czy okolicy? Nie wiadomo przecież, czy termin ten w ogóle występował w streszczanym akcie. Tej wątpliwości rozstrzygnąć się nie da, a podważa ona całkowicie hipotezę K. Modzelewskiego. A co oznaczać ma zwrot *libertas vicinie*? Na wieloznaczność terminu *libertas* zwraca uwagę sam autor omawianej tu koncepcji, pisząc, że określano nim „często immunitetowe zwolnienia od rozmaitych ciężarów, chociaż mógł on również oznaczać pozytywne uprawnienie do jakiejś czynności”<sup>380</sup>.

<sup>377</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 195—196.

<sup>378</sup> *Tamże*, s. 196, s. 197, przyp. 47.

<sup>379</sup> *Tamże*, s. 196 oraz Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 168.

<sup>380</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 195, por. SŁŚr, t. 5, s. 1384 i n.

By uznać zasadność wyводу K. Modzelewskiego, należy założyć poprawność konstrukcji piramidy przypuszczeń: 1) że skryba poprawnie (prócz *michi* w miejsce *inde*) streścił dyplom Leszka Białego, 2) że w akcie tym była mowa o organizacji opolnej, a nie o sąsiadach, 3) że *libertas* oznacza właśnie potrzebne autorowi uprawnienia związku opolnego. A jeśli już pierwsze przypuszczenie jest chybione?

Hipoteza pierwsza w ogóle zweryfikować się nie da, aż do chwili, gdy uda się odnaleźć — co wątpliwe — pełny tekst przywileju Leszka Białego. Na wieloznaczność, także w tekstach trzynastowiecznych, terminu *vicinia* wskazywaliśmy wyżej. Ale i *libertas vicinie* wcale nie musi oznaczać tego, co proponuje K. Modzelewski. Zakresu uprawnień opola w odniesieniu do przyznawanego mu terytorium nie precyzuje żadne źródło. Intuicja historyka może być nader zawodnym instrumentem badawczym. *Libertas vicinie* miałyby tu wskazywać na zwyczajowe uprawnienia związku sąsiedzkiego do połowu ryb w rzece. A zauważmy i podkreślmy, że w źródle ni słowa o rybach! Czy słusznie więc odrzucono możliwość bliższą przekazowi, że być może związkowi sąsiedzkiemu, na którym mógł ciążyć obowiązek opieki nad bobrami, przysługiwało z tego powodu jakieś prawo do części pożytków, które z żeremi bobrowych położonych na terytorium opola miało czerpać biskupstwo? Tego rodzaju uprawnienie znajdujemy w wystawionym w 1248 r. przez księcia pomorskiego Warcisława przywileju: *...item libertas piscandi in stagno V. et retia sua de littore ad litus per longum, et latum trahendi et nulli circumsedentium quicquam de cavtione sua dandi*<sup>381</sup> Dowiadujemy się, że znany był obowiązek odstępowania części połowu na rzecz sąsiedztwa. Ewentualności tego rodzaju w stosunku do schwytanych bobrów nie wyklucza omawiane tu źródło. I na terenie Małopolski tego rodzaju stosunki nie budziłyby zdziwienia.

Ale i to nie jedyna alternatywa interpretacyjna. Tekst można doskonale wyjaśnić, gdy przyjmiemy, że mowa w nim nie o jakiejś organizacji opolnej, lecz o zwyczajnym sąsiedztwie. *Dimittendi castores* słusznie uznano za zwrot wskazujący na sposób eksploatacji żeremi, polegający — analogicznie jak przy gospodarowaniu rybnikami<sup>382</sup> — na spuszczeniu wody przez zerwanie tamy i wyławianiu pozbawionych schronienia zwierząt<sup>383</sup>. Takie spuszczenie rybników powodowało czasowe zalewania nieruchomo-

<sup>381</sup> *Meklemburgisches Urkundenbuch*, Schwerin, Bd. 2, 1864, nr 604, jeśli *circum-sedentes* oznacza tu opolników, a nie zwykłych sąsiadów.

<sup>382</sup> Por. np. *Si dicte piscine rute cssenl, aut quando ipsas I. solus ad demissionem demittere vellet, extunc, P. easdem suis hominibus perfodere et stabilare alias zastawicz y yacz post quamlibet expiscationem*, Akta Grodzkie i Ziemskie, t. 15: nr 701 z 1469 r.

<sup>383</sup> Por. Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 196 i tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 168-169.

ści położonych poniżej tamy, wymagało zatem uzgodnień gospodarczych, które chroniły właścicieli niżej położonych gruntów przed szkodami. Znane były służebności przyznające właścicielowi stawu rybnego wolność tzw. zalewku<sup>384</sup>. Gdy przyjmujemy, że przywilej Leszka Białego nadaje prawo „spuszczania bobrów”, to najprawdopodobniej reguluje też skutki dla położonego w sąsiedztwie terenu tej formy eksploatacji żeremi. Klauzula salwatoryjna, zaopatrzona w wyjaśnienie *quod nullum inde detrimentum paciatur*, wskazuje jasno, iż jej celem jest ochrona położonych w sąsiedztwie tamy użytków rolnych przed szkodliwym zalaniem.

Jak wiadomo, eksploatacja spiętrzonej wody występuje także przy pracy młynów wodnych. I wówczas również chronione są prawa właścicieli czy użytkowników niżej usytuowanych gruntów: *...addimus etiam eidem R. molendinatori, ut libere terram, vel arenam in utroque littore accipiat pro clausura reparanda ita tamen, quod non sit in praeiudicium villanorum*<sup>385</sup>. Podobnie zastrzega wystawca sołtysiego przywileju, by planowane dopiero rybniki nie szkodziły chłopskim gruntom: *...adrnittens fieri piscinas, quantum poterint facere et excogitare damnum agris et pratis kmthonom non inferendo*<sup>386</sup>. Chyba nie trzeba jaśniej wskazywać na charakter zagrożenia, związany z eksploatacją spiętrzonych sztucznie stawów.

W omawianym akcie dla biskupa krakowskiego zwraca uwagę jeszcze jeden szczegół. Jak wiemy, prawo do połowu bobrów panujący nadają z reguły w dość precyzyjnie określonych granicach. I nasz przywilej książęcy zawiera tego rodzaju wskazanie zakresu terytorialnego uprawnienia: ma być ono wykonywane *super villa iuxta molendinum magistri Benedicti. Super villa* — ponad wsią; wykazuje wyraźnie, że spiętrzenie wody dokonywane jest na rzece powyżej osady, koło młyna — najpewniej w związku z jego działalnością. Wszelkie manewry z wodą grożą w tej sytuacji zalaniem niżej położonej miejscowości. To wydaje się zrozumiałe. Nadanie biskupowi praw do połowu bobrów nie powinno — w intencji książęcego nadawcy — przyczynić się do powstania szkodliwych skutków na chłopskich polach. Czy bardziej prawdopodobna wydaje się ochrona praw opola do łowienia ryb, i to praw, które mogły być zagrożone na krótkim odcinku rzeki, powyżej wsi, *iuxta molendinum magistri Benedicti*? Uważamy, że pierwszeństwo winno przysługiwać wyjaśnieniu najprostszemu — naturalnemu i zgodnemu z systemem gospodarowania spiętrzoną wodą w średniowieczu — przed udziwnioną interpretacją, której jedyną zaletą jest to, iż miałyby popirnąć tezę o gospodarczym charakterze sąsiedzkiej wspólnoty opolnej.

<sup>384</sup> Por. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. 2, s. 267.

<sup>385</sup> CDP 2/2—551/1398.

<sup>387</sup> M i t k o w s k i, *Początki...*, dok. nr 39/1394, s. 364; por. też KDWP 1874/1388.

### 2.1.5. UDZIAŁ OPOLA W GRANICZENIU KONSEKWENCJĄ OPŁNEJ KONTROLI NAD OBSZAREM ZWIĄZKU

Ostatni argument przemawiający za gospodarczym charakterem opolnej wspólnoty wynikać ma z uczestnictwa opola przy wytyczaniu granic<sup>387</sup>. By przyjąć tego rodzaju dowodzenie, należałoby ustalić, że graniczne zadania mają charakter uprawnień władczych. Nikt tego dotąd nie uczynił. Również i w naszych rozważaniach nad funkcją graniczną opola tego rodzaju uprawnień nie udało się dostrzec<sup>389</sup>. Skoro i wysuwający tę koncepcję historyk nie przedstawił żadnej argumentacji źródłowej, nie widzimy powodu, by nad pozaźródłową hipotezą bliżej się zastanawiać.

W ten sposób zakończyliśmy przegląd argumentacji, która ma dowodzić, iż staropolskie opole pełniło funkcję gospodarczego związku. Nie znaleźliśmy wśród szeregu powoływanych tekstów źródłowych żadnego, który by nie nasuwał poważnych wątpliwości. Nic nie wskazuje na to, że mieszkańcy opola posiadali wspólne prawa do rozmaitych użytków w ramach opolnego terytorium. W konsekwencji znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. By przesądzić sprawę ostatecznie, należałoby przedstawić dowód o charakterze negatywnym. Ale *negativa non sunt probanda*. W tej sytuacji proponujemy następujące rozwiązanie. Przedstawione w historiografii wnioskowanie sprowadza się do wykorzystania materiału źródłowego, który albo dla interesującej nas tezy pozostaje obojętny, albo — co najwyżej — nie wyklucza jej. Mimo że tego rodzaju „dowodów” zebrano niemało, nie uznamy, że w jakimś momencie ilość będzie przechodziła w jakość. Skoro wypowiedź: opole — terytorialną wspólnotą użytków i uprawnień jest pozaźródłową hipotezą, nie może wiązać badacza, który podejmuje badania nad tą staropolską instytucją. Wolno mu wobec tego proponować tezy nie uwzględniające tak mocno podkreślanego — zwłaszcza w pracach K. Modzelewskiego — przypuszczenia. Dopuszczalna w pełni staje się w tej sytuacji i taka hipoteza, w której opole nie będzie występować jako instytucja sformalizowana — posiadająca własne terytorium i granice, określony skład osobowy — organizacja<sup>389</sup>.

<sup>387</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 169; „Przemawia za tym pośrednio obligatoryjny udział opola (tj. działających w jego imieniu przedstawicieli) w wytyczaniu ujazdów [...]. Można też dopatrywać się w obowiązku obecności opola przy przeprowadzaniu rozgraniczeń śladu zwyczajowej kontroli związku sąsiedzkiego nad wszelkim zawłaszczaniem ziemi pod uprawę na terenie wspólnoty [...], motywem takiej kontroli mogła być ochrona obszaru wspólnoty przed zawłaszczaniem przez osoby nieuprawnione”.

<sup>388</sup> Por. tu: *Funkcja graniczna opola*, s. 23 i n.

<sup>389</sup> Ze zbliżonym wnioskiem wystąpiliśmy po przeprowadzeniu analizy materiału

### 3. SKARBOWE FUNKCJE OPOLA

#### 3.1. ROZBIEŻNOŚCI W HISTORIOGRAFII

O ile wszyscy badacze zgodnie wskazują na pełnienie przez opole zadań skarbowych, to zakres powinności tego rodzaju przypisywanych związkowi sąsiedzkiemu cechuje duża różnorodność. Można zauważyć, że w historiografii dominował początkowo pogląd, iż systemem opolnym ściągano większość świadczeń prawa książęcego: „...właśnie opola — jeszcze zdaniem K. Buczka — a nie kasztelanie stanowiły główny instrument egzekwowania danin i świadczeń prawa książęcego i inaczej być nie mogło”<sup>390</sup>. Mimo tak zdecydowanego przesądzenia kwestii, w późniejszych opracowaniach, zwłaszcza monograficznych, zaczyna przeważać przekonanie o niewielkim znaczeniu wśród nakładanych na ludność ciężarów powinności świadczonych opolnie<sup>391</sup>. Często jednak ustaleń tych nadal nie przyjmuje się do wiadomości<sup>392</sup>. Może ta okoliczność wpłynęła na niekonsekwencje, które możemy dostrzec w zajmowanym przez K. Modzelewskiego stanowisku. Z jednej strony zalicza on do ciężarów opolnych jedynie daninę opolną<sup>393</sup> dodaje do tego jeszcze obowiązek utrzymywania przepraw przez rzeki na terytorium opola<sup>394</sup>, lecz równocześnie występuje z hipotezą, że opola były traktowane jako swojego rodzaju podokręgi dannicze „przy poborze stróży, a zapewne i innych da-

zawartego w Najstarszym Zwodzie, por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna...*, s. 16.

<sup>390</sup> K. Buczek, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej*, MSH 1962. R. 5, z. 3—4, s. 76.

<sup>391</sup> Por. szczegółowy przegląd literatury, Podwińska, *Zmiany form...*, s. 286 i n.

<sup>392</sup> Jeszcze w 1980 r. J. Bardach pisał, że „ze wzrostem roli państwa zwiększa się funkcja opoli w zakresie świadczeń skarbowych”, SSS, 6/2, s. 630. Podobnie ostatnio A. Gieysztor, *Spółeczeństwo i państwo pierwszych Piastów wobec chrystianizacji*, „Nasza Przeszłość” 1987, R. 69, s. 17. Por. jednak ostatnio Labuda, *Pierwsze państwo polskie...*, s. 64; „Zrazu najwyraźniej występuje w źródłach funkcja skarbowo opola. Jednak później, w miarę rozwoju osadnictwa, wiele z tych zadań spada bezpośrednio na poszczególne wsie”.

<sup>393</sup> „Opcie etait un contribuable collectif d'une seul prestation, celle de *bos et vacca*”, Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 286 oraz *tamże*, s. 184 i n.

<sup>394</sup> *Tamże*, s. 189.



nin"<sup>395</sup>. Wynika z tego w sposób nieodparty, że jednak i stróżę, i inne daniny ściągano systemem opolnym. Tu mielibyśmy więc nawiązanie do poglądów poprzedników zakładających poważną rolę opola w skarbo-wości państwa pierwszych Piastów<sup>396</sup>.

Ponieważ ciężar zwany opolną daniną wołu i krowy nie budzi co do swego istnienia żadnych wątpliwości, przy rozpatrywaniu zakresu skarbowych funkcji opola możemy, skonstatowawszy jego istnienie, pozostawić go na uboczu. Zajmiemy się natomiast bliżej tymi powinnościami przypisywanymi opolu, które miałyby mieć skarbowy charakter. Kontrola powoływanych w tym zakresie źródeł (ograniczamy się do wypowiedzi ostatnio piszących historyków, gdyż w ich pracach powołano najszerszej źródła) przesądzi, czy danina opolna będzie jedyną czy jedną z wielu powinności skarbowych opola.

K. Buczek, omówiwszy w swej monografii opolną daninę wołu i krowy, wydzielił kolejny rozdział zatytułowany *Różne ciężary opolne*<sup>397</sup>. W pracy Z. Podwińskiej obszernie, zawarte na kilkunastu stronach rozważania<sup>398</sup> zakończone zostały konkluzją: „...wśród powinności ciążyących na opolu na plan pierwszy wysuwa się, zwłaszcza w Wielkopolsce, obowiązek oddawania co roku wołu i krowy oraz pewnych ilości miodu, poza tym jednak, jak wynika z konkretnych przykładów, na opolu mógł ciążyć obowiązek świadczeń w postaci pierwotnej lub w formie zrelutowanej różnych posług, na przykład stróży, budowy mostu, pilnowania gniazd sokolich, obsługi służby łowieckiej”<sup>399</sup>. Staje zatem przed nami zadanie stwierdzenia, czy rzeczywiście można znaleźć podstawę źródłową dla twierdzenia że opola:

1) były zobowiązane do utrzymywania na swoim terenie przepraw przez rzeki i mokradła.

<sup>395</sup> *Tamże*, s. 190. Dodatkowo rzecz ulega komplikacji, gdy dostrzeżemy formułowaną w tej samej pracy hipotezę, że świadczenia i podatki uchwalane przez wiec zbierały we własnym zakresie związki sąsiedzkie (*tamże*, s. 40), z czego siłą rzeczy wynika, że pierwsi książęta piastowscy uwolnili opole od tego zadania: „...świadczenie źródeł jest w sumie całkiem wyraźne. Monarchia nie pobierała danin i posług prawa książęcego za pośrednictwem organizacji opolnej”, *tamże*, s. 189.

<sup>396</sup> Por. np. T. L a l i k, *W sprawie badań porównawczych nad wczesnymi dziejami chłopów na ziemiach słowiańskich*, KH 1963, R. 70, z. 2, s. 295: „Funkcja skarbowa *vicinii* (opola) miała charakter wtórny i powstała bądź na skutek narzucenia trybutu na poszczególne opola, bądź skutkiem trudności przy pobieraniu świadczeń od jednostek mniejszych niż pole, jak kompleksy wielkiej własności ziemskiej, poszczególne wsie, bądź dwory”; podobnie K. T y m i e n i e c k i, SSS, 3/2, s. 492.

<sup>397</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 230—232.

<sup>398</sup> P o d w i ń s k a. *Zmiany iorm...*, s. 286—300.

<sup>399</sup> *Tamie*, s. 300.

- 2) obciążone były stróżą (choćby tylko w formie zrelewowanej),
- 3) świadczyły daninę miodową lub daninę w zbożu,
- 4) miały wypełniać powinności łowieckie (m. in. pilnowanie żeremi bobrowych czy sokolich gniazd).

### 3.2. SKARBOWE POWINNOŚCI OPOŁA

#### 3.2.1. OBOWIĄZKI OPOŁA W ZAKRESIE UTRZYMYWANIA PRZEPRAW

W interesujący sposób wywodzony był przez K. Buczka obowiązek konserwacji mostów przez organizację opolną. Najpierw wymienione zostały liczne dyplomy, w których mowa o zwolnieniu od budowy i naprawy mostów lub o zwolnieniu od opłaty zwanej mostne lub mostowe<sup>400</sup>. Nie zwrócono natomiast uwagi, że w żadnym z tych tekstów, nie ma mowy o tym, by w grę wchodziły powinności czy to obciążające opole, świadczone opolnie, czy też powinności, od których opole zostaje uwolnione. Nie można mieć w tej sytuacji wątpliwości, że na ludności ciążył obowiązek konserwacji mostów, że panujący dobra poszczególnych feudałów od tych ciężarów uwalniał. Ale dla dowodzonej przez krakowskiego historyka tezy źródła zawierające tego rodzaju informacje nie mają znaczenia<sup>401</sup>. Przy tym — jak stwierdził to J. Matuszewski — w tych wypadkach, gdy w dokumencie mowa szczegółowiej o powinności związanej z budową czy konserwacją mostu, z takich wzmianek wynika, że „chodzi najczęściej o most w jakimś grodzie”<sup>402</sup>. A wydaje się zrozumiałe, że powinność świadczona na rzecz grodu, egzekwowana przez kasztelańskich funkcjonariuszy, winna obciążać mieszkańców całej kasztelanii, a nie tylko najbliższej okolicy (np. „stołecznego opoła”). Przy tym znowu wiadomo, że podobny ciężar konserwacji czy reperacji samego grodu nie był z całą pewnością świadczony opolnie, lecz indywidualnie<sup>403</sup>. Nie widzimy żadnego uzasadnienia, by w stosunku do wiodących do grodów mostów obowiązywać miała odmienna zasada.

Stwierdziwszy iż znany był ciężar naprawy i budowy mostów, K. Buczek pisze dalej: „Warto tu również przypomnieć, że Leszek Czarny

<sup>400</sup> Buczek, *Organizacja opolna...* s. 231, przyp. 122.

<sup>401</sup> Por. np. wolności dla cystersów z Gościchowa: *Et ne supradicti fratres vel ipsorum homines de supradictis serviciis in aliquo graventur, sicuti in castro vel ponte editicando*, KDWP 248/1245.

<sup>402</sup> J. Matuszewski, *Immunitet...*, s. 34.

<sup>403</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 216,

nie zwolnił jeszcze w 1286 r. kapitulnego opola chropkiego («kasztelanii Piątkowskiej») od naprawy grodu i mostu sieradzkiego<sup>404</sup>. Sęk w tym, że w źródle nie ma mowy o opolu, owo opole chropkie, to jak wiadomo kasztelania majątkowa. Wymowy źródła nie zmienia fakt, iż w historiografii określano ją mianem chropkiego opola<sup>405</sup>. Warto jeszcze zauważyć, że ów ciężar miał dotyczyć obowiązku utrzymania mostów na terytorium opola<sup>406</sup>, a w tym przypadku gród sieradzki leży w zbyt dużej odległości, by dopuszczalne było przypuszczenie, iż znajduje się na terenie chropkiego opola. Podobnie powołanie dyplomu Władysława Łokietka z 1298 r., w którym czytamy o przyłączeniu nowo nabytych pięciu wsi do klasztornego opola *in omni ducali solutione et labore*<sup>407</sup>, nie stanowi wskazania przekonującego argumentu źródłowego, skoro tu zupełnie nie wiadomo, o jakich ciężarach na rzecz księcia mowa, nie wiemy również, czy owe powinności mają opolny charakter, skoro ciążyą na majątkowym kompleksie sulejowskich cystersów<sup>408</sup>, co do którego wiemy, że korzystał on już z przywilejów, jakie dawało prawo niemieckie.

Kolejnym argumentem ma być falsyfikat lubiński datowany na 1242 r. Mowa w nim o uwolnieniu wszystkich położonych w księstwie Przemyśla I wsi klasztornych, m. in. od obowiązku konserwacji wskazanego mostu na Warcie, prowadzącego do śremskiego grodu<sup>409</sup>. Opolny charakter ciężaru ma w tym przypadku wynikać z równoczesnego powołania tym samym aktem majątkowego opola klasztornego i wyłączenia wszystkich osad klasztornych spod dotychczasowej przynależności opolnej. Nie uważamy jednak, by przy pomocy tego wywodu dało się cokolwiek przesądzić. Nie można bowiem nie dostrzegać, że ten sam falsyfikat uwalnia wsie klasztorne od innych jeszcze powinności prawa polskiego (wymieniono stróżę, podworowe, poradne, podymne, powozowe, narzaz i przewóz), lecz na tej podstawie nikt nie twierdzi, by były to ciężary opolne. Co więcej, proponowana przez K. Buczkę interpretacja wymagałaby wyjaśnienia, dlaczego wsie należące do opola przemęckiego czy kościańskiego, a więc usytuowane w pobliżu Przemętu czy Kościana, miałyby być obciążone powinnością konserwacji mostu w od-

<sup>404</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 231.

<sup>405</sup> Zob. J. S. Matuszewski, *Rola mediewistów polskich w powstaniu opola nowego typu, czyli o opolu nieterytoryalnym, prawnym czy majątkowym*, KH 1989, R. 96, z. 1, s. 233–252.

<sup>406</sup> „Opola naprawiały we własnym zakresie moszczone brody przez strumienie i rzeczki na swoim terytorium”, Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 216.

<sup>407</sup> CDP 3\_70. Buczek (*Organizacja opolna...*, s. 231) cytuje błędnie: *in omni solutione et labore*.

<sup>408</sup> Por. tu przyp. 405.

<sup>409</sup> KDWP 236.

ległym Śremie<sup>410</sup>. Okazuje się więc, że żaden z powołanych tekstów nie uzasadnia tezy o istnieniu tego rodzaju ciężaru o charakterze opolnym<sup>411</sup>.

Mimo takiego charakteru wywodów K. Buczka, całą konstrukcję może uratować nawet jedno jedyne źródło, o ile zawierać będzie poszukiwaną przez nas informację o ciężącym na opolu obowiązku utrzymywania traktów przez rzekę czy mokradła. Tylko pozornie takim źródłem jest dokument śląski, w którym czytamy: *...viam autem per fluvium eundem vicinia reparabit et ipse sicut unus de vicinia cum ipsis*<sup>412</sup>. Można by zakwestionować ten przekaz dlatego, że zawarty został w dokumencie datowanym na wiek XIII, a pochodzącym w rzeczywistości z XIV stulecia. Wątpliwe dosyć, czy w tym czasie, gdy ów falsyfikat preparowano, funkcjonowała jeszcze na Śląsku organizacja opolna. Prawdopodobnie termin *vicinia* w tym przypadku oznaczać ma zwyczajne sąsiedztwo, a nie organizację terytorialną opola — osady.

Istotne, że poważne zastrzeżenia należy zgłosić i do treści aktów. Ow falsyfikat, rzekomo wystawiony dla wrocławskiego wójta, zawiera zatwierdzenie posiadania wolnych młyna, rybnika, sadu, karczmy oraz prawa do rybołówstwa. Wydaje się mało prawdopodobne, by tak znakomitą osobę, jaką niewątpliwie był wójt stolicy księstwa, na równi z pospolitym chłopstwem zaliczono do członków opola, zobowiązanych do gonięcia śladem, poświadczania granic itd.<sup>413</sup> A czy możliwe, by jego członkostwo ograniczało się jedynie do moszczenia brodu czy przeprawy przez rzeczkę Ślęzę? I z tego więc powodu winniśmy skłaniać się do interpretacji terminu *vicinia* nie jako wskazującego na klasyczne opole, lecz zwyczajne sąsiedztwo.

Sądzymy, że warto jeszcze zastanowić się nad celem, jaki przyświecał podrobieniu aktu. Gdyby w grę wchodziło wyłącznie potwierdzenie wójtowskiego prawa do wolnego dzierżenia wyliczonych użytków, to nie byłoby uzasadnienia do samoobciążenia się (i to niepotrzebnego zupełnie) przez fabrykującego przywilej ciężarami obciążającymi *vicinię* — w tym przypadku obowiązkiem konserwacji drogi przez rzekę. Cóż zatem mogło stanowić bodziec do sporządzenia falsyfikatu? Młyn i staw rybny — to urządzenia gospodarcze wymagające do swego funkcyjono-

<sup>410</sup> Nie ratuje całej konstrukcji proponowana przez Buczkę (*Organizacja opolna...*, s. 231) hipoteza, że zwolnienie to dotyczy tylko wsi należących dotąd do opola śremskiego. Pomijając już inne zastrzeżenia, całkiem niezrozumiałe jest przyznanie egzempcji tylko części z objętych podrobionym przywilejem wsi, skoro powinność ma charakter powszechny.

<sup>411</sup> Modzelewski, [*Organizacja opolna...*, s. 216, przyp. 103) wręcz wyklucza możliwość wykorzystania przywilejów z 1242 i 1286 r. w celu przypisania organizacji opolnej obowiązku budowy mostów.

<sup>412</sup> SchUb 3—557.

<sup>413</sup> Por. tu rozdz. IV.

wania spiętrzania wody. W tym celu budowane były wały, w konstrukcji których wykorzystywano: *rami*, *virgulta*, *rubeta*, *ligna*. Omawiany tu przywilej gwarantował właśnie prawo do bezpłatnego pozyskiwania tego materiału z dóbr książęcych (*in bonis nostris [...] per spatium duorum miliarum*). To już istotny powód, by tego rodzaju pożytki sobie za pomocą fałszerstwa zagwarantować. Równocześnie posiadacz młyna i rybnika uzyskał (zapewnił sobie) ustalenie na piśmie, iż obowiązek uczestnictwa w konserwacji użytkowanej przede wszystkim przezeń grobli ciąży także na sąsiadach. Tego rodzaju powinność może uzasadniać fakt, że mieszkańcy najbliższej okolicy, sąsiedzi najczęściej korzystali z możliwości przeprawy przez rzekę. Niech więc partycypują w pracach związanych z utrzymaniem przeprawy. Widać zatem, że podstawową korzyścią adresata falsyfikatu było uzyskanie prawa do darmowego materiału i darmowej robocizny. To dostatecznie wiele, by posunąć się do fałszerstwa.

Zatem przeciwko wykorzystaniu tego dyplomu w rozważaniach nad opolem — co uczynił K. Buczek<sup>414</sup> — przemawiają zarówno względy formalne, jak i treść aktu. Gdy bowiem zwrot *vicinia reparabit* odniesiemy do zwykłego, najbliższego sąsiedztwa, mieszkańców najbliższej okolicy, to okazuje się, iż dokument przedstawia całkiem typową sytuację, niejednokrotnie odnotowywaną w dokumentach sołtysich. W aktach tych zastrzega się dla zasadzcy-sołtysa, wraz z prawem do młyna, stawu rybnego, nakładany na lokowanych kmieci obowiązek współudziału w utrzymywaniu w należyтым stanie wałów. Ponieważ w XIV stuleciu prawo niemieckie miało charakter powszechnie obowiązującej w stosunkach na wsi normy, skłonni jesteśmy zdecydowanie doszukiwać się w omawianym falsyfikacie odniesień nie do dalekiej przeszłości, nie do czasów, gdy być może funkcjonowała na Śląsku organizacja opolna, lecz do czasów fałszerzowi współczesnych, a więc do wynikających z prawa niemieckiego stosunków.

Była to ostatnia z cytowanych w literaturze — dla wskazania ciężącego na opolu obowiązku konserwacji traktów komunikacyjnych, mostów czy brodów — wzmianek źródłowych. Okazało się więc, że i ta teza nie ma dostatecznego uzasadnienia. Nie ma zatem żadnego powodu, by nadal utrzymywać nietrafną hipotezę.

### 3.2.2. OPOLNY CHARAKTER STRÓŻY

Rola opola przy pobieraniu stróży przedstawiana jest w sposób niejednoznaczny. Wątpliwości wynikać mogą z jednej strony z braku spre-

<sup>414</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 231.

cyzowania, czy w rozważaniach bierze się pod uwagę rolę opola jako płatnika tego podatku, czy też uwzględnia się udział związku sąsiedzkiego w jego ściąganiu. Z drugiej strony można też mieć uzasadnione wątpliwości, czy jakkolwiek rozumiany udział opola w stróży jest źródłowo uzasadniony. Jediną podstawą źródłową dla głoszonych twierdzeń w tym zakresie jest występujące w trzech dokumentach Bolesława Wstydlwego sformułowanie, w którym mowa o uposażeniu stróża: *...strosa duarum provinciarum, quod opole vulgariter appellatur*<sup>415</sup>.

Początkowo zwrot ten traktowano jako dowód, iż opole stanowiło jednostkę podatkową<sup>416</sup>, dziś już — jak wskazywaliśmy — przeważa teza, iż przy poborze podatków nie posługiwano się systemem opolnym. Ponieważ powyższy fragment tekstu zaczerpniętego z dokumentów Bolesława Wstydlwego z tezą tą wydaje się być sprzeczny, stąd próby takiej interpretacji, które miałyby rozbieżności między źródłem a historykami wyjaśnić. W efekcie pojawiły się bądź niezupełnie zrozumiałe wypowiedzi, bądź nadzwyczaj karkołomne, hipotetyczne konstrukcje. Oto jak — dla przykładu — wyjaśnia rzecz K. Buczek: „...chodziło tu bowiem — pisze — o daninę pobieraną na obszarze dwóch opoli, a nie płaconą systemem opolnym”<sup>417</sup>. Teoretycznie można sobie co prawda wyobrazić, iż funkcjonariusze kasztelańscy, jadąc od opola do opola, zbierali kolejno należne od poszczególnych dworów świadczenie. Ale w naszym przypadku niełatwo przyjąć, iż instytucji kościelnej przyznane zostało prawo ściągania tego świadczenia na terytorium dwóch opoli. Przedmiotem nadania jest już zebrana stróża. Jeśli odrzucimy niczym nieuzasadnione przypuszczenie, że zebrana daninę gromadzono w jakichś magazynach opolnych (o których niczego nie wiemy), lub że przechowywano ją w grodzie, ale oddzielnie dla każdego opola, to okazuje się, iż mamy do czynienia z nadaniem zupełnie niesprecyzowanym. Ani obdarowany nie wie, co mu się należy, ani funkcjonariusz książęcy nie jest w stanie na podstawie takiego zapisu ustalić, co winien przekazać adresatowi przywileju<sup>418</sup>. Panujący dokonując nadania, musiał precyzyjnie wskazać, jakich dochodów się pozbywa, tak by uprzywilejowany mógł ich dochodzić. W naszym przypadku, nawet jeśli opola stanowiły jakieś podokręgi dannicze<sup>419</sup>, wówczas i tak zapis, który omawiamy,

<sup>415</sup> KDMp 44/1257 oraz 58 i 59/1262.

<sup>416</sup> Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 128 i n., s. 518, przyp. 17.

<sup>417</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 232.

<sup>418</sup> Nieprawdopodobne również, by uprzywilejowana instytucja została uprawniona do pobierania stróży. Nie wiadomo zresztą, gdzie miałyby z tego uprawnienia korzystać.

<sup>419</sup> Tak Podwińska, *Zmiany form...*, s. 297; Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 190.

okazuje się niewystarczający, gdyż wciąż nie wiadomo, jakich opoli nadanie dotyczy.

By tę kwestię wyjaśnić, badacze opola wysuwają rozmaite koncepcje, z których jednak żadna nie wydaje się być dostatecznie uzasadniona. Z. Podwińska, przyjmując iż „w tym więc konkretnym wypadku obowiązek stróży, początkowo zapewne w formie właściwej, a następnie zrelutowanej ciążył na całym opolu”<sup>420</sup>, uznaje za S. Arnoldem, iż nadanie — co ma być oczywiste i dla redaktora aktu i dla czytelnika — dotyczy następujących opoli: żarnowieckiego i prawdopodobnie mstowskiego. Jest to jednak tylko przypuszczenie wynikające z faktu, iż stróża z dwóch „opoli” uposażać miała początkowo kościół św. Wojciecha w Żarnowcu. Jednym z tych dwóch opoli musiało zatem być opole żarnowieckie, a drugim zapewne znajdujące się w sąsiedztwie — opole mstowskie<sup>421</sup>. Gdyby bowiem te opola, z których stróża miała należeć do żarnowieckiego kościoła, „znajdowały się poza Żarnowcem, gdzieś w dalszych okolicach, to wtedy niewątpliwie wymieniono by nazwy ich czół”<sup>422</sup>. Rozumowanie tego rodzaju nie przekonywałoby, gdyby nadanie, o którym mowa w dokumencie, adresowane było do instytucji kościelnej w Żarnowcu. Skoro jednak przywilej, zawierający zwrot o stróży z dwóch opoli, skierowany jest do klasztoru w Zawichoście, to przedstawiony wywód już zupełnie nie może być uznany za uzasadniony.

Inną koncepcję wyjaśnienia kwestii proponuje H. Łowmiański. Ponieważ omawiany tekst da się wykorzystać do lansowanej przezeń tezy o istnieniu tendencji do łączenia kilku małych opoli w jedno większe, historyk ogranicza swą interpretację do następującej konstatacji: „Rzecz jasna, że oba opola (nie wymienione z nazwy) wchodziły w skład tej samej jednostki żarnowieckiej, gdyż w przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z nadaniem niesprecyzowanym geograficznie”<sup>423</sup>. Ten wywód nie przekonuje także i z tego powodu, że jego jedyną podstawą jest źródło, które jest równocześnie przedmiotem interpretacji. Autor *Początków Polski* na podstawie omawianego tu zwrotu przyjmuje hipotezę, że istniało jedno duże opole żarnowieckie. Następnie za pomocą tego założenia wyjaśnia, że owo duże opole powstało z połączenia dwóch pierwotnych, mniejszych. Nie widzimy żadnego uzasadnienia dla takiej kombinacji.

<sup>420</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 297.

<sup>421</sup> Nikt nie próbował nawet wykazać, że to jedyne opole znajdujące się w sąsiedztwie żarnowieckiego.

<sup>422</sup> Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 356.

<sup>423</sup> Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 4, s. 69, gdzie dalej czytamy: „Okrag żarnowiecki wynosił niespełna 1000 km', na jedno pierwotne opole przypadało średnio 500 km»”.

Nie wyjaśniono zatem w sposób satysfakcjonujący — jak dotąd — przyczyny, dla której nadanie Bolesława Wstydlwego jest w tym zakresie niesprecyzowane terytorialnie<sup>424</sup>. A przy tym nie bez znaczenia dla tej kwestii pozostaje fakt, że zwrot o stróży z dwóch prowincji znajduje się w dokumentach sfałszowanych dopiero na początku XIV stulecia (przed 1319 r.)<sup>425</sup>. Historycy za B. Ulanowskim przyjmują, że fakt fałszerstwa nie ma wpływu na walor merytoryczny przekazu: „...pod względem formalnym dokumenty te są fałszykatami [...], jednak pod względem treści są zupełnie wiarygodne, po prostu są połączeniem dokumentów dziś już nie istniejących”<sup>426</sup>. Zauważmy jednak, że tej hipotezy zweryfikować nie sposób. Dokumenty, które mogłyby ją uzasadniać, zginęły tak dawno, iż żaden z badaczy nie miał do nich dostępu. Wobec tego należałoby równą wartość przyznać i przypuszczeniu, że analizujemy zwrot, który w tej postaci powstał dopiero w procesie fabrykowania przywileju, np. jako skutek niezręczności pisarza, a wobec tego użyte w nim sformułowania nie odpowiadają ani trzynastowiecznej, ani czternastowiecznej rzeczywistości.

Słabość przedstawionych koncepcji musiał dostrzec K. Modzelewski, który słusznie podnosi, że w przywileju „nie podano, o które opola chodzi” i brak ten wyjaśnia następująco: „...najwidoczniej informacja ta nie miała już dla XIV-wiecznego fałszerza praktycznego znaczenia. Wskazuje to, że wzmianka o stróży z dwóch okręgów opolnych została mechanicznie przejęta z jakiegoś XIII-wiecznego autentyku. Nie należy więc jej lekceważyć”<sup>427</sup>. Otóż, by nie lekceważyć tej wzmianki, należy uznać, że przejęta została w sposób mechaniczny. Wówczas bowiem zachowuje wartość zapisu pochodzącego z XIII w. Skoro jednak — zdaniem K. Modzelewskiego — redaktor fałszykatu wyrzucił z tekstu informację, która dlań nie miała znaczenia, to wobec tego wykluczone, byśmy tu mieli do czynienia z przejęciem mechanicznym całego sformułowania. Zwrot o stróży ulec musiał jakiejś obróbce w trakcie wygotowywania przywileju. Przyjmujemy zatem rozumowanie K. Modzelewskiego, nie godząc się na proponowane przezeń wnioski<sup>428</sup>. W przeci-

<sup>424</sup> Na podstawie tego aktu L a l i k wysunął jeszcze dalej idącą hipotezą: „Nie było to jednak nadanie stróży z dwóch opoli, lecz raczej zwolnienie od stróży majątków klarysek, które znajdowały się w dwóch księstwach: sandomierskim i krakowskim, i na skutek tego tworzyły dwa opola majątkowe” (*Organizacje sąsiedzkie...*, s. 448, przyp. 47).

<sup>425</sup> Por. B. Ulanowski, *O założenia klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach*, PAU, Wydz. Filol. i Filozof.-Hist. 1887, z. 6, s. 15 i n.

<sup>426</sup> Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 355—356.

<sup>427</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 217.

<sup>428</sup> W tej sytuacji cały wywód mający przekonać czytelnika, iż ów zdefektowa-



wieństwie do tego badacza nie uważamy, by wobec pustki źródłowej najwnikliwsza nawet analiza umożliwiła dotarcie do rzeczywistej wartości wzmianki, tkwiącej kiedyś w nieznanym nam trzynastowiecznym autentyku.

W tej sytuacji musimy dokonać wyboru między jedynym, niejasnym zawartym w falsyfikacie zapisem, który zezwala na hipotezę, że opola były traktowane jako podokręgi daniacze, a licznymi wzmiankami autentycznych tekstów, wykluczającymi możliwość, by stróżę pobierały opola, lub by świadczenie to ściągano systemem opolnym<sup>429</sup>. Wydaje się oczywiste, że uznamy za rozsądniejsze zlekceważyć zredagowane przez fałszerza sformułowanie, niż na jego podstawie budować tak różne, ze sobą sprzeczne, niekiedy i niezrozumiałe koncepcje, które przy tym nie pasują do całości autentycznych przekazów źródłowych. Źródła nie budzące wątpliwości wskazują, że stróża i inne daniny pobierane były z poszczególnych gospodarstw przez administrację kasztelańską, a nie przez opola lub od opoli. Przy licznych wzmiankach o zwolnieniu od powinności związanych z opolem ani razu nie wskazano, że zalicza się do nich stróża. Mając do wyboru między opcją wskazywaną przez dokument sfałszowany, a wynikającą z relacji aktów nie budzących zastrzeżeń, musimy zdecydowanie opowiedzieć się przeciwko wnioskowi konstruowanemu na podstawie choćby tylko formalnego falsyfikatu.

### 3.2.3. „PODATKI OPOLNE”

#### a. Opole a danina miodowa

Do opolnych danin zaliczono również „daninę uiszczaną w miodzie, określaną jako *urna mellis provincialis*”<sup>430</sup>. Przeciw takiemu ujęciu wy-

ny fragment przywileju dowodzi funkcji poświadczeniowej opola w procesie poboru danin („ze wzmianki w falsyfikatach skalskich wynika jednak, że administracja ta {kasztelańska} przy poborze stróży, a zapewne i innych danin, traktowała terytoria opolne jako swego rodzaju podokręgi daniacze. Wolno (!) stąd wnioskować, że organizacja opolna odgrywała w tym jakąś rolę (...). W grę może wchodzić jedna tylko funkcja związku sąsiedzkiego: powinność poświadczeniowa”, Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 217 i tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 190. W tej ostatniej publikacji przy omawianiu danin prawa książęcego ani słowa tym podokręgom daniaczym nie poświęcono (*tamże*, s. 62 i n.). Wobec tego cały wywód uznać należy za niedopuszczalną ekwilibrystykę interpretacyjną.

<sup>429</sup> „Tryb poboru tej daniny przez administrację kasztelańską znamy wystarczająco dobrze z autentycznych dokumentów”, Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 217; tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 65.

<sup>430</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 292, gdzie wskazano 3 teksty: KDWP 443,

stąpił już K. Modzelewski, zdecydowanie wskazując, iż nie jest to danina opolna, lecz inny rodzaj świadczenia ponoszony przez opole. Utożsamia je z mazowiecką zagłówną donicą miodu, którą „dawano kasztelanom (zapewne w charakterze żupy) przy okazji pobierania kary za «głowę» człowieka zabitego na terenie opola przez nieznaną sprawców”<sup>431</sup>. Wobec lakoniczności trzech wzmianek, którymi w tej kwestii dysponujemy, nie widzimy podstawy do przesądzania, czy mamy tu do czynienia z daniną o charakterze opolnym, z innym świadczeniem opolnym, czy też z ciężarem, z tradycyjnie ujmowanym opolem nie mającym nic wspólnego. Możliwe natomiast, że omówienie całokształtu skarbowej funkcji opola pozwoli na zajęcie bardziej zdecydowanego stanowiska i w sprawie świadczenia miodowego.

#### b. Opole a dań zbożowa

Nie wydaje się natomiast, by mogła jeszcze budzić wątpliwości kwestia opolnego charakteru jakichś świadczeń w zbożu. Z przytaczanymi w literaturze argumentami źródłowymi znakomicie rozprawił się K. Modzelewski<sup>432</sup>, wskazując, iż mowa w nich o świadczonym w zbożu ryczałcie z całości dóbr klasztornych (nazywanych przez fałszerza klasztornym opolem), a nie o daninie obciążającej związku sąsiedzkie. Tego rodzaju ryczałty stosowane były powszechnie w kościelnych kasztelaniami majątkowych, ale w żadnym wypadku nie można doszukiwać się dla nich opolnej genezy<sup>433</sup>.

### 3.2.4. OPOLNE POWINNOŚCI ŁOWIECKIE

Charakter powinności opolnej przypisuje się także ciężarom chłopskim związanym z opieką nad sokolimi gniazdami wraz z powinnościami utrzymania książęcych sokolników. Wśród rozlicznych świadczeń opolnych wskazywał stróżę sokołów S. Smolka<sup>434</sup>. Bez zastrzeżeń za takim ujęciem opowiada się Z. Podwińska<sup>435</sup>. Pewne wahania dostrzegamy

795 i 801. Do świadczeń opolnych zalicza donicę miodu Buczek (*Organizacja opolna...*, s. 230), który jednak nieco wcześniej *tamże*, s. 215) stwierdził, że to świadczenie z całą pewnością do ciężarów opolnych nie należało.

431 Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 213 i tenże. *Chłopi w monarchii...*, s. 92.

432 Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 212 i n.; tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 184 i n.

433 Modzelewski, *Między prawem książęcym...*, cz. 2, s. 450–457.

434 Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 126 i 518, przyp. 17.

435 Podwińska, *Zmiany form...*, s. 297; por. też O. Kossmann, *Polen in Mittelalter*, t. 2, Marburg am Lahn 1985, s. 226.

w wypowiedzi K. Buczka, który zamieszcza następującą uwagę: „...nie wiadomo tylko, czy chodziło tu istotnie o ciężar opolny, gdyż opole mstowskie obejmowało prawdopodobnie klasztorne wsie”<sup>436</sup>. powyższego dodać jeszcze można następującą obserwację. W dokumentach wielkopolskich pojawia się zwolnienie od ciężaru zwanego sokołem, usytuowane w klauzuli libertacyjnej w najbliższym sąsiedztwie powinności, które wiąże się z opolem. Tak właśnie Przemysław II w roku 1290 uwalnia *a poradlne, a narzaz, a povoz, a prevod, a podvorove, a stroza et opole, a hove, a vacca, a falcone, a castru citacione...*<sup>437</sup>. Takie zestawienie nie może jednak o niczym przesądzać, skoro może być wynikiem przypadkowo rozprzestrzenionego formularza. Dopiero wówczas, gdy znajdziemy bezpośrednią wskazówkę o opolnym charakterze tej powinności, będziemy mogli uznać, że sąsiedztwo sokoła i bydła świadczonego w ramach daniny opolnej nie jest przypadkowe. Stanowisko zajmowane w tej kwestii w literaturze nie opiera się na wskazanych wyżej klauzulach immunitetowych. Podstawą dla wypowiedzi historyków jest jedyne źródło, akt wystawiony przez Bolesława Wstydlwego w 1263 r. Czytamy w nim co następuje: *...omnes villas et incolas in districtu opole de Mstov a custodia nostri falconis et ab omni impetitione, gravamine, potestate et omni earum iure exhonorantes, eas in perpetuum liberos jacimus et immunes*<sup>438</sup>. To zwolnienie od obowiązku opieki nad sokołami i ich gniazdami dotyczyć ma mieszkańców *in districtu opole de Mstov*. Ludność uzyskuje tam nawet prawo przepędzania *de suo districtu* tych ptaków, a także wolno jej ścinać drzewa, na których sokoły chciałyby się gnieździć<sup>439</sup>. Równocześnie znoszone są dotychczasowe uprawnienia książęcych sokolników do eksploatacji (żądania stacji, przewodu czy innych uciążliwych) mieszkających na tym terenie chłopów.

Zasadność twierdzenia o opolnym charakterze ciężaru zwanego sokołem przesądzić musi zatem analiza tego aktu. Co więcej, analiza ta może być bardzo pomocna przy wyjaśnieniu, czy i jak władza książęca wykorzystywała struktury opolne do obciążania ludności chłopskiej. Bowiem w świetle bulli Grzegorza IX z 1233 r. obowiązek pilnowania gniazd sokolich jest powinnością nową: *...novum genus molestie dicun-*

<sup>436</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 232; zob. też przyp. 442.

<sup>437</sup> 437 KDWP 6–40( por. też *a custodia et solucione erodiorum, quod socol dictur, a vacca et a bove, quod opole vulgariter nominatur, a melle et vevertiz* (KDWP 6–45/1293), lub wskazanie przedmiotu sporu, w którym pozwanym był opat z Łądu; *pro opole, vicinia et sokole accitus* (KDWP 6–65/1301).

<sup>438</sup> KDMp 62.

<sup>439</sup> *Preterea, si ipsa avis nidum sibi in locis congruis elegerit, pro securitate prioris prorsus earn de suo districtu repellentes, arborum super quam nidificaverit succidant, tuti a nobis eis concesse presidio libertatis.*

*tur circa peuperes Polonie principes invenisse, videlicet quod ipsorum custodie commitunt castores et falcones, qui si solita nidorum loca reliquerint [...] vel aliquis de pullis perditur eorumdem; pauperes ipsos in septuaginta marcharum penam condepnant*<sup>440</sup>. Jeśli uda się wykazać, że powinność ta ma charakter opolny, wówczas uzyskamy znakomity argument na wykorzystywanie przez władców struktur opolnych przy eksploataowaniu ludności poddanej.

Powołany dokument wydaje się nie sprawiać trudności interpretacyjnych, jest jasny, a do tego tekst, na podstawie którego drukował F. Piekosiński, znajduje swe potwierdzenie w innej kopii<sup>441</sup>. Jednak mimo owej jasności okazuje się, że nie jest rzeczą łatwą ustalenie, kto w rzeczywistości jest odbiorcą aktu. W konsekwencji pojawiają się i dalsze wątpliwości. Bolesław Wstydlivy uzasadnia wystawienie przywileju chęcią uwolnienia swych poddanych (*homines nobis subditos*) od uciążliwych i niesłusznych powinności (*indebita atque gravissima vexacione et exaccione*). Jednak uwolnienie to nie przewiduje powszechnego zniesienia w całym księstwie tej uciążliwości, a obejmuje jedynie mieszkańców mstowskiego opola. Trudno przypuszczać, że książęcy sokolnicy jedynie na tak określonym skrawku księstwa *iniuriose nituntur homines*. Dlaczegoż zatem właśnie mieszkańcy z okolicy Mstowa cieszyć się mają tak wartościowym przywilejem?

W gruncie rzeczy nie mamy wątpliwości, że to nie ludność mieszkająca *in districtu opole de Mstov* zyskała sobie jakąś szczególną łaskę książęcą. Immunitet nadawano feudałom, a nie ludności poddanej. I w tym więc przypadku musimy odszukać feudała, który potrafił uzyskać dla swych chłopów zwolnienie od ciężarów egzekwowanych przez sokolników władcy. Już K. Buczek zwrócił uwagę, że Mstów był ówczesnie siedzibą klasztoru duchaków, a wobec tego w dokumencie mowa o klasztorным opolu majątkowym<sup>442</sup>. Odbiorcą przywileju są zatem mstowscy zakonnicy, a uwolnienie dotyczy mieszkańców wsi klasztornych, a nie całej mieszkającej w okolicy Mstowa ludności<sup>443</sup>. Według S. Arnolda, w ramach mstowskiego opola znajdowały się wsie wymienione w dokumencie biskupa Iwona<sup>444</sup>, a więc prócz wsi klasztornych

<sup>440</sup> KDWP 143.

<sup>441</sup> Archiwum m. Wrocławia, *Repertorium Heliae*.

<sup>442</sup> Trudno inaczej interpretować stwierdzenie, że w 1263 r. książę zwolnił „poddanych ze wsi klasztorного opola mstowskiego”, K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 40.

<sup>443</sup> Tak chyba Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 354. Inaczej J. Matyszewski, *Immunitet...*, s. 269, gdzie przyjęto, że przywilej nie został wystawiony tylko dla klasztoru.

<sup>444</sup> KDMp 385/1220.

także wsie rycerskie i książęce<sup>445</sup>. Jeśli jest to hipoteza poprawna, to przywilej z 1263 r. musiałby dotyczyć także wszystkich tych osad, jako że wyraźnie obejmuje mieszkańców opola mstowskiego. Lecz nie widzimy żadnego uzasadnienia dla takiej szerokiej książęcej łaskawości. Pozostaje zatem jedyna możliwość — opole mstowskie to leżące w jednym ujeździe wsie klasztorne (Zawada, Uszczyno, Srocko, Jaskrów, Kunino), a być może i klasztorne części *in villis militum circumadiacentibus* (Kłobukowice i Irządze). Rozważenia godna także ewentualność, że w grę wchodzi klasztorne opole prawne czy majątkowe. Jednak wobec uzasadnionych wątpliwości co do dalszego wyróżniania takiej instytucji gospodarczo-prawnej pozostaje ostatecznie najprostsze rozwiązanie. Przez zwrot *in districtu opole de Mstow* rozumieć należy wskazanie na najbliższą okolicę, sąsiedztwo Mstowa, w potocznym rozumieniu tych terminów.

Interpretację tę potwierdzić można dodatkowo za pomocą nieco późniejszego przywileju Bolesław/a Wstydlwego, wystawionego dla tychże kanoników regularnych z Mstowa (1278 r.). Mowa w nim o nadaniu prawa niemieckiego i dla Mstowa, i dla innych wsi klasztornych. Nie wspomina się nawet o istnieniu mstowskiego opola. Nie ma więc słowa o jego likwidacji. A prawo niemieckie zdecydowanie wyklucza możliwość współegzystencji z instytucjami tradycyjnie przypisywanymi w historiografii organizacji opolnej. Skoro redaktor aktu z 1278 r. nic nie wiedział o funkcjonowaniu mstowskiego opola, a przywilejem prawa niemieckiego objęte być miały wszystkie przynależne do mstowskiego klasztoru wsie, to najprawdopodobniej opole mstowskie z 1263 r. należy traktować jako odpowiednik zwrotu użytego w późniejszym przywileju: *nos enim civitatem Msthow et omnes villas eidem preposito Msthowiensi pertinentes*<sup>446</sup>.

Przeciw traktowaniu obowiązku pilnowania sokołów jako ciężaru opolnego przemawia również przywilej Konrada I Mazowieckiego dla biskupstwa płockiego. Mocą tego aktu zwolnieni zostali od szeregu powinności prawa książęcego mieszkańcy dóbr biskupich, a m. in. *non teneantur solvere silvestrem falconem, si deperit, quia eiusdem est libertatis in aere, cuius piscis in mari*<sup>447</sup>. Zachowano natomiast w dal-

<sup>445</sup> Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 354.

<sup>446</sup> KDMp 485; por. też klauzulę immunitetową obejmującą districtus Przybyssowiensis: *a lalcone custodiendo sive nidiico in districtu abbatis sive extra*, NKDM 226/1338 (Interpol).

<sup>447</sup> *Triginla documenta Ecclesiae Cathedralis Plocensis*, red. W. Kętrzyński, Lwów 1888, s. 74 (nr 1); por. też fragment klauzuli immunitetowej dla benedyktynów płockich: *...a lalcone custodiendo sive nidiico in districtu abbatis, sive extra* (NKDM 226/1338).

szym ciągu obowiązek pomocy w pilnowaniu gnieźdzących się sokołów i ich piskląt (*sed iam inventum nidificantem adiuvent vicinos custodire (et) pullos eius*). Skuteczną opiekę nad gnieźdzącym się sokołem, nad jego przychówkiem sprawować mogą nie mieszkańcy jednostki administracyjno-terytorialnej, lecz mieszkańcy najbliższej okolicy. Znowu zatem faktyczne sąsiedztwo, a nie przynależność do związku opolnego nakłada na wieśniaków określoną powinność. W obu przypadkach (w dyplomie księcia Bolesława i Konrada) immunitet dotyczy majątności konkretnych instytucji kościelnych, a nie jednostki nazywanej w literaturze opolem.

Nie znaleźliśmy źródłowego uzasadnienia twierdzeń o szerokich powinnościach skarbowych, które władza książęca miała jakoby narzucać na opola. Powtórzmy: ciężarem opolnym nie był obowiązek budowy i konserwacji mostów, brodów, nie na opolu ciążyła stróża czy jakiegokolwiek inne świadczenie w zbożu, nie opole też pociągane było do pilnowania sokołów i ich gniazd. W tym stanie rzeczy ryzykownym wydaje się podtrzymywanie hipotezy, że świadczenie zwane *urna mellis provincialis* ma właśnie charakter powinności opolnej, zwłaszcza że nie za takim przypuszczeniem nie przemawia. Całkowicie niesłuszne okazały się też poglądy, jakoby władza książęca posługiwała się związkami terytorialnymi dla podporządkowania ludności, kształtowanemu w ramach powstających struktur państwa systemowi skarbowości tzw. prawa książęcego.

### 3.3. DANINA OPOLNA

Dokonane powyżej ustalenia nie dotyczą jedynej nie budzącej co do swego opolnego charakteru powinności skarbowej. Cóż to za ciężar spoczywa na związku sąsiedzkim?

Danina opolna była świadczeniem wprowadzonym najpóźniej w X w. przez pierwszych Piastów, jeszcze przed przyłączeniem do ich państwa terytoriów sąsiadujących z Wielkopolską. Dlatego też znana jest wyłącznie ze źródeł pochodzących z obszarów Wielkopolski, a także z Pomorza Gdańskiego, gdzie świadczenie to dopiero w XII w. wprowadził Bolesław Krzywousty. Natomiast pierwsi Piastowie nie widzieli 100 lat wcześniej potrzeby, by daninę tę wprowadzić na zajmowanych kolejno terytoriach — Mazowsza, Małopolski, Śląska. Ta stricte wielkopolska danina pobierana była z każdego opola w wymiarze jednej krowy i jednego wołu, co dawało księciu rocznie stado około 200 krów i 200 wołów. Dzięki tym

zasobom udało się władcom z Wielkopolski stworzyć drużynę i zdominować terytoria sąsiednie, wyżej pod względem gospodarczym stojące, którym nieznamość owego archaicznego świadczenia uniemożliwiła stawienie skutecznego oporu imperialnym zakusom Piastów z Gniezna czy Poznania — oto obowiązujące obecnie stanowisko polskiej historiografii<sup>448</sup>.

Chociaż powyższa koncepcja nasuwa pewne zastrzeżenia, zgodzić się należy, iż daniny opolnej nie poświadczają źródła śląskie. Niełatwo też udokumentować występowanie jej w Małopolsce i na Mazowszu (choćby tylko lewobrzeżnym)<sup>449</sup>. Trudno też dziś kwestionować tezę, że daninę

<sup>448</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 228–229; Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 210–211; Lalić, *Organizacje sąsiedzkie...*, s. 447–448.

<sup>449</sup> Szczegółowe wywody w tej materii przeprowadza Buczek [*Organizacja opolna...*, s. 221 i n.]. Polemizuje z nimi Łowmiański (*Początki Polski...*, t. 5, s. 478 i n.). Nie w pełni przekonuje argumentacja H. Łowmiańskiego, tak samo, jak i wypowiedzi oponentów (K. Buczka i Lalić, *Organizacje sąsiedzkie...*, s. 447, przyp. 46). Dlatego uważamy, że zbyt pochopnie Modzelewski uznał sprawę za dostatecznie rozstrzygniętą (*Organizacja opolna...*, s. 210 i n.). Na to, że materiał źródłowy nie daje podstawy do takiej decyzji, wskazują charakterystyczne wypowiedzi. Wykluczając daninę opolną z terenu Mazowsza, Buczek pisał: „...gdyby ją tam zresztą ściągano, to byśmy o tym czytali w dość przecież licznych i częściowo sfałszowanych przywilejach biskupstwa płockiego” (*Organizacja opolna...*, s. 224), „...nie ulega wątpliwości, że w tych zestawach musiałaby się znaleźć również danina opolna, gdyby rzeczywiście istniała na Mazowszu” (*tamże*, s. 224–225); w podobny sposób daniną opolną wyklucza także autor z terenu Małopolski pisząc np.: „...można zatem przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że również 4 znane małopolskie zwolnienia od wołu, krowy i owcy dotyczą «stanu», a nie daniny opolnej”, i na tej podstawie konkludując: „...i w tej dzielnicy daniny opolnej z całą pewnością nie było, gdyby zresztą istniała, i to do drugiej połowy XI w., to byśmy o niej mieli dużo jednoznacznych informacji” (*tamże*, s. 226). Węgę tego ostatniego argumentu można ocenić, gdy zauważymy, że również w Wielkopolsce, a więc w prowincji, w której informacje o daninie opolnej w XIII w. występują, dość często, w XIV stuleciu odnotować można zaledwie 4 przekazy (KDWP 982, 984, 1069, 1486). Zwraca na ten fakt uwagę Podwińska, *Zmiany form...*, s. 294. Natomiast dla Kujaw i dzielnicy sieradzko-łęczycyckiej, z jednej strony — pominięto ewidentne przykłady (przytoczone przez Podwińską (*tamże*, s. 294, przyp. 385–386 i s. 295, przyp. 390–392), z drugiej — serwując następujący wywód: „...bynajmniej zatem nie jest pewne, że te zwierzęta dawano tam z racji opola, a nie stanu lub podworowego, nie da się też wyłączyć ewentualności, że owe liberacje mają czysto formularzowy charakter” (Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 227). Mamy zatem tu do czynienia i z wnioskowaniem *e silentio*, i z przekonaniem, że raz wysunięte przypuszczenie może być następnie traktowane jako udowodniona teza. Ten sposób rozumowania K. Modzelewski ocenił następująco: „Regionalny zasięg tego świadczenia został ustalony w sposób nie budzący zastrzeżeń przez K. Buczkę” (Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 210). Por. tu też zestawienie cytatów źródłowych Podwińskiej, *Zmiany form...*, s. 288 i n. Pozo-

opolną stanowiła para bydła: krowa i wół, świadczone systemem dorocznym<sup>450</sup>, choć wciąż jeszcze odnotować można twierdzenia, że przedmiotem tego ciężaru była tylko krowa, lub krowa albo wół<sup>451</sup>. W końcu nie budzi jeszcze zastrzeżeń związek tej właśnie daniny wołu i krowy z opolem: *...nec bovem, nec vaccam, que super viciniam accipitur, quod opolne dicitur [...] solvere teneantur*<sup>452</sup>. Jednak związek ten nie wyjaśnia ani wielkości, ani charakteru jednostki stanowiącej podmiot opodatkowania. Wiemy, że jeszcze w XIV stuleciu świadczenie to było pobierane. Nie wiemy natomiast rzeczy dla nas niesłychanie istotnej — jak ściągano z sąsiedztwa daninę pary bydła<sup>453</sup>. Opole było tu jednostką podatkową. Ale w jaki sposób świadczenie to realizowano, skoro opole składać się miało z kilku, co najmniej, wsi? Przy klasycznym ujęciu związku opolnego łatwo rzecz całą sprowadzić ad absurdum: „Przyjmując opole o około 15–20 osadach, a każdą osadę o przeciętnych 10–15 dworach, doszlibyśmy przy zastosowaniu takiego systemu (że co rok płaci daninę inne gospodarstwo) do zawrotnych cyfr 150–300 lat, jako okresu, w ciągu którego na jeden dwór przypadałby jednorazowy obowiązek świadczenia daniny opolnej. Sposób uczestniczenia członków opola w jej uiszczaniu mógł zresztą być oparty na jakiejś odmiennej podstawie [...], nie jest nawet rzeczą wykluczoną, że sama bliżej nam zresztą nieznana procedura w ściąganiu daniny była tu odmienną”<sup>454</sup>. Dalej O. Balzer już bez żadnych zastrzeżeń posługuje się tezą, że na

staje też wciąż kwestią otwartą, czy zwolnienie od opoia nie obejmowało także uchylecia istniejącej dotąd daniny opolnej.

<sup>450</sup> O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 358; Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 221; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 288; Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 210. Uznając taki charakter daniny, trudno nie zgłosić zastrzeżeń do tekstu, w którym danina opolna występuje jako świadczenie alternatywne: krowa lub wół *{cum opole non debet stare Wysnewske opole dicto, neque cum eo vaccam solvere a u t bovem, KDWp 1504/1363}*.

<sup>451</sup> SłStp 5, s. 606 sub v. „opolny”, gdv *tamże*, sub v. „opolne” — coroczna danina składana przez opole to wół i krowa; por. też K. Tymieniecki, SSS, 3/2, s. 492, a ostatnio S. Płaza, *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu, cz. I, Polsko przedrozbiorowa*, Kraków 1989, s. 214. W tej kwestii Labuda proponuje następujące wyjaśnienie. „Polańscy zwycięzcy nakładali na ową istniejącą wspólnotę daninę stałą, której podstawowym [?] składnikiem była krowa albo wół, albo krowa i wół; zaczęło się zapewne od jednego z nich, skończyło na obu”. *Pierwsze państwo polskie...*, s. 62.

<sup>452</sup> KDWp 6—6 (falsyfikat z połowy XIII w.). Zapewne przez nieporozumienie A. Gieysztor *{Mazowsze u progu wcielenia do państwa gnieźnieńskiego, Miscellanea Iudico-Historica Cedanensia}*, Koszalin 1987, s. 22) twierdzi, że daninę opolną na Mazowszu nazywano „osadą”.

<sup>453</sup> Nd lakoniczność źródeł zwraca uwagę Podwińska, *Zmiany form...*, s. 291.

<sup>454</sup> Balzer, *Narzaz...*, s. 360—361.



jedno gospodarstwo wypada 1/150 — 1/300 ciężaru nakładanego na opole<sup>455</sup> Niezależnie od tego, czy przyjmiemy, że każda wchodząca w skład opola zagroda raz na 150 do 300 lat ponosiła ciężar daniny opolnej, czy też że regularnie każdego roku poszczególne dwór świadczył 1/150 czy nawet 1/20 krowy i wołu, to w obu przypadkach praktyka taka wydaje się mało prawdopodobna. Oba rozwiązania są dla administracji księżęcej niesłychanie uciążliwe, by nie powiedzieć, że niemożliwe do stosowania w życiu. Szczególny kłopot sprawiać tu musiałoby odszukiwanie co roku gospodarstwa podatnika, na którego przypadało właśnie świadczenie opolnej pary bydła lub ściąganie z poszczególnych, wchodzących w skład opola dworów czy wsi odpowiednich części daniny. Taka praktyka — wymagająca od poborców szczególnej cierpliwości, systematyczności, skomplikowanego systemu rachunkowego — zdecydowanie nie pasuje do posiadanych przez nas wiadomości w odniesieniu do praktyki poboru należnych władcy świadczeń. Zdecydowanie bardziej odpowiada realiom średniowiecza następujący system pobierania daniny opolnej: „Zwierzęta dawano bez wątpienia w kolejności ustalonej między sąsiadami, a gospodarzowi, który dał za wszystkich krowę [...] pozostali mieszkańcy wsi rekompensowali stratę we własnym zakresie. Nie nastęczało to większych problemów, ponieważ wieś wspólnie wypasała bydło”<sup>456</sup>. Jeśli skorygujemy powyższą wypowiedź przypuszczeniem, że poborcy nie oglądali się raczej na ustalenia poczynione między gospodarzami, lecz zabrali najdorodniejszą parę bydła z całego stada, to jedynym problemem pozostaje tu fakt, iż — zdaniem autora tej wypowiedzi — w taki właśnie sposób ściągano... podworowe.

Zgodzimy się bez zastrzeżeń, że „wprowadzając powszechną daninę w bydło rogatym, monarchia dostosowała system poboru do istniejącej z dawien dawna organizacji wypasu”<sup>457</sup>. Lecz skoro pobór dostosowano do organizacji wypasu, co wydaje się zupełnie zrozumiałe, to nie pobierano — jak tego oczekuje K. Modzelewski — daniny każdego roku z kolejnego dworu, lecz corocznie poborcy zabierali z każdego stada po jednej krowie i jednym wole. Sąsiedzi połączeni wspólnotą wypasu ponosili ciężar daniny opolnej ze wspólnego stada. Ponieważ ze względu na brak paszy znaczną część stada przed zimą wybijano, rozliczenie między uczestnikami wspólnoty nie nastęczało poważniejszych trudności. Jednak takiego systemu żadną miarą nie nazwano by podatkiem podworowym.

<sup>455</sup> *Tamże*, s. 429. Pozornie tylko inne rozwiązanie proponuje Buczek (*Organizacja opolna...*, s. 245), pisząc: „...poszczególne wsie dawały po całej świni tytułem narzazu, a tylko pewną część (zapewne 1/4 krowy) opolnej”.

<sup>456</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 83.

<sup>457</sup> *Tamże*, s. 83.

Zagadnienie usytuowania daniny opolnej w systemie podatkowym prawa książęcego wymaga szczegółowego omówienia całokształtu tych ciężarów. Wykracza to zdecydowanie poza ramy niniejszego studium, dla potrzeb którego wystarczy, gdy stwierdziliśmy możliwość występowania daniny opolnej w takim kształcie, który nie wymaga funkcjonowania sformalizowanego związku sąsiedzkiego, w kształcie, jaki nadano klasycznej formie organizacji opolnej.

W świetle niezwykle lakonicznych przekazów źródłowych musimy ograniczyć się do następujących dotyczących daniny opolnej ustaleń.

Ponieważ przynajmniej w czasach historycznych nie było opolnego samorządu, danina wołu i krowy nie mogła być — wbrew twierdzeniom historyków<sup>458</sup> — przezeń ściągana. Możliwość przekazania na rzecz opola postępowania egzekucyjnego w zakresie tej daniny byłaby też sprzeczna ze znanymi nam zasadami ściągania świadczeń na rzecz państwa przez administrację. W świetle źródeł pochodzących z XIII i XIV w. nie mamy wątpliwości, że egzekucja powinności książęcych przeprowadzona była w sposób bezwzględny nawet wówczas, gdy podatnik nie próbował się uchylić od świadczenia czy utrudniać jego ściągnięcie. Należałoby zatem wykazać, że w odniesieniu do daniny opolnej postępowano odmiennie, oczekując na dobrowolne działanie opola. Skoro — sądzimy — tego zrobić się nie da, należy uznać, że i ta należność ściągana była w sposób najwygodniejszy dla poborców. A najprostszy sposób to właśnie taki, który wykorzystuje wspólnotę wypasu. Wspólnota taka — co zrozumią — powstaje nie na zasadzie więzi administracyjnej (przynależności do rzekomego opola), lecz wynika ze zwyczajnego sąsiedztwa, bliskości zamieszkania. Owo sąsiedztwo może pokrywać się ze wsią, gdy mamy do czynienia z osadnictwem w zabudowie zwartej, gdy zaś występuje osadnictwo rozproszone, sąsiedztwem obejmuje się kilka czy kilkanaście, w dostatecznej bliskości położonych gospodarstw. Trudno oczywiście wykluczyć, by wspólnota wypasu nie mogła objąć równocześnie mieszkańców wsi zwartej i chłopów mieszkających w usytuowanych w pobliżu osadach jednodworczych. Czy tak określone sąsiedztwo wolno utożsamiać z opolem?

Gdy tego rodzaju związek sąsiedzki połączony wspólnotą wypasu zechcemy potraktować jako podatnika daniny opolnej, to okaże się, że zniknie problem wyznaczania, wskazywania czy wybierania wsi lub gospodarstw, które danego roku miałyby ponosić świadczenie. Nie ma też problemu z rekompensowaniem przez współopolników przypadającej na nich ułamkowej części krowy i wołu. Sprawa przedstawia się nie-

<sup>458</sup> Por. np. HPiPP 1957, t. 1, s. 196, 265; Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 231; Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 44.

słuchanie prosto. Corocznie z każdego utworzonego na wiosnę stada służba książecka (kasztelańska) zabiera jesienią, pod koniec okresu wypasu, jedną parę bydła jako daninę opolną.

Przedstawiona tu koncepcja tej daniny jest niesprzeczna z przekazami źródłowymi, podobnie jak koncepcja, którą dotąd w literaturze przyjmowano. Jednak żaden tekst źródłowy nie przemawia ani za jednym, ani za drugim rozwiązaniem. Wobec tego w pełni dopuszczalne jest opowiedzenie się za proponowanym tu ujęciem świadczenia pobieranego od każdego stada bydła, skoro powszechnie obowiązującą regułą jest wspólnota wypasu<sup>459</sup>.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonych ustaleń wynika, że żadna z omówionych dotąd funkcji opola nie wymaga, by istniało ono jako jednostka terytorialnie określona, i to w sposób stały, z „własnym” terytorium. Ani zadania poświadczeniowe, ani rzekome zadania, które miałyby wynikać ze wspólnego zarządzania opolnym obszarem, ani w końcu świadczenie daniny opolnej nie stoją na przeszkodzie ujmowaniu staropolskiego opola jako instytucji realizującej w różnych postaciach, zawsze niesformalizowanych, rozmaite cele wynikające z bliskości zamieszkania. Czy stwierdzenie to pozostanie aktualne, po rozpatrzeniu pozostałych zadań, które przypisuje się organizacji opolnej?

#### 4. FUNKCJE POLICYJNO-PORZĄDKOWE I ZADANIA SĄDOWE OPOLA

##### 4.1. STANOWISKO LITERATURY

Występowanie funkcji opolnych o tym właśnie charakterze nie budziło dotąd niczyich zastrzeżeń. Ale już rozbieżność terminologii stosowanej przez poszczególnych autorów wskazuje, że odmiennie traktuje

<sup>459</sup> Wskazówką jest art. 26, p. 1 NZ, w którym konstatując taką zasadę, wyróżniono 2 sposoby organizacji nadzoru rad stadem: pilnowanie bydła kolejno przez mieszkańców zwartej osady lub najmowania pastuchów przez mieszkańców rozproszonych sadyb. Żywotność wykorzystywania wspólnoty wypasu do celów publicznych stwierdza *laudum wielkopolskie* z 1403 r., w którym przewidziano udział chłopów w obronie kraju z zastrzeżeniem: *...dimissis tantumodo in villa magna quatuor, in parva vero duobus hominibus kmethonibus pro pascendis et gubernandis animalibus, pecoribus et pecudibus et aliis gregibus*, Pawiński, Dokumenty, s. XLV, nr 142.

się te powinności. Od ujęcia ich jako solidarności karnej<sup>460</sup>, przez funkcje porządkowe (K. Modzelewski) i funkcje policyjno-porządkowe (K. Buczek), aż po wymagające bardzo szerokiego rozumienia określenie jako funkcji sądowej organizacji opolnej (Z. Podwińska). Brak jednolitości terminologicznej wyraźnie wynika z odmiennego ujęcia samej istoty omawianej funkcji opolnej. Najważniejsza — jak zgodnie ze stanowiskiem większości badaczy stwierdza K. Buczek — funkcja związku sąsiedzkiego zawierała „obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa w granicach opola, przez udzielenie pomocy wołającym o nią, ściganie i wykrywanie przestępców oraz ponoszenie odpowiedzialności zbiorowej członków opola w wypadku niewykrycia sprawcy, względnie sprawców przestępstwa popełnionego na jego terenie”<sup>461</sup>. Odmiennie, ale jakby nie dostrzegając rozbieżności, ujmuje kwestię K. Modzelewski, który stwierdziwszy, że „opola od wieków czyniły zadość naturalnej potrzebie sąsiedzkiej samoobrony”, dalej ustala, że państwo nawiązało do tego zwyczaju, pozostawiając jednak opolom tylko „obowiązek wspomagania administracji książęcej przez wskazywanie, chwytywanie i wydawanie sprawców zabójstw, rozbojów i kradzieży. Zaniedbanie tej powinności narażało związek sąsiedzki na zbiorową odpowiedzialność karną za przestępstwa, których sprawców nie udało się wykryć i ująć”<sup>462</sup>. Powyższe wypowiedzi różnią się w sposób istotny. Dla K. Buczka opole ponosi odpowiedzialność za ład i porządek w granicach swego terytorium. Winno — jak domyślamy się — płacić karę za każde przestępstwo popełnione na jego terenie, gdyż nie dopilnowało miru. K. Modzelewski natomiast ogranicza zbiorową odpowiedzialność opola tylko do kary za przestępstwa, których sprawców nie udało się wykryć (ewentualnie złapać przy nieskutecznym pościgu)<sup>463</sup>. Zatem jeden z badaczy nakłada na opole obowiązek ochrony miru na terytorium związku sąsiedzkiego, i wówczas każde tam popełnione przestępstwo winno pociągać za sobą odpowiedzialność zbiorową i karę. Drugi z historyków kładzie większy nacisk na prewencję ogólną, skoro w jego ujęciu odpowiedzialność zbiorowa ma oddziaływać w tym kierunku, by społeczność wiejska nie chrońła i nie ukrywała złoczyńców. Konsekwencją pierwszego rozwiązania

<sup>460</sup> K. Tymieniecki, SSS, 3/2, s. 492.

<sup>461</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 211.

<sup>462</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 176.

<sup>463</sup> *Tamże*, s. 176. Nie zawsze piszący na ten temat historyk dostrzega różnicą w zakresie odpowiedzialności opola, por. pp. R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, [w.] *Romualda Hubogo Pisma*, t. 2, Warszawa 1905, gdzie najpierw stwierdzono, że opole odpowiadało, jeśli nie był znany zabójca (s. 470), by za chwilę przyjąć, że „karę siedemdziesiąt płaciło opole za zaniedbanie czuwania w granicach swoich nad bezpieczeństwem miejscowym” (s. 472),

byłaby zasada, iż każdorazowo na opole nakłada się karę za naruszenie miru, skoro nie zapobiegło popełnieniu na swoim terytorium przestępstwa<sup>464</sup>, zaś karą prywatną na rzecz pokrzywdzonego lub jego rodziny organizacja sąsiedzka byłaby obciążana tylko wówczas, jeśli nie udało się ustalić osoby winnej<sup>465</sup>. Natomiast ustalenie, że opole ponosi karę jedynie, gdy przestępca pozostaje nieznaną, zmusza do opowiedzenia się za koncepcją, którą ostatnio przyjął K. Modzelewski. W pierwszym przypadku opole musiałoby stanowić jednostkę terytorialnie jednoznacznie wyróżnioną, stałą, posiadającą granice, w ramach których czuwa nad porządkiem i ponosi za jego naruszenie odpowiedzialność. Jeśli zaś opole ma jedynie pomagać w ustaleniu winnego, to taką funkcję może równie dobrze pełnić niesformalizowana, określana dla każdego przypadku indywidualnie zbiorowość sąsiedzka, ponosząc odpowiedzialność za nieskuteczność swojego działania.

Zakres rzeczowy odpowiedzialności karnej przez większość historyków traktowany jest podobnie; w grę wchodzić ma „odpowiedzialność mieszkańców opola za przestępstwa popełnione na jego obszarze”<sup>466</sup>. W przywilejach immunitetowych, skąd czerpana jest większość informacji o omawianej powinności, funkcje porządkowe traktowane jako ciężary prawa książęcego „występują pod nazwami «głowa» (*caput, homicidium*), «krzyk» (*clamor*) i «śląd» (*vestigium, vestigia fugitivorum, indaganda*)”, a także „laska opolna”<sup>467</sup>. Odpowiedzialność opola sprawdzana jest zatem do kary za nieudzielenie pomocy wołającemu o nią na terenie opola, za nieściganie „śladem” lub bezskuteczne ściganie przestępcy i za nieustalenie sprawcy zabójstwa, którego ofiarę znaleziono na obszarze związku sąsiedzkiego.

Dla pełnego przedstawienia stanu historiografii w omawianej w tym miejscu kwestii należy dodać jeszcze jedno spostrzeżenie. Otóż nie udało się nam znaleźć publikacji, w której omawiając funkcję policyjną opola, dokonano by tego na podstawie gruntownej analizy wykorzystywanych przekazów źródłowych. Najczęściej wskazuje się, że „najdokładniej wyjaśnia te obowiązki księga prawa zwyczajowego polskiego”<sup>468</sup> otok przytacza się wciąż te same, wskazane już przez S. Smolkę dokumenty, bez zastanowienia się nad ich zawartością czy też nad

<sup>464</sup> Tak chyba A. Z. Helcel, SPPP 1, s. CXLIII.

<sup>465</sup> Por. Hube, *Prawo polskie w wieku...*, s. 467–468; HPiPP 1957, t. 1, s. 324, 334 i n.

<sup>466</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 305.

<sup>467</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 176; por. też Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 211 i n.; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 300.

<sup>468</sup> Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 518; tak też inni: Tymieniecki, *Społeczeństwo...*, s. 229–230, Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 212,

relacją zawartych w nich przekazów do innych źródeł. Dlatego, zanim zastanowimy się nad zasadnością twierdzeń zawartych w literaturze, wskaźmy na znane od dawna, ale nie analizowane dostatecznie teksty, w których mowa o zbiorowej odpowiedzialności rozmaitych, ale nieformalnych grup sąsiedzkich. Są to grupy, których skład ustalany był doraźnie wówczas, gdy zachodziła potrzeba wskazania kręgu osób zobowiązanych do partycypowania w nakładanej karze.

#### 4.2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWA GRUP NIEFORMALNYCH

Z 1252 r. pochodzi akt, w którym w sposób następujący wskazano zasadę pozwalającą określić krąg ludzi ponoszących zbiorową karę za zabójstwo dokonane przez nieznanego sprawcę: *...vicini, uhi clamor super mortuum factum audiri poterit XXX [...] marcas argenti persolvant [...] nisi occisor inveniatur ab ipsis*<sup>469</sup>. W świetle tej normy, karą za zabójstwo obciążano mieszkających w zasięgu głosu od miejsca przestępstwa. Nie przewidywano tu — jak widzimy — szczególnie ostrego kryterium. Ale możemy w sposób nie budzący wątpliwości stwierdzić, że zbiorowość pociągana do odpowiedzialności ustalana jest indywidualnie wówczas, gdy doszło do przestępstwa skutkującego odpowiedzialność zbiorową. Oznacza to równocześnie, że zbiorowość ta nie ma charakteru stałego, zmienia się w zależności od miejsca popełnienia przestępstwa czy miejsca znalezienia nieboszczyka. W niektórych przypadkach — co wydaje się naturalną konsekwencją przedstawionego rozwiązania — za zabójstwo może nikt nie odpowiadać.

A oto jakie postanowienie zostało zamieszczone w przywileju żydowskim Bolesława Kaliskiego: *...si Judeus aliquos compulsus nimia necessitate noctis tempore clamaverit, et si vicini Christiani prestare non curaverint auxilium opportunum, nec venerint ad clamorem, quilibet vicinus suus Christianus triginta solidos teneatur*<sup>470</sup>. Tu norma

<sup>469</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Königsberg 1882, Polit. Abt. 1/1, nr 290, s. 199 = *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Greifswald 1862, nr 479, s. 951.

<sup>470</sup> KDWP 605/1264. W sprawie instytucji „krzyku” por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna w NZ*, s. 13, przyp. 60. Kwestii tej poświęcił sporo miejsca J. Wroniszewski, *Proclamatio alias godło. Uwagi nad genezą i funkcją zawołania rycerskich w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 4, Warszawa 1990, s. 153 i n. Żałować jednak należy, że nie oddał pierwszeństwa wielu ustaleń Z. Rymaszeowskiemu, nie uwzględniając studium tego ostatniego *Godło proclamare*, AUL 1981, Folia iuridica 4, s. 3–45.

nie wskazuje sposobu ustalania kręgu sąsiadów zobowiązanych do udzielenia pomocy i pociąganych w razie zaniechania do odpowiedzialności. Możemy uznać, że nie chodzi tu o wszystkich mieszkańców miejscowości, w której popełniono gwałt na Żydzie. Mowa tu o sąsiadach, którzy nie przybyli na krzyk. Wobec tego najpewniej w grę wchodzi ci, którzy mieszkają na odległość głosu. W takiej odległości od miejsca przestępstwa, że mogli usłyszeć wołanie o pomoc. Ponownie zatem stwierdzamy występowanie odpowiedzialności zbiorowej, do której pociągano grupę sąsiedzką, której wielkość (zasięg) określano dopiero po popełnieniu przestępstwa, kierując się odległością od miejsca, w którym doszło do gwałtu.

W statutach kazimierzowskich zawarty jest prejudykat rozstrzygający kwestię odpowiedzialności zbiorowej w innej nieco sytuacji. Precedens dotyczy kradzieży konia. Okradziony *cum instantia requisivit et peccit eosdem suos vicinos villanos, ut per vestigia eundem furem pro eosdem equo rehabendo insequi ipsum adiuverent. Villani vero insequi furem recusaverunt, et ita idem N. predictum equum suum amisit. Nos itaque in tali casu declaramus predictos villanos ad solvendum equum predicto N. condemnandos*<sup>471</sup>. Za wynikłą z nieudzielenia pomocy stratę odpowiedzialność mają zbiorowo ponosić sąsiedzi. Nie są to wszyscy współmieszkańcy osady, lecz — na co wyraźnie wskazano — tylko ci, do których pokrzywdzony zwrócił się z prośbą o pomoc. Zatem najprawdopodobniej znowu będą to osoby mieszkające najbliżej okradzionego. I w tym przypadku ustawodawca określił tylko sposób ustalania grupy odpowiedzialnych. Tak jak w poprzednich przypadkach, tak i tym razem krąg pociąganych do odpowiedzialności zbiorowej ma być ustalany dopiero w drodze postępowania sądowego. Norma wskazuje jedynie sposób, w jaki odpowiedzialność ta powstaje i jakiej grupy ludności dotyczy<sup>472</sup>.

Dla interpretacji normy statutowej przydatna jest znajomość po-

<sup>471</sup> AKP 2, art. 45 Król.

<sup>472</sup> Znano też odmienną zasadę, gdy można było z góry określić krąg osób odpowiedzialnych za przestępstwo, np. w 1252 r. Kazimierz Kujawski sprzedając biskupowi wrocławskiemu wieś Dobrzejowice, przekazał mu także prawa łowieckie w lasach sąsiadujących z rycerskimi wsiami. Mieszkańcy tych wsi mieli prawo do małych łowów (bez psów). Prawo to ulegać miało zawieszeniu, gdy zapowiedziane zostaną łowy biskupie. Jeśli po tych zapowiedziach chłopci nie powstrzymają się od czynności łowieckich, a zastawione przez nich przyrzady schwycą jakieś zwierzę lub psa: *...villani, in quorum silva repertum fuerit, in eadem pena, quam etiam nobis tenentur persolvenda, sepe dicto episcopo vel eius successoribus tenebuntur* (CDP 2/2–243). Tu zbiorowa odpowiedzialność obejmuje znaną wspólnotę, którą tworzą mieszkańcy jednej wsi. Tylko oni mają na co dzień prawo do lasu, w którym popełnione zostanie myśliwskie wykroczenie.

stanowienia synodu uniejowskiego z 1326 r., stwierdzającego i sankcjonującego zwyczaj, zgodnie z którym zasada współpracy i pomocy sąsiedzkiej obwarowana była sankcją współuczestniczenia w stracie poniesionej przez sąsiada: *...cum is, qui potest suo vicino vel proximo pro sua repellenda iniuria suum auxilium impertiri, si id non faciat, precipue ab ipso requisitus, videatur iniuranti fovere ac esse particeps eius culpe*<sup>473</sup>. Brak odpowiedniej reakcji na prośbę o pomoc traktowany jest jako współuczestnictwo w przestępstwie. Lecz odpowiedzialność nie dotyczy jakiejś formalnej, z góry wskazanej grupy, ale grona, określanego odmiennie w każdym przypadku.

Przedstawione wyżej różne przypadki odpowiedzialności zbiorowej posiadają jedną cechę wspólną — dotyczą kolektywnej odpowiedzialności nieformalnych grup sąsiedzkich. Nic nie słyszymy o administracyjnym trwałym ustaleniu zbiorowości, którą zawsze należy obciążać obowiązkiem nagrodzenia wynikłej z przestępstwa szkody. We wszystkich trzech przypadkach odpowiedzialność owej nieformalnej grupy sąsiedzkiej rodzi się wraz z zaniechaniem powinnego zachowania: nieprzybycie z pomocą na ratunek krzyczącemu czy proszącemu o nią, a w konsekwencji ucieczkę przestępcy. Odpowiedzialność rodzi się zatem tylko wówczas, gdy zachowanie się sąsiadów umożliwiło bezkarne popełnienie przestępstwa i pomyślną ucieczkę. Na podstawie związanych z praktyką źródeł (nie tylko formułkowych klauzul immunitetowych) można pokusić się o ustalenie następujących zasad odpowiedzialności grup sąsiedzkich:

- odpowiedzialność ta ciąży na grupach nieformalnych;
- grupy te określane są doraźnie, dla każdego przestępstwa oddzielnie;
- odpowiedzialność rodzi się wówczas, gdy takiej grupie można przypisać winę co najmniej za nieujawnienie sprawcy;
- nie ma generalnej odpowiedzialności za każde przestępstwo popełnione na obszarze zamieszkałym przez taką grupę.

Czy reguły tych nie należałoby odnieść również do odpowiedzialności także grupy sąsiedzkiej — opola? Czy też przeciwnie — można źródłowo uzasadnić, że właśnie w odniesieniu do opola odpowiedzialność zbiorowa dotyczy jednostek administracyjno-osadniczych, na trwałe określonych, wielowioskowych związków, zobowiązanych przez państwo (władzę książęcą) do czuwania nad przestrzeganiem miru na swym terytorium?

<sup>473</sup> KDWP 2—1061; por. też SchUb 4—431/1281.



### 4.3. LASKA OPOLNA

Odpowiedź na tak sformułowane pytania musi zostać poprzedzona wyjaśnieniem pewnych nieporozumień, a także ewidentnych przeoczeń historyków, wpływających najprawdopodobniej w istotnej mierze na sposób przedstawienia problemu przez historiografię.

Zacznijmy od kwestii laski opolnej. W źródłach mowa o niej zaledwie dwukrotnie, i to w enigmatycznych klauzulach immunitetowych; *...et eximimus earn* [wieś obdarowaną przywilejem] [...] a *custodia et solutione herodiorum quod sokol dicitur, a vicinia, quod opole vulgari-ter nuncupatur, a hove, a vacca et a lasca opolna, ab omni exactione*<sup>474</sup>; *absolvimus ah omni exactione et Polonica solutione videlicet a naraz, a prevod, a povoz, a stroza, a podvorove, ah opole et a lasca opolna*<sup>475</sup>. Nie jesteśmy przekonani, by wyłącznie na podstawie tak lakonicznych informacji wolno było o czymkolwiek przesądzać. Czy owa laska opolna — to np. relikw z przedpaństwowych czasów funkcjonowania opola? Kto się nią posługiwał i w jakim celu? Czy uzasadnione jest stwierdzenie K. Modzelewskiego: „...puszczano więc [kto?] po dawnemu w obieg laskę opolną — tradycyjny symbol sądownictwa — aby zwołać opole do pomocy w rozstrzygnięciu jakiegoś sporu lub przeprowadzenia czynności prawnej”<sup>476</sup>, skoro ustalenie to jest właściwie przejęciem uwag S. Smolki, sformułowanych na podstawie dziewiętnastowiecznego zwyczaju wiejskiego<sup>477</sup>. Czy może równie błędne, jak poplątanie przez Z. Podwińską laski opolnej z laską oznaczającą wstecz w prawie procesowym<sup>478</sup>? Nie próbujemy nawet rozstrzygać, na ile trafniejszą jest hipoteza K. Buczka, również wykoncypowana z powołaniem S. Smolki, jakoby laska opolna była „jak gdyby symbolem opolnego samorządu, nie wiadomo tylko, kto ją przechowywał i kto ją puszczał w obieg”<sup>479</sup>. Wydaje się, że w takiej sytuacji najbezpieczniej powiedzieć: Ignoramus! Po prostu nie wiemy, czym była laska opolna. A wobec tego nie będziemy mogli jej wykorzystać do rozstrzygnięcia żadnych wątpliwości dotyczących terytorialno-sąsiedzkiego związku.

<sup>474</sup> KDWP 629/1288.

<sup>475</sup> KDWP 680/1292.

<sup>476</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 179.

<sup>477</sup> Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 129–130.

<sup>478</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 303, przyp. 468.

<sup>479</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 238.

#### 4.4. POWINNOŚĆ ŚLADU

Inny rodzaj zastrzeżeń zgłaszamy pod adresem wypowiedzi dotyczących śladu. Czy słusznie zaliczono tę powinność do obciążających opole? Czynią to niemal wszyscy piszący o odpowiedzialności zbiorowej, nie dostrzegając absurdalności tkwiącej w takiej konstrukcji instytucji śladu. Już S. Kutrzeba w 1907 r. omawiając odpowiedzialność kolektywną za męzobójstwo, wskazał, że „ten wypadek odpowiedzialności kolektywnej nie ciąży już na opolu, ale tylko na wsi, co wynika JUŻ z natury rzeczy”<sup>480</sup>. Jedynym źródłem, które można interpretować w sposób wskazujący, iż powinność śladu związana jest z organizacją opolną, jest Najstarszy Zwód Prawa Polskiego. Wykazaliśmy jednak w innym miejscu, że byłaby to interpretacja niepoprawna<sup>481</sup>. Żaden inny tekst nie łączy śladu z opolem. Bezzasadne zatem są wszystkie wypowiedzi, w których omawia się związek między odpowiedzialnością karną za ściganie przestępców a organizacją opolną. Dlatego nie możemy przyjąć wyjaśnienia, iż powinność śladu polegała „na obowiązku ścigania, tropienia i chwytania przestępców, przy czym zbiorowa odpowiedzialność karna przenosiła się na opole, które «śladu» nie podjęło”<sup>482</sup>. Odrzucić trzeba też te ustalenia K. Buczka, które wynikają z utożsamienia opola i śladu<sup>483</sup>. Kolejną konsekwencją musi być wyłączenie spośród materiału źródłowego, dotyczącego odpowiedzialności karnej opola, tych wszystkich tekstów, w których mowa tylko o powinności śladu. A są to bardzo liczne wzmianki. Na tym nie koniec niezbędnych korekt.

#### 4.5. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA GŁOWĘ

Historiografia opolna przyjmuje, że *caput*, to synonim kolektywnej odpowiedzialności opola za popełnione na jego terenie przez nieznan-

<sup>480</sup> S. Kutrzeba, *Męzobójstwo w prawie polskim XIV–XV w.*, RAU WHF 1907, R. 50, s. 102.

<sup>481</sup> Por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna...*, s. 13–14.

<sup>482</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 178.

<sup>483</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 214, 216: „z innych dzielnic posiadamy tylko niewiele wzmianek o «śladzie»; zwolnienia od niego kryją się tam bez wątpienia w ogólnej libertacji ab opole itp.” Por. też Podwińska, *Zmiany form...*, s. 301 i n.

go sprawcę zabójstwo<sup>484</sup>. Dowodu, iż termin ten określa karę płaconą wyłącznie przez wspólnotę opolną w wypadku niewykrycia sprawców, nie przeprowadził dotąd nikt. A jest to niezbędne, skoro wcześniej wskazywano w literaturze, że *caput*, to generalne określenie kary za zabójstwo, zarówno tej nakładanej na zabójcę, jak i obciążającej w pewnych wypadkach opole<sup>485</sup>. Zatem nie zawsze tekst, w którym mowa o „głowie”, dotyczyć musi opola. Najczęściej w grę wchodzi zwolnienie immunitetowe — jak wiadomo — stanowiące uprzywilejowanie odbiorcy, a nie jego poddanych. Tak jednoznacznie informuje klauzula zawarta w przywileju z 1311 r.: *De speciali vero gratia eidem Z. et sui successoribus daraus, quod si in iamdictis villis suis duo homines sui se mutuo occiderint, penam capitis una cum posteris suis accipiet, quod g l o v a vulgariter appellatur*<sup>486</sup>. Przykładów podobnych tekstów można by mnożyć. Widzimy, że istotą tej decyzji panującego jest ustępstwo w dwóch kwestiach: sądownictwa i prawa poboru kary. Stosowano rozmaite rozwiązania, które w tym miejscu nie mają dla naszej kwestii znaczenia. Istotne jest natomiast stwierdzenie, że książę w sprawach o mężobójstwo mógł zastrzegając dla siebie sądownictwo, przyznać odbiorcy przywileju prawo do części lub całości zasądzonej kary. Mógł także zarezerwować dla siebie tylko współudział w wymiarze sprawiedliwości, a w końcu przekazać całość sądownictwa i prawo do wszystkich kar. Jako klasyczny przykład możemy powołać ugodę milicką z 1249 r. Na terytorium kasztelanii funkcjonowało dwóch kasztelanów, z których każdemu przyznano jurysdykcję określoną na zasadzie osobowej. Kasztelan książęcy sprawował sądownictwo nad poddanymi władcy i rycerzy, a kasztelan kościelny — nad mieszkającymi na terenie kasztelanii poddanymi kościoła<sup>487</sup>. Prawo do poboru kar za za-

<sup>484</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 213; Podwińska, *Zmiany form...*, s. 301; Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 177: „...pod nazwą głowa kryt się zwyczaj nakładania na związek sąsiedzki kary za zabójstwo popełnione przez nieznanego sprawcę”.

<sup>485</sup> Tak już Hube, *Prawo polskie w wieku...*, s. 468; por. też Kutrzeba, *Mężobójstwo...*, s. 102; HPiPP 1957, t. 1, s. 337. Trudno zresztą inaczej interpretować teksty takie, jak np. *homicidium vero si perpetrarii ubicunque locorum contigerit et uterque tam occisor quam occisus de villis fuerit abbatis monasterii prelibati, nullus excepto ipso abbate iudicabit, penam capitis sive homicidiis libere percipiendo* (CDP 3—62/1286). Tu zabójca jest znany; poza tym, gdyby w grę wchodziła kara opolna, to mielibyśmy do czynienia z przyznaniem opatowi jurysdykcji nad cudzą ludnością!

<sup>486</sup> ZDM 891.

<sup>487</sup> Kwestię tę szczegółowo rozważa Modzelewski, *Między prawem książęcym*, cz. 1, s. 226 i n.

bójstwo uregulowano następująco: *...si homo ecclesie occident, totam capitulis solucionem castellanus canonicorum recipiet, sicut eciam castellanus ducis totum recipiet, si forte homines ducis vel militum ad invicem se occiderint; quod si homo ducis vel alicuius militis hominem ecclesie occiderit, ecclesia pro sua homine duas partes et castellanus ducis terciam partem de solucione capitulis recipiet et sic e conversa, si homo ecclesie hominem ducis vel militis occiderit*<sup>488</sup>. *Capitulis solutio* dzielona jest przy zabójstwie, którego stronami są poddani kapitały i świeccy, w zależności od podległości ofiary. 2/3 otrzymać ma kasztelan, którego poddany został zabity, 1/3 przypada zwierzchności zabójcy. Nie można tu mieć wątpliwości, czy w grę wchodzi kara zbiorowa ponoszona przez *vicinię* wówczas, gdy zabójca pozostaje nieznany. W dyplomie wskazano bowiem bardzo wyraźnie: *...si homo ducis vel alicuius militis [...] occiderit*. A zatem mamy tu do czynienia z indywidualną odpowiedzialnością sprawcy. Ten zapis nie nadaje się więc do wykorzystania przy charakterystyce organizacji opolnej. Nie wystarczy zatem, by w źródle mowa była o „głowie”, by wspomniano o *solucio capitulis*. W rozważaniach nad polem posłużyć się można tylko tymi tekstami, w których wyraźnie mowa o odpowiedzialności zbiorowej za zabójstwo. Ale takich tekstów mamy niewiele.

Najstarszy z nich znajdujemy w dyplomie Henryka Brodatego z 1221 r.: *...in predictis eciam villis [mowa o wsiach należących do wrocławskiego klasztoru NPMarii] caput non solvent eo more, quo Poloni solvere consueverunt nec condempnabuntur in capite interfecti vel occisi, quod fuerit inventum in terminis eorum, nisi hoc ipsum per aliquem eorum fuerit perpetratum, qui nostro iudicio ut supra diximus, aut evadet aut succumbet, ceteris a pena alienis*<sup>489</sup>. Wyraźnie dostrzegamy tu informację o obowiązującej dotychczas zbiorowej odpowiedzialności za zabójstwo. Jednak nie jest to odpowiedzialność dużej wspólnoty, jaką stanowić miało staropolskie opole. Jak wynika z odpowiedniego artykułu Najstarszego Zwodu, za głowę nieboszczyka znalezione w granicach wsi odpowiadał jej mieszkańcy, o ile nie był znany zabójca<sup>490</sup>. I sądzimy, że taką samą sytuację przedstawiono w powołanym dokumencie śląskim: *...in predictis eciam villis [...] nec condempnabuntur in capite interfecti vel occisi, quod fuerit inventum in terminis eorum*. Jest wskazanie na zbiorową odpowiedzialność karną, która dotyczyła wspólnoty, jaką stanowiła jedna wieś<sup>491</sup>. Chłopi dotych-

<sup>488</sup> SchUb 2—375/1249.

<sup>489</sup> KDSi 253.

<sup>490</sup> NZ art. 8 p. 8 i 9.

<sup>491</sup> Nie widzimy uzasadnienia dla domysłu Tymienieckiego (*Społeczeństwo...*, s. 229), by mimo braku wzmianki o opolu, było to „zjawisko, które istota

czas odpowiadali za zabójstwo wówczas, gdy zabity przez nieznanego sprawcę znaleziony został w granicach ich wsi, a nie na rozleglejszym terytorium, które odnosiłoby się do związku opolnego. Zresztą nie możemy zapominać, że odpowiedzialność zbiorowa wsi wyklucza odpowiedzialność kolektywną zbiorowości wsi, jaką miało stanowić opole. A w takim razie w dyplomie z 1221 r. nie może być mowy o zniesieniu zbiorowej odpowiedzialności opolnej. Jakże z tego stwierdzenia wynikają konsekwencje? Moglibyśmy się zastanowić nad ewentualnością, iż mamy tu do czynienia z przypadkowym sformułowaniem wynikającym z niestaranności redaktora aktu. Lecz to tylko raczej teoretyczna możliwość, bowiem przyczyną wystawienia tego dokumentu — jak przyjmuje K. Maleczyński — było uzupełnienie wcześniejszego aktu książęcego ustępem o odpowiedzialności za głowę zabitego<sup>492</sup>. Czy można przypuszczać, iż wystawca aktu po prostu nie orientował się, że odpowiedzialność zbiorowa spoczywa na większej niż wieś wspólnocie opolnej? Absurdalną w końcu byłaby całkowicie hipoteza, że znosząc odpowiedzialność za nieboszczyka znalezione w granicach wsi, zachowano odpowiedzialność opola za trupa leżącego poza terenem wsi, lecz w granicach opola. Najprawdopodobniejszy wydaje się wniosek następujący: omawiana klauzula znosi stosowaną dotąd zasadę odpowiedzialności kolektywnej. Skoro do chwili wystawienia książęcego przywileju mieszkańcy wsi klasztornych odpowiadali za głowę zabitego znalezione w granicach ich wsi, to równocześnie nie mogli odpowiadać kolektywnie wraz z opolem. Zatem zniesiona została tylko ta forma odpowiedzialności zbiorowej, która dotychczas obowiązywała.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że i w innych wypadkach jako kryterium odpowiedzialności bądź właściwości sądu przy sprawach o zabójstwo wskazuje się fakt popełnienia przestępstwa lub znalezienia ciała nie na terytorium opolnym — o takim w ogóle się nie wspomina — lecz na terytorium wsi lub też w granicach dóbr należących do uprzywilejowanego właściciela. Immunitet nie dostrzega, że miałby znosić odpowiedzialność zbiorową ponoszoną dotąd przez opole za przestępstwa popełnione na jego terytorium. I tak w zatwierdzającym wolności wsi kościelnej dokumencie z roku 1231 stwierdzono: *...si quis, quod absit, ibidem fuerit interfectus*; w roku 1247 Władysław Opolski nadając wolności prawa niemieckiego *in eius hereditate, que*

swą odpowiada właśnie funkcji opolnej". Zgodzić się należy, że brak nazwy nie musi oznaczać braku instytucji, ale równocześnie w żadnym razie brak nazwy nie może stanowić dowodu na jej występowanie!

<sup>492</sup> KDŚI, t. 3, s. 9.

<sup>493</sup> KDWP 592.

*vocatur Reptow, uznał de effusione autem sanguinis sive de capite, quoquomodo ceciderit in eodem t e r r i t o r i o nulli respondebunt*<sup>494</sup>. Podobnie jednoznaczny jest przywilej dla klasztoru jeżowskiego: *...si autem homo occisus vel qualicunque morte preoccupatus, sive plures, inter terminos bonorum d o m u s dicte inventus fuerit, cuiuscunque condicionis, etatis, preeminencie, gradus, status ant sexus extiterit [...] villas sepedictas et incolas ipsarum domus dicte a pena huiusmodi homicidii, sive ducatus nostri, sive cuiuscunque honorati [...] absolvimus [...] sed ad quem huiusmodi pena de iure pertinuerit, reum querat, et in eodem penam iure répétât capitale*<sup>495</sup>. Znowu zatem musielibyśmy przypuszczać, że redaktor aktu nie orientował się, że — zgodnie z wypowiedziami formułowanymi w literaturze — mieszkańcy wsi odpowiadali za trupa znalezionego nie tylko na terenie wsi, lecz także na obszarze całego opola. A może jednak miał rację, pisząc tylko o odpowiedzialności kolektywnej dotyczącej terytorium jednej wsi i obejmującej jej mieszkańców? Takie samo bowiem rozwiązanie znajdujemy w przywileju Leszka Czarnego dla biskupstwa lubuskiego: *...nec solvent penam capitis, quotienscumque aliquis in terminis sepedictorum bonorum quacumque morte inventus fuerit mortuus vel occisus*<sup>496</sup>, czy we wzorowanym na nim akcie Przemysła II: *...nec solvent penam capitis secundum morem terre nostre, quotienscumque aliquis in terminis predictorum ecclesie sepedicte interfectus quacunque morte fuerit et occisus*<sup>497</sup>. Niełatwo bowiem wykazać, że powołując się na zwyczaj ziemski, książę nie wiedział, na czym w rzeczywistości ów zwyczaj miał polegać. Dlaczegoż zatem znowu mowa o odpowiedzialności ludności wsi biskupich *quotienscumque aliquis in terminis predictorum ecclesie sepedicte interfectus quacunque morte fuerit*? Nie widzimy żadnego uzasadnienia dla odrzucenia bezpośredniego rozumienia tych dokumentów. Skoro w źródle mowa o zniesieniu odpowiedzialności wsi za nieboszczyka znalezionego na jej terytorium<sup>498</sup>, to należy przyjąć, że do tej pory taka właśnie zbiorowa odpowiedzialność jednej wsi istniała. Wszelkie próby odmiennej wykładni wymagają przede wszystkim wykazania, że bezpośrednie rozumienie tekstu jest niezasadne. A tego — jak dotąd — nie zrobił nikt. Naszym zdaniem, powołane wyżej akty pozwalają stwierdzić w sposób nie budzący wątpliwości, że zbiorowa odpowiedzialność za zabójstwo doko-

<sup>494</sup> SchUb 2—340.

<sup>495</sup> KDWP 478/1273.

<sup>496</sup> ZDM 881/1282.

<sup>497</sup> KDWP 585/1287.

<sup>498</sup> CDP 3--56/1278, KDWP 1131/1334, Kuj-Maz. nr 35, s. 324.

nane przez nieznanego sprawcę obciążała wieś, na terytorium której znalezione zostało ciało ofiary<sup>499</sup>.

Celem uzupełnienia argumentacji źródłowej powołamy jeszcze jeden, pochodzący ze schyłku XIV w., dyplom. Sądzymy, że może on być wykorzystany jako wskazówka interpretacyjna, chociaż o opolu mowy w nim nie ma. Przedstawiono w tym akcie następujący stan rzeczy. Między nadwieprzańskimi wsiami znaleziono dwukrotnie kobiece zwłoki. Zabójca (czy zabójcy) pozostał nieznaną. W grę zatem winna wchodzić odpowiedzialność zbiorowa. Skargę wobec królowej złożyli: mąż jednej z ofiar oraz Włodko z Charbinowic, starosta lubelski, który doniósł o drugim zabójstwie. Na polecenie władczyni jej podkomorzy wezwał *omnes heredes hereditatum* [wsi leżących w okolicy miejsca znalezienia zwłok] *ut [.../ jacerent pro se et suis incolis expurgacionem*<sup>500</sup>. Owo oczyszczenie nie polegało jednak na dowodzeniu niewinności czy wskazywaniu osady, z której miałyby wywodzić się zabójcy. Dziedzice *per iuramenta asseruerunt hec non in ipsorum hereditatibus esse facta*. Przedmiotem rozstrzygnięcia miało być ustalenie, na terytorium jakiej osady zostały znalezione zwłoki. W tym celu przeprowadzono postępowanie graniczne (*hoc manifeste constat ex insecucionibus vestigiorum alias sladogonye*), w którym jego uczestnicy odżegnali się od przynależności do swych posiadłości miejsc, na których znalezione zostały zwłoki. W konsekwencji owo niechciane terytorium przypadło niejakiemu Sulisławowi Zawieprzskiemu, który nie stawiał się i nie uczestniczył w postępowaniu. I on też został zasądzony na zapłacenie ruszycy — od każdej głowy po 30 grzywien. W drodze łaski, królowa obniżyła o połowę nałożoną na Sulisława i jego poddanych karę, a przy okazji podkomorzy królowej stwierdził: *...loca et terras per suos vicinos abnegatas eius hereditati Zawieprziensi una cum assessoribus de mandato regine adiudicavi*. W przedstawionej w tym akcie procedurze uczestniczyło sąsiedztwo, lecz jego rola sprowadziła się do dokonania ustaleń granicznych. Dopiero w ich konsekwencji określono wieś odpowiedzialną za morderstwa — była to ta osada, w granicach której znajdowało się miejsce, na którym leżały zwłoki.

I na początku XIII w. i na końcu wieku XIV terytorialna odpowiedzialność zbiorowa za zabójstwo dotyczy wsi. Czy tę jednoznaczną wymowę źródeł można gołosłownie kwestionować?

<sup>499</sup> Toki wnioszek znajduje potwierdzenie w NZ, który w art. 8 p. 8 i 9 mówi, że mieszkańcy wsi nie ponoszą odpowiedzialności, „jeśli ktoś zostanie zabity we wsi albo w pobliżu wsi”, o ile schwytają zabójcę lub ścigają go z krzykiem do następnej wsi.

<sup>500</sup> ZDM 1090. Dokument ten był już drukowany w 1934 r. w KH.

#### 4.6. SĄSIEDZKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA

Dysponujemy także dyplomami, w których mowa, że odpowiedzialność kolektywna wiązana jest ze zbiorowością określoną w inny sposób. Odpowiadać w ten sposób ma grupa wskazana przy pomocy terminu *vicinia* — opole: *...sint eciam préter opolie et extra ipsius soluciones* — stwierdza Bolesław Wstydlivy<sup>501</sup>; *si solutio capitis super viciniam ceciderit, homines episcorA f...J qui sunt de Ula vicinia, solvent dominis suis portionem que ipsos ccntingit* — czytamy w przywileju Konrada Głogowskiego dla biskupstwa wrocławskiego<sup>502</sup>; *...cum vicinia nec homicidium, nec septuaginta marcas et predationes non solvant* — gwarantował w 1265 r. Bolesław Pobożny. W jeszcze innym dokumencie od wszystkich świadców i opłat opolnych zwolnieni zostali poddani klasztoru staniąteckiego: *...ab opole et ab omnibus solutionibus que in opole contingunt, totaliter sunt excepti et liberati, sed si quid apud eos contigerit pro quantitate ercessus satisfacient domino nostro, iuxta consuetudinem et dispositionem*<sup>503</sup>.

Niewątpliwie w tych wszystkich przypadkach w grę wchodzi jakieś świadczenia ponoszone zbiorowo przez grupę określoną mianem *vicinia* czy opole. Na podstawie tychże tekstów nie można jednak ustalić, o jaką grupę chodzi. Może to być — między innymi — jakaś jednostka osadnicza skupiająca kilka czy kilkanaście wsi. Ale to zaledwie jedna z możliwości. W świetle ustaleń, dokonanych przy analizie Najstarszego Zводу, można równie dobrze przyjmować, że i w tych przypadkach w grę wchodzi niesformalizowane sąsiedztwo, którego wielkość określano np. w sposób zgodny z zapisem z dokumentu księcia Kazimierza jako obszar, na którym był słyszalny krzyk podniesiony w miejscu, w którym leżała ofiara. Taki sposób ustalania wielkości grupy sąsiedzkiej, pociąganej do odpowiedzialności, mógł wchodzić w grę wówczas, gdy miejsce popełnienia przestępstwa (znalezienia zwłok) nie należało do terytorium jakiegokolwiek wsi czy osady. Możliwe również, że odpowiedzialność zbiorowa, określona w dyplomie jako *solutio capitis super viciniam*, stanowi jedynie generalne wskazanie zbiorowości, która niezależnie od stosunków osadniczych czy własnościowych objęta może być ciężarem uiszczenia opłaty za głowę. I tak sąsiedztwem takim mogła być grupa osad jednodworcznych czy osada

<sup>501</sup> KK 34/1252.

<sup>502</sup> Schub 3—103/1253; klauzula powtórzona w 1261 r.: *„...si universitas vicinie condemnata iuerit vel in communis solutione capitis*, SchUb 3—353.

<sup>503</sup> KDWP 413/1265; CDP 3—43/1270.



zbiorowa<sup>504</sup>, chcąc równie uzasadnione jest użycie tego określenia dla sytuacji, gdy adresat przywileju był właścicielem tylko części wsi. Wówczas, dzięki takiej klauzuli, uzyskiwał on zapewnienie, że przypadająca na jego poddanych część kary zbiorowej nakładana na osadę, w której mieszkali, nie zostanie przejęta przez urzędników władcy ani przez inną uprawnioną do główszczyzny osobę. Wiadomo, że tego rodzaju rozdrobnienie własności nie było w średniowieczu rzadkim zjawiskiem. Nie powinno zatem dziwić, iż starano się zabezpieczyć przed odpowiedzialnością za ekscesy sąsiadów, współmieszkańców tej samej wsi, którzy jednak byli cudzymi poddanymi. Nie ulega wątpliwości, że wies ponosiła odpowiedzialność za trupa znalezionego na jej terytorium. O rozmaitych konfliktach wynikających z faktu, iż na terenie jednej wsi ulokowało się kilka własności, czytamy w źródłach niejednokrotnie<sup>505</sup>. Zrozumiałe są przeto rozwiązania prawne, mające gwarantować ochronę własnych poddanych przed ciężarami wynikającymi z winy sąsiadów czy osób trzecich, lub przynajmniej zastrzeżenie dla siebie tego rodzaju świadczeń.

Przedstawiając rozmaite możliwości interpretacji występującego w źródłach terminu, w żadnym razie nie próbujemy udowodnić, iż przyjmowane dotąd w literaturze rozumienie jest błędne. Ciężar dowodu spoczywa bowiem na głoszących tezę historykach, z których — jak dotąd — żaden nie próbował udowodnić słuszności zajmowanego stanowiska. Nas w pełni satysfakcjonuje stwierdzenie, że wyraźnie występująca w źródłach jednostką osadniczą pociągana do ciężarów związanych z odpowiedzialnością zbiorową jest wieś. Stwierdzenie to uzupełniamy wywozami, z którego wynika, że wszystkie występujące w źródłach wzmianki o opolu pozwalają wyjaśnić się przez odwołanie do instytucji sąsiedztwa jako nieformalnej zbiorowości, której wielkość i zakres ustalano w każdym przypadku, gdy zachodziła taka potrzeba.

#### 4.7. SĄDOWNICTWO OPOLNE?

Odrębnego rozważenia wymaga przewijająca się w licznych wypowiedziach kwestia funkcji sądowej opola. O istnieniu „władzy sądowej

<sup>504</sup> Por. tu Podwińska, *Zwiany form...*, s. 113 i n., s. 143–144.

<sup>505</sup> Por. np. *controversia seu dillicultas sepius agitur inter homines ecclesiae plocensis et nostros pro eo, quod sortes r.ostre villis ecclesie et ecclesie nostris coniuncte sunt et commixte*, Kuj-Maz. nr 23/1299, s. 166; zob. Bujak, *Studia...*, s. 331–332.

z ludowego źródła w opolach" pisał już T. Lubomirski<sup>506</sup>. Jako jednostkę sądową traktował opole M. Handelsman, uznając iż w granicach opola istniało sądownictwo samorządowe<sup>507</sup>. Zadziwiająco dokładnie charakteryzuje tę funkcję opola S. Trawkowski: „Na wiecu opolnym rozpatrywano zatargi o użytkowanie łągów i lasów między pobliskimi sąsiadami. Wydawano wyroki w wypadku skarg o zabójstwo, poranienie bądź kradzież”<sup>508</sup>. H. Łowmiański w drodze rozumowania per analogiam próbuje dowodzić wykonywania przez staropolskie opole zadań sądowniczych<sup>509</sup>. Możemy też wyliczyć grupę zdecydowanych przeciwników tezy o sądowych funkcjach opola. Na pierwszym miejscu wykazać tu należy K. Tymienieckiego<sup>510</sup> oraz K. Buczka. Zdaniem tego ostatniego, opola nie mogły wykonywać sądownictwa, „bo tak małe jednostki nie posiadały potrzebnych do tego ludzi i środków”<sup>511</sup>.

Zagadnienie sądownictwa opolnego stawia przed badaczem dwa zasadnicze pytania, na które odpowiedź winna ostatecznie przesądzić o tym, czy hipotezę tego rodzaju należy w dalszym ciągu utrzymywać.

Pierwsze z nich wynika z braku precyzji chronologicznej większości wypowiedzi. Nie wiadomo zatem, czy zadania sądowe wykonywane były przez opole tylko w okresie przedpaństwowym czy także w okresie późniejszym. Drugie dotyczy źródłowego uzasadnienia tezy o sądownictwie opolnym, a także charakteru tej funkcji.

Wobec całkowitej pustki źródłowej dla czasów przedpaństwowych, wszelkie „ustalenia” dotyczące istnienia opola i jego funkcji w tym okresie winny się znaleźć poza sferą dociekań naukowych. Ponieważ nie da się

<sup>506</sup> Lubomirski, *jurysdykcja...*, s. 2.

<sup>507</sup> M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym pranie polskim*, Warszawa 1908, s. 100 i 139.

<sup>508</sup> S. Trawkowski, *Nad Wisłą i Odrą w VIII i IX wieku*, [w:] *Polska pierwszych Piastów. Państwo — społeczeństwo — kultura*, Warszawa 1968, s. 67.

<sup>509</sup> Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 4, s. 213—214; za nim ostatnio J. Bardach, *SSS*, 6/., s. 6,10 oraz tenże, w zdecydowanym sformułowaniu z 1983 r.: „...dans le cadre des communautés territoriales dites opole [...] l'on rendait la justice et suivent les coutumes anciennes”, *La formation et les structures de l'état polonais, du Xe jusqu'au XIIIe siècle*, [w:] *Gli Slavi Occidentali e Meridionali nel Aito Medioevo*, vol. 1, Epoletto 1983, s. 215. H. Samsonowicz, *Łokietkwo czasy. Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 1, z. 8, Kraków 1989, s. 23) przyjmuje, że sądy opolne działały jeszcze za panowania Władysława Łokietka.

<sup>510</sup> Tymieniecki, *Spółeczeństwo...*, s. 229—231.

<sup>511</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 218 Zauważmy jednak, że w tejsze pracy stwierdzono, że to państewka plemienne musiały obarczyć opola „utrzymywaniem na zewnątrz bezpieczeństwa i pokoju (miruV, gdyż same nie posiadały potrzebnych do tego ludzi i środków”, *tamie*, s. 211—212. Tertium non datur! Por. też Modzelewski, *Między prawem książęcym*, Cz. 2, s. 472: „Poza tym [daniną opolna i odpowiedzialnością zbiorowo] nie wiązała się z instytucją opola żadna iurisdictio secularis, a w szczególności żadna władza sądowa”.

udowodnić występowania ówczesnie organizacji opolnej, wszelkie rozważania na temat funkcji tej organizacji grożą formułowaniem twierdzeń na temat zadań nie istniejącej instytucji<sup>512</sup>. Natomiast w większości wypowiedzi milcząco przyjęte założenie, że skoro w okresie przedpaństwowym opole spełniało zadania sądowe, to i w następnym okresie jakieś elementy przynajmniej tej funkcji mogły przetrwać. Nikt nie napisał wyraźnie, że zakłada występowanie sądowych uprawnień opola tylko do chwili powstania organizacji państwowej. Sądzymy, że zasadniczą wadą, ale też równocześnie i siłą koncepcji o sądowych prawach opola, jest jej nieprecyzyjność, i ogólnikowość, tak w odniesieniu do opisu samej funkcji, jak i w stosunku do czasu jej występowania<sup>513</sup>. Wiadomo, że im mniej jednoznaczna wypowiedź, tym trudniej z nią polemizować. Do takich zaliczyć musimy jeszcze stwierdzenie K. Modzelewskiego, który pisał, że „zgromadzenia opolne miały zapewne charakter lokalnych wieców sądowych, odbywanych pod przewodnictwem jakichś przedstawicieli plemiennej starszyny”<sup>514</sup>.

Ponieważ podobnie niejasno odwołują się historycy do materiału źródłowego, niełatwo w końcu ustalić, na czym owa funkcja sądowa miałyby polegać. Zacytujmy tu budzące zdumienie sformułowanie, które znaleźliśmy w pracy II. Łowmiańskiego: „...w Polsce omal nie spotykamy zjawiska analogicznego do sądów kopnych, co świadczy o odmiennym przebiegu procesów feudalizacyjnych w tym kraju w porównaniu z Białorusią i Ukrainą, ale nie dowodzi, że odmienny był również punkt wyjściowy sądownictwa”<sup>515</sup>. Sformułowanie „omal nie spotykamy” jest nadzwyczaj sugestywne, ale nie oznacza niczego innego, jak stwierdzenie, że nie spotykamy! Zatem mamy tu do czynienia z argumentacją pozorowaną. Podobny wniosek wynika z rozważenia powołanego jako źródła dla

<sup>512</sup> W pełni podpisujemy się pod mocno i prozyjnie sformułowaną uwagą M. Cetwińskiego, że „żadna metoda nie jest w stanie zastąpić źródłowego przekazu. Metoda pozwala tylko na analizę źródeł istniejących. Bez źródeł metoda historyczna jest literacką fikcją”, *Trzy filary historii objawionej*, „Sprawy i Ludzie”, 10.03.1088, nr iO (309), s. 5.

<sup>513</sup> Np. „Świadczenia opola w sprawach granicznych z udziałem odgrywających szczególną rolę starszych opolnych, obowiązek pgoni za przestępca, odpowiedzialność zbiorowa opola, przemawiają za istnieniem dawniej sądów opolnych na podobieństwo znanych długo na Ukrainie i Białorusi sądów kopnych”, J. Bardach, *SSS*. 6/2, s. 630.

<sup>514</sup> Modzelewski, *Chłopi w nonarchii...*, s. 178.

<sup>515</sup> Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski...*, t. 4, s. 213–214. Zauważmy, że tenże autor doszukuje się analogii z sądownictwem kopnym w tekście mówiącym o odpowiedzialności zbiorowej za zabójstwo popełnione na terenie wsi (ZDM 1090/1390), gdy jednocześnie stwierdza: „...niekoniecznie musiała pozostawać w związku z funkcją sądową odpowiedzialność karna opola [...] w razie znalezienia na jego terytorium ciała zabitego człowieka i nieujawnienia przestępcy”, *tamże*, s. 215.

omawianej tezy Najstarszego Zwodu. Zdaniem H. Łowmiańskiego, znajdujemy tam „ślady dawnego sądownictwa opolnego”<sup>516</sup>. Jednak wbrew temu stwierdzeniu, w powołanym zabytku nie ma słowa o sądownictwie opolnym, a z faktu, iż mowa tam o asesorach, dobieranych sobie przez sędziego (urzędnika kasztelańskiego), na temat funkcji sądowej opola niczego wnioskować po prostu nie można. Podobnie rzecz się przedstawia z rzekomym ustawodawstwem opolnym<sup>517</sup>. Także całkiem nie przekonywające powołanie tekstu ugody milickiej. Zdaniem H. Łowmiańskiego możliwe, że „wzmianka o *quodlibet negotium* [...] ma na myśli również sądownictwo wewnętrzne, opolne”<sup>518</sup>. Zdajemy sobie sprawę, że owo *quodlibet negotium* oznaczać może wszystko. Ale w takim razie nie dowodzi niczego! Tym bardziej, że odnosi się do czynności, za które może być na opole nakładana kara.

Taka argumentacja, zdecydowanie słaba, której jednak nie zakwestionował dotąd nikt, prowadzi badacza do następującego wniosku: „Zrozpatrzenia sądownictwa sąsiedzkiego wynika, że przedstawiało ono dziedzinę, którą władza państwowa najpóźniej zlikwidowała, pozostawiając tę instytucję — niekiedy dłużej, niekiedy krócej — w kompetencji związków sąsiedzkich. Do jej likwidacji prócz procesów feudalizacyjnych przyczynić się mogło rozpowszechnienie prawa niemieckiego”<sup>519</sup>. Naszym zdaniem, powołany materiał źródłowy — przynajmniej dla stosunków polskich — tego rodzaju wniosku nie uprawnia. Przy tym warto zauważyć, że nie znamy ani jednego przypadku, by prawo niemieckie w jakikolwiek sposób oddziaływało na rzekome sądownictwo opolne.

Powołany przez Z. Podwińską — chyba wyczerpujący — zestaw tekstów również nie potwierdza istnienia sądownictwa sąsiedzkiego czy też jakkolwiek ujmowanych funkcji sądowych opola. Zebrany w tej pracy materiał jest wieloznaczny, a równocześnie trudny do wykorzystania w Sytuacji, gdy powołująca go autorka nie potrafiła się zdecydować, na czym miałyby owe sądowe zadania opola polegać: „...niektóre dokumenty małopolskie zawierają również ogólne zwolnienie dla mieszkańców poszczególnych wsi od obowiązków stawania z opolem, tzn. od różnych powinności sądowych wynikających z faktu pozostawiania w związku orolnym”<sup>520</sup>. Podstawą dla tej wypowiedzi są następujące cytaty: *...sint etiam pretor opolis et extra ipsius solutiones; nec stabunt in opolie cum aliis villis, nec citati aliquem in opolie mittere teneantur*. W końcu

<sup>516</sup> *Tamże*, s. 215.

<sup>517</sup> *Tamże*, s. 215 por. tu J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna*.. s. 6 i n.

<sup>518</sup> Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski...*, t. 4, s. 215.

<sup>519</sup> *Tamże*, s. 216.

<sup>520</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 302

dowiadujemy się jeszcze, że zwrot *cum ovale dehet non stare*<sup>521</sup> dotyczy ogólnego zwolnienia od obowiązków wynikających z funkcji sądowych opola<sup>522</sup>. Teksty te w rozważaniach nad opolom wykorzystywano już dawno. Powoływał je S. Smolka, funkcji sądowej opola przy ich pomocy dowodzili M. Handelsman i A. Wolff. Z tego rodzaju interpretacją źródeł polemikę podjął K. Buczek uznając, że „w zacytowanych wyżej zarządzeniach nie chodziło z pewnością o zwolnienie od pozywania przed sąd opolny, a tylko od wzywania (przedstawicieli) uprzywilejowanych wsi do uczestniczenia w akcjach, względnie świadczeniach opola, czyli o ich całkowite wyłączenie ze związków opolnych”<sup>523</sup>. Stanowisko to ma uzasadniać powołanie dalszych tekstów. Jednak owe dokumenty skłaniają ku odmiennej niż proponowana interpretacji, gdyż K. Buczek w sposób nieuzasadniony uogólnił zawarte tam klauzule. W przywileju dla klasztoru byszewskiego czytamy: *...nec quidem citari ratione opol possint sicut prius, nec comparere, nec respondere compelli debeant aliquatenus*<sup>524</sup>. Zauważmy, że cytowany zwrot stanowi fragment klauzuli zawierającej przyznanie immunitetu sądowego. Wobec tego możemy przyjąć, iż w grę wchodzi tu wyłączenie w stosunku do poddanych klasztoru byszewskiego właściwości sądowej władzy publicznej także wówczas, gdy jej podstawą mają być powinności wynikające z sąsiedztwa. Zawarte w tymże akcie zwolnienie: *caput, septuaginta, quinquaginta non solvent* również nie może być traktowane jako równoznaczne z ustaleniem, iż odtąd poddani byszewscy wolni są w ogóle od odpowiedzialności za zabójstwo czy temu podobne. Oni nadal odpowiadają, ale teraz odpowiedzialność tę ponoszą przed sądem dominialnym. Zatem i pozywanie *ratione opol* zostaje utrzymane w mocy, ale także nie przed sądem książęcym czy kasztelańskim, a przed sądem pańskim. Taką właśnie interpretację wskazuje jeszcze inny tekst, zawarty w przywileju dla płockich benedyktynów z 1329 r.: *...da-*

<sup>521</sup> KK 34/1252; KDWP 1504/1363.

<sup>522</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 303.

<sup>523</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 217. Natomiast zdanie Modzelewskiego, iż omawiane tu sformułowania są efektem zabiegów odbiorców przywilejów, dążących do tego, by „uchylenie od wszelkich powinności poświadczeniowych zostało stwierdzone czarno na białym” (*Chłopi w monarchii...*, s. 181), uznać należy za nadmierne uproszczenie, skoro nie wykazano, dlaczego omawiane klauzule nie miałyby dotyczyć — obok funkcji poświadczeniowych — także powinności wynikających z zadań policyjno-porządkowych.

<sup>524</sup> CDP 1—66. J. Matuszewski, *Immunitet...*, s. 481, uważa, że mamy tu do czynienia z uchYLENIEM CIĄŻARÓW OPOLNYCH. Niejasno przedstawia tę klauzulę Z. Kaczmarczyk (*Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobroch kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 324), stwierdzając, że akt z 1286 r. „zawiera też zwolnienie od powinności opolnych w sprawach sądowych”. Jedynie J. Widajewicz (*Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926, s. 3C) wskazywał już, że w grę tu wchodzi tylko podległość sądowa.

*mus insuper et concedimus dicto abhati hanc gratiam, ut homines sui sive sint liberi sive ascripticii non citentur ad opole, si vero citati fuerint, comparere minime tenebuntur, penam quoque capitis inter suos homines sive sunt liberi sive ascripticii abbas percipiat*<sup>525</sup>. Zdanie poprzedzające w sposób jednoznaczny podkreśla zniesienie odpowiedzialności sądowej: *...item, homines dicti abbatis [...] a iudicio pallatini et castellani ac indicium ipsorum omnino atsolvimus ita ut ab eis in nulla causa penitus possint vel debent iudicari. Zatem non citentur ad opole* oznaczać winno szczególny rodzaj odpowiedzialności ludności poddanej, a nie jakąś opólną formę sąsiedztwa. Podobne sformułowanie znajdziemy też w dwóch dyplomach byszewskich pochodzących z 1304 r.:

<i>coloni sepedicte ville B.</i>		<i>coloni sepedicte ville G.</i>
<i>nec a iudicio castri</i>	<i>nec</i>	<i>iudicio castri</i>
<i>nec ab oppole si citati</i>	<i>nec</i>	<i>ab oppole si citati</i>
<i>fuerint debeant com,parere</i>		<i>fuerint debeant comparere</i> <sup>527</sup>
<i>coram nullo nisi coram abbate</i> <sup>526</sup>		

O ile w pierwszym z powołanych aktów można by domyślać się, iż mowa jest o pozywaniu obok sądu grodowego przez opole, to drugi dyplom wskazuje, że mamy tu do czynienia z pozywaniem z powodu opola. Podkreśla się zatem, że immunitetem objęto jakąś szczególną formę odpowiedzialności. Zaś zasadności takiego uzupełnienia klauzuli generalnego zwolnienia spod sądownictwa publicznego szukać winniśmy w charakterze pozywania ab opole. Otóż wyłączenie jurysdykcji kasztelańskiej mogło być wątpliwe wówczas, gdy w grę wchodziła odpowiedzialność zbiorowa. Problemu tego rodzaju nie stwarzała kwestia podległości sądowej i odpowiedzialności poddanych klasztornych za popełnione przez nich czyny. Gdy jednak ma kolektywnie odpowiadać sąsiedztwo, w skład którego mogą wchodzić także obcy, nieklasztorni poddani, możliwa staje się sytuacja, iż część pociągniętych do odpowiedzialności zbiorowej odpowiadać ma wobec kasztelana, a niektórzy z odpowiedzialnych, mieszkający w dobrach klasztornych — wobec opata. Zatem owo źródłowe dodatkowe wyjaśnienie klauzuli immunitetu sądowego może stanowić ochronę na wypadek prób zachowania przez kasztelana swej zwierzchności sądowej nad ludnością klasztorną przy rozstrzyganiu spraw dotyczących zbiorowej odpowiedzialności grup sąsiedzkich<sup>528</sup>.

<sup>525</sup> Pomniki Prawa wyd. przed Warsz. Arch. Główne, t. 6, Warszawa 1930, s. 101, nr 514.

<sup>526</sup> CDP 2/1—185.

<sup>527</sup> CDP 2/1—184.

<sup>528</sup> Por. inny dyplom dla byszewskich cystersów, w którym w inny sposób za-

Odpowiedzialność zbiorowa obejmująca poddanych różnych feudałów stwarzać mogła sprzyjające okoliczności dla naruszenia przez urzędników książęcych immunitetu sądowego. I z tego powodu w wielu dyplomach zamieszczono dodatkowe zastrzeżenie, iż sądowa zwierzchność dominialna obejmuje także wypadki, w których podstawą odpowiedzialności jest sądownictwo. Nie jest to zatem różnorodnie formułowane zwolnienie od opolnej funkcji poświadczniczej ani całkowite wyłączenie ze związków opolnych. W klauzulach tego rodzaju nie należy też doszukiwać się informacji o rzekomym funkcjonującym samorządowym sądownictwie opolnym.

Jeśli przyjmiemy przedstawiony powyżej wniosek, to okaże się, iż nie pozostaje już żaden tekst, na podstawie którego można by formułować jakieś twierdzenia o funkcji sądowej opola. Skoro zaś teza, iż zadanie takie spełniało opole w czasach przedpaństwowych wynika jedynie z teoretycznych rozważań, to po raz kolejny nie widzimy żadnego uzasadnienia dla dalszego utrzymywania tej hipotezy.

## 5. WNIOSKI

Ponieważ o funkcji administracyjnej związku opolnego nie pisał dotąd żaden z historyków mimo iż klasyczna koncepcja opola tego rodzaju zadania winna organizacji sąsiedzkiej przypisywać, nie czujemy się zobowiązani do rozstrzygnięcia bliżej kwestii, której de facto nie uzasadnia żaden tekst źródłowy. W tej sytuacji możemy sformułować następującą konkluzję. W świetle analizy źródeł okazało się, że zakres zadań wykonywanych przez opole był taki, że do ich realizacji nie było potrzeby powoływania jakichkolwiek formalnych struktur. Zadania związane z wytyczaniem i okazywaniem granic wykonywali sąsiedzi w potocznym rozumieniu tego słowa. Byli to sąsiedzi stanu szlacheckiego i sąsiedzi-chłopi. Każda z tych grup wykonywała inne zadanie, wynikające z pełnionej w lokalnej hierarchii społecznej funkcji.

Zadania policyjne uzależnione były od konkretnej sytuacji, w której opole miało występować, ale przede wszystkim realizacja tych powinności wiązana była z podstawową jednostką osadniczą, stanowiącą też

gwarantowano im sądownictwo. także za przestępstwo popełnione na drodze publicznej: *...omne iudicium iudicabunt, tam magnum quam parvum in omnibus omnino locis dicte ville, et eciam in viis publicis, ac semitis, ac vils privatis* (KDWp 637/1289).

zasadniczą grupę sąsiedzka, jaką była wieś. W szczególnych sytuacjach można było pociągnąć do odpowiedzialności lub współpracy grupę sąsiedzka określoną w inny sposób. Wówczas doraźny charakter grupy określonej mianem opola nie budzi żadnych wątpliwości.

Funkcje skarbowe przypisywane organizacji opolnej sprowadzić należy do jedynej powinności, związanego ze wspólnotą wypasu obowiązku dorocznego świadczenia na rzecz władcy krowy i wołu. Szerszego zakresu ciężarów skarbowych obciążających opole nie pozwala przyjmować materiał źródłowy. Nie zawarto w nim bowiem niezbędnych dla takiego ujęcia informacji.

Wobec tak zawężonych w stosunku do przypisywanych przez literaturę powinności, które obciążały opole, przestaje dziwić brak jakichkolwiek władz w opolu<sup>529</sup>. Do realizacji wypełnianych przez *vicinię* zadań władze takie nie były po prostu potrzebne.

Nie ulega też wątpliwości, że innego spojrzenia — w konsekwencji dokonanych wyżej ustaleń — wymagają też dalsze, związane z rzekomą organizacją opolną zagadnienia<sup>530</sup>.

<sup>529</sup> Zob. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna...*, s. 2 i n.

<sup>530</sup> Ze względów wydawniczych ograniczamy dalsze uwagi do wybranych kwestii, odkładając pozostałe do odrębnych publikacji.



## Rozdział IV

### SKŁAD OPOLA

#### 1. POGLĄDY HISTORYKÓW

Wysuwając koncepcję opola jako nieformalnego związku funkcjonującego w ramach doraźnie ustalonej grupy społecznej, należy się zastanowić nad skutkami tej tezy dla głoszonych dotąd poglądów na osobowy skład związku sąsiedzkiego. Rozstrzygnięcie kwestii, kto był członkiem opola, komu przysługiwały prawa i na kim ciążyły obowiązki opolne już od początku badań nad tą instytucją wywoływało polemikę. Spór dotyczył między innymi społecznej genezy opola i dotyczył ustalenia, czy była to organizacja oparta na węzłach krwi związkiem rodowym, związkiem rodzin, czy też — nie wykluczając jedynie możliwości występowania więzi rodzinnych — podstawowym elementem, na którym *vicinia* się opierała była więź terytorialna, wynikająca z zamieszkiwania wspólnego terytorium<sup>1</sup>. Tej dyskusji dziś już nie musimy poświęcać uwagi. Aczkolwiek powoływanie się na *communis opinio* nie powinno o niczym w sposób ostateczny rozstrzygać, to należy jednak wziąć pod uwagę, iż w chwili obecnej właściwie nikt już nie podtrzymuje dziewiętnastowiecznej tezy o rodowym charakterze opola. Nie ma więc z kim polemizować, zwłaszcza że nie przytoczono żadnego źródłowego argumentu, który pozwalałby na przypuszczenie, iż opole stanowiło zbiorowość krewnych, a nie sąsiadów-

Odmienne przedstawia się problem składu społecznego organizacji sąsiedzkiej. W tym względzie sformułowano cały szereg rozbieżnych

<sup>1</sup> F. Piekosiński, *ludność wieśniacza w Polsce piastowskiej*, Kraków 1896, s. 106 i n.; K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922, s. 413; O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KH 1898, R. 12, s. 51 i n.; W. Semkowicz, *Monografie historyczne rodów rycerskich w Polsce*, cz. 1, *Ród Pałuków*, RAU WHF [Kraków] 1907, t. 49, s. 178; Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich*, Lwów 1927, s. 17 i n.

<sup>2</sup> Do wyjątków należy wypowiedź W. Czaplńskiego (*Zarys dziejów Polski do 1864 r.*, Kraków 1985, s. 12), jakoby opole „obejmowało teren zwany polem, zamieszkały przez ludzi wywodzących się od jednego przodka”.

poglądów, choć na podkreślenie zasługuje fakt, iż zdecydowana większość historyków wspomina o składzie społecznym opola w opracowaniach o charakterze syntetycznym, nie powołując więc materiału źródłowego. Wypowiedzi te zamieszczano na marginesie innych zagadnień, jakby okazjonalnie. Niekiedy można przy tym odnieść wrażenie, że nie w każdym przypadku zastanawiano się nad konsekwencjami, które z zajmowanego w tym względzie stanowiska powinny wynikać. W tej sytuacji uznajemy za wystarczające przedstawienie trzech podstawowych stanowisk, wskazując jedynie dla ilustracji, a nie w sposób wyczerpujący, prace, w których można je odnaleźć. Bliżej zainteresujemy się tylko uwagami tych badaczy, którzy swe wypowiedzi uzasadniają materiałem źródłowym.

Część piszących na ten temat ogranicza uczestnictwo w organizacji opolnej tylko do ludności chłopskiej<sup>3</sup>. Inni w sposób niezbyt precyzyjny wskazują, że do opola należeli nie tylko chłopci. Czytamy zatem, że np. członkami wspólnoty byli wszyscy wolni<sup>4</sup> — co w konsekwencji oznacza, że prawa do uczestnictwa we wspólnocie sąsiedzkiej pozbawiona była ludność dziesiętnicza (nieswobodna), a być może i przypisańcy. Kiedy indziej — choć nie wskazano wyraźnie, jakie grupy chłopstwa z przynależności do opola mogły korzystać — podkreślono, iż w skład związku opolnego wchodziło także proste rycerstwo, ale już nie możnowładztwo<sup>5</sup>. W końcu trafiamy też i na takie

<sup>3</sup> Np. A. Szelański, *Chłopi-dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w.*, Lwów 1899, s. 55; T. Piłat, *Pogląd na rozwój urzędzeń gminnych*, Przew. Nauk. i Lit. 1878, nr 6, s. 347; A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, KH 1054, R. 61, z. 1, s. 120; I. Ichnatowicz, A. Mączek, B. Zientara, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Warszawa 1979, s. 33.

<sup>4</sup> S. Trawkowski, *Jak powstawała Polska*, Warszawa 1969, s. 148, 202, 203.

<sup>5</sup> Por. HPiPP (1985), s. 41; tak też chyba T. Lalik, *Społeczeństwo i państwo w drugiej połowie XI i pierwszej połowie XII wieku*, [w:] *Polska pierwszych Piastów. Państwo — społeczeństwo — kultura*, red. T. Manteuffel, Warszawa 1968, s. 225, 226. O. Balzer waha się przed uznaniem, by cała szlachta należała do opola, skłaniając się — jak się wydaje — ku stanowisku, że obok chłopów w skład opola wchodzi na pewno włościanie, a być może i część szlachty, *Narząd w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 269, 283, przyp. 3 i s. 284, przyp. 1; nad stosunkiem włościan do opola zastanawiał się wcześniej F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, cz. 1, RAU WHF [Kraków] 1905, t. 22 (47), s. 329. Instytucję bezstanową widzi w opolu K. Tymieniecki. *Społeczeństwo Słowian lechickich (Ród i plemię)*, Lwów 1928, s. 232 oraz *tamże*, s. 83, przyp. 2, tak też HChP, t. 2, s. 167, mimo iż wcześniej stwierdził w odniesieniu do Mazowsza: „... nie posiadamy (już) przykładów, w których szlachta byłaby wymieniana w składzie osady”, tenże, *Sądownictwo w sprawach kmiących a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922, s. 65. Do opola — zdaniem. Z. Podwińskiej — „należała prawdopo-

wypowiedzi, z których wynika, że opole było początkowo instytucją obejmującą bez wyjątku całą ludność, a dopiero z upływem czasu spod jego wpływów uwalniały się pewne grupy, uzyskując szczególne prawa. Nie udało się nam jednak znaleźć dostatecznie precyzyjnego wskazania ram chronologicznych, w których opole miałyby funkcjonować jeszcze jako organizacja uniwersalna, a od kiedy zaczęło ton walor tracić\*. Trudno więc rozstrzygać o zasadności całej koncepcji. Wymyka się ona spod kontroli z jeszcze jednego powodu. Dla czasów przedpaństwowych i dla okresu powstawania państwa polskiego — powtórzmy to raz jeszcze — nie dysponujemy żadnymi źródłowymi informacjami dotyczącymi opola na ziemiach polskich. Dlatego wszelkie wypowiedzi na temat struktury społecznej organizacji opolnej w tych czasach traktować należy jedynie jako przedstawienie możliwości, a nie opis stosunków koniecznych. A podejmowanie polemiki z tego rodzaju tezami nie wydaje się być uzasadnione.

## 2. UZASADNIENIE ŹRÓDŁOWE

W uzasadnienie źródłowe wyposażona jest teza o uniwersalnym charakterze opola, wskazująca, że związek ten obejmował wszystkich mieszkańców opolnego terytorium<sup>7</sup>. Jednak problem jest szczególnie skomplikowany, gdyż najstarsze źródła opolne pochodzą dopiero z XIII stulecia, z okresu, gdy zachodzą bardzo istotne przemiany społeczne, których ostatecznym efektem będzie wykrystalizowanie się w wieku następnym struktury stanowej społeczeństwa. Trzeba zatem pamiętać, że teksty późniejsze (pochodzące z drugiej połowy XIV w.

(i o b n i o również część szeregowego rycerstwa" *{Zmiany form osadnictwa wiejskiego na terenach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole, Wrocław 1971. s. 352.*

<sup>6</sup> Sądzymy, że inny problem stanowi kwestia deformacji (?) składu opola na przełomie XII i XIII w., kiedy to zdaniem T. Laliika (*W sprawie badań porównawczych nad wczesnymi dziejami chłopów na ziemiach słowiańskich, KU t9G3, R. 70, z. 2, s. 240*) jako rpolnicy występują „przede wszystkim sami sąsiedzi”. Odmienne ujęcie tej kwestii znajdujemy w późniejszym studium poświęconym średniowiecznym organizacjom sąsiedzkim na wsi: opole miało charakter związku ogólnego, powszechnego „obejmującego początkowo wszystkich”, który zachował „znaczenie jedynie dla ludności wieśniaczej w późniejszych wiekach średniowiecza”, tenże, *Organizacje sąsiedzkie średniowiecznej wsi polskiej — wieś, opole, parafia, KHKM 1976, R. 24, z. 3, s. 430.*

<sup>7</sup> A nawet i osoby mieszkające poza opolem, ale na obszarze opola posiadające jakieś prawa (np. rybrik, młyn czy grunt).

i źródła piętnastowieczne) nie powinny być bez szczególnego uzasadnienia wykorzystywane za pomocą retrogresji dla charakterystyki składu opola w XII i XIII stuleciu.

Wśród autorów uznających powszechny charakter organizacji sąsiedzkiej na pierwszym miejscu wymienimy H. Łowmiańskiego, Swoje stanowisko zbudował on wykorzystując analogie z terytoriów sąsiadujących z Polską<sup>8</sup>. Natomiast autorzy dwóch monograficznych studiów opolnych — K. Buczek i K. Modzelewski — starają się posługiwać polskim średniowiecznym materiałem źródłowym.

## 2.1. ARGUMENTY ŹRÓDŁOWE K. BUCZKA

Zdaniem K. Buczka, by opola mogły pełnić wyznaczone przez państwo funkcje, „musiały także obejmować w tym celu ogół gospodarstw na swoim obszarze, a więc również «praszlachtę» (*nobilitas*) i rycerstwo szeregowie (*militēs gregarii*), wszyscy zresztą wolni tworzyli w ustroju wczesnofeudalnym — na równi z «ludźmi książęcymi», klientelę panującego [...], zresztą opola nie mogłyby pełnić także funkcji policyjno-porządkowych i poświadczeniowych, gdyby nie obejmowały dworów rycerskich i wielkopańskich”<sup>9</sup>. Natomiast K. Modzelewski w następujący sposób formułuje swoje stanowisko: „...w czasach gdy rycerzy dzieliła od chłopów nieprzekraczalna różnica kondycji społecznej i nikt już nie pamiętał, że jedni i drudzy wywodzą się z pospolitych wolnych, związek sąsiedzki obejmował rycerzy i chłopów.’ pospołu (*tota vicinitas, tam nobiles, quam simplices*). Każdy kto miał ziemię w opolu — obojętnie chłop, rycerz czy ktoś inny — korzystał z sąsiedzkich uprawnień i podlegał wspólnym obowiązkom «jako jeden z opolników» (*sicut unus de vicinia*)”<sup>10</sup>. Obie wypowiedzi, choć

<sup>8</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 3, Warszawa 1967, s. 404; t. 4, s. 208. Podobnie Lalik, W *sprawie badań porównawczych...* Obaj badacze powołują źródła z *Cod. dipl. Bohemiae*, ale cytaty te są nader nieprzekonywujące. T. Lalik wskazał aki z 1205 r.: *tocius vicinialis nobilibus presentibus* — zatem tekst, w którym mowa o sąsiedztwie szlacheckim, a nie o sąsiedzkiej wspólnotcie szlachecko-chłopskiej. Podobnie powołanie przez H. Łowmiańskiego, że *testes huius rei sunt: vicinatus et nobiles et milites et plebs de Pozcepice*, nie pozwala przesądzić, że *owi nobiles et milites et plebs* to charakterystyka społecznego składu opola, a nie świadków z sąsiedztwa, mieszkańców Pozcepicy i okolicy.

<sup>9</sup> K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 1970, R. 13, z. 2 (49), s. 236.

<sup>10</sup> K. Modzelewski, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, PH 1986, R. 77, z. 2, s. 178.

o niejednakowym charakterze (K. Buczek uważa, że o składzie opola przede wszystkim przesądzają pełnione przez nie funkcje, K. Modzelewski na pierwszym miejscu odwołuje się do bezpośredniego rozumienia źródła) jednoznacznie wskazuje, że zdaniem ich autorów opole było organizacją o charakterze powszechnym. Czy stanowisko to w sposób dostateczny uzasadnia materiał źródłowy?

K. Buczek dość niefrasobliwie odsyła czytelnika do wcześniejszego przypisu, w którym zebrał wiadomości dotyczące terminologii (!), za pomocą której określano opole<sup>11</sup>. Cytuje także fragment przypisywanego Mieszkowi Staremu dokumentu, którym zajmujemy się niżej. Następnie podejmuje polemikę z J. Bardachem, słusznie zwracając uwagę, że zwrot *in vicinatu sedens* zawarty w art. XII tzw. ustaw łąkoszyńskich (XV w.!) „oznacza zwykłe sąsiedztwo, a nie organizację opolną”<sup>12</sup>. Nie może zatem tekst ten służyć jako dowód przynależności do opola szeregowego rycerstwa. Dalej podejmuje polemikę ze stanowiskiem K. Tymienieckiego, wysuwając przypuszczenie, że „w ustroju stanowym instytucja ta [opola] nie posiadała już ponadstanowego charakteru”<sup>13</sup>. Ale niezbyt konsekwentnie postępując, sam ostatecznie powołuje przywilej Bolesława IV z 1447 r., z którego ma wynikać, że funkcje policyjne opola obciążać mają nadal rycerstwo wschodniego Mazowsza<sup>14</sup>. Trudno tego nie traktować jako sugestii, iż jednak — przynajmniej w tym ograniczonym zakresie — opole ma jeszcze w połowie XV w. ponadstanowy charakter.

Widzimy, że krakowski historyk, mimo zarzutów stawianych K. Tymienieckiemu i J. Bardachowi, sam również posługuje się tekstem pochodzącym z XV w., a więc z okresu, gdy samo istnienie organizacji opolnej budziło wątpliwości. Równie istotna jest okoliczność, iż w powoływanym źródle nie ma żadnej informacji dotyczącej opola. Książę uwalnia szlachtę wyliczonych ziem mazowieckich od uwłaczających jej powinności, zastrzegając jednak obowiązek stawienia się jej na wezwanie w celu ścigania złoczyńców. *Item quocienscunque et quandocunque aliquis fur, latro, predo ant quispiam malefactor in ducatu nostra occurretir, volumus quod hii terrigene, quihus per capitaneos, procuratores, precones et quosvis officiales nostros quocunque modo fuerit commissum in mandatis ad vincendum, capiendum, detinendum, et si de terris nostris maleficio patrato aliquis fur, latro vel malefactor fugere voluerit, ipsum insequandum et investigandum transire ipsumque malefactorem cum suis complicibus detenlum, ligatum*

<sup>11</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 236, przyp. 144.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 236, przyp. 144.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 236, przyp. 145.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 236, przyp. 147, por. Balzer, *Narząd...*, s. 263—264.

*ad castra seu carceres nostras ducere tenebuntur, tociens, quocicns fuerit opportunum*<sup>15</sup>. Nie dostrzegamy tu żadnej wskazówki, by powinność ta miała charakter obowiązku obciążającego jakiś związek terytorialny, czy informacji, że ciężar ten dotyczyć ma także chłopów. Wykonywany ma być każdorazowo na wezwanie; nie jest i pod tym względem podobny do znanej powinności ścigania śladem przez *gegenote* z Najstarszego Zwodu, gdzie wyraźnie dostrzegamy stały, niezależny od wezwania urzędu charakter tego obciążenia. Możemy jeszcze zauważyć, że podobne do odnotowanego w akcie z 1447 r. obciążenie szlachty Korony przewidziane jest w postaci pospolitego ruszenia szlachty całego powiatu w *Formula processus*<sup>16</sup>. Nie widzimy żadnego argumentu, który mógłby skłaniać do przypuszczenia, iż przewidziane przez księcia Bolesława IV postępowanie wywodziło się z opolnych tradycji. Akt ten w takim razie nie ma znaczenia przy rozważaniach nad związkiem sąsiedzkiem<sup>17</sup>.

## 2.2. ARGUMENTACJA K. MODZELEWSKIEGO

Dla ustalenia społecznego składu opola K. Buczek wykorzystuje także trzynastowieczny akt zawierający wyrok Mieszka Starego wydany w sporze o Radziejów<sup>18</sup>. Ten sam dokument obok dyplomu śląskiego znalazł się wśród argumentów, którymi posłużył się w omawianej kwestii K. Modzelewski. Co z tych źródeł wynika?

Na wstępie należy wskazać, że oba teksty budzą wątpliwości co do swej autentyczności. „Oczywiście nie wiadomo, czy fałszerz mogileński powtórzył wiernie dawny akt w sprawie Radziejowa” — stwierdza przy omawianiu tego źródła Z. Kozłowska-Budkowa<sup>19</sup>, przyjmując równocześnie, że w znanej nam postaci dokument ten istniał już

<sup>15</sup> ITM 1-94.

<sup>16</sup> S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów 1921, s. 95.

<sup>17</sup> Gdybyśmy idąc za Buczką, przyjęli jego kolejny argument, że w skład opola wchodziło rycerstwo, gdyż „uzyskało zwolnienie od daniny opolnej dopiero w trakcie akcji immunitetowej i kolonizacji na prawie niemieckim” (*Organizacja opolna...*, s. 236), to za opolników winniśmy konsekwentnie uznać uzyskujące również często zwolnienia od tej daniny np. klasztory. A na to — jak dotąd — nikt się nie zdecydował.

<sup>18</sup> KDWP 33.

<sup>19</sup> Z. Kozłowska-Budkowa. *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937, s. 22 (nr 16); por. też B. Kurbisówna, *Najstarsze dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (XI–XII w.)*, St. Żr. 1968, R. 14, s. 47 i n.

u schyłku XIII stulecia. Jeśli to przypuszczenie jest zasadne, wówczas przypisywany Mieszkowi Staremu akt byłby jedynym trzynastowiecznym źródłem, w którym mowa o składzie opola. Bowiem datowany na 1218 r. (1248 r.) dokument śląski jest w rzeczywistości falsyfikatem pochodzącym najwcześniej z połowy XIV w. W tej sytuacji tylko dyplom wielkopolski — o ile znajdziemy w nim niezbędne wiadomości — może posłużyć nam dla rozstrzygnięcia kwestii składu opola w XIII stuleciu. Dowiadujemy się z niego o sporze, którego przedmiotem są żrebia w Radziejowie. Z roszczeniem do nich wystąpił klasztor z Mogilna. Dla wyjaśnienia wątpliwości wezwano biskupa lubuskiego Arnolda, byłego mogileńskiego opata, który złożył oświadczenie dotyczące własności osady, a następnie wobec delegatów książęcych i *coram omni vicinitate Radeov tam nohilium quam simplicium*, przedstawił przebieg granic. Zgodnie z tym sformułowaniem, w skład radziejowskiej *vicinitas* wchodzi i pospólstwo i szlachetni (rycerze). Ale byśmy mogli uznać, że ustalenie to należy odnieść do społecznej struktury organizacji opolnej, winniśmy wykazać, że w tym tekście redaktor terminem *vicinitas* określił tę właśnie organizację. Możliwe, że chciał tylko wskazać, że opisywana czynność prawna odbyła się w obecności okolicznych mieszkańców, zarówno chłopów jak i rycerzy. Gdy mowa o zwyczajnym sąsiedztwie, wówczas podkreślenie, jakie kategorie sąsiadów uczestniczyły w czynności, ma istotne znaczenie. Staje się zbędnym powtórzeniem, gdyby w grę wchodziła organizacja opolna, której skład niewątpliwie był powszechnie znany. Nie widzimy uzasadnienia, by potrzebne było wskazanie w dokumencie na skład organizacji sąsiedzkiej. Dla interpretacji dyplomu natomiast ważnym elementem okaże się ten fragment, gdy przyjmiemy, że *vicinitas* nie ma tu szczególnego, instytucjonalnego znaczenia. Mieszkańcami okolicy są i rycerze, i chłopstwo. To wydaje się oczywiste. I jedni, i drudzy uczestniczyli w postępowaniu, które wobec delegatów władcy toczyło się w Radziejowie. Ten fakt zasługiwał na podkreślenie w dokumencie, gdyż w grę wchodzi kwestia graniczeniami<sup>21</sup>. Jak wykazaliśmy, jest rzeczą istotną, by w postępowaniu tym uczestniczyli i sąsiedzi-właściciele, i sąsiedzi-wieśniacy mieszkający na granicznym terytorium. O tym właśnie fakcie chciał poinformować czytelnika dokumentu jego redaktor. Na podstawie tego aktu o uniwersalnym charakterze organizacji nie należy zatem niczego mówić. Tekst wskazuje jedynie, że spośród dwóch kategorii sąsiadów, tzw. bezpośrednio zainteresowanych i zwykłych chłopów, w postępowaniu granicznym uczestniczyły obie grupy. Wobec tego sąsiedzi nie mogą już występować z roszczeniem

<sup>20</sup> SchUb 3—557.

<sup>21</sup> Por. s. 73 i n.

przeciwko klasztorowi, a równocześnie zakonnicy będą mogli posłużyć się mieszkającymi w okolicy wieśniakami, gdyby doszło do sporu granicznego. Dyplom radziejowski nie potwierdza zatem hipotezy o powszechnym charakterze związku sąsiedzkiego. Czy inaczej rzecz wygląda w świetle śląskiego falsyfikatu?

Jest to dokument, mocą którego wójt wrocławski — Henryk uzyskuje zatwierdzenie wolności posiadanych przez siebie nad rzeczka Ślężą dóbr (*bona que ihidem habet, libere possideat, agros, molendinum, piscinam et tabernam et piscaturam nec non et pomerium, sine omni censu tam de molendino, quam de aliis*)<sup>22</sup>. Zwolnienie to uzyskał Henryk od księcia Bolesława, brata rzekomego wystawcy dokumentu w zamian za rezygnację z cła *in Grobno per fluvium Lau*. Dla charakterystyki stosunków opolnych istotny ma być następujący fragment aktu, w którym mowa jest o obowiązku naprawy drogi przez rzekę: *...viam autem per fluvium eundem vicinia reparabit et ipse sicut unus de vicinia cum ipsis*. Można tu zastanawiać się, dlaczego — gdyby w grę miała wchodzić organizacja sąsiedzka (*vicinia*), którą obciążał powszechny obowiązek, i która obejmowała swymi ramami wszystkich posiadaczy z terytorium opola — wspomniano o tym w dokumencie, podkreślając, że i na odbiorcy tego przywileju ciążyć ma owa powinność. Potrzeba zamieszczenia takiego zastrzeżenia jest oczywista wówczas, gdy wprowadza się w życie rozwiązanie nietypowe, wymagające wobec tego utrwalenia na piśmie. Lecz wówczas — co zrozumiałe — trudno byłoby traktować nasz akt jako źródło dające podstawę do formułowania generalnej reguły.

Przy interpretacji tego aktu musimy brać pod uwagę fakt, iż mamy tu do czynienia z falsyfikatem, czyli z aktem spreparowanym w celu uzyskania jakiejś korzyści. Możliwości nasuwają się tu dwie. Celem fałszerstwa mogło być uwolnienie usytuowanych nad Ślężą majątności wójtowskich od powinności na rzecz księcia. Wówczas jednak trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego nałożono obowiązek współpracy z sąsiedztwem w utrzymywaniu przeprawy przez rzekę. Oczekiwać by raczej należało, że fałszerz i od tej powinności uwolniłby adresata przywileju, lub w ogóle o niej nie wspomniał. Bo i po co?

A oto, jakie dostrzegamy rozwiązanie alternatywne. Sprawnością przeprawy jest zainteresowany sam wójt wrocławski. To on ma tam pole, karcznię i — co uważamy za istotne — rybnik i młyn. Te dwa ostatnie urządzenia gospodarcze związane są z wodą. I młyn, i rybnik wymagają do swego funkcjonowania usypania grobli umocnionej dodatkowo konstrukcją z drewna. Taka grobla częstokroć wykorzystywa-

<sup>22</sup> SchUb 3—557.



na była jako droga przez wodę. Zagwarantowanie sobie prawa do bezpłatnego budulca z książących dóbr i równoczesne zapewnienie obowiązkowego udziału sąsiadów w pracach nad utrzymaniem grobli stanowić mogło dostateczny powód do sporządzenia przez zainteresowanego odpowiedniego dokumentu. Ale wówczas na takiej podstawie o składzie opola niczego nie wolno twierdzić. Inna rzecz, iż trudno sobie wyobrazić wójta stołecznego Wrocławia dźwigającego faszynę czy stojącego po kolana czy po pas w wodzie i umacniającego przeprawę przez rzekę. Czynności tego rodzaju wykonywali młynarze z wójtowego młyna, jego karczmarz, którzy wchodzili w skład „miejscowego” sąsiedztwa. Rozszerzenie opolnego członkostwa na jednego z mieszkańców Wrocławia grozi sprowadzeniem całej koncepcji do absurdu: wójt ze stolicy jest członkiem opola, do którego nie należeli mieszkający na miejscu jego ludzie!

### 3. ZASADNOŚĆ POSZUKIWAŃ JEDNOLITEGO SKŁADU OPOLA

Przedstawione powyżej źródła nie dają podstawy do rozstrzygnięcia o składzie społeczności opolnej. Przy tym nie wiadomo, czy terminem *vicinia* lub *vicinitas* sporządzający falsyfikaty nie określali zwyczajnego sąsiedztwa. Wówczas zawartość obu dyplomów w interesującej nas kwestii należałoby sprowadzić do informacji, że okoliczni mieszkańcy Radziejowa czy przeprawy przez Ślężę byli zaliczani do pospólstwa i do rycerstwa. Ale ta konstatacja nie ma nadzwyczajnej wartości. I bez przekazów źródłowych tego rodzaju wiedzieliśmy, iż tak właśnie wyglądała ówczesna struktura społeczna mieszkańców wsi. A zatem musimy wybrać między tendencyjną interpretacją, z której wynikać miałyby uniwersalny charakter opola, a stwierdzeniem, że na podstawie prezentowanego materiału źródłowego nie da się przesądzić o składzie związku sąsiedzkiego. Przy wyborze tym należy wziąć pod uwagę, iż znamy jeszcze inne teksty, w których należy się doszukiwać informacji o składzie opola<sup>23</sup>. Dowiadujemy się z nich, że w 1260 r. dla okazania granicy komornik uczestniczący w postępowaniu *viciniam convocavit et heredes*. Tu redaktor aktu wyraźnie oddzielił członków opola (sąsiadów) i dziedziców (z sąsiedztwa). Przy tym to źródło jest nie budzącym niczyich zastrzeżeń autentycznym. Taki sam wniosek wynika z dokumentu Bolesława Wstydlwego z 1235 r., w którym mowa o u-

2 Teksty te omawialiśmy dokładniej, por. s. 38 i n.

stalonych na polecenie władcy granicach: *...sicut de mandato meo (per) baronem meum Strzesiconem laude et assensu heredum et viciniarum signis et granicis sunt terminate*<sup>24</sup>. Nie inaczej rzecz wygląda w świetle sformułowań użytych w akcie Kazimierza Wielkiego, w którym rozróżniono też dwie grupy: *convocataque vicinia et quorum interest prout moris est evocatis*<sup>25</sup>.

Ustaliliśmy, że odmienną rolę odgrywali w postępowaniu granicznym sąsiedzi-właściciele i sąsiedzi-pospólstwo. Źródła tego rodzaju dysfunkcję również dostrzegają, wymieniając obok siebie, ale odrębnie, *vicinię* i dziedziców. Nie można zatem obu tych grup uznać za członków jednolitej organizacji sąsiedzkiej. Gdy wyobrażamy sobie opole jako zinstytucjonalizowany związek terytorialno-sąsiedzki, wówczas zasadne jest poszukiwanie wszystkich tych elementów, które tradycyjnie wiązać nałoży z funkcjonującymi w ramach państwa i przez państwo określonymi grupami formalnymi, między innymi ustalonych zasad przynależności do takiego organizmu. Jednak analiza zadań opola zwróciła naszą uwagę na fakt, iż uwzględnić należy możliwość, że terminem opole określono po dziś dzień mało precyzyjne pojęcie sąsiedztwa czy sąsiadów. A zatem owo sąsiedztwo w rozmaitych sytuacjach było rozmaicie ujmowane, także w odniesieniu do jego uczestników. Można co prawda dopuścić ewentualność, że w czasach wspólnoty i powszechnej równości tego rodzaju termin mógł nie budzić żadnych wątpliwości, skoro wszyscy mieszkający w pobliżu byli równoprawnymi sąsiadami. Nie było — teoretycznie rzecz ujmując — ani lepszych, ani gorszych, ani innych. Natomiast w czasach oświetlonych już dostatecznie źródłami wieś polska nie jest już — o ile kiedykolwiek była — w pełni jednolita. Zatem i pojęcie sąsiedztwa w tym czasie nie mogło już być w pełni jednoznaczne. Rozmaite zadania nakładane przez państwo — bo tylko o takich mowa w źródłach — wykonywane być musiały przez rozmaite grupy sąsiedzkie. I zapewne dlatego w podrobionym dokumencie Mieszka Starego redaktor nie ograniczył się do stwierdzenia, że w opisywanej czynności prawnej brali udział sąsiedzi, lecz uznał za potrzebne podkreślenie, że byli to wszyscy sąsiedzi — tak szlachetni, jak i prostaczkowie. A uczynił to wiedząc, że rozmaite sąsiedzkie powinności w rozmaitym stopniu

<sup>24</sup> ZDM 874.

<sup>25</sup> KK 164/1338. For. też Lalik (*Organizacje sąsiedzkie...*, s. 450), gdzie jednoznacznie *wskazano* występujące w źródłach „rozróżnienie *milites circumadiacentes* i *osady*”. Tę uwagę (i przytoczone źródła) K. Modzelewski pomija milczeniem. A mamy do dyspozycji źródłową delmicję osady: *...kmejhones lidedigni, qui in vulgan dicitur osszada* (A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeckczyzna w XIII i XIV wieku*, Os3. 1961, s. 158—159, dok. nr 8; równolegle drukuje S. Kuraś, ZDM 195/13CC).

dotyczą rozmaitych sąsiadów. Inaczej nieco rzecz się przedstawia z pochodzącym ze Śląska falsyfikatem. Gdybyśmy chcieli tym źródłem w sposób konsekwentny posłużyć się dla ustalenia składu opola, wówczas należałoby przyjąć, że członkami opola byli nie mieszkańcy danego obszaru, lecz właściciele tam położonych nieruchomości. Kto w takim razie winien pełnić zadania wynikające z przynależności do opola? Jaki był stosunek do opola mieszkańców jego terytorium, którzy jednak nie posiadali tam ziemi, albo nie posiadali jej w ogóle? Bez podjęcia próby udzielenia odpowiedzi na te pytania nie można wykorzystać tego źródła do wykazywania, iż opole miało w XIII stuleciu charakter organizacji powszechnej.

## R o z d z i a ł V

### GRANICE I TERYTORIUM OPOLA

#### 1. NIEKONSEKWENCJE LITERATURY

Niezależnie od zajmowanego w kwestii charakteru organizacji opolnej stanowiska, wszystkie wypowiedzi historiografii wskazują na istnienie mniej lub bardziej precyzyjnie określonego terytorium opola. Na przykład zdaniem B. Waldo „posiadało [ono] swoje terytorium utworzone przez mniejszą lub większą ilość wsi, wchodzących w jego skład”<sup>1</sup>. W tym przypadku terytorium opola stanowić ma sumę terytoriów mniejszych jednostek osadniczych wchodzących w jego skład. Zastanawiać jednak może brak miejsca dla wspólnych użytków opolnych. Natomiast gdy traktuje się opole jako niższorzędną jednostkę administracyjną wchodzącą w skład kasztelanii, rozumiało, że jego obszar zawierać się musi w granicach kasztelanii, stanowiąc jej częsteczkę terytorialną. Również wówczas, gdy opole ujmowane jest jako jednostka osadnicza, uznanie, iż funkcjonuje na określonym terytorium nie może budzić zastrzeżeń. Podobnie, gdy ma ono pełnić rolę wspólnoty gospodarczej, wykorzystującej obok użytkowanych indywidualnie pól uprawnych i łąk wspólne opolne użytki, takie jak pastwiska, lasy, wody.

Co prawda dosyć dawno A. Gąsiorowski stwierdził, że „źródła nigdy nie dzielą żadnej kasztelanii na opola”<sup>2</sup>, to mimo to, nie tylko w szeregu wcześniejszych prac, ale również i w późniejszych opracowaniach twierdzenie przeciwne temu ustaleniu kładzie się u podstawy przyjmowanych koncepcji organizacji opolnej. O naturalnym podziale „większego obszaru kasztelanii na pomniejsze części składowe, zwane opolami” — pisał S. Smolka<sup>3</sup>. Tak samo w najnowszym studium stwierdza K. Mo-

<sup>1</sup> B. Waldo, Jaszczce o opolu w *Wielkopolsce*, ZNUŁ 1958, S. I, z. 9, s. 225.

<sup>2</sup> A. Gąsiorowski, „*Districtus*” w *Wielkopolsce początków XIV wieku (Z zagadnień zarządu terytorialnego Polski średniowiecznej)*, Roczn. Hist. 1966, t. 32, s. 192, przyp. 137.

<sup>3</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek oraz Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej*, Warszawa 1959, s. 124. Podobnie K. P o t k a n i-

dzelewski: „...kasztelanie musiały opierać się na opolach”<sup>4</sup>. Jakie rozwiązanie znaleźć w sytuacji, gdy przy braku informacji źródłowych tyle jednoznacznych wypowiedzi badaczy? Przy tym do ostrożności winien też skłaniać fakt, że nie znamy ani jednej dyspozycji panującego, która dotyczyłaby terytorium opola<sup>5</sup>. Książę niejednokrotnie nadawał żrebia i całe wsie. Dysponował również całymi kasztelaniami na rzecz instytucji kościelnych (np. kasztelanią milicką czy woliborską). Cóż takiego tkwi w terytorium opolnym, że nigdy nie stało się ono przedmiotem obrotu w jakiegokolwiek formie?

## 2. GRANICE OPOLA

### 2.1. ZNACZENIE USTALEŃ DOTYCZĄCYCH GRANIC OPOLA

Szczegółowe rozważania nad rozległością obszaru opola, polemizując z dotychczasowymi poglądami, przeprowadził K. Buczek<sup>6</sup>. Przedmiotem jego krytyki są na pierwszym miejscu twierdzenia S. Arnolda, jakoby

ski, *Pisma pośmiertne*, t. I, Kraków 1922, s. 416; K. Tymienicki (*Społeczeństwo Słowian lechickich (Ród i plemię)* Lwów 1928, s. 219 i n.), który omawiając podziały lokalne, wyróżnia ckręg grodowy i jako jednostkę mniejszą, — opole (s. 227); H PiPP 1964, t. 1, s. 118, przyp. 2; H. Łowmiański, *Początki Polski*, [t. 4, Warszawa 1970, s. 215; K. Burzek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 1970, R. 13, z. 2 (49), s. 234: „okręgi grodowe obemowały z reguły po kilka lub więcej opoli”.

<sup>4</sup> K. Modzelewski, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, PH 1986, R. 77, z. 2, s. 203 i tenże, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Oss. 1987, s. 175.

<sup>5</sup> Hipotezę, iż Bolesław Krzywousty rozdawał opola przyjmuje Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, s. 387. Ma ona w tle uzasadnienie, skoro wynikać ma z założenia, że Gallowsy zwrot *civitates et castella* należy przełożyć „opola i grody”, por. H. Łowmiański, *Przeniczny feudalne wsi polskiej do 1138 r.*, PH 1974, R. 65, z. 3, s. 446. Historyk ten waha się przy ustaleniu, czy w źródłach mowa o opolu czy o kasztelanii, np. „kasztelanię chropską (raczej opole)... kasztelanią łagowska (również raczej opole)” *tamże*, s. 455.

<sup>6</sup> Buczek, *Organizacja opolna..*, s. 232 i n.; za nim K. Modzelewski. Niezależnie prowadzone badania Z. Podwińskiej {*Zmiany form osadnictwa wiejskiego na terenach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Zreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 328—342} dały zbieżne ustalenia (por. W. Pałucki, (rec. w:) RDSG 1973, R. 34, s. 270—271). Na ich podstawie autorka podjęła nawet próbę graficznego przedstawienia terytoriów opola: przemęckiego, kostrzyńskiego, woliborskiego i chropkiego (ryc. 27—29). Zauważyć jednak należy, że jedynym wyróżnikiem jest tu s.:siedz'wo geograficznie istniejące powszechnie po dzień dzisiejszy. Nie

opole w większości przypadków pod względem terytorialnym miało odpowiadać kasztelanii<sup>7</sup>.

Polemika ta, przeprowadzona w sposób niesłyszanie zaangażowany, byłaby może przekonywająca<sup>8</sup>, gdyby nie podstawowy mankament dający się dostrzec w postawie badawczej i krytykowanego, i krytykujących. Obie strony dyskusji zapomniały o podstawowej powinności: ustaleniu, czy w ogóle istnieje przedmiot przeprowadzanych rozważań. Nikt — jak dotąd — nie próbował udowodnić słuszności pozytywnej odpowiedzi na kardynalne pytanie, czy — jak to ujmuje K. Potkański — „nazwa opole oznaczała cały obszar, podobnie jak dziś nazwy: powiat, gmina oznaczają także jakiś obszar — tylko ściślejszymi granicami objęty”<sup>9</sup>? Odpowiedzi na tak postawione pytanie można dowodzić rozpatrując następujące kwestie. Pierwszą, którą wiązać należy z zagadnieniem granic opolnych. Pozwoliłaby ona rozstrzygnąć ewentualnie całą sprawę, przy niewielkim nakładzie pracy. Jeśli okaże się, że źródła dowodzą istnienia granic terytorium opolnego, problem występowania opola jako jednostki terytorialnie określonej, posiadającej stały, własny obszar, oddzielony od takich samych jednostek sąsiednich nie będzie budził najmniejszych wątpliwości. Brak źródłowych informacji na ten temat pozostawi zagadnienie nadal otwarte, o tyle osłabiając tezę o istnieniu terytorium opolnego, o ile opierała się ona na wywodach przeprowadzanych w literaturze, wykazujących zasadność całej koncepcji na podstawie materiału źródłowego mówiącego jakoby o opolnych granicach. Bezzasadność tej argumentacji nie może pozostać bez wpływu na wiarygodność całej konstrukcji.

## 2.2. GRANICE W ŚREDNIOWIECZU

Podjmując zagadnienie średniowiecznych granic, stwierdzić musimy, że nie zostało ono w historiografii polskiej dostatecznie wyjaśnione, natomiast, czy sąsiedztwo to jest wynikiem więzi społecznej (niezbędnej, by mówić o organizacji opolnej), czy też dziełem przypadku, rządzącego podejmowaniem decyzji osadniczych, zwłaszcza wówczas gdy następuje wzrost liczby ludności i gęstości osiedlenia.

<sup>7</sup> Por. Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 198 i n.

<sup>8</sup> Akceptując stanowisko Buczka, Modzelewski pomija milczeniem uwagi Łowmiańskiego, który odmiennie ujmuje zagadnienie terytorium opola, mówiąc m. in. o „zbieżności pierwotnych opoli z kasztelaniami” (*Porządku Polski*, t. 4, s. 72), a nawet o zasadzie, „że kasztelanie stanowiły formę organizacyjną identyczną pod względem przestrzennym z opolem, jednak pełniącą odrębną funkcję” (*tamże*, s. 73).

<sup>9</sup> Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 1, s. 413.

ne. Stąd zapewne wiele wątpliwości wywołują formułowane w tej sprawie wypowiedzi. Generalnie przyjmowana jest teza, iż granice pojawiły się wraz z kształtowaniem się własności nieruchomości<sup>10</sup>. Nie rozstrzygnięto jednak sporu o charakter owych granic: czy były one od początku swego istnienia granicami linearnymi czy też początkowo występowały w postaci strefy granicznej<sup>11</sup>. Wydaje się również, iż nie została wzięta pod uwagę możliwość, że średniowieczu nie musiały wcale odpowiadać pojęcia, którymi w tym zakresie posługujemy się dzisiaj. Wystarczy tu wskazanie na spostrzeżenie A. Gąsiorowskiego, którego zdaniem, przynajmniej początkowo, w miejsce rozgraniczonych terytoriów posługiwano się strefami wpływów jednostek centralnych (np. grodów). Wówczas nie należałoby mówić o podziale terytorialnym państwa na kasztelanie, skoro w praktyce funkcjonował system, w którym obszar kasztelanii wynikał nie z określającej go decyzji administracyjnej panującego, lecz z konkretnych możliwości oddziaływania grodu, z możliwości egzekwowania swej władzy na przyległych terenach<sup>12</sup>. W efekcie należałoby dopuszczać możliwość występowania „białych plam”, terytoriów wymykających się spod wpływów urzędników lokalnych. W takiej sytuacji graniczenie musiało mieć w wielu przypadkach charakter symboliczny, nie mający nic wspólnego z rzeczywistym ustaleniem — linią czy strefą — obszaru zamkniętego<sup>13</sup>.

Nie bez znaczenia dla rozważań nad procesem kształtowania się gra-

<sup>10</sup> Tak już S. Łaguna w swym studium z 1875 r., *O prawie granicznym polskim*, Warszawa 1915, s. 51 i n.

<sup>11</sup> Por. tu np. polemikę między T. Manteufflem a K. J. Hładyłowiczem rozpoczętą od artykułu pierwszego w *Księdze pamiątkowej T. Handelsmara, a rozwinięta na łamach RDSG 1931, R. 1, s. 335–339; 1933, R. 2, s. 613–618 i tamże, s. 618–619.*

<sup>12</sup> A. Gąsiorowski *{Powiat w Wielkopolsce XIV–XV wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 44) tak pisze o terytorium okręgów grodowych: „...należy sądzić, że okręgi te były wyznaczone raczej czymś w rodzaju zasięgu strefy wpływów poszczególnych grodów kasztelański!!!. Graficznie można by to przedstawić nie w postaci obszaru zamkniętego linią rzy nawet pasem granicznym, a raczej w postaci strzałek skierowanych z grodu ku poszczególnym punktom osadniczym”. Por. też charakterystykę śląskich kasztelanii z XIII stulecia, M. Cetwiński, *Kasztelanie i kasztelanie na Śląsku w XIII i XIV w.*, AUW 1989, nr 979, Historia 69, s. 3 i n. ora/, s. 19, pkt 1, 2, 3, 5.

<sup>13</sup> Por. tu J. Banaszkiewicz, *Jedność porządku przestrzennego i tradycji początków ludu (Uwagi o urządzeniu wspólnoty plemiennie-państwowej u Słowian)*, PH 1986, R. 77, z. 3, Dodatek II, s. 464–465 (opis graniczenia z czasów Bolesława Chrobrego sporządzony przez Galla wskazuje, że polegało ono na wbiciu jednego słupa w centrum obejmowanego we władanie terytorium).

nicy jest uświadomienie sobie, iż współcześnie rozumiana granica jest możliwa i potrzebna dopiero wówczas, gdy dochodzi do zetknięcia się i konkursu co najmniej dwóch praw. Trudno bowiem ustalać linearną granicę własności, gdy nie ma w sąsiedztwie innej. Ilustracją dla takiej sytuacji przejściowej może być dokument księżnej Gryfiny z 1293 r., w którym wskazano, że podlegająca dyspozycji wieś *ab una parte contiguam hereditati nostre G. et ab eadem parte metis distractam*, a od strony lasu, gdzie dotąd nie ustalono granic, wyznacza się je dopiero teraz: *...nos ei eandem hereditatem G. per nemora metis ut sequitur fecimus circumcingi: a Dunajecz fluvio incipiendo...*<sup>14</sup> Zatem przynajmniej początkowo doszło do graniczenia tam, gdzie stykały się ze sobą prawa związane z własnością wsi prywatnej i książęcej. Gdzie indziej nie było ani potrzeby, ani możliwości, by taką linię graniczną ustalać<sup>15</sup>. Ustalenie granicy zamykającej cały obszar okazało się niezbędne dopiero, gdy wsi przyznano prawo *iure Theutonico perfrui et gaudere*.

### 2.3. GRANICE SĄSIEDZTWA

Przedstawiliśmy kilka tylko problemów, które wymagają uwzględnienia przy podejmowaniu rozważań nad granicami w średniowieczu. Chcąc dowodzić funkcjonowania granic opolnych, te kwestie należy również mieć na uwadze. Równocześnie musimy pamiętać, że to dopiero nowożytna administracja wszędzie wprowadza i oznacza rozmaite linie graniczne. Wiek XX bez precyzyjnych rozstrzygnięć demarkacyjnych nie mógłby funkcjonować. Ale sąsiedztwo — to pojęcie względne. Występując jeszcze u schyłku naszego stulecia, wciąż nie posiada granic. Miałoby je mieć w średniowieczu? Czy można wykluczyć, że i wówczas termin „opole”, wskazując na stosunek sąsiedztwa, opierając się na bliskości usytuowania, określał kategorię zmienną. Każda osada, każda wieś posiadałaby zatem własne, indywidualne i niepowtarzalne sąsiedztwo (opole), które nie byłoby sąsiedztwem-opolem dla innej osady. Graficznie tego rodzaju relację obrazującą sąsiedztwo dwu położonych obok siebie wsi można przedstawić w sposób następujący:

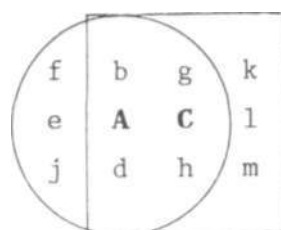
<sup>14</sup> KDMp 523.

<sup>15</sup> Por. omawiany tu (s. 203) akt księcia Kazimierza Konradowicza z 1255 r., w którym opisano odtworzenie granic kasztelanii wólboarskiej, ograniczając się do wskazania jej południowego biegu.



f	b	g	b	g	k
e	A	C	A	C	l
j	d	h	d	h	m

Sąsiedztwo-opole wsi A częściowo tylko pokrywa się z sąsiedztwem wsi C, co wyraźnie dostrzegamy przedstawiając rzecz na wspólnym schemacie:



Tu wyraźnie widać różnicę między opolem wsi A — O i opolem wsi C — □. W takim ujęciu opola krzyżowały się swoim zasięgiem, i jedna wieś mogła wchodzić w skład kilku sąsiedztw. A przy tym i dla konkretnej osady obszar opola nie musiał mieć charakteru stabilnego. Zrozumiałe bowiem, że inaczej winno kształtować się sąsiedztwo połączone wspólnotą wypasu bydła, a inaczej wygląda okolica określona zasięgiem słyszalności krzyku. Jeszcze inaczej może wyglądać sąsiedztwo powoływane do uczestniczenia w postępowaniu granicznym.

#### 2.4. POSZUKIWANIE GRANIC OPOLA W LITERATURZE

Tak ujmowane opole nie powinno — co oczywiste — pozostawić źródłowych śladów, dotyczących płynnych, nieostrych granic między poszczególnymi sąsiedztwami, i tak właśnie przedstawia opole-sąsiedztwo pochodzący dopiero z początków XV stulecia akt<sup>16</sup>. O granicach takiego opola nie powinno być w ogóle mowy. Co wobec tego należy uczynić z argumentami źródłowymi, które w literaturze powoływano dla dokumentowania tezy o istnieniu opolnych granic? Czy możliwe, że początkowo terytorialne związki sąsiedzkie, działające na objętych granicami obszarach, z biegiem czasu przekształciły się w zwyczajne sąsiedztwa, o którym mowa w laudum sieradzkim?

<sup>16</sup> Por. laudum sieradzkie z 1415 r. (s. 42).

Ponieważ dla nikogo z zajmujących się tą kwestią fakt istnienia jakichś granic opola nie budzi wątpliwości, w większości przypadków wspomina się o nich mimochodem, wyjątkowo jedynie posługując się materiałem źródłowym, i to tylko przy rozważaniach nad rozległością terytorium opolnego. „Opola były więc zapewne obszarem posiadającym swe granice i ta terytorialność opola, jaką poznajemy bliżej w późnym średniowieczu, nie da się zaprzeczyć” — stwierdza K. Tymieniecki<sup>17</sup>. Z. Podwińska uważa, że związki sąsiedzkie posiadały „terytorium, którego granice nie były jednak bliżej określone”<sup>18</sup>. Ostatnio K. Modzelewski na temat granic opola pisze co następuje: „Wiadomo, że opola były jednostkami terytorialnymi. Po łacinie określano je nieraz terminami *provincia* lub *districtus*, które oznaczały pojęcie okręgu. Z nazw tych, jak też z bezpośrednich wzmianek źródłowych wynika, że miały one mniej lub bardziej wyraźnie określone granice [...]. Wykluczyć jednak należy ewentualność, że granice terytoriów opolnych wytyczone zostały w drodze odgórnej akcji dla administracyjnych potrzeb państwa. [...] Państwo wykorzystało organizację sąsiedzką i nawiązało do niej także w systemie podziałów administracyjnych kraju, nie ono jednak stworzyło opola i wyznaczyło ich terytoria. [...] Granice terytoriów opolnych ukształtowały się ze względu na potrzeby samych związków sąsiedzkich. W grę wchodzić może tylko wyznaczanie obszaru wspólnych użytków. Długotrwała praktyka prowadziła do zwyczajowego rozgraniczenia stref eksploatacji lasów, pastwisk i wód przez poszczególne opola. Samo istnienie owych granic wskazuje, że opole było przedmio-

<sup>17</sup> K. Tymieniecki, „Plemiona” i „Gniazda”. *Przyczynek do dziejów zanikania układu rodowo-patriarchalnego i umacniania się układu feudalnego*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 344. Zauważmy, że wypowiedź rozpoczęto w formie przypuszczającej, a zakończono już stwierdzeniem autorytatywnym.

<sup>18</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 192. Jednak dalej możemy przeczytać, że „poszczególne jednostki terytorialne (opola) miły ściśle ustalone granice i tworzyły zwarte jednostki osadnicze, których zasięg był powszechnie znany”, *tamże*, s. 303. Wypowiedź kompromisową znajdujemy w SSS (2/1, s. 151): „... granice wewnątrzpaństwowe rozdzielające poszczególne terytoria (okręgi grodowe, opola, okoliny, wołości, miry, żupy itp.) ulormowały się również, jak się wydaje, w oparciu o istniejące osadnictwo, wykażując w okresie wcześniejszym dość dużą płynność”. Zdaniem Buczka (*Organizacja opolna...*, s. 240), opola były jednostkami o „dość” ściśle oznaczonych granicach”. T. Lalik (*W sprawie badań porównawczych nad wczesnymi dziejami chłopów na ziemiach słowiańskich*, KH 1G63, R. 70, z. 2, s. 295) pisze o wpływie stosunków skarbowych na „utwierdzenie granic terytoriów opolnych” aż po rok 1374. O granicach opola drzonkowskiego i śremskiego czytamy w *Słowniku Historyczno-Geograficznym Województwa Poznańskiego w Średniowieczu*, t. 1/3 (Oss. 1986, s. 419), mimo że w źródle jednoznacznie wskazano, iż opis dotyczy przebiegu granic między wsią Psarskie i Śremem, a nie między opolami, por. tu s. 210 i n.

tern sąsiedzkiej wspólnoty użytkowników, do których rościło sobie na określonym terenie prawo wyłączności"<sup>19</sup>.

Studium K. Modzelewskiego — to ostatnie słowo nauki na temat polskiego opola. Kwestia granic tego związku sąsiedzkiego rozpatrywana jest w nim na tyle dokładnie, iż trudno przypuszczać, by jakiś istotny z przytoczonych przez poprzedników argument został pominięty. Z zacytowanego fragmentu wynika zatem, że istnienia granic opolnych dowodzić ma: 1) terminologia źródeł, 2) bezpośrednie wzmianki źródłowe, 3) wykorzystywanie przez państwo organizacji opolnej, 4) funkcja gospodarcza opola. To bogaty zestaw argumentów. Czy może on okazać się niewystarczający-?"

Wyżej zajmowaliśmy się zagadnieniem terminologii źródeł<sup>21</sup>. Wystarczy zatem, gdy powtórzymy, iż występujące w źródłach określenie *districtus*, *provincia* nie pozwala przesądzić charakteru obejmowanego przez opole obszaru. Oba są terminami wieloznacznymi<sup>22</sup> i ryzykowne byłoby wnioskowanie na takiej podstawie o czymkolwiek. Oba mogą równie dobrze odnosić się do jednostki podziału terytorialnego kraju — jeśli taką było opole — jak i wskazywać obszar sąsiedztwa, szoroko rozumianej okolicy, która dla konkretnego miejsca miała względnie stały charakter. Także i polski termin „opole” może być określeniem niejednoznacznym i nie w każdym przypadku odnosić się do przypisywanej mu organizacji sąsiedzkiej. A wówczas wykorzystanie w celach interpretacyjnych występującego obok łacińskiego odpowiednika grozi popełnieniem ewidentnej omyłki.

Wśród bezpośrednich wzmianek źródłowych na pierwsze miejsce wysuwa się dokument wystawiony w 1255 r. przez Kazimierza Konradowicza. Dowodzić on ma istnienia granic międzyopolnych, gdyż — jak stwierdza K. Modzelewski — opolnicy w tym akcie występujący potrafili wskazać rzekomo nieaktualną od stulecia granicę kasztelanii wolskiej tylko dlatego, że była to granica opola: „...dla nich granica ta nie straciła praktycznego znaczenia: była to nadal, jak przed wiekami, aktualna granica terytoriów opolnych”<sup>23</sup>. Szkoda jednak, że równocześnie historyk ten nie ustosunkował się do odmiennej wypowiedzi

<sup>19</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 180.

<sup>20</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...* s. 179, 198.

<sup>21</sup> Ponieważ CZEŚĆ tej argumentacji rozważaliśmy omawiając funkcje opola, w tym miejscu ograniczamy się do analizy materiałów dotyczących terminologii i bezpośrednich wzmianek źródłowych.

<sup>22</sup> K. Modzelewski (Między prawem książęcym, cz. 2, *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII—XIII w.*, PH 1980, R. 71, z. 3, s. 472) wskazuje, że określenie *provincia* mogło mieć sens nie terytorialny, lecz instytucjonalny.

<sup>23</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 172—173.

K. Buczka, który wyraźnie stwierdzał, że dokument z 1255 r. „dotyczy ustalenia granic między kasztelaniami: wolborską i rozpierską przez także opola, ale nie granic samych opoli”<sup>24</sup>. A waga tego stwierdzenia tym większa, że zgodne jest ono z brzmieniem źródła, w którym wyraźnie czytamy, że opola rozpierskie i wolborskie zostały zwołane: *...ut terminas et limites supradictarum castellaniarum ostenderent ab antiquo constitutas*<sup>25</sup>. Zatem cały wywód K. Modzelewskiego wynika z przypuszczenia, że gdyby w grę nie wchodziły granice opoli, wówczas by nie pamiętano, jak przebiegały granice kasztelanii<sup>26</sup>. A hipoteza ta nie jest wcale taka oczywista.

Dodatkowe zastrzeżenie budzi przyjęte przez autora założenie, bez którego cały wywód nie miałby sensu. Rzecz w tym, że założenie to zostało sformułowane w innej pracy i czytelnik rozważań nad opolem może sobie z niego nie zdawać sprawy. W wydanym w 1980 r. artykule poświęconym kościelnym kasztelanom majątkowym czytamy; „Aktualnych granic między okręgami grodowo-administracyjnymi raczej nie trzeba było odtwarzać na podstawie zeznań opolnych”<sup>27</sup>. Autor nie próbuje nawet uprawdopodobnić tego stanowiska, a jest ono sprzeczne z całą znaną nam praktyką odnotowaną w materiale źródłowym, mówiącym o granicznych funkcjach opola. Źródła w żadnym wypadku nie pozwalają twierdzić, że opole powoływane jest do wskazywania granic nieaktualnych<sup>28</sup>.

Jednak nie tylko z punktu widzenia poświadczeniowej funkcji opola hipoteza K. Modzelewskiego wydaje się nieuzasadniona. Dziwić musiałby wynikający z niej brak zainteresowania samego biskupa kujawskiego zakresem terytorialnym swojego władztwa. Znajomość obszaru, na którym może on korzystać z chronionych poza terytorium kasztelanii książęcych regale praw łowieckich — to tylko jedna z kwestii uzasadniających znajomość granic kasztelanii wolborskiej<sup>29</sup>. Na tymże teryto-

<sup>24</sup> K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kaszelańskich*, KH 1970, R. 77, z. 1, s. 4, przyp. 9, por. też tegoż. *Organizacja opolna...*, s. 233: „...gdyby tam zresztą chodziło również o granie tyrh cpoli (tzn. rozpierskiego i wolborskiego, to by o tym w dokumencie zapewne nadmieniono”.

<sup>25</sup> Kuj-Maz., nr 14, s. 188.

<sup>26</sup> „Opolnicy z Wolborza i Rozprzy nie przechowywaliby w pamięci przez kilka pokoleń całkowicie bezużytecznej informacji”, Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 220.

<sup>27</sup> Modzelewski, *Między prawem książęcym*, cz. 2, s. 460.

<sup>28</sup> Por. tu Podwińska, *Zmiany form...*, s. 306 i n.

<sup>29</sup> Zdaniem Modzelewskiego, właśnie „w granicach dawnego okręgu grodowego” przysługiwały biskupowi regalia, *Między prawem książęcym*, cz. 2, s. 473. i 475.

rium wolno było przy dorocznym przejeździe władcy wykorzystywać w trakcie polowania pewne świadczenia miejscowej ludności. Szczególny status kasztelanii majątkowej powodował — odwołujemy się tu do ustaleń K. Modzelewskiego — że na jej terytorium pewne uprawnienia władcy wykonywać mógł jedynie książęcy mincerz<sup>30</sup>. Wobec uzyskania przez biskupa na terenie kasztelanii szeregu uprawnień sądowych, niezbędną była wciąż znajomość jej granic. Od tego zależała wyłączność jurysdykcji biskupa lub konieczność dzielenia się nią z kasztelanem książęcy. Sądzimy, że zestawiliśmy dostatecznie dużo powodów, dla których należy uznać, że granice kasztelanii wolborskiej były w połowie XIII stulecia granicami aktualnymi.

Zanim przejdziemy do powoływania przykładów źródłowych, w których wskazuje się, że mimo przekazania kasztelanii w ręce biskupa kujawskiego, wciąż posługuje się praktyka jej granicami, musimy wskazać na przewrotność rozumowania, które zaproponował nam w tym względzie K. Modzelewski. Gdy omawia on akt z 1255 r., w którym zawarty jest opis granic między kasztelanią rozpierską i wolborską, podkreśla precyzję zeznań opoli: „...nie chodziło przecież o miedzę w polu, lecz o linearną granicę w bezludnej puszczy, A jednak opolnicy potrafili podać nazwę każdego strumyka, który rozdzielał puszcze między opole wolborskie i rozpierskie”<sup>31</sup>. Autor nie dostrzegł tu, że dopuszcza się poważnej niekonsekwencji, mówiąc z jednej strony o bezludnej puszczy, z drugiej wskazując, iż każdy stanowiący granicę strumyk miał nazwę! Kto je nadawał w bezludnej puszczy? Jeśli ciekły wodne posiadały nazwy, to nadawała je ludność miejscowa, i to nie dla celów dokumentacyjnych w ewentualnym postępowaniu granicznym, lecz dla prozaicznych potrzeb własnej orientacji. Stosowanie zaś nazewnictwa wymaga dość częstego pobytu na rzekomo bezludnych terenach.

Sądzimy, że przedstawione rozumowanie K. Modzelewskiego nie jest dziełem przypadku. Stanowi ono bowiem istotny i niezbędny element całości rozważań. By móc wykazać ważką rolę organizacji opolnej w funkcjonowaniu państwa piastowskiego — do czego zmierza przygotowane przezeń studium — niezbędne było przyznanie opolu linearnych granic. Dzięki temu sieć terytoriów opolnych mogła w sposób wyczerpujący obejmować całe państwo. „Państwo wykorzystało organizację sąsiedzką i nawiązało do niej także w systemie podziałów administracyj-

<sup>30</sup> „Byli oni jedynymi przedstawicielami monarszej administracji skarbowej, którzy dysponowali w kasztelaniach majątkowych zarówno jurysdykcją, jak leż praktyczną możliwością pobierania regularnych danin od ludzi książęcych”, *tamże*, s. 464. Należy tu jednak zauważyć, że wywód K. Modzelewskiego może budzić wątpliwości, zwłaszcza w świetle opublikowanego w 1989 r. dokumentu Bolesława I, por. NKDM 344/1234—1248.

<sup>31</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 200.

nych kraju"<sup>32</sup>. Zrozumiałe, że brak linearnych granic opola powodowałby nieużyteczność organizacji sąsiedzkiej przy tworzeniu przez państwo własnego podziału administracyjnego kraju.

By wykorzystać dokument z 1255 r. dla dowodzenia, iż funkcjonowały ówczesnie linearne granice opola, należało przyjąć i przynajmniej teoretycznie uzasadnić przypuszczenie, że granica byłej książęcej kasztelanii wolborskiej od pokoleń nie miała żadnego znaczenia. Wyżej wskazaliśmy powody, dla których — naszym zdaniem — wykonywanie biskupiego władztwa na wolborskim terytorium wymagało precyzyjnego rozeznania w przebiegu jego granic, a więc znajomości granic starej kasztelanii wolborskiej. Dysponujemy ponadto przykładami źródłowymi, z których wynika, że w XIII stuleciu, mimo iż kasztelania wolborska została podzielona między rozpierską i łączyczką, posługiwano się nadal jej dawnymi granicami.

O granicach tych wspomina już wystawiony w 1228 r. dokument książęcej Grzymisławawy, wskazując dokładnie na ich przebieg<sup>33</sup>. Czy możliwe, że po upływie niespełna 30 lat o owych granicach już nie pamiętano, bo od pokoleń były one nieaktualne. Funkcjonujący od XII stulecia podział administracyjny tego terytorium, przewidujący granicę między kasztelaniami łączyczką i rozpierską na rzece Wolborzy, nie wyklucza wcale utrzymania się granic dotychczasowych, skoro istnieje nadal już jako kościelna, kasztelania wolborska. Wielość podziałów terytorialnych, występująca pow/szechnie w dniu dzisiejszym, znana była i w średniowieczu, gdy np. terytorialne struktury kościelne nie zawsze nawiązywały do funkcjonujących wcześniej podziałów świeckich<sup>34</sup>.

A oto inny jeszcze dyplom wystawiony również przez Kazimierza Konradowica, z którego można wnioskować o posługiwaniu się nadal przez władzę świecką granicami byłej kasztelanii wolborskiej. Oto o kasztelanii wolLorskiej — obejmującej zarówno wsie książęce, jak rycerskie i jeszcze inne — czytamy w dokumencie z 1252 r.: *...in tota castellania de Wolborz, etsi villa fuerit ducalis vel militalis, vel cuiuscunque alterius. Z innego aktu dowiadujemy się, że książę nadał wieś in districtu*

<sup>32</sup> Tamże, s. 198.

<sup>33</sup> Por. S. Arnold, *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 11 i n., s. 32, 33.

<sup>34</sup> Gąsiorowski, *Powiał...*, s. 68 i n. Por. też wskazujący na współistnienie różnych podziałów i granic dokument księcia mazowieckiego Konrada z 1238 r., w którym dokonano podziału dzielnic przeznaczonych dla synów władcy: *...ita quod litus iluvii Ruz sil limes castrorum iamdictorum et aliud sit limes castris Dobrinnensis, cum hoc tamen adiectione, quod si alique ville castris Dobrinnensis out in Kicholensi districtu, non ob hoc castra subtrahantur memorato; simiitler si predicta castra aliquas villas habuerint in territorio Dobrinnensis, non idcirco ad iam dicta castra perlieneret prohibeantur*, IMT 1—4.

*Willboriensi situatam*<sup>35</sup>, pozostając w błędnym przekonaniu, iż należy ona do niego. Okazało się jednak — czego dowiódł biskup Wolimir, — *quod ad ipsius et castellanie de Wolborz supradicta villa pertinet proprietatem*. Z przeciwstawienia, biskupiej kasztelanii majątkowej dystryktowi wolborskiemu wynika w sposób jasny funkcjonowanie w świadomości współczesnych starego terytorium wolborskiego, mimo iż zcstało ono podporządkowane dwom różnym kasztelaniom. Trudno więc przyjąć tezę, że granica wolborskiej kasztelanii została „zlikwidowana przed stuleciem”<sup>36</sup>, że wiedza o niej byłaby dla mieszkańców tego terenu bezużyteczną informacją. A w konsekwencji coraz trudniej opowiedzieć się za hipotezą, iż w dokumencie z 1255 r. mowa jest o granicach linearnych terytoriów opolnych.

W końcu musimy zwrócić uwagę na jeszcze jedną trudność w przyjęciu tezy, iż opola posiadały rozgraniczone terytoria. Okazuje się bowiem, że nie zawsze opole mogło mieć granice. Niekiedy wspólnota „kończyła się tam, gdzie działalność człowieka zatrzymywały naturalne przeszkody poważnie utrudniające komunikację”. Raz więc opola „miały linearną granicę w bezludnej puszczy”<sup>38</sup>, ale równocześnie granicą „mogły być rozległe masywy leśne, w których oczywiście polowano, dziano barcie i wypasano trzodę, ale poza które już nie sięgano”. Od czego w takim razie zależało, że raz w bezludnej puszczy opola wytyczały granice, a w innym przypadku uznawano, że owa puszcza ma służyć jako strefa graniczna? Sprzeczność ta może okazać się sprzecznością pozorną, gdy uwzględnimy następujące stwierdzenie: „Mniejsze masywy leśne były penetrowane przez pobliskie związki sąsiedzkie w sposób wymagający rozgraniczenia ich stref eksploatacji”<sup>39</sup>. Trudno nie zgodzić się z tezą, że na terenie Polski XII, XIII czy XIV w. istniały większe i mniejsze lasy. Nie przekonuje natomiast hipoteza, iż niczym nie była ograniczona tylko eksploatacja puszczy, zaś mniejsze lasy dzielne były na części, w których prawo użytkowania przyznawano poszczególnym opolom. Skoro „prymitywna gospodarka wymagała wielkich obszarów nie tylko dla, rolnictwa, ale bardziej jeszcze dla półpasterskiej hodowli, leśnego bartnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i zbieractwa” — jak przyjmuje za Z. Podwińską autor omawianego tu stanowiska<sup>40</sup> — to nieuzasadnione wydaje się twierdzenie iż istniała możliwość sztucznego ograniczenia tych terytorialnych potrzeb

<sup>35</sup> CDP 2/2—445; KujMaz. nr 16, s. 190 (1257 r.). Por. uwagi Modzelewskiego, *Chłopi w monarchii...*, s. 196—197.

<sup>36</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 200.

<sup>37</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 32.

<sup>38</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 200.

<sup>39</sup> Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, s. 32.

<sup>40</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 198.

Gospodarka prymitywna nie może wprowadzać w miejsce ekstensywnych intensywniejszych form produkcji. Wobec tego, albo ma niezbędny do swego funkcjonowania obszar, albo nie mogąc zaspokoić potrzeb gospodarującej jednostki ulega likwidacji. Dlatego w takich warunkach sztuczne granice nie mają racji bytu. ówczesny rolnik nie jest w stanie użytkować obszaru większego niż niezbędny, ale też nie utrzyma się z terytorium mniejszego niż niezbędne<sup>41</sup> Wobec tego jakiegokolwiek granice opolne nie mają uzasadnienia, gdyż nie można ich respektować.

W tej sytuacji teoretyczne rozważania, „iż granice terytoriów opolnych ukształtowały się ze względu na potrzeby samych związków sąsiedzkich”, przy tym „w grę może wchodzić tylko wyznaczenie obszaru wspólnych użytków”, zaś „samo istnienie owych granic wskazuje, że opole było przedmiotem sąsiedzkiej wspólnoty, do której rościło sobie na określonym terenie prawo wyłączności”<sup>42</sup>, nie mogą o niczym przekonywać, zwłaszcza iż wywód ten jest dotknięty błędem logicznym. Circulus vitiosus polega tu na tym, iż istnienia wspólnoty użytków dowodzi się przez wskazanie na istnienie granic opolnych, a owe granice wywodzone były właśnie z potrzeb opola jako wspólnoty gospodarczej.

Widzimy więc, że nawet podsumowującemu cały dorobek historiografii autorowi nie udało się zebrać niezbędnych i przekonujących argumentów na rzecz tezy o istnieniu granic terytorium opola. To jednak o niczym nie przesądza. Nie może też — co zrozumiałe — obalić tezy o funkcjonowaniu w czasach pierwszych Piastów podziału kraju na terytoria, który to podział miał leć u podstaw jednostek podziału administracyjnego państwa, którym miały być kasztelanie.

### 3. TERYTORIUM OPOLA

#### 3.1. TERYTORIUM OPOLA A FUNKCJE OPOLA

Nie wiemy zatem nadal, czy opola posiadały własne, w marę dokładne i trwale określone i przez siebie tylko eksploatowane terytoria. Już K. Tymieniecki przyjmował w tym względzie, że „funkcje skarbowe

<sup>41</sup> Por. tu Łowmiański, *Początki Polski*, t. 3, s. 235 i n., s. 291 i n.

<sup>42</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 193 i tenże, *Chłopi w monarchii...*, s. 171.



i karne mogą natomiast istotnie doprowadzić do ukonstytuowania się terytorium opolnego. To terytorium zaś występuje w źródłach w sposób zupełnie niewątpliwy"<sup>43</sup>. Ale okazuje się, że funkcje skarbowe opola sprowadzić należy do powiązanej nie z terytorium, lecz z systemem wypasu, daniny opolnej, a zadania karne w większości przypadków odnoszą się do wsi, a niekiedy do zwyczajnego sąsiedztwa. Nie ma przy tym śladów, by opole tworzyło kiedykolwiek wspólnotę terytorialno-gospodarczą czy jednostkę sądową lub samorządową. Ten stan rzeczy skłania do daleko posuniętej ostrożności przy analizie wskazywanych przez historyków źródeł, które miałyby potwierdzać, że opole „w ostatnich etapach swego istnienia przemieniło się w najniższą jednostkę organizacji terytorialnej państwa”<sup>44</sup>.

W powoływanych źródłach interesująca nas instytucja występuje — przynajmniej na pierwszy rzut oka — jako jednostka państw/ego (lub co najmniej wykorzystywanego przez państwo) podziału terytorialnego. Czy może bowiem pozwalać na wahanie zwrot zawarty w nie budzącym żadnych zastrzeżeń i do tego znanym w oryginale dokumencie: *...extrahentes vostram hereditatem de opole, quod Chociczke vulgariter nominatur [...] et intromittentes ipsam in opole de Kdech*<sup>45</sup>? Wobec tego, przy nader nikłym prawdopodobieństwie przypuszczenia, że wraz z organizacją aparatu państwa udało się przeprowadzić podział całego terytorium na kilkaset jednostek administracyjnych, winniśmy w całej rozciągłości zaakceptować wniosek, że „państwo wykorzystało organizację sąsiedzka i nawiązało do niej także w systemie podziałów administracyjnych kraju, nie ono jednak stworzyło opola i wyznaczyło ich terytoria. Był to element zastanej rzeczywistości społecznej, na którym budowniczy monarchii musieli się oprzeć”<sup>46</sup>. Jednak nie jest to rzecz tak prosta. Po pierwsze — w opisanej sytuacji mielibyśmy do czynienia z wyjątkową sytuacją powołania czy wykorzystania przez władzę państwową lokalnych jednostek administracyjnych, w których nie

<sup>43</sup> Tymieniecki, *Społeczeństwo...*, s. 233.

<sup>44</sup> HPiPP 1957, z. I, s. 196; por. W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Kraków 1907, RAU WHF, t. 49, s. 176 i n.; M. Handelsman, *Średniowiecze polskie i powszechne*, Warszawa 1965, s. 139 (źródła, *tamże*, s. 139, przyp. 67); Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 239 i n.; Buczek, *Organizacja opolna*, s. 239; Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, s. 69 i n. (s. 73, przyp. 180). W tej sytuacji nie może dziwić, że w popularyzującym ujęciu czytamy: „W okresie wczesnopiastowskim Wielkopolska dzieliła się na opoli i kasztelanie. Opole obejmujące kilkanaście lub kilkadziesiąt wsi było jednostki administracyjno-gospodarczą. Kilka opoli składało się na kasztelanie spełniając funkcje wojskowe i sądownicze”, W. Łęcki, F. Jaśkowiak, *Wielkopolska. Przewodnik*, Warszawa 1989, s. 36.

<sup>45</sup> KDWP 449/1272.

<sup>46</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 198; *tenże*, *Chłopi w monarchii...*, s. 171,

funkcjonuje żadna (!) władza. Jaki pożytek może przynieść tego rodzaju struktura podziału administracyjnego kraju? W jaki sposób państwo może wykorzystać organizację sąsiedzką? Odpowiedzi na te pytania winny leżeć u podstawy proponowanej przez K. Modzelewskiego hipotezy. Skoro okazuje się, że żadna z funkcji opola nie wymaga, by występowało ono w roli jednostki administracyjnej, że władza państwowa nie powołała żadnych funkcjonariuszy, na terenie opola działających, to nie bardzo wiemy, czemu tego rodzaju struktura miałaby służyć, i w jaki sposób miała swe zadania realizować.

Do zastanowienia zmusza jeszcze jedna okoliczność. Podejmowanie decyzji o zmianie przynależności opolnej wsi wymaga jakiegokolwiek, ale racjonalnego uzasadnienia. Nie ulega dla nas wątpliwości, że odbiorca przywileju musiał oczekiwać jakichś konkretnych korzyści, które przynieść miało wyłączenie wsi z jednej organizacji opolnej i przeniesienie jej do drugiego opola<sup>47</sup>. Nie jest to przecież generalne uwolnienie *ab opole*, jakich wiele spotykamy w źródłach, lecz jedynie zmiana opola.

### 3.2. PRZENIESIENIE WSI Z OPOLA DO OPOLA

By te wątpliwości wyjaśnić, przyjrzyjmy się dokładniej klauzuli, w której mowa o zmianie podległości administracyjnej wsi: *...quod villam comitis Borkonis filii comitis Woyslai militis nostri, que Psarskye nuncupatur, sitam circa Srem (...) in opole de Srzem et castellaniam pertinebat, ratione sui jidelis servicii ab opole de Srzem et castellania in perpetuum absolventes, ipsam hereditatem Psarskye ad opole de Drzonec iungimus cum omnibus solucionibus quibuslibet, que de Srzem castellanie tenebatur*<sup>48</sup>. Mocą tego postanowienia Przemysław II przynależną dotychczas do opola i kasztelanii śremskiej wieś (Psarskie) wyłącza z dotychczasowego podporządkowania opolnego i kasztelanii, przenosząc ją do innego opola: *ad opole de Drzonec iungimus*<sup>49</sup>. Omawiany tu przywilej komes Borko uzyskał *ratione sui jidelis servicii*. Do czego był mu ten akt książęcej łaski potrzebny?

Wieś Psarskie sub *una solutione cum villa Zarzenino, quam a fratre suo comite Woyslao pro sufficiente commutatione recepimus, in opole de Srzem et castellaniam pertinebat*. Wieś Zarzenino niedawno dostała się w ręce władcy. Można więc pokusić się o założenie, iż istniała pewna

<sup>47</sup> Zwraca na to uwagę J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 383.

<sup>48</sup> KDWP 486.

<sup>49</sup> Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 214, przyp. 96.

zależność między przyjęciem przez księcia wsi, pozostającej dotąd we wspólnocie skarbowo-podatkowej ze wsią Psarskie, a wyłączeniem tej ostatniej z opola i kasztelanii śremskiej. Zarzenino i Psarskie najprawdopodobniej stanowiły własność komesa Wojsława-ojca. Po jego śmierci spadek został podzielony między synów w taki sposób, że Borko otrzymał Psarskie, a Wojsław-syn — Zarzenino, którą to wieś następnie zamienił z księciem. Od tego właśnie momentu, gdy w Zarzeninie zaczynają gospodarować książęcy urzędnicy, dla drugiej osady staje się niekorzystne nie tylko dalsze utrzymywanie dotychczasowej wspólnoty skarbowej z już książęcą wsią, lecz także istotny problem może stanowić dalsze podporządkowanie kasztelanowi, którego funkcjonariusze przyzwyczajeni byli traktować te dwie wsie jako jedną jednostkę przy pobieraniu świadczeń. *Consuetudo altera natura*. By uniknąć mogącej w ten sposób pojawić się nadmiernej i nieuzasadnionej eksploatacji czy też zwyczajnych nadużyć we wsi Psarskie, wieś związano z inną władzą lokalną mającą siedzibę w Drzonku. Dzięki tej decyzji, urzędnicy kasztelańscy ze Śremu egzekwowali swe należności w Zarzeninie, zaś funkcjonariusze drzonkowscy te same czynności wykonywali w wydzielonej już z dotychczasowej wspólnoty wsi Psarskie. W ten sposób zlikwidowano możliwość dalszego łącznego pobierania świadczeń na rzecz państwa z obu wsi. Zapewne też dla nowej zwierzchności przypominał panujący w swym przywileju, że wieś Psarskie *fuit enim libera a povero, a podvode, a podvoro, a stroza et a castro; sic etiam eadem libertate deinceps pociatur cum suis posteris*. Znaleźliśmy zatem motyw, który przyświecał omawianej decyzji książęcej. Poprawność naszego wyводу zdaje się potwierdzać również fakt zawarcia w tymże akcie opisu granic wsi Psarskie: *...ne autem alicui dubium super limitibus oriantur*. Jednak wątpliwości nadal nie brakuje.

Objęta przywilejem wieś zostaje wyłączona spod władzy kasztelanii śremskiej i podporządkowana *ad opole de Drzonec*. Czy to znaczy, że od tego momentu miałyby nie podlegać władzy żadnego kasztelana? To nieprawdopodobne przypuszczenie, skoro równoczesne administracyjne podporządkowanie opolu drzonkowskiemu nastąpiło *cum omnibus solutionibus quibuslibet, que de Szrem castellanie tenebatur*. Czyżby dotychczasowe kompetencje kasztelana ze Śremu uzyskało... opole w Drzonku? Na taką konsekwencję nie możemy się zgodzić. „Jako poborca wszystkich utrzymanych w mocy ciężarów (bez względu na to, które z nich nakładano na cały związek sąsiedzki, a które płaciła wieś lub poszczególne gpsodarstwa) występuje administracja kasztelańska, a nie organizacja opolna” — twierdzi K. Modzelewski<sup>50</sup>. Lecz czy ustalenie to jest zgodne

<sup>50</sup> Pominęliśmy tu świadomie sytuację, w której stosunek opola do kasztelanii sprowadzać by się miał do relacji krzyżowania zakresów terytorialnych.

z przekazem źródłowym, w którym czytamy *ab opole de Śrem et castellaniam in perpetuum ahsolventes*, a brak wskazania na kasztelanię, której odtąd miałyby podlegać wieś komesa Borka. Administracja jakiej kasztelanii w takim razie egzekwować będzie wszystkie utrzymane w mocy ciężary? Znaleźliśmy się zatem w sytuacji bez wyjścia. Gdy opowiemy się za rozwiązaniem przyjętym przez K. Modzelewskiego, to popadniemy w sprzeczność ze źródłem. Gdy przyjmiemy bezpośrednio relację dokumentu, to okaże się, że opole realizowało zadania dotąd przypisywane wyłącznie kasztelanii. Takie rozwiązanie z kolei jest sprzeczne z ustaleniami, których dokonaliśmy omawiając funkcje organizacji opolnej. Czy możliwe jeszcze inne wyjaśnienie?

### 3.3. OPOLE A KASZTELANIA

Nie widzimy żadnego uzasadnienia, by w opolu drzonkowskim doszukiwać się jakiegoś elementu struktury administracyjnej nie związanej z systemem administracji kasztelańskiej. Nie ma po temu wskazań źródłowych, a wątpliwa kondycja organizacji państwowej nakazuje wprost odrzucić przypuszczenie, by ówczesne funkcjonowały otok siebie odrębne, a wykonujące te same zadania struktury administracyjne. Musimy zatem rozpatrzyć wszystkie możliwe relacje, jakie mogłyby kształtować się między opolem a kasztelanią w ramach jednego systemu administracyjnego. Teoretycznie należy przyjąć, że: 1) opole stanowiło jednostkę składową kasztelanii (opole < kasztelania); 2) opole jest równe kasztelanii (opole = kasztelania); 3) opole składa się z kasztelanii (opole > kasztelania). Ostatniej z przedstawionych tu możliwości nie tylko nie pozwala stwierdzić żadne źródło, ale hipotezy tego rodzaju w ogóle nikt w historiografii nie wysunął. Zostawmy zatem i my ją na uboczu. Natomiast tocząca się od dłuższego czasu dyskusja na temat stosunku opola do kasztelanii sprowadza się do wyboru między pierwszym a drugim rozwiązaniem. Do niedawna niemal powszechnie przyjmowano, że opole najczęściej odpowiadało kasztelanii<sup>51</sup> Stwierdzano, że „pokrywają się one w dużej ilości wypadków z kasztelaniami”<sup>52</sup>, choć mogły być opolami „terytorium, które nie miały ośrodków kasztelańskich”<sup>53</sup>. Ostatnio (1970 r.) zmodyfikowaną wersję tej koncepcji przedstawił H. Łowmiański przyjmując, iż początkowo małe jednostki (i kasztelanie, i opola) łączone były

w coraz większe, tworząc „złożone” opola-kasztelanie<sup>54</sup>. Zdecydowanie przeciwstawił się tego rodzaju poglądom K. Buczek, który powołując ustalenia F. Bujaka, starał się wykazać, że powyższe stanowisko polega na nieporozumieniu. W rzeczywistości bowiem opola były jednostkami małymi i po kilka wchodziło w skład kasztelanii. „Ani w jednym wypadku — pisał — nie da się utożsamić z jakim prawdopodobieństwem opola z kasztelanią terytorialną, choć mogło to mieć miejsce w tak małych kasztelaniami, jak np. wyszogrodzka [...] okręgi grodowe obejmowały jednak z reguły po kilka lub więcej opoli”<sup>55</sup>.

Przedstawionej tu rozbieżności nie będziemy rozstrzygać na korzyść jednego z adwersarzy. Uważamy, iż oba stanowiska wynikają z nieporozumienia wiążącego się z niedostrzeganiem wieloznaczności terminu „opole”. Nie da się bowiem udowodnić, że opole będące odpowiednikiem „okolicy” funkcjonowało w źródłach zawsze jako termin wskazujący na jednorodnie określone sąsiedztwo. Na konieczność uwzględnienia rozmaitych rodzajów sąsiedztwa wskazywaliśmy wyżej<sup>56</sup>. W tym miejscu chcemy jeszcze zauważyć, że istniejące za czasów pierwszych Piastów jednostki administracyjnego podziału państwa dopiero od schyłku XII stulecia określane były w źródłach łacińskich terminem *castellatura*, oznaczającym terytorium przynależne do grodu kasztelańskiego. Czy prawdopodobne, że do tego czasu nie funkcjonowała żadna rodzima nazwa? Wartość semantyczna terminu „opole” odpowiadać również może otaczającemu gród terytorium. Prawdopodobne zatem, że najbliższą okolicę grodu, jego terytorialne sąsiedztwo, wskazywano posługując się właśnie terminem „opole”. To przypuszczenie świetnie pasuje do wyjaśnienia sprawy przeniesienia wsi Psarskie z kasztelanii śremskiej do opola drzonkowskiego. Zdajemy

<sup>54</sup> Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. 4, s. 68: „... pierwotny podział na kasztelanie oparty został na sieci terytoriów opolnych, a zarazem, że istniała tendencja do łączenia zarówno opoli, jak zwłaszcza kasztelanii, w większe jednostki określane tym samym terminem”.

<sup>55</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 234. *Tamie*, s. 238 zauważa równocześnie, że „jest faktem niezaprzeczalnym, że wszystkie, albo prawie wszystkie grody kasztelańskie były równocześnie takimi czołami» (opolnymi)”. Podobne wnioski wynikają z rozważań Podwińskiej, *Zmiany form...*, s. 328—342. Modzelewski przyjmuje ustalenia K. Buczka z aplauzem (zob. *Organizacja opolna...*, s. 198 p. 6 oraz tenże. *Chłopi w monarchii...*, rozdz. *Terytoria opolne a okręgi kasztelańskie*, s. 173 i n.). Żałować jednak należy, że pominięto milczeniem stwierdzenie A. Gąsiorowskiego {„*Districtus*” w Wielkopolsce początków XIV wieku (*Z zagadnień zarządu terytorialnego Polski średniowiecznej* (RH 1986, R. 32, s. 192): „Model: kasztelania dzieląca się na opola nie znajduje nigdzie wyraźnego potwierdzenia w źródłach i obawiać się można, że powstał on w wyniku anachronicznego patrzenia na wieki XII—XIV przez pryzmat współczesnych podziałów administracyjnych”.

<sup>56</sup> Por. tu s. 186.

sobie jednak sprawę z tego, że to zbyt słaby argument, by uznać hipotezę tę za dopuszczalną. Czy wytrzyma ona konfrontację z innymi źródłami?

By nie zajmować się stanowiącymi jedynie teoretyczną możliwość pozazródłowymi koncepcjami, zacząć musimy od ustalenia, czy i w jakim zakresie da się w źródłach zaobserwować zbieżność opoli i kasztelanii. W tym celu zestawimy znane nam opola wielkopolskie i porównamy je ze znanymi równocześnie kasztelaniami. Oto jakie opola pokrywają się w tej dzielnicy z grodami kasztelańskimi: 1. Giecz, 2. Kostrzyń, 3. Kościan, 4. Krzywiń, 5. Przemęt, 6. Starygród, 7. Śrem, 8. Zbar (XIV w.)<sup>57</sup>. Nie stwierdzono jak dotąd śladów kasztelanii<sup>58</sup> w następujących miejscowościach, które wskazuje się jako opolne czoła<sup>59</sup>: 1. Łądek, 2. Sławsk, 3. Biała, 4. Chocicza, 5. Drzonek<sup>60</sup>. Jednak cztery pierwsze z wymienionych tzw. czoł opolnych mogą wzbudzić poważne wątpliwości, czy słusznie przypisano im ten charakter. Wydaje się, iż nadmiernym uproszczeniem było przyjęcie bez zastanowienia, że w tych przypadkach mowa w źródłach o organizacji opolnej związanej z wymienionymi osadami. Nikt nie próbował nawet zastanowić się, czy termin „opole” w tych przypadkach nie mógł odnosić się do zwyczajnego sąsiedztwa.

Opola Łądek, Sławsk i Biała funkcjonują w literaturze jedynie dzięki dyplomowi Przemysła II, w którym stwierdza się, że opat łądzkiego klasztoru *viciniarum de Coschol, Belscho et Slavscho querimoiniarum tumultibus vexatus super eo, quod asserebant villas prefate domus dehere secum stare in contribucione opole, videlicet vacca et boue*, uzyskał dla swoich wsi potwierdzenie wolności od tego ciężaru (ab *earundem viciniarum solutione exemptas*)<sup>61</sup>. Pozostawiając na uboczu kwestię autentyczności tego dyplomu, a zwłaszcza daty jego wystawienia<sup>62</sup>, ograniczymy się do poszukania możliwości odmiennej od dotychczasowej interpretacji aktu. Dotąd powszechnie przyjmowano, że

<sup>57</sup> Pomijamy tu Łąd kasztelański, gdyż opole ma lokować się w Łądku.

<sup>58</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć wypowiedź Łowmiańskiego: „wobec zachodzących wyraźnych „tendencji komasacyjnych” musimy liczyć się z możliwością wczesnej utraty charakteru kasztelanii przez niektóre opola”, *Początki Polski*, t. 4, s. 71.

<sup>59</sup> Pomijamy tu opola znane tylko z piętnastowiecznych zapisek sądowych, gdyż obawiamy się ryzykownych rozstrzygnięć dokonywanych dla wieku XIII na podstawie późniejszych o dwa stulecia źródeł. Poza rozważaniami zostawiamy też te przypadki, w których dopiero historycy postanowili, że pod terminem provincia ukrywa się opole (np. Zrazim, Łekno, por. Semkowicz, *Ród Pałuków...*, s. 177), skoro równie dobrze oznaczać może kasztelanię.

<sup>60</sup> Zdaniem Podwińskiej (*Zmiany form...*, s. 306, przyp. 481), Sławsk, Biała i Drzonek to opola nowego typu, obejmujące wsie pozostające w ręku jednego właściciela. Nie wiemy, na jakiej podstawie wysunięto tę tezę.

<sup>61</sup> KDWP 673.

<sup>62</sup> Por. J. Matuszewski, *Immunitet...*, s. 360, przyp. 9.

opola Łądek, Sławsk i Biała wystąpiły ze skargą przed sądem prze-  
ciwko opatowi, domagając się, by i wsie klasztorne znajdujące się na  
obszarze tych opoli uczestniczyły w świadczeniu opolnym daniny wo-  
łu i krcwy<sup>63</sup>. Czy dopuszczalne jest inne rozumienie źródła? Wydaje  
się, że jest to nie tylko możliwe, ale nawet konieczne. Po pierwsze,  
warto zauważyć, że w dokumencie mowa nie o opolu „de Łądek” —  
jak odnotowano to w regeście dokumentu i co powtarzają historycy<sup>64</sup>,  
lecz używa się określenia: *viciniarum de Coschol*. Kościół (a wcześniej  
*forum beati Nicolai*<sup>65</sup>) to osada, w której próbowano jeszcze pod tą  
nazwą w 1250 r. lokować miasto na prawie niemieckim<sup>66</sup>. Można więc  
zastanawiać się, dlaczego centrum organizacji opolnej ulokowano w no-  
wej osadzie, a nie w Łądzie, odległym o 3 km, znanym już w VIII stu-  
leciu grodzie, a będącym ówczesnie nadal siedzibą kasztelanii. Czy  
prawdopodobne jest przeniesienie w połowie XIII w. opola do filialnej  
osady, gdy wciąż funkcjonowało znane od stuleci stare centrum? Na-  
tomiał nie może budzić niczyjej wątpliwości fakt, że nawet naj-  
młodsza miejscowość już w chwili swego powstania posiadała zaw-  
sze własne, acz zupełnie niesformalizowane sąsiedztwo. Możemy więc  
przyjąć, że zgodnie z brzmieniem przekazu mieszkańcy z okolicy cys-  
terskiej (!) osady Kościół domagali się, by poddani klasztorowi, tamże  
zamieszkali, współuczestniczyli w ponoszeniu ciężaru zwanego opole.  
Do majątności zakonników z Łądu należał także ówczesnie Sławsk<sup>67</sup>.  
Jeśli także i Bielsko (Biała) stanowiło uposażenie klasztorne, to całą  
sprawę można przedstawić następująco: cysterscy poddani, mieszka-  
jący w trzech wymienionych miejscowościach, rękani są przez sąsiadów,  
z którymi łączy ich wspólnota pastwiskowa, żądaniami współuczestni-  
czenia w ponoszeniu ciężaru daniny opolnej: *...querimoniarum tumu-  
ltibus veratus super eo, quod asserebant villas prefate domus secum  
stare in contribucione opole*. Lecz owo nękanie nie mogło polegać na  
pozywaniu cysterskiego opata przed sąd, gdyż wówczas zakonnicy byli-  
by w stanie niezwłocznie uciąć spór, demonstrując chociażby znany  
nam dokument Przemysła z 1280 r., w którym zawarte zostało gene-  
ralne zwolnienie wymienionych tam klasztornych dóbr (w tym Koś-

<sup>63</sup> *Tamże*, s. 364; tak też Tymieniecki, *Spółeczeństwo...*, s. 234; Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 235; Modzelewski, *Organizacja opolna...*, s. 201–202. Tekst omawianego tu dyplomu dowodzić ma również, że opola mogły samodzielnie występować przed sądem, por. Tymieniecki, *Spółeczeństwo...*, s. 234.

<sup>64</sup> Np. Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 234.

<sup>65</sup> Klasztor cystersów w Łądzie nosił wezwanie Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja.

<sup>66</sup> Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 2, s. 719–720,

<sup>67</sup> KDWP 415/1265.

cioła i Sławska), m. in. *a vicinia, quod opole vulgariter nominatur*<sup>68</sup>. Dokuczliwość postępowania owego sąsiedztwa mogła polegać tylko na tym, że nie oglądając się na przywileje uzyskane przez zakonników, sąsiedzi nie chcieli uznać, że wspólnie pasące się bydło klasztornych poddanych nie podlega daninie opolnej. Uciążliwości wynikającej z takich napiętych stosunków sąsiedzkich uzasadniać nie trzeba. Zrozumiały, iż chcąc zakończyć ten stan, opat Gerard wystąpił do książęcego sądu, domagając się uznania i respektowania praw klasztoru. Wobec tego nie należy mówić o funkcjonujących w Łądku, Sławsku i Bielsku opolach. Dokument Przemysła II używa bowiem terminu *vicinia* dla wskazania sąsiedztwa-okolicy wymienionych cysterskich osad.

Opole quod *Chociczke vulgariter nominatur* — to opole pojawiające się jeden raz, w jedynym zachowanym dokumencie wystawionym przez księżną Jolantę<sup>69</sup>. Żona Bolesława Pobożnego stwierdza w nim, że sprzedała swemu rycerzowi Piotrowi dwa żrebia: *...nostram hereditatem [...] quam nostri camerarii ante habuerunt, videlicet Zemac et frater suus Radim*<sup>70</sup>. Owa sprzedana dziedzina zostaje wyjęta (*extrahentes nostram hereditatem de opole*) spod opola chocickiego i przyłączona — i tu posłużmy się tekstem źródła *unientes eandem possessionem ville sue* (nabywcy) *que Gorca appellatur et intromittentes ipsam in opole de Kdech* (Giecz). Nowy nabytek uwolniony jest od wszelkich świadczeń oraz wolny *a castris citacione*. W mocy pozostaje jedynie podległość sądownictwu książęcemu, pozywaniu pozwem opieczętowanym przez władcę. Natomiast wieś Górka *in sua solucione quam ante exsolvebat, semper permanebit*. Mamy zatem do czynienia z dwoma równoległymi decyzjami: mocą pierwszej dwa nieokreślone z nazwy żrebia przechodząc w ręce Piotra, zostają włączone do jego wsi Górka. Nie jest to wydarzenie nadzwyczajne, gdyż tego rodzaju połączenie dwóch lub więcej osad w jedną obserwujemy ówczesnie dość często. Mocą drugiej decyzji powiększona w ten sposób wieś zostaje przyporządkowana do terytorium podlegającego gieckiemu centrum<sup>71</sup>. Dostrzegamy tu pewną zbieżność z sytuacją opisywaną w omówionym wyżej dokumencie Przemysła II z 1279 r. dotyczącym wsi Psarskie. Zmiana stosunków własnościowych zagraża niekorzystnymi dla obda-

<sup>68</sup> KDWP 6—27.

<sup>69</sup> Por. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Oss. 1967, s. 302—303; F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239—1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław 1969, s. 105.

<sup>70</sup> KDWP 449/1272.

<sup>71</sup> Prawdopodobnie w związku z tą decyzją pozostaje kolejny akt, w którym mowa o przeniesieniu wsi z opola do opola, por. niżej, dokument z 1277 r.



rowanego konsekwencjami skarbowymi. By sprawujący dotąd władzę skarbową nad źrebiami książęcej nie naruszali uprawnień Piotra, przenosi się jego powiększone dziedzictwo pod inną zwierzchność, podporządkowując Górkę władzy usytuowanej w Gieczu. Funkcjonariusze grodu gieckiego w stosunku do nowo podporządkowanej im osady nie mogą działać odwołując się do zwyczaju, gdyż takiego jeszcze nie wypracowali. W ten sposób zapewnia się respektowanie praw adresata wystawianego dyplomu. Wiemy, że w Gieczu (podobnie jak w Śremie) funkcjonowała kasztelania. Musielibyśmy zatem przyjąć, że wbrew dotychczasowym wnioskom powinności prawa książęcego egzekwowano opolami, albo skłonić się do hipotezy, że w Drzonku i w Chociczy rezydowali urzędnicy kasztelańskiej rangi, sprawujący swe (przede wszystkim skarbowe) funkcje nad okolicznymi osadami<sup>72</sup>.

Dotychczas zbyt pochopnie przyjmowano w literaturze, że pojawienie się w źródle terminu „opole” należy traktować jako określenie podrzędnej względem kasztelanii jednostki terytorialnej. Nie podejmowano zatem prób znalezienia odmiennej możliwości interpretacyjnej. Okazuje się jednak, iż co najmniej równoprawne jest rozumowanie wskazujące, że w niektórych przypadkach terminem *vicinia* oznaczano zwykłe sąsiedztwo (Łądek, Sławsk, Biała)<sup>73</sup>. Niekiedy zaś uzasadnione jest założenie, że termin ten wykorzystywany był w źródłach dla określenia kasztelanii. Ta hipoteza w świetle najnowszych studiów nad organizacją opolną wydaje się zasługiwać na miano herezji. Trzeba się jednak na nią zgodzić, mimo iż dotąd obracaliśmy się w tym zakresie jedynie w kręgu możliwości. Wszelkie wątpliwości nakazuje odrzucić kolejny przypadek przeniesienia wsi z „opola” do „opola”: *...villam que Crirov vulgariter appellatur de vicinia que Kedc dicitur excipientes, vicinie iunximus Costrinensi*<sup>74</sup>. W odniesieniu do tej czynności prawnej nie wolno przyjąć za literaturą pozornie najprostszego wyjaśnienia, które m. in. sformułował K. Buczek. Uznał on, że książę „oddawszy swej żonie wieś Krerów [alias Krerowo], przeniósł ją [wieś] w 1277 r. z opola giec-

<sup>72</sup> Zauważmy, że istnienie szeregu kasztelanii wielkopolskich poświadczane jest tylko przez jedno czy dwa źródła, np. Kostrzyń, Kościan, Nowy Mir, Karzec, Brody, por. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XIV wieku*. Spisy, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Oss. 1985. Na fragmentaryczny charakter naszych wiadomości o niektórych kasztelaniach zwracano już uwagę, por. K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnoleudalnej. Problem lerytorialności grodów kasztelańskich*, KH 1970, R. 77, s. 20; A. Gąsiorowski. *Uwagi o mniejszych kasztelaniach wielkopolskich XIII–XV wieku*, CPH 1967, R. 19, z. 1, s. 84, 87.

<sup>73</sup> Skoro dwuznaczność terminu źródłowego jest oczywista, arbitralne rozstrzygnięcie o jego znaczeniu może budzić uzasadnione wątpliwości, co do trafności tej decyzji.

<sup>74</sup> KDWP 465.

kiego do kostrzyńskiego oraz zwolnił od stróży, narzazu, podworowego i powozu (pozostawił zatem daninę opolną), a na jej miejsce włączył do opola gieckiego wydzieloną z kostrzyńskiego wieś Górkę, przeznaczając ją (*convertimus ad nostras usus et utilitates*, ją bowiem otrzymał najwidoczniej za Krerów. [...] jeśli bowiem przeniósł Górkę na miejsce Krerowa do opola gieckiego, to chodziło mu zapewne o to, by przez wyłączenie zeń Krerowa nie obciążać bardziej pozostałych w tym opolu wsi<sup>75</sup>. Tego rodzaju interpretacji omawiany dokument nie uprawnia zdecydowanie. Nie ma w nim mowy, by którakolwiek z wymienionych w nim wsi stanowiła własność książęcą. To było jedynie przypuszczenie historyków, jak się okazuje — zdecydowanie nietrafne. W akcie z 1277 r. w ogóle nie ma mowy o własności wsi Krerów<sup>76</sup>. I to nie powinno budzić zastrzeżeń, skoro w tym właśnie czasie ta wieś stanowiła własność prywatną! Wiemy, że w maju 1257 r. klasztor lubiński sprzedał Krerów Krystynowi i jego synom (między innymi Jakubowi, kanonikowi poznańskiemu)<sup>77</sup>. W czerwcu tego roku Bolesław Pobożny zatwierdził tę transakcję, przyznając nowym właścicielom immunitet ekonomiczny i sądowy<sup>78</sup>. Jak wynika z kolejnego źródła, sporządzonego w 1278 r. aktu, wieś Krerów pozostaje nadal w rękach tej samej rodziny (Jakuba, już poznańskiego dziekana)<sup>79</sup>. I dopiero w 1287 r. synowie wówczas już nieżyjącego Jakuba nadali wieś Krerowo biskupowi poznańskiemu<sup>80</sup>. W tym świetle sprawa własności Krerowa w roku 1277 nie powinna zatem budzić wątpliwości. W chwili wystawienia omawianego dyplomu wieś ta nie należała do księcia, nie mógł więc oddać jej swej małżonce. Sprawa własności wsi Górkę — choć nie możemy jej rozstrzygnąć w sposób równie zdecydowany — wydaje się przedstawiać podobnie. W roku 1277 o właścicielu wsi nie wspomniano słowem. Na podstawie dyplomu z 1272 r. możemy ustalić, że i ta osada — jeśli to ona stanowiła przedmiot zamiany w 1277 r. — znajdowała się w rękach prywatnych<sup>81</sup>. I ta prywatna wieś Górkę została niedawno przeniesiona z opola choćckiego do gieckiego<sup>82</sup>.

<sup>75</sup> Buczek, *Organizacja opolna...*, s. 239; tak też interpretują dokument m. in.: Semkowicz, *Ród Pałuków...*, s. 177; Tymieniecki, *Spółeczeństwo...*, s. 233; Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 254 — tu źródło to stanowi dowód, że opola były związane z organizacją gospodarczą kluczów osad książęcych; Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, s. 298; Podwińska, *Zmiany iorm...*, s. 335.

<sup>76</sup> Wnikliwymi uwagami dotyczącymi sprawy Krerowa był łaskaw podzielić się z nami F. Sikora.

<sup>77</sup> KDWP 356.

<sup>78</sup> KDWP 359.

<sup>79</sup> KDWP sn 36.

<sup>80</sup> KDWP 578, 583.

<sup>81</sup> KDWP 449.

<sup>82</sup> Por. tu s. 216. Być może, jak wskazaliśmy, transakcja z 1277 r. stanowi

Nie ulega wątpliwości, że dokonana w 1277 r. czynność prawna nie dotyczyła zamiany własności wymienionych w wystawionym wówczas akcie wsi. Co było zatem jej przedmiotem?

Z zacytowanego fragmentu wypowiedzi K. Buczka wynika, że Krerowo obdarzone zostało zwolnieniem od stróży, narzazu, podworowego i powozu, za wyjątkiem jedynie daniny opolnej. Ale ta ostatnia rezerwacja to sprzeczny ze źródłem domysł historyka. Potrzebny on zapewne K. Buczkowi, by uzasadnić cel, dla którego miało dojść do przeniesienia wsi z opola do opola. W dokumencie jednak czytamy o zwolnieniu wsi od wszelkich świadczeń. Co więcej, taki właśnie pełny immunitet skarbowy posiadali właściciele Krerowa już od 1257 r. Zestawienie oba aktów nie pozwała na wahania: w obu dokumentach tekst identyczny (*ipsam ab omnibus exactionibus absolventes, videlicet a stroza, a naraz, a podvorove, a povoz*). Podobnie rzecz się przedstawia i z immunitetem sądowym: *...coram castro incole preiate ville si citati fierint<sup>83</sup>, non respondeant*. Natomiast istotna różnica tkwi w rezerwacji sądownictwa wyższego dla księcia. Oto jak wyglądają odpowiednie klauzule określające sądową podległość Krerowa, zawarte w dokumentach, których wydanie dzieli okres dwudziestolecia:

1257 r.  
*sed qualiscunque causa fuerit  
necessario terminanda  
nostre presencie dejeratur*

1277 r.  
*sed qualiscunque causa necessario  
fuerit terminanda  
nostre coniugis presencie vel  
suorum iudicium defferetur.*

— stwierdza panujący.

Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwala ustalić, że dokument z 1277 r. wystawiony został w celu potwierdzenia zmiany podmiotu sprawującego jurysdykcję wyższą. Mamy tu zatem do czynienia nie z dyspozycją własności wsi, lecz ze zmianą sądowej podległości Krerowa. W grę zatem wchodzi dyspozycja dochodami, które płynęłyby z wykonywania tego sądownictwa. Książę Bolesław Pobożny swe dotychczasowe uprawnienia sądowe przekazuje na rzecz małżonki. W zamian (*loco superius ville*) zabiera dla siebie fad *nostros usus convertimus et utilitates*) wieś Górkę, dotąd znajdującą się w opolu kostrzyńskim.

Jakkolwiek by na sprawę nie patrzeć, musimy uznać, że *vicinia costrinensi* to jednostka (administracyjna bądź sądowa) znajdująca się

kontynuację działań rozpoczętych 5 lat wcześniej, a Krerowo stanowić ma rekompensatę dla księżnej za włączoną do opola gieckiego wieś Górkę. Wówczas jednak ta ostatnia wieś wyłączona została spod opola chocickiego.

<sup>83</sup> 1277 r.: *fuerint*.

w ręku Jolanty Heleny, natomiast opole gieckie to odpowiednia jednostka znajdująca się we władaniu i eksploatacji w jakimś zakresie przez panującego. Z tekstu wynika bowiem niezbicie, że na rzecz władcy płynęły korzyści także ze wsi prywatnych obdarzonych przywilejem wolności gospodarczej i częściowym immunitetem sądowym. Dla przedstawienia pełnego obrazu sytuacji odnotujmy, że Krerowo leży na południe od Kostrzyna, a na zachód od Giecza<sup>84</sup>, Wieś usytuowana jest zatem w strefie granicznej wpływów obydwu grodów<sup>85</sup>. Można więc było bez żadnych przeszkód przenieść ją z terytorium podporządkowanego jednemu centrum na obszar podległy drugiemu.

Odmienne rzecz się przedstawia z drugą uczestniczącą w tej administracyjnej zamianie wsią. Co prawda identyfikacja tej osady w sposób jednoznaczny nie jest możliwa. Może nią być bowiem wieś położona na północnych rubieżach opisanego przez Z. Podwińską opola kostrzyńskiego<sup>86</sup>. Wówczas od jakkolwiek wytyczonego zwartej opola gieckiego dzieli ją terytorium opola kostrzyńskiego. Zbyt duża to przeszkoda, by można mówić o włączeniu tej osady do opola gieckiego, rozumiejąc przez to przyznanie jej mieszkańcom praw do uczestnictwa w jakkolwiek rozumianej wspólnocie opolnej, czy też nałożenie obowiązków wynikających z przynależności do takiej wspólnoty. Nie dostrzegamy możliwości, by mieszkańcy Górki uczestniczyli w postępowaniu granicznym przeprowadzanym w opolu gieckim. Nie miałyby również sensu wzywanie członków tego opola do udziału w wyznaczeniu granic dopiero co włączonej do opola osady.

Obiektem zamiany może być również inna osada o nazwie Górka — Targowa Górka, zwana wcześniej Mileszyną Górka<sup>87</sup>. Ta wieś z kolei leżąc na wschód od Giecza, nadaje się doskonale do przyznania jej przynależności do opola gieckiego. Jednak jej usytuowanie wyklucza całkowicie możliwość, by przynależała ona do zwartej opola kostrzyńskiego, od którego oddzielona jest obszarem opola gieckiego. A pierwotna przynależność Górki do opola kostrzyńskiego w świetle dokumentu nie budzi wątpliwości.

Odrzucamy też możliwość, by w dokumencie była mowa o tzw. opolu prawnym czy majątkowym. Nawet gdy pominiemy istotne zastrzeżenia co do zasadności wyróżniania w ogóle tego rodzaju kategorii prawnej, to i tak ewentualności takiej nie można brać pod uwagę, gdyż rzekome opola majątkowe skupiać miały wsie stanowiące własność jednego podmiotu. Skoro Krerów był własnością prywatną, Mileszyna Górka także,

<sup>84</sup> Giecz leży ok. 12 km na pd.-wschód od Kostrzyna.

<sup>85</sup> Dodatkowo, równie blisko od kasztelańskiego Bnina.

<sup>86</sup> Podwińska, *Zmiany form...*, s. 335, ryc. 28.

<sup>87</sup> KDWP I, s. 395.

to żadną miarą nie mogły wchodzić w skład książęcego opola majątkowego.

Musimy w tym stanie rzeczy opowiedzieć się za jedyną dopuszczalną interpretacją — w grę wchodzi tylko zmiana podległości sądowej. Daleko idąca zbieżność dyspozycji aktów z 1257 r. i 1277 r. wskazuje, iż właściciel Krerowa musiał przedłożyć swój przywilej w książęcej kancelarii i na jego podstawie sporządzony został kolejny akt. O właścicielu tym nie wspomniano już, uznając najwidoczniej, iż nie narusza się jego praw, a cała zmiana dokonuje się jedynie w sferze uprawnień panującego. Wobec skrupulatnego przepisania klauzuli zawierającej immunitet ekonomiczny dla wsi i wiernego powtórzenia zwrotu mówiącego o uwolnieniu spod sądownictwa kasztelańskiego, a także części zdania o jurysdykcji książęcej, winniśmy szczególną uwagę zwrócić na świadomie w takim razie wprowadzone zmiany. Przewidują one wyjęcie Krerowa spod władzy sądowej panującego i podporządkowanie mieszkańców tej wsi sądownictwu wyższemu księżnej-malżonki. Nie potrafimy wskazać przekonującego motywu takiego właśnie postępowania. Może w grę wchodził rewanż za włączoną przed paru laty do gieckiego opola Górkę. Możliwe także, że właściciel wsi, będący wówczas dziekanem kapituły poznańskiej, był blisko związany z dworem władczyni i oczekiwał jakichś istotnych korzyści, wyłączając swych poddanych spod władzy księcia i podporządkowując ich sądownictwu księżnej. Ale trafność przedstawionych tu przypuszczeń jest sprawą drugorzędną. Najistotniejsze to rozważenie postępowania, które przeprowadzono, by zrealizować zadekretowaną właśnie zmianę kompetencji sądowych. By podporządkować sądownictwu władczyni mieszkańców wsi Krerowo, należało osadę tę przenieść z opola do opola. Czy na tej podstawie wolno uznać, że okręgami sądowymi były opola? Jak dotąd w literaturze mówiono jedynie o funkcjonowaniu lokalnego sądownictwa książęcego w ramach kasztelanii<sup>88</sup>. Czy możliwe, że opola stanowiły *sui generis* podokręgi sądowe, analogiczne do hipotetycznych podokręgów skarbowych?

Przeniesienie z opola do opola wiązać się miało ze zmianą podległości sądowej wsi. Jolanta, by objąć swym sądownictwem Krerowo, potrzebowała decyzji książęcej włączającej tę osadę do jednostki, w ramach której jej to sądownictwo przysługiwało. To oczywiste. Małżonce księcia tego rodzaju władza przysługiwała na terytorium stanowiącym jej małżeńskie uposażenie. Oprawę dla żony panującego ustanawiano albo na majątkach książęcych (np. wsie, dochody z żup, ceł), albo na jednostkach podziału terytorialnego, stanowiących

<sup>88</sup> Tak jeszcze HPiPP 1985, s. 69 i n.

podstawę skarbowej eksploatacji kraju przez panującego<sup>89</sup>. W omawianym przypadku nie wchodzi w grę majątek książęcy: z pewnością przynajmniej Krerów stanowi własność prywatną. Zatem musimy tu mieć do czynienia z jednostką skarbową terytorialnego podziału państwa. Czy było nią opole? Skoro wiadomo na podstawie przekonującej argumentacji źródłowej i licznych gruntownych studiów historyków, że zarówno funkcje skarbowe, jak i funkcje sądowe na prowincji pełnią wyłącznie kasztelanie, to staje przed nami następująca możliwość: albo wystąpimy z postulatem generalnej rewizji poglądów na wczesnośredniowieczną administrację terytorialną kraju — co byłoby nazbyt pochopną decyzją, albo spróbujemy dostosować interpretację dokumentu Bolesława i Jolanty do mocno udokumentowanej źródłowo, obowiązującej koncepcji na temat organizacji struktur władzy w trzynastowiecznej Polsce.

Jako wskazówkę przyjmujemy informację o zwolnieniu od podległości wobec grodu; *...coram castro incole preiate ville [...] non respondeant*. W grę wchodzi tylko dwa grody: giecki i kostrzyński. Trudno bowiem przypuszczać, że wieś należąca do opola gieckiego, a później kostrzyńskiego, podporządkowana była innej kasztelanii. Zatem przeniesienie, o którym mowa, dotyczyć musiało zmiany przynależności do grodu. Przenosząc wieś z opola do opola, w tym przypadku przenoszono również z kasztelanii rio kasztelanii. Jednostką, na obszarze której sprawowano sądownictwo, była kasztelania. Swoje uprawnienia skarbowe panujący również wykonywał w ramach poszczególnych kasztelan. Zatem i księżna Jolanta najprawdopodobniej swą oprawę otrzymała na kasztelanii<sup>90</sup>. W końcu — zauważmy — by osiągnąć cel wynikający ze zmiany podległości sądowej Krercwa, niezbędne było przeniesienie tej wsi z dotychczasowej kasztelanii do tej, w której sądownictwo należało do księżnej. Przeniesienie z jednej wspólnoty sąsiedzkiej do drugiej niczego w zakresie jurysdykcji nie zmieniało. Znowu stajemy przed koniecznością dokonania wyboru: albo opowiemy się za interpretacją, z której wynika, że ówczesni sporządzając dotyczący Krercwa dokument, nie zdawali sobie sprawy z tego, że z opolem nie wiąże się żadna władza sądowa, i w nieświadomości tego faktu przygotowano redakcję, w której mowa o przeniesieniu wsi z opola do opola, albo uznamy, że spisując

<sup>89</sup> Por. W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, SHPP [Lwów] 1925, t. 9, s. 97, 98.

<sup>90</sup> Na związek Jolanty z Kostrzaniem wskazuje dyplom Władysława Łokietka z 1298 r. (KDWP 783). O dysponowaniu na rzecz kościoła właśnie kasztelaniami, zob. Modzelewski, *Chłopi w monarchii...*, rozdz. *Immunitet bez immunitetu: biskupie kasztelanie majątkowe*, s. 193–207. Czy możliwe by właśnie dla zaspokojenia potrzeb wynikających z majątkowych praw żon książęcych powoływano specjalne struktury administracyjne — sądowe opola?

dypłom w pełni świadomie administracyjnych realiów, zgodnie z praktyką posłużono się terminem „opole” (*vicinia*) dla wskazania jednostki administracyjnej, najczęściej określanej mianem kasztelanii. Wówczas dopuścilibyśmy możliwość traktowania w niektórych przypadkach terminu „opole” jako synonimu kasztelanii<sup>91</sup>. Wniosek taki byłby zbieżny z powołanym na wstępie ustaleniem H. Łowmiańskiego, który pisał, że „kasztelanie stanowiły formę organizacyjną identyczną pod względem przestrzennym z opolem”<sup>92</sup>. Jednak naszym zdaniem identyczna byłaby nie tylko forma przestrzenna, skoro przyjmujemy całkowitą tożsamość z kasztelanią określanej w tym przypadku mianem opola instytucji.

#### 4. WNIOSKI

Celowość utożsamiania niektórych przynajmniej wielkopolskich wskazań na opole z instytucją kasztelanii znajdzie dodatkowe uzasadnienie wówczas, gdy zastanowimy się nad klauzulami egzempcyjnymi zawierającymi zwolnienie od opola. Stwierdziliśmy, że w najnowszej literaturze słusznie odchodzi się od traktowania opola jako jednostki podatkowej. *Vicinia* jest zobowiązana do świadczenia raz do roku krowy i wołu, a żaden inny podatek nie jest wymierzany systemem opolnym<sup>93</sup>. Wszystkie pozostałe ciężary opolne związane są z sądownictwem. Opole płaci za niewywiązanie się lub złe wywiązanie się z funkcji granicznej, za niedopełnienie obowiązków porządkowych (niewskazanie przestępcy, niegonienie śladern). Wyłączenie „spod opola” nie może być traktowane jako zwolnienie od odpowiedzialności całkowicie. Byłoby absurdem zakładać, że egzempcja od powinności opolnych mieszkańców jakiejś osady powodowała ich bezkarność, np. w wypadku znalezienia w sąsiedztwie nieboszczyka, przy zachowaniu odpowiedzialności dalszego sąsiedztwa. Odpowiedzialność zbiorowa utrzymywana jest nadal, mimo udzielenia immunitetu. Różnica natomiast dotyczy zwierzchności uprawnionej odtąd do egzekwowania kar za naruszenie powinności. Mieszkańcy zwolnionej od opola osady podlegają odtąd jurysdykcji właściciela i na jego rzecz płacić będą swoją część należności przypadającej z kolektywnej

<sup>91</sup> Tak zdaje się postępować Arnold, *Z dziejów średniowiecza...*, s. 295, pisząc „do kasztelanii (opola) gieckiej należy w 1277 r. Krerowo”. Co prawda nieco wcześniej (*tamże*, s. 253) uznał, iż osada ta należała do książęcego opola gospodarczego.

<sup>92</sup> Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, s. 73.

<sup>93</sup> Por. tu s. 146 i n.

odpowiedzialności<sup>94</sup>. Klauzule uwalniające od opola stanowią zatem faktycznie element immunitetu sądowego, czyli wyłączenia także w zakresie odpowiedzialności zbiorowej spod sądownictwa książęcych urzędników. Podstawowe sądownictwo sprawowane jest przez kasztelana. Dotyczy to także wymierzania sprawiedliwości za zabójstwo, rozbój, kradzież. Zatem wyłączenie jakiejś wsi spod opola musi być równoznaczne z wyłączeniem jej od podległości jurysdykcji kasztelańskiej w takim zakresie, w jakim egzekwowanie odpowiedzialności zbiorowej z tym urzędem było związane. To ustalenie nie budzi żadnych wątpliwości. W takim razie, czy można utrzymywać, że wyłączenie podległości sądowej dotyczy kasztelanii, zaś zmiana tej podległości odnosi się do innej jednostki (instytucji), którą w pewnych przypadkach określono mianem opola?

Nie znaleźliśmy uzasadnienia źródłowego dla twierdzenia, że terytoria opolne miały swoje granice. Okazało się także, że wzmianki źródłowe, wykorzystywane dotąd jako wskazujące na funkcjonowanie wydzielonego terytorium opolnego, odnieść należy do terytoriów kasztelanii. Możemy zatem bez obawy narażenia się na zarzut przedstawiania sprzecznych ze źródłami koncepcji, powtórzyć propozycję traktowania terytorium opolnego jako obszaru doraźnie ustalanego sąsiedztwa. Terytoria te nie stanowiły jednostek administracyjnego podziału kraju, na ich podstawie nie był też konstruowany podział państwa na kasztelanie. Płynna, zmienna okolica, funkcjonująca jako nieostre sąsiedztwo, zupełnie do tego rodzaju celu się nie nadawała. Sąsiedztwa zachodziły na siebie wzajemnie, krzyżowały się ich terytoria w zależności od potrzeby, dla jakiej współmieszkańcy podejmowali wspólną działalność. Nic zatem dziwnego, że A. Gąsiorowski musiał już przed laty stwierdzić, iż — powtórzmy — „źródła nigdy nie dzielą żadnej kasztelanii na opola” Szkoda zatem, że nikt z piszących później nie tylko nie uwzględnił tego ustalenia, ale nawet nie próbował się doń ustosunkować.

<sup>94</sup> Tak jednoznacznie wskazuje ugoda milicka z 1249 r. Por. też: *Excipimus eciam dictam hereditatem et villanos eiusdem de virinia Drsehcza et a castro Gedche et adiungimus eardem et villanos hominibus abbatibus predicti monasterii, et cum virinia lam dicta nichil commune ulterius prout ante habeant nec disponant et citati ad castrum Gedche, ullerius non compareant nec respondeant, sed tantummodo coram abbate suo astent queruionlibus responsuri*, KDWp 1014/1319; KDWp sn 31/1304 — Z. Perzanowski rejestrując akt pisze, że panujący wyjął wieś Garby „z opola zamku w Gieczu”, KDWp sn, s. 120.



## ZAKOŃCZENIE

Podejmowaliśmy temat powodowani wątpliwościami co do poprawności przyjmowanej dotychczas w literaturze koncepcji staropolskiego opola. Wątpliwości te okazały się w pełni uzasadnione. Niezależnie od wniosków o charakterze generalnym, możemy bez zastrzeżeń stwierdzić, że wiele wypowiedzi dotyczących opola sformułowano w wyniku oczywiście błędnego rozumowania. Szereg utartych poglądów opiera się na błędnych przesłankach, często podstawą ich jest jedynie intuicja historyków, a niejednokrotnie, gdy wykorzystywany jest materiał źródłowy, mamy do czynienia z jego jednostronną, a nawet tendencyjną interpretacją.

Dostrzec można poza warsztatowymi inną jeszcze słabość przyjmowanego w historiografii stanowiska. Jest nią poszukiwanie na ziemiach polskich instytucji analogicznej do znanych historykom z innych części Europy. Z założenia niejako przesadzono w ten sposób o charakterze opisywanego w źródłach za pomocą terminu opole zjawiska: traktuje się je jako typowy związek terytorialno-sąsiedzki, stanowiący polski odpowiednik germańskiej marki czy ruskiej wierwi. Stwierdziliśmy, że taka koncepcja nie znajduje potwierdzenia w materiale źródłowym. Okazało się, że z wielu przypisywanych mu funkcji, opole pełniło w rzeczywistości niewiele. A tak wąski zakres wykonywanych przez nie zadań nie wymagał wcale do swej realizacji istnienia szeroko rozbudowanej organizacji. Dokonane przez nas obserwacje pozwalają na następującą generalną konkluzję: przyjmowana w literaturze charakterystyka staropolskiego opola nie jest wcale rozwiązaniem jedynym ani rozwiązaniem koniecznym. Możliwe i uzasadnione jest rozwiązanie alternatywne.

Opole (*vicinia*) — to średniowieczne odpowiedniki współczesnego określenia okolica. Oznacza w źródłach zwyczajne sąsiedztwo nie stanowiące specjalnej jednostki osadniczej. Sąsiedztwo to obejmowało ludzi, których łączyła bliskość miejsca zamieszkania. Ale grono to nie miało charakteru stałego. Ustalane było doraźnie, w zależności od potrzeby. Inną grupę opolną stanowiło sąsiedztwo wspólnie wypasające bydło i stanowiące jednostkę podatkową, ponoszącą dorocznie ciężar daniny opolnej. Jednak nie była to grupa o składzie ustalonym raz na zawsze.

Zmiany wynikać mogły z nieuniknionych przekształceń demograficznych czy osadniczych, hodowlanych, a także zależeć od ewolucji stosunków własnościowych. Podstawą dla istnienia wspólnego bydła była wynikająca stąd oszczędność rąk do pracy. A owa wspólnota wypasu stanowiła dogodny instrument w prymitywnym systemie podatkowym. Ani wspólny wypas, ani powinność podatkowa z nim związana nie wymaga wykształcenia się organizacji o stałym składzie, funkcjonującej na „własnym”, w miarę precyzyjnie określonym terytorium.

Nie budzące wątpliwości zadania policyjno-porządkowe nie mogły ciążyć na opolu w klasycznym rozumieniu tego terminu. Analiza materiału źródłowego doprowadza do wniosku, że wówczas gdy dochodziło do realizowania sąsiedzkiej odpowiedzialności zbiorowej, to wynikającymi z niej obowiązkami obciążano grupę sąsiedzką, której wielkość należało ustalić doraźnie, w każdym przypadku zabójstwa czy rozboju lub kradzieży. Udzielenie pomocy wzywającemu o nią krzykiem w okolicy, ściganie śladem — to powinności, których nie mogli realizować mieszkańcy tradycyjnie ujmowanego opola. Wezwanie członków takiego związku sąsiedzkiego, nawet takiego, który liczyłby tylko kilka wsi odległych od siebie o kilka kilometrów, wymagałoby co najmniej kilku godzin. Wówczas przybycie na pomoc rabowanemu byłoby zdecydowanie spóźnione. Podjęcie tylko pościgu śladem po takiej zwłoce nie rokowałoby pomyślnego rezultatu. W sytuacjach, gdy przewidywano możliwość zbiorowej odpowiedzialności, znaczenie mogła mieć tylko szybka reakcja miejscowej społeczności, a więc członków sąsiedztwa dostatecznie bliskiego miejscu, w którym doszło do naruszenia prawa. Okazuje się przy tym, że żadne z zadań o charakterze policyjnym, które w źródłach wiązane są z opolem, nie wymagają do swej realizacji funkcjonowania stałego organizmu, o określonym składzie, strukturze i raz na zawsze ustalonym terytorium. Doskonale funkcje te mogła spełniać niedookreślona grupa sąsiedzka, konkretyzowana jedynie w razie potrzeby.

Funkcje poświadczeniowe *vicinia* wykonywała jedynie w związku z określaniem granic między posiadłościami. Były to zadania o charakterze pomocniczym. Taką rolę spełniało opole wówczas, gdy obowiązującą dotychczas granicę strefową zastąpić miała linia graniczna. Ale w takim przypadku — co wydaje się oczywiste — znaczenie mieć mogły tylko informacje najbliższych sąsiadów, tych którzy na podstawie praktyki dnia codziennego wiedzieli, w jaki sposób dotąd dzielono strefę gospodarczych wpływów. Natomiast w sytuacji, kiedy dochodziło do ustanowienia granicy nowo powstałej jednostki (gospodarczej czy własnościowej) — np. na skutek nadania przez księcia części lasu z prawem lokowania wsi — również istotny był udział przede wszystkim tych osób, które miały odtąd owe granice respektować, czyli znowu w grę wcho-

dzili mieszkańcy najbliższej okolicy, sąsiedztwa, a nie przedstawiciele kilku czy kilkunastu nieraz dość odległych wsi. Wypełnianie owej granicznej funkcji poświadzeniowej nie stanowiło więc również okoliczności sprzyjających czy powodujących wykształcenie się organizacji opolnej rozumianej jako wydzielona na trwałe jednostka terytorialno-sąsiedzka. Zadania te doskonale mogła realizować grupa sąsiedzka, której wielkość i skład przesądzone były przez konkretną sytuację. Do udziału w postępowaniu granicznym wzywano tych sąsiadów, co do których było wiadomo, że dotąd stykali się z granicą, lub tych, których z przebiegiem wytyczanej granicy ze względów praktycznych należało koniecznie zapoznać.

Tak przedstawiają się w świetle krytycznie zanalizowanego materiału źródłowego funkcje opola. Widzimy, że nie zostało odnotowane żadne takie zadanie *vicinii*, które wymagałoby funkcjonowania sformalizowanej organizacji sąsiedzkiej. Czy możliwe, by powstała tego rodzaju instytucja społeczna w sytuacji, gdy brak funkcjonalnego uzasadnienia dla jej istnienia? W konsekwencji zbędne okazuje się istnienie podziału terytorium kraju na stałe jednostki administracyjno-terytorialne, opierające się na zasadzie sąsiedztwa. Nie ma więc i znaczenia problem genezy owego hipotetycznego podziału: czy opierał się na istniejących rzekomo od czasów jeszcze przedpaństwowych wspólnotach sąsiedzkich<sup>1</sup>, czy też został wprowadzony dopiero przez rozwijające się państwo. W okresie poświadczonym źródłami pisanymi, tego rodzaju podział był po prostu zbędny i nie ma śladu by funkcjonował. Podobnie jak nie pozostawiły po sobie śladu żadne władze opolne, żadna administracja na takim szczeblu, niezależnie od tego czy miałyby charakter samorządowy, czy też miałyby być administracją książęcą, gdy równocześnie nie było żadnego uzasadnienia, by tego rodzaju władze w ramach struktur administracji książęcej się pojawiały.

W konsekwencji powyższych stwierdzeń dostrzegamy konieczność zaproponowania takiej interpretacji źródeł, która pozwoliłaby wyjaśnić występujące w nich informacje o opolu, bez potrzeby uciekania się do powoływania hipotetycznych struktur, które w gruncie rzeczy miałyby zdecydowanie fasadowy charakter. Dlatego przedstawiliśmy tego rodzaju alternatywną wobec klasycznego rozumienia opola koncepcję. Przyjęliśmy, że terminem *opole (vicinia)* określana była niesformalizowana grupa społeczna, wyodrębniana na zasadzie sąsiedztwa, ale wyodrębniana

<sup>1</sup> Warto zauważyć, że w ogóle nie dostrzega się opola w t. 2 *Historii kultury materialnej Polski w zarysie* (red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978), obejmującym stulecia od XIII do XV. O archeologicznej nieuchwytności organizacji opolnej pisze ostatnio Z. Kobyliński, *Struktury osadnicze na ziemiach polskich*, Warszawa 1988, s. 160.

doraźnie i w rozmaity sposób, w zależności od potrzeby, dla realizacji której opole było powoływane.

Przedstawiona koncepcja ma pewną słabą stronę. Nie pozwala w sposób w pełni satysfakcjonujący wyjaśnić wszystkich tekstów zawartych w wielkopolskich zapiskach sądowych. Zapisów dotyczących na przykład opola chojnickiego, brońskiego czy przemęckiego nie wyjaśnia co prawda także klasyczna koncepcja opola, na co zwróciła uwagę Z. Podwińska, uznając, że „stwierdzić należy nieprzydatność omawianego materiału [pochodzącego z wielkopolskich ksiąg sądowych] do przeprowadzanych [przez nią] badań”. Być może odpowiedni kierunek interpretacji tychże tekstów nada hipoteza, by w niektórych przypadkach termin „opole” traktować jako synonim kasztelanii. Ale wówczas należałoby teksty tego rodzaju wykluczyć z rozważań o związku sąsiedzkim, skoro kasztelania takim z całą pewnością nie była. W większości jednak przypadków występujący w zapisach sądowych termin „opole” daje się wyjaśnić w sposób nie pozostawiający miejsca na wątpliwości. Oznacza bowiem najczęściej postępowanie związane z graniczeniem, lub uczestników tego postępowania. Niekiedy jedynie stanowić może synonim okolicy np. gdy pozywa się circa *trahem u słupa* osoby, których miejsce pobytu nie jest dokładnie znane, choć wiadomo, że przebywają gdzieś w okolicy (*qui sunt in opole*). Zagadnienia opola przełomu XIV i XV stulecia pozostawiliśmy na marginesie naszych rozważań uważając, że problematyka ta wymaga odrębnego, choć pilnego opracowania.

Wyżej przedstawiliśmy szereg argumentów wskazujących na istotne braki koncepcji organizacji opolnej, którą dotąd przyjmowała nasza literatura. W to miejsce wysunęliśmy rozwiązanie, w którym *vicinia* ujmowana jest jako nie w pełni określona grupa sąsiedzka, w rozmaitej postaci powoływana do wykonywania ograniczonej funkcji daniowej, granicznej i policyjno-porządkowej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza propozycja wymaga rewizji kolejnych, dotąd nie budzących zastrzeżeń kwestii. Z pewnością wymagać będzie ponownego rozważenia zasadność koncepcji wspólnoty terytorialnej jako stadium przejściowego między wspólnotą rodową, a stosunkami dominującej roli własności indywidualnej. Korekty zapewne będzie też wymagać charakterystyka chłopskich praw do ziemi przed wprowadzeniem gospodarki czynszowej, a także obowiązującego ówczesnie systemu podatkowo-powinnościowego. Nasze wywody wywrzeć muszą też wpływ na teorię państwa wczesnopiastowskiego jako państwa prawa książęcego, którego funkcjonowanie uwarunkowane było systematyczną i gruntowną współpracą związków sąsiedzkich.

Nie możemy jednak wykluczyć i takiej ewentualności, że zaprezentowana w tej książce koncepcja staropolskiego opola nie zostanie przez

naukę przyjęta. Ale by tego rodzaju decyzja była uzasadniona, niezbędne będzie przygotowanie odpowiedniej argumentacji. Będzie ona musiała nie tylko zająć się obaleniem wysuniętych przez nas tez, lecz przede wszystkim będzie trzeba zająć się skorygowaniem ewidentnych błędów popełnionych przez naszych poprzedników, tak by dało się w sposób niesprzeczny ze źródłami przedstawić kolejną wizję staropolskiego związku sąsiedzkiego.

## SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów. . . . .	3
Rozdział I: CZY POTRZEBNA JESZCZE JEDNA PUBLIKACJA O STARO-POLSKIM OPCLU? . . . . .	5
Rozdział II: TERMINOLOGIA . . . . .	14
1. Terminologia źródeł . . . . .	14
1.1. Terminy polskie. . . . .	14
1.2. Terminy obce. . . . .	16
1.3. Wieloznaczność terminologii. . . . .	18
1.4. Terminologia . . . . . historiografii. . . . .	20
Rozdział III: FUNKCJE OPOLA. . . . .	.
1. Funkcje poświadczeniowe. . . . .	22
1.1. Funkcje opola związane z ustalaniem granic. . . . .	23
1.1.1. Poświadczenia graniczne opola w świetle literatury . . . . .	23
1.1.2. Funkcję graniczną wykonuje opole czy jego przedstawiciele? . . . . .	28
1.1.3. Dyspozycja nieruchomości a okazanie granic. . . . .	30
1.1.4. Alienacje dóbr i ich związek z graniczeniem w XIII w. . . . .	34
1.1.5. Szlacheccy i plebejscy uczestnicy postępowania granicznego . . . . .	38
1.1.6. Skutki absencji chłopów i sąsiadów. . . . .	45
1.1.7. Skutki prawne graniczenia. . . . .	51
1.2. Poświadczenia skarbowe opola . . . . .	55
1.2.1. Geneza koncepcji i jej podstaw/a źródłowa . . . . .	55
1.2.2. Inne usterki koncepcji o opolnych poświadczeniach skarbowych . . . . .	56
1.2.3. Polska piastowska państwem praworządnym? . . . . .	58
1.2.4. Realizacja prawa w świetle źródeł. . . . .	60
1.2.5. Pobór świadczeń a sądownictwo. . . . .	63
1.3. Inne niegraniczne funkcje poświadczeniowe opola. . . . .	65
1.3.1. Ustalenia historiografii . . . . .	65
1.3.2. Prekursorzy tezy o niegranicznych funkcjach poświadczeniowych opola. . . . .	67
1.3.3. Problemy z dowodami dla niegranicznych funkcji poświadczeniowych opola. . . . .	69
1.3.4. Źródła mające dowodzić niegranicznych zadań poświadczeniowych opola . . . . .	71
1.4. Wnioski . . . . .	106
2. Opole — wspólnotą gospodarczą . . . . .	107
2.1. Stanowisko historiografii . . . . .	107
2.1.1. Źródłowa podstawa tezy o gospodarczym charakterze wspólnoty opolnej. . . . .	109

2.1.2. Międzywsiowa szachownica gruntów.	.110
2.1.3. Wspólnota wiejskich użytków.	.127
2.1.4. Prawa opola do użytków na obszarze związku sąsiedzkiego	.134
2.1.5. Udział opola w graniczeniu — konsekwencją opolnej kontroli nad obszarem związku?	.143
3. Skarbowe funkcje opola.	.144
3.1. Rozbieżności w historiografii.	.144
3.2. Skarbowe powinności opola.	.146
3.2.1. Obowiązki opola w zakresie utrzymywania przepraw	.146
3.2.2. Opolny charakter stróży.	.149
3.2.3. „Podatki opolne”.	.153
3.2.4. Opolne powinności łowieckie.	.154
3.3. Danina opolna.	.158
4. Funkcje policyjno-porządkowe i zadania sądowe opola.	.163
4.1. Stanowisko literatury.	.163
4.2. Odpowiedzialność zbiorowa grup nieformalnych.	.166
4.3. Laska opolna	.169
4.4. Powinność śladu.	.170
4.5. Odpowiedzialność za głowę.	.170
4.6. Sąsiedzka odpowiedzialność karna.	.176
4.7. Sądownictwo opolne?.	.177
5. Wnioski	.183
Rozdział IV: SKŁAD OPOLA	.186
1. Poglądy historyków.	.185
2. Uzasadnienie źródłowe.	.187
2.1. Argumenty źródłowe K. Buczka	.188
2.2. Argumentacja K. Modzelewskiego.	.190
3. Zasadność poszukiwań jednolitego składu opola	.193
Rozdział V: GRANICE I TERYTORIUM OPOLA	.190
1. Niekonsekwencje literatury.	.196
2. Granice opola	.197
2.1 Znaczenie ustaleń dotyczących granic opola	.197
2.2. Granice w średniowieczu	.198
2.3. Granice sąsiedztwa	.200
2.4. Poszukiwanie granic opola w literaturze.	.201
3. Terytorium opola	.208
3.1. Terytorium opola a funkcje opola	.208
3.2. Przeniesienie wsi z opola do opola.	.210
3.3. Opole a kasztelania.	.212
4. Wnioski.	.223
ZAKOŃCZENIE	.225

## INHALTVERZEICHNIS

Abkürzungen . . . . .	3
I. IST NOCH EIN NEUES STUDIUM ÜBER DIE SOGENANNTEN ALTPOLNISCHE GEGENOTE (OPOLE) NÖTIG? . . . . .	5
II. TERMINOLOGIE . . . . .	14
1. Terminologie der Quellen . . . . .	14
1.1. Polnische Termini . . . . .	14
1.2. Fremde Termini (lateinisch, deutsch) . . . . .	15
1.3. Vieldeutigkeit der Terminologie . . . . .	18
1.4. Geschichtsschreibungsterminologie . . . . .	2(1 20
III. DIE ANGEBLICHEN CPOLEFUNKTIONEN. . . . .	22
1. Bestätigungsfunktionen . . . . .	22
1.1. Funktionen im Zusammenhang mit der Grenzfestsetzung . . . . .	23
1.1.1. Die Grenzbestätigung des Opole im Licht der Literatur . . . . .	23
1.1.2. Führt die Grenze die Gegenote oder ihr Vertreter? . . . . .	28
1.1.3. Grundstückveräußerung und die Grenzumgehungen . . . . .	30
1.1.4. Güteralienation und die Grenzbegehung in dem XIII. Jh. . . . .	34
1.1.5. Die adligen und bäuerlichen Teilnehmer des Grenzprozessverfahrens. . . . .	38
1.1.6. Die Folge der Abwesenheit der Bauern und der Nachbarn . . . . .	45
1.1.7. Die rechtlichen Folgen der Grenzgänge. . . . .	51
1.2. Die fiskalische Bestätigung der Gegenote. . . . .	55
1.2.1. Der Ursprung der Konzeption und ihre Grundlage . . . . .	55
1.2.2. Andere Fehler der Konzeption. . . . .	56
1.2.3. Ist die frühpiastische Monarchie der Rechtsstaat? . . . . .	58
1.2.4. Die Vollstreckung des Rechts in dem Quellenlicht . . . . .	60
1.2.5. Die Einhebung der Leistungen und die Gerichtsbarkeit . . . . .	63
1.3. Andere Bestätigungsfunktionen des Opole. . . . .	65
1.3.1. Schlusssätze der Literatur. . . . .	65
1.3.2. Vorläufer der These. . . . .	67
1.3.3. Unzulänglichkeit der Beweise. . . . .	69
1.3.4. Quellen, die angeblich die anderen Bestätigungsfunktionen des Opole bezeugen. . . . .	71
1.4. Zusammenfassung der Ergebnisse. . . . .	106
2. Opole als Wirtschaftsgemeinschaft. . . . .	107
2.1. Literatur. . . . .	107
2.1.1. Quellengrundlage. . . . .	109
2.1.2. Zwischendörfliches Schachbrett der Felder. . . . .	110



2.1.3. Gemeinschaft der Nutzboden . . . . .	.127
2.1.4. Rechte des Opole für die Nutzung auf dem Opole-Gebiet . . . . .	134
2.1.5. Teilnahme an Grenzfragen als Äusserung der Gemeinschaftskontrolle über das Opole-Territorium . . . . .	.143
3. Fiskalische Funktionen des Opole . . . . .	.144
3.1. Meinungsstreit in der Literatur. . . . .	.144
3.2. Opole-Abgaben und andere Pflichten. . . . .	.146
3.2.1. Brücken- und Übergangreparaturen als Opole-Lasten . . . . .	146
3.2.2. „Stróža“ als Gemeinschaftsabgabe. . . . .	.149
3.2.3. „Opole-Steuer“. . . . .	.153
3.2.4. Jagdhilfe als echte Opole-Lasten?. . . . .	.154
3.3. Die Abgabe: Kuh und Ochs. . . . .	.158
4. Polizei- und Gerichtspflichten . . . . .	.163
4.1. Literatur. . . . .	.163
4.2. Kollektive Verantwortung informeller Gruppen. . . . .	.166
4.3. Opole-Stab. . . . .	.169
4.4. Spurfolge als Opole-Eienst?. . . . .	.170
4.5. Gemeinschaftliche Verantwortung und Sühnepflicht. . . . .	.170
4.6. Strafrechtliche Verantwortung der Nachbarn. . . . .	.176
4.7. Gab es die Opole-Gerichtbarkeit?. . . . .	.177
5. Schlussfolgerungen . . . . .	.183
IV. ZUSAMMENSTELLUNG. . . . .	.185
1. Meinungen der Historiker. . . . .	.185
2. Quellenargumentation. . . . .	.187
2.1. Argumentation nach K. bucsek. . . . .	.188
2.2. Argumentation nach K. Modzelewski. . . . .	.190
3. Muss man gleichartige Zusammenstellung des Opole suchen? . . . . .	191i
V. GRENZENT UND GEBIET DES OPOLE. . . . .	.196
1. Inkonsequenz der Literatur. . . . .	.196
2. Opole-Grenzen. . . . .	.197
2.1. Gültigkeit der Feststellungen. . . . .	.197
2.2. Grenzen im Mittelalter. . . . .	.198
2.3. Grenzen der Nachbarschaft. . . . .	200
2.4. Forschungen der Opole-Grenzen. . . . .	201
3. Opole-Gebiet. . . . .	208
3.1. Opole-Territorium und Opole-Funktion. . . . .	208
3.2. Verlegung des Dorfs von einem Opole in das andere. . . . .	210
3.3. Opole und die Kastellanei . . . . .	212
4. Schlussfolgerungen. . . . .	223
SCHLUSSWORT. . . . .	225

## СОДЕРЖАНИЕ

Список сокращений . . . . .	3
Глава I: НУЖНА ЛИ ЕЩЁ ОДНА ПУБЛИКАЦИЯ О ДРЕВНЕПОЛЬСКОМ ОПОЛЬЕ? . . . . .	5
Глава II: ТЕРМИНОЛОГИЯ . . . . .	14
1. Терминология источников . . . . .	14
1.1. Польские термины . . . . .	14
1.2. Иностранные термины . . . . .	16
1.3. Многозначность терминологии . . . . .	18
1.4. Терминология историографии . . . . .	20
Глава III: ФУНКЦИИ ОПОЛЬЯ . . . . .	22
1. Удостоверенные функции ополя . . . . .	22
1.1. Функции ополя связанные с установлением границ . . . . .	<b>23</b>
1.1.1. Пограничные удостоверения ополя в свете литературы . . . . .	23
1.1.2. Пограничную функцию исполняет ополье или его представители? . . . . .	28
1.1.3. Распоряжение недвижимым имуществом и предъявление границ . . . . .	30
1.1.4. Отчуждение благ и их связь с граничением в XIII веке . . . . .	34
1.1.5. Шляхетские и плебейские участники пограничного производства . . . . .	38
1.1.6. Последствия отсутствия крестьян и соседей . . . . .	45
1.1.7. Юридические последствия граничения . . . . .	51
1.2. Фискальные удостоверения ополя . . . . .	55
1.2.1. Генезис концепции и её база основанная на источниках . . . . .	55
1.2.2. Другие недостатки концепции о фискальных удостоверениях ополя . . . . .	56
1.2.3. Пястовская Польша — правовое государство? . . . . .	58
1.2.4. Реализация права в свете источников . . . . .	60
1.2.5. Сбор повинностей и правосудие . . . . .	63
1.3. Другие непограничные удостоверенные функции ополя . . . . .	65
1.3.1. Установления историографии . . . . .	65
1.3.2. Предшественники тезиса о непограничных удостоверенных функциях ополя . . . . .	67
1.3.3. Проблема с доказанием для непограничных удостоверенных функций ополя . . . . .	69
1.3.4. Источники доказывающие непограничных удостоверенных задач ополя . . . . .	71
1.4. Выводы . . . . .	106
2. Ополье экономической общиной . . . . .	107
2.1. Точка зрения историографии . . . . .	107
2.1.1. База основанная на источниках тезиса о экономическом характере опольной общины . . . . .	109

2.1.2. Междеревенская черезполосица . . . . .	110
2.1.3. Община сельских угодей . . . . .	127
2.1.4. Права ополья на угодья на территории соседского союза . . . . .	124
2.1.5. Участие ополья в граничении результатом опольного контроля на территории союза? . . . . .	143
3. Фискальные функции ополья . . . . .	144
3.1. Расхождение в историографии . . . . .	144
3.2. Фискальные обязанности ополья . . . . .	146
3.2.1. Обязанности ополья в области содержания переправы . . . . .	146
3.2.2. Опольный характер „стружи“ . . . . .	149
3.2.3. Опольные налоги . . . . .	153
3.2.4. Опольные охотничьи обязанности . . . . .	154
3.3. Опольная дань . . . . .	158
4. Политически — порядковые функции и судебные задания ополья . . . . .	163
4.1. Точка зрения литературы . . . . .	163
4.2. Коллективная ответственность неформальных групп . . . . .	166
4.3. Опольный жезл . . . . .	169
4.4. Обязанность следа . . . . .	170
4.5. Ответственность за голову (сарит) . . . . .	170
4.6. Соседская уголовная ответственность . . . . .	176
4.7. Опольное правосудие . . . . .	177
5. Выводы . . . . .	183
Глава IV: СОСТАВ ОПОЛЬЯ . . . . .	185
1. Взгляды историков . . . . .	185
2. Доказательство основанное на источниках . . . . .	187
2.1. Основанные на источниках аргументы К. Бучка . . . . .	188
2.2. Аргументация К. Модзелевского . . . . .	190
3. Обоснованность поисков однородного состава ополья . . . . .	193
Глава V: ГРАНИЦЫ И ТЕРРИТОРИЯ ОПОЛЬЯ . . . . .	196
1. Непоследовательности литературы . . . . .	196
2. Границы ополья . . . . .	197
2.1. Значение установлений касающихся границ ополья . . . . .	197
2.2. Границы в средних веках . . . . .	198
2.3. Границы соседства . . . . .	200
2.4. Поиски границ ополья в литературе . . . . .	201
3. Территория ополья . . . . .	208
3.1. Территория ополья и функции ополья . . . . .	208
3.2. Перенесение деревни из ополья в ополье . . . . .	210
3.3. Ополье и территория подчинённая кастеляну . . . . .	212
4. Выводы . . . . .	223
ЗАКЛЮЧЕНИЕ . . . . .	225